ARCHEOLOGIA CHRZEŚCIAŃSKA.

E.40

ARCHEOLOGIA CHRZEŚCIAŃSKA

WOBEC

HISTORYI KOŚCIOŁA I DOGMATU

PRZEZ

Ks. Dr. Józefa Bilczewskiego.

Z ośmioma illustracyami w tekście i dwiema tablicami.

KRAKÓW.
KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SPÓŁKI.
1890.

Akademia Teologii Kat. w Warszawie
Biblioteka
1803

Legi diligenter opus cl. Bilczewski, quod inscribitur: Archeologia chrześciańska etc., et censeo nihil in eo contineri, quod fidei repugnet, imo totum opus ad fidem confirmandam plurimum valere.

Cracoviae, die 3 Octob. 1890.

M. Morawski.

Nr. 3690.

IMPRIMATUR.

Cracoviae, die 4 Octobris 1890.

† ***A. Card. Dunajewski.***

1803

NAKŁADEM AUTORA.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gedowskiego.

Jego Eminencyi

Jaśnie Oświeconemu Księciu Biskupowi Krakowskiemu

Albinowi Dunajewskiemu

Kardynałowi Świętego Rzymskiego Kościoła

i t. d. i t. d.

w dowód najgłębszej czci i wdzięczności

Autor.

WSTĘP.

„Tempus colligendi lapides".
Eccles. III, 5.

Za nim wystąpili z apologiami swemi Justyn ze Samaryi, Tacyan z Assyryi, Atenagoras z Aten, Melito ze Sardes, Minucyusz Feliks i Tertullian, wierni już od dawna pod pagórkami dokoła miasta wiecznego zakładali sobie obszerne trzy, cztery, nawet pięciopiętrowe cmentarze podziemne i stroili ich galerye i kaplice w ołtarze, sarkofagi, malowidła i napisy, a dzięki ich pracy wytrwałej i mrówczej powstała druga poniekąd apologia, pełna uczuć i myśli głębokich, nieświadomy a jednak wymowny protest przeciwko późniejszym nieprzyjaciołom nauki i Kościoła Chrystusowego. W epoce prześladowań nieraz miejscem schronienia dla pasterzy i wiernych, stały się te cmentarze, dziś znane powszechnie pod nazwą katakumb, w wieku IV. i następnych, celem licznych pielgrzymek ze wszystkich stron chrześcijańskiego świata, zwłaszcza odkąd papież Damazy, wielki ich miłośnik i wielbiciel, urządził do nich przystęp wygodny, kaplice wspaniale przyozdobił a na grobach męczenników świetne umieścił napisy metryczne, w których sławił ich cnoty i śmierć dla Chrystusa. Ten wymowny przykład, jak należy czcić miejsce spoczynku wielkich bohaterów wiary, niestety poszedł ry-

chło w zapomnienie. W wieku VI. katakumby ucierpiały dużo od aryańskich Ostrogotów pod wodzą Witigesa, a w VIII. wieku więcej jeszcze od dzikich Longobardów, którzy niszczyli znakomitsze groby, spodziewając się w nich skarbów ukrytych, a zabierając relikwie, aby sprzedawać je za drogie pieniądze katolikom pobożnym. Od tych czasów poczyna się upadek katakumb, mimo rozpaczliwych starań kilku papieży, którzy nie szczędzili zachodów ani kosztów, żeby odnowić to, co zniszczyła ręka nieprzyjaciół. To też nie dziw, że w początkach wieku IX, papież Paschalis I, aby uratować ostatnie relikwie męczenników, przeniósł je w r. 817 do kościołów miejskich. Był to wyrok śmierci dla cmentarzy podziemnych, bo straciły główną przynętę i interes dla pobożnych, a niezadługo pamięć o nich zaginęła do tego stopnia, że choć było ich kilkadziesiąt, zaledwie kilka z nich, a właściwie tylko katakumby w pobliżu kościoła św. Sebastyana, przy *Via Appia*, pozostały w części otwarte dla pielgrzymów średniowiecznych. Nazwa ich *ad catacumbas* dostała się później wszystkim innym. Dopiero w drugiej połowie XV. wieku, w katakumbach św. Kaliksta przy drodze apijskiej zbierali się potajemnie członkowie słynnej rzymskiej akademii z Pomponiuszem Letusem na czele, który gdzieś na ścianie podpisał się węglem *Pont(ifex) Max(imus) regnans;* jednak właściwe ich odkrycie przypada dopiero na koniec wieku XVI.

Było to 31 maja r. 1578, kiedy robotnicy, zajęci wydobywaniem pozzolany w winnicy Bartłomieja Sancheza, przy drodze *Salaria Nova*, natrafili niespodziewanie na wejście do obszernego podziemia, którego galerye i kaplice były zapełnione nagrobkami greckimi i łacińskimi, freskami i sarkofagami. Wieść o tem, poruszyła mieszkańców miasta wiecznego; wszystko co żyło, spieszyło do winnicy Sancheza, aby zobaczyć drugi Rzym, ukryty we wnętrzu

ziemi. Między innymi zwiedził ten cmentarz podówczas uczony Baroniusz. Ale dopiero 40 lat później dowiedziano się, że dokoła Rzymu podobnych cmentarzy jest przeszło trzydzieści. Odkrył je prawie wszystkie i opisał adwokat Antoni Bosio, prawdziwy Kolumb Rzymu podziemnego. Umarł niestety, zanim zdołał ogłosić rezultat swych trzydziestokilkoletnich badań. Dzieło jego wydał dopiero w trzy lata po jego śmierci, nakładem kardynała Franciszka Barberini'ego, mecenasa owych czasów, Oratoryanin, O. Severani, pod tytułem: „*Roma sotterranea, opera postuma di Antonio Bosio, romano antiquario ecclesiastico singolare de'suoi tempi compita, disposta et accresciuta dal M. R. P. Giovanni Severani... In Roma MDCXXXII.* Jestto pierwsze wielkie systematyczne studyum nad Rzymem podziemnym, które mimo znacznych braków pozostanie na zawsze kopalnią niewyczerpaną dla wszystkich, co będą chcieli badać starożytność chrześcijańską. Niektóre freski i napisy, które później zaginęły, znane są z tego jedynie dzieła. Pierwszy Bosio objął i zrozumiał wartość pomników cmentarnych dla apologetyki chrześcijańskiej i nosił się z myślą zużytkowania ich dla historyi dogmatyki. Byli już przed nim archeologowie, zajmujący się wielką przeszłością Kościoła chrześcijańskiego, ale zwracali uwagę prawie wyłącznie na epitafy. Zbiory pierwsze takich napisów grobowych przypadają nawet już na czasy Boecyusza i Kassyodora, a sporządzali je nauczyciele dla swych uczniów, aby na nich uczyli się czytać litery pisma kwadratowego; następnie odpisywali je pielgrzymi na pamiątkę tego co widzieli, lub na wskazówkę dla przyjaciół, którzy wybierali się za ich przykładem do Rzymu. Odpisy te, w osobnych syllogach, szerzyły się już w VI. wieku po Włoszech i północnej Afryce, a stały się za czasów Karola W. podstawą obszernych antologij epigraficznych, układanych przez miłośników literatury epigraficznej ze szkoły Alkuina;

jeszcze później, bo w wieku XII, dostarczyły one materyału pożądanego do tak zwanych itynerariów, czyli przewodników po Rzymie, lub innych miejscach świętych. Gdy w wieku XIII. ciemnota i barbarzyństwo rozpostarły się nad ruinami Stolicy świata, a utrwaliły w wieku XIV. przez długą nieobecność papieży, zatraciła się znajomość zabytków chrześcijańskich najzupełniej. Nikt nie rozumiał ani cenił napisów rzymskich, pogańskich czy chrześcijańskich; wspaniałe tablice Damazego rznięto na kawałki i wykładano niemi posadzki kościołów lub też wypalano je nielitościwie na wapno, razem z posągami stłuczonymi. Pierwsze zasługi koło studyów epigraficznych i topograficznych Rzymu położył w połowie wieku XIV. słynny trybun Cola di Rienzo [1]). Jego śladami udali się wielcy humaniści XV. stulecia, zwłaszcza Ciriaco z Ankony, Poggio, Bracciolini, Flavio Biondo i tylu innych, oddających się z ogromnym zapałem zbieraniu i przepisywaniu epigraficznych pomników. Wykluczali jednak chrześcijańskie ze swych zbiorów umyślnie, jakoby barbarzyńskim stylem skreślone. Ich umysły, porywane jedynie podziwem świata pogańskiego, który imponował im literaturą swoją i sztuką, nie mogły znieść, obok wykwintnej mowy klasycznego Rzymu, twardego nieraz języka starych chrześcijan.

Wprawdzie Pomponiusz Letus przypuścił do kolekcyi kamieni klasycznych, którą posiadał w domu swoim pod Kwirynałem, jeden napis chrześcijański, ale to dlatego tylko, że był ułożony wierszem i stylem naśladował formę pogańską. Dziwna rzecz, że właśnie z łona humanistów, co tak bardzo brzydzili się pomnikami chrześcijańskimi, wyszedł z końcem wieku XV. człowiek, który zawołał, że nie wolno gardzić kamieniami chrześcijańskimi. Był to Piotr Sabinus, profesor literatury łacińskiej w akademii

[1]) Zob. o nim rozprawę X. Dra Pawlickiego w „Przeglądzie Polskim“ z roku 1889 (zeszyt sierpniowy).

rzymskiej, który w roku 1494 wydał około 240 napisów chrześcijańskich, rozrzuconych po świątyniach i pałacach rzymskich. On to nawiązał w ten sposób na nowo tradycyę dawnych kolekcyj, przerwaną od wieku IX. Obok niego na szczytną zasługuje wzmiankę Maffeo Vegio, który z wielbiciela Wirgiliusza zostawszy zwolennikiem św. Augustyna, jako kanonik św. Piotra opisał dokładnie starą bazylikę św. Piotra. Jego dzieło *de rebus antiquis memorabilibus Basilicae S. Petri Romae* jest wzorową monografią archeologiczną o jednym z najczcigodniejszych pomników starochrześcijańskiej sztuki. Wszystkie jednak zbiory chrześcijańskiej epigrafiki nie zawierały do roku 1578 wiele więcej nad 1000 kamieni, pochodzących z różnych stron Włoch i Grecyi, podczas gdy dzisiaj mamy takich napisów koło 13.000, znalezionych w samym Rzymie, a wszystkich, podług obliczenia Rossi'ego mogło być przeszło 100.000.

Po Bozyuszu znowu przez dwa blisko wieki nikt systematycznie archeologii chrześcijańskiej nie uprawiał i nikt nie ogarnął całej wartości tych świadków malowanych lub rzeźbionych, co niby Piotrowina dźwignęli się z grobów, aby zadać kłam reformatorom, głoszącym, że prawdziwy Kościół i prawdziwa wiara Chrystusowa zniknęły z ziemi z chwilą zwycięstwa Konstantyna W. Gruter, Fabretti, Boldetti, Buonarotti, Lupi, Marangoni, Bottari, Maffei, Selvaggio, Pelliccia, układali zbiory napisów i studyowali katakumby oraz w nich zawarte starożytności chrześcijańskie, ale prawie wyłącznie po bibliotekach lub muzeach, na podstawie prac dawniejszych: do samych cmentarzy prawie nikomu zejść się nie chciało. Wiele fresków zniszczyli tymczasem poszukiwacze relikwij w grobach męczenników, wiele monet, gemm, kamei i podobnych klejnotów sprzedali potajemnie robotnicy, zajęci oczyszczaniem zasypanych kaplic i galeryj. Wielką szkodę wyrządził katakumbom

z końcem wieku przeszłego i na początku naszego (1779 do 1814) D'Agincourt, odrywający często od ścian freski, aby w nich znaleść materyał do swej historyi upadku sztuk pięknych; znaczna część malowideł przy nieostrożnem wyjmowaniu rozsypała się w proch i przepadła na zawsze. Inni znowu uczeni w drugiej połowie XVIII. wieku, jak: Gener, Bianchini, dominikanin Mamachi, Zaccaria i Danzetta, chcieli stare zabytki, zwłaszcza napisy, zużytkować dla celów apologetycznych; prace te jednak nie mają większej wartości dla tego, że ich autorowie, nie znając chronologii pomników, kładli obok zabytków z epoki prześladowań, napisy wieku VIII. lub jeszcze późniejsze. Z manuskryptu Danzetty, który przechowuje biblioteka watykańska (Codex Vatic. 8324), wyczytaliśmy, że chciał on zestawić z napisów, rozrzuconych po dziełach swoich poprzedników, świadectwa dla hierarchii kościelnej, sakramentów, czci i inwokacyi świętych. Już w naszym wieku nareszcie nosił się Marini z myślą zebrania wszystkich napisów chrześcijańskich w jeden korpus; część jego zbioru wydał w r. 1831 uczony kardynał Angelo Mai w V. tomie swej *Scriptorum Nova Collectio.*

Pierwszy po Bozyuszu metodycznie studyować zaczął katakumby dopiero O. Marchi T. J. Złożył on rezultaty swych badań w dziele: „*Monumenti delle arti cristiane primitive nella Metrapoli del Cristianesimo. Roma 1844*“. Największą jego zasługą jest, że wychował sobie następcę, w którego duszę umiał przelać żar i miłość niezmierną, jakiemi przejęty był dla katakumb. Tym uczniem jest komandor Jan Chrzciciel de Rossi, łączący z rozumem niesłychanie bystrym, ogromną wytrwałość, a z sercem szlachetnym i gorącem bardzo, zimny i zupełnie trzeźwy umysł krytyczny. Na medalu ku jego uczczeniu wybitym w r. 1882, jaśnieje dobrze zasłużony tytuł: „*rei antiquariae christianae constitutor ac princeps*“. Obeznany jak nikt drugi ze współcze-

snych ze starą literaturą kościelną i z najdawniejszymi opisami katakumb i miasta Rzymu, odszukał pierwotną nazwę każdego cmentarza, a badając pomniki zawsze w związku topograficznym z miejscem, gdzie zostały znalezione, stworzył niewzruszone kryterya do ocenienia i rozgatunkowania tak utworów sztuki, jak epigrafiki. Oparłszy zaś badania swoje na silnych podstawach chronologicznych, zdołał z nagromadzonego przez siebie i swych poprzedników materyału zbudować umiejętność, znaną dziś zaszczytnie pod imieniem archeologii chrześcijańskiej. Najgłówniejsze jego dzieło: „*La Roma Sotteranea Cristiana pubblicata per ordine della Santità di N. S. Papa Pio IX*“. ukazało się w trzech tomach w Rzymie od r. 1864—1877, z licznemi tablicami. Trzy tomy te, owoc pracy 35 letniej, zajmują się wyłącznie katakumbami św. Kaliksta; tomy następne mają być poświęcone innym cmentarzom. Drugiem nie mniej pomnikowem dziełem są jego: „*Inscriptiones christianae urbis Romae saeculo septimo antiquiores*“. *T. I. Romae 1857—61. T. II. P. I, 1889.* W pierwszym tomie ogłosił 1364 napisów, mających datę wyraźną; w części pierwszej tomu drugiego wydał z rękopisów stare zbiory chrześcijańskich napisów, butwiejące przedtem po różnych bibliotekach Europy. Obok tych dzieł obszernych wydaje od r. 1863 „*Bullettino di archeologia cristiana*“, pisane przez niego samego, w którem jużto przygotywuje rzeczy ważniejsze, mające potem wnijść w skład późniejszych monografij, jużto omawia odkrycia archeologiczne, rzucające światło nowe nietylko na katakumby, lecz na całą przeszłość chrześcijańską.

Obok Rossi'ego położył w nowej nauce największe zasługi uczony członek akademii francuskiej Edmund Le Blant, którego znakomite prace o najstarszych napisach i sarkofagach Francyi zjednały mu tytuł dyktatora starej Gallii chrześcijańskiej. Po zadziwiającym zbiorze: „*Inscriptions*

chrétiennes de la Gaule anterieure au VIII siècle". *T. I, Paris 1856. T. II, Paris 1865,* wydał: *Étude sur les sarcophages chrétiens antiques de la ville d'Arles. Paris 1878,* które było przygotowaniem do drugiej obszerniejszej pracy: „*Les sarcophages chrétiens de la Gaule. Paris 1886.* Nie mogąc tu wymienić jego niezliczonych artykułów po czasopismach fachowych i w rocznikach Akademii francuzkiej, zwracamy uwagę na dzieło nie wielkiej objętości, ale gruntownie uczone i z wielkim gustem napisane: *Les Actes des Martyrs. Supplément aux Acta sincera de Dom Ruinart. Paris 1882.* Wykazał w niem, że nawet w aktach późniejszych, nawet w podrabianych, jest wiele dawnych wyrażeń prawniczych, wiele faktów niewątpliwych, które mogą być zużytkowane do głębszego zrozumienia pierwszych wieków chrześcijańskich.

Przyjaciele i nieprzyjaciele przyznali od dawna, że dzisiejsza archeologia chrześcijańska, oparta przez tych mężów na fundamencie najsumienniejszej krytyki, bogatem stała się źródłem do historyi początków Kościoła, dla której dotąd czerpaliśmy jedynie wiadomości z Dziejów i listów apostolskich i z tych okruchów starochrześcijańskiej literatury, jakie pozostały w pismach kilku apologetów, w nielicznych tekstach autentycznych aktów męczeńskich, w historyi kościelnej Euzebiusza i w kilku fragmentach starych kalendarzy.

Nie mniejsza jest ważność tych pomników cmentarnych dla teologii dogmatycznej, zwłaszcza w naszych czasach, kiedy coraz więcej krytyków, wrogo usposobionych dla wszelkiej religii objawionej, występuje jakoby na arenie, na rozległej niwie pierwotnego chrześcijaństwa. Jedni z nich z udaną czcią, wołają przed swój trybunał samego Chrystusa, a zdzierając zeń koronę bóstwa, głoszą, że spełniają przez to tylko akt najczystszego kultu prawdy w obec tego, który powiedział: „*Jam jest prawdą;*" inni, uzbrojeni w młot i dłuto — jak pięknie powiada jeden z pisa-

rzy współczesnych — krążą naokoło gmachu Kościoła, wodzą badawczo okiem po wszystkich jego ścianach, pytają każdy kamień o jego pochodzenie i wszędzie zostawiają na cemencie i granicie ślady swoich prób burzących. Rzecz jasna, że wobec tych wrogów, zdaniem których Kościół dzisiejszy i jego *Credo* w niczem nie są podobne do Kościoła i do wiary pierwszych wieków, nie wolno katolikom lekceważyć pomników, które w wielkiej części pochodzą z najpiękniejszej w dziejach Kościoła epoki, kiedy — wedle słów św. Hieronima w liście do Demetryady, jeszcze ciepłą była Krew naszego Pana i wiara wrząca w piersiach wiernych.

Tem mniej wolno nam dziś nie zwrócić uwagi na te pomniki, gdyż sam Leon XIII. w pierwszem roku swego papiestwa podniósł ich wartość w liście z dnia 23 października 1878 do Rossi'ego. „Jeźli ta Stolica Apostolska — pisze tam Ojciec św. — otaczała po wszystkie czasy opieką i obsypywała godnościami mężów uczonych i dobrze około nauki zasłużonych, to szczególnej pieczołowitości i życzliwości domaga się od Nas ta gałęź wiedzy, która rzuca obfite strugi światła na kolebkę Kościoła i gdzie kamienie same i monumenta zabierają niejako głos w obronie religii i potwierdzają apostolski początek wiary i powagi rzymskiego Kościoła".

Ponieważ grube dzieła Rossi'ego małej tylko przystępne są liczbie czytelników tak dla języka, którym są napisane, jak i dla wysokiej ceny, Anglicy Spencer Northcote i Brownlow, sporządzili z nich praktyczne kompendyum *(Roma Sotteranea. London 1869)*, które przetłumaczone na język francuzki i uzupełnione przez znakomitego Pawła Allarda *(Rome Souterraine. Paris 1877)*, może uchodzić za streszczenie doskonałe wszystkich teoryj i odkryć p. De Rossi, jak sam wyznaje w przedmowie, umyślnie dla tego podręcznego wykładu napisanej. Niemcom

podobną wyświadczył usługę znany historyk Fr. Ksaw. Kraus przez swoję *Roma Sotterranea. Die römischen Katakomben. Freiburg 1879.* Oprócz tych przewodników podręcznych mają Francuzi, Niemcy, Anglicy jeszcze znakomite dykcyonarze starożytności chrześcijańskich[1]) a nadto informują się o wszystkich najnowszych odkryciach, dokonanych na niwie starego Kościoła, z licznych przeglądów[2]) i rozpraw, umieszczanych w rozmaitych pismach peryodycznych.

Nie zasypiają też sprawy protestanci, ale widząc, że katakumby poważnem grożą im niebezpieczeństwem, starają się wszelkimi sposobami naprzeciw badaniom katolickim stawiać swoje własne, a wedle możności osłabiać konkluzye, jakie z rezultatów swych poszukiwań wyciągają dla swej wiary uczeni katoliccy.

Gdy tak za granicą już w szerokich kołach panuje zapał do starożytności chrześcijańskich, u nas niema dotąd żadnej książki podręcznej z którejby można dowiedzieć się o ruchu powyższym i poznać choćby ważniejsze zdobycze tej nowej gałęzi wiedzy[3]). Od czasu powrotu naszego z Rzymu, pragnęliśmy choć w części zastąpić brak ten

---

[1]) N. p. ks. Martigny'ego: *Dictionnaire des antiquités chrétiennes. II-e éd. Paris 1877;* Kraus'a: *Real-Encyklopädie der christlichen Alterthümer. Freiburg 1882—1886,* (2 tomy); i najnowsza encyklopedya angielska: *Dictionary of christian antiquities.*

[2]) Na wyszczególnienie zasługuje: *Römische Quartalschrift für christliche Alterthumskunde und für Kirchengeschichte.* Unter Mitwirkung von Fachgenossen herausgegeben von Dr. A. de Waal, Rector des Collegiums von *Campo Santo.* Rom od r. 1887.

[3]) Mamy jednak kilka rozpraw, które zapoznały publiczność naszą z ogólnym stanem kwestyi i zasługami p. De Rossi. W *Przeglądzie Polskim* z roku 1878 (zeszyt marcowy) napisał Prof. Dr. Kazim. Morawski z wielkiem ciepłem „*Chrześcijaństwo i patrycyat rzymski,*“ a ks. Prof. Pawlicki tamże (1878 zeszyt sierpniowy) w „*Wycieczce do św. Petronilli*“ zdał sprawę o podziemnej bazylice tej Świętej i katakumbach św. Domitylli. W ostatnich czasach w *Przeglądzie Powszechnym* z r. 1886 (zeszyt październikowy i listopadowy) ogłosił studyum o sarkofagu słynnym w muzeum lateraneńskiem: „*Sarkofag chrześcijański z IV. wieku*“.

a zachęcić publiczność naszą do zajmowania się temi badaniami. Zebraliśmy dosyć obszerny materyał w ciągu dwuletniego naszego pobytu w mieście wiecznem, studyując z całą rozkoszą cmentarne pomniki jużto w samych podziemiach, już w muzeach, dokąd znaczną ich część przeniesiono. Oprócz tego mogliśmy kilka miesięcy przepędzić we Francyi i tam oglądać pomniki dawnej Gallii, ~~zebrane~~ zbierane po rozmaitych ~~muzeach~~ zbiorach. Dziełko nasze opiera się, jak wszystkie inne tego rodzaju prace, głównie na badaniach Rossi'ego i Le Blant'a, ale różni się tem od wszystkich podręczników archeologicznych, że nie zajmuje się opisem katakumb, lecz wyłącznie ma na oku korzyści, jakie archeologia przynosi dla historyi chrześcijaństwa i dogmatu. Określiliśmy zaś w ten sposób naszą pracę, dla celu poszczególnego, któremu ona ma służyć. Nosiliśmy się od dawna z zamiarem uzyskania docentury we Wszechnicy Jagiellońskiej, sądząc, że ubieganiem się o zaszczyt wykładania w tej prastarej naszej *alma mater*, okażemy najlepiej wdzięczność naszą, za pobierane w niej nauki.

Podzieliliśmy zatem pracę naszą na dwie części. W pierwszej przywodzimy pomniki, które rzucają światło na stosunek Kościoła do państwa w trzech pierwszych wiekach, na szerzenie się starochrześcijańskiej missyi, na organizacyę Kościoła i wewnętrzne spory gminy rzymskiej, na kwestyę niewolnictwa, na zwyczaje i obyczaje starych chrześcijan i na stanowisko patrycyatu w obec nowej religii. Osobny rozdział poświęcany życiu artystycznemu, w którym omawiamy sztuki chrześcijańskiej początek, stosunek do współczesnej klasycznej, jej główny charakter, źródła, z których czerpała natchnienie, a wreszcie jej najważniejsze utwory. Część druga jest pierwszą obszerniejszą próbą zużytkowania zdobyczy archeologii chrześcijańskiej dla celów apologetycznych w dziedzinie dogmatu. W pierwszym rozdziale odpowiadamy na pytanie, w jakich

granicach można pomnikom cmentarnym przyznawać wartość wiarogodnych świadków; potem dowodzimy, że należy się im niewątpliwie miejsce w rzędzie źródeł naukowych dla teologii dogmatycznej. W następnych rozdziałach przywodzimy pojedyńcze monumenta na świadectwo, jaką była wiara starych chrześcijan w Trójcę św., stworzenie świata, upadek człowieka i odkupienie, w sakramenta, rzeczy ostateczne, kult Świętych, prymat rzymskiego Kościoła i jego Biskupa. Pamiętając zaś ciągle na to, że stare epitafy, rzeźby, malowidła, klejnoty i inne ozdoby dopiero wtenczas w dowodzeniu mają wartość, kiedy ich wiek dobrze jest wiadomy, podajemy ich chronologię prawdopodobną, wedle badań Rossi'ego lub innych znawców. Uważaliśmy także za stósowne przyozdobić tekst kilkoma rycinami. Z nich jedna (Tabl. I, nr 3) została zrobioną wedle fotografii naturalnej wielkości, którą dla nas zdjęto z oryginału, znajdującego się w bibliotéce watykańskiej; inne już dawniej publikowane, zawdzięczamy ks. kan. Brownlowi i księgarni Herdera we Fryburgu.

Żywą i głęboką wypowiadamy tu wdzięczność dla mistrza naszego p. *De Rossi*, który niejednokrotnie służył nam życzliwą radą i skwapliwą pomocą. Wiele cennych wskazówek winni jesteśmy uczonemu ks. Wilpertowi, jednemu z najgorliwszych pomocników pana de Rossi, a dla cudzoziemców niestrudzonego gospodarza katakumb; przypominamy sobie wdzięcznie chwile spędzane z nim razem przy grobach Świętych i na wycieczkach po Kampanii rzymskiej. Ani nie wolno tutaj pominąć wszelakiej zachęty doznanej od X. X. Profes. Morawskiego, Pawlickiego i Chotkowskiego, a za hojną pomoc do podróży po Francyi i wydrukowania tej książki składamy Wys. c. k. Ministerstwu Wyznań i Oświaty na ręce J. W. P. Radcy Rittnera we Wiedniu najgłębsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków, 8 września 1890.

Autor.

Wykaz rycin w tekście:

Str.

Fig. 1. Parodya Ukrzyżowanego 25
„ 2. Dolny fryz sarkofagu Juniusza Bassusa z r. 359 142
„ 3. Nagrobek z krypty św. Lucyny 150
„ 4. Nagrobek z najstarszej części cmentarza św. Pryscylli . . . 156
„ 5. Noe, fresk z katakumb św. Agnieszki 158
„ 6. Kaplica Sakramentów A_3 161
„ 7. Sarkofag chrześcijański z IV w., znaleziony pod konfesyą św. Pawła za murami 221
„ 8. Katedra św. Piotra w bazylice watykańskiej 327

Tablice:

Tabl. I, n. 1. Nagrobek biskupa Abercyusza z Hieropolis we Frygii. Podług tablicy Rossi'ego w *Inscriptiones christianae urbis Romae.* T. II. Cz. I. Praefatio, str. XVIII.

„ „ n. 2. Nagrobek Pektoryusza z Autun. Podług tablicy Pohl'a: *Das Ichthys-Monument von Autun.*

„ „ n. 3. Medalion z bronzu z popiersiami św. Apostołów Piotra i Pawła. Fotografia naturalnej wielkości według oryginału, znajdującego się w bibliotece watykańskiej, zdjęta dla nas staraniem ks. Wilperta.

„ „ n. 4. Malowidło na szkle, przedstawiające św. Piotra pod obrazem Mojżesza, wydobywającego wodę ze skały. Oryginał znajduje się w bibliotece watykańskiej. Nasza fotografia jest zrobiona według rysunku Garrucci'ego, *Storia dell'arte cristiana.* T. III. Tav. 179, n. 9.

Tabl. II, n. 1. Madonna z Izajaszem. Fresk z katakumb św. Pryscylli. Podług Rossi'ego *Immagini scelte della b. Vergine Maria.* Tav. I.

„ „ n. 2. Ofiara mszy św. (konsekracya) z kaplicy Sakramentów A_3 w katakumbach św. Kaliksta. Podług Rossi'ego *Roma Sotterranea.* T. II, Tav. XVI, 1.

CZĘŚĆ I.

ARCHEOLOGIA JAKO ŹRÓDŁO HISTORYI KOŚCIOŁA.

ROZDZIAŁ I.

Położenie prawne chrześcijan w epoce prześladowań.

§. 1. Kościół pod osłoną Synagogi.

Po zdobyciu Weji wdarli się zwycięscy do świątyni bogini opiekuńczej tego miasta. Juno! — zawołali — czy chcesz pójść do Rzymu? A kiedy niebianka skinęła głową na znak przychylenia się do ich prośby, przenieśli ją w tryumfie do swego grodu [1].

Jak Junonę z Weji, tak zapraszali Rzymianie także bóstwa innych narodów do swej stolicy. Z Epidauru przyszedł w r. 291, w czasie wielkiej zarazy w Rzymie, Eskulap, z Frygii w r. 204 Cybele. Za uproszonemi przywędrowały wnet ze Wschodu nieproszone i chwilami nawet proskrybowane, jak: Izyda, Apis, Oziris, Anubis, Harpokrates, Mitras, Adonis, Astarte, Inne bóstwa mniejsze i większe przynosili kuglarze i włóczęgi, co zbierali się w stolicy z całego świata, dla wyłudzenia grosza, a Rzym przyjmował je wszystkie, budował im świątynie i ołtarze, nie żądając od nich niczego więcej, jak poszanowania, zewnętrznego przynajmniej, dla starych bogów państwowych, i pokłonu dla posągów Cezara i Romy [2].

[1] *Tit. Liv. Histor.* V, 22.

[2] Zob. Broglie, *L'église et l'empire romain au IV siècle.* Paris 1867. T. I, str. 53. — Por. także: Marquardt, *Handbuch der Röm. Alterthümer.* Leipzig 1876. T. III, str. 76. — Cte de Champagne, *Études sur l'empire romain. Les Antonins.* Paris 1874. T. I, str. 46 i nast.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że Rzym był religijnym dlatego, że miał według katalogu Warrona 30.000 bóstw urzędownie uznanych, i liczył tyle prawie świątyń, ile domów prywatnych. Wielu bogów starych wyszło bowiem z czasem z użycia, a około nowych i tych, co się jeszcze na liście istót nadziemskich utrzymali, sprawowała już tylko część zabobonnego pospólstwa z pewnym pietyzmem posługę religijną. Klasy wyższe były sceptykami. Wiarę zrujnowała w nich filozofia, a zasadą życia stała się dewiza: szydzić z wszystkiego, a więc i z bogów, demoralizować drugich i pozwolić na zdemoralizowanie siebie. Jeśli uczęszczały jeszcze do świątyń, to jedynie w tym celu, aby tam odegrać oficyalną komedyę, albo też, co częściej zdarzało się za cesarstwa, aby tam pod osłoną bóstwa oddać się wyrafinowanej rozpuście [1].

„Tysiące stolica liczyła bóstw, — pisze pięknie Niehues — a żadnego wierzącego; świetne uroczystości religijne, a żadnego nabożnego; tyle kłamstwa, ile kapłanów, i tyle gorzkiego rozczarowania, ile ludzi zwracało się do nich i ich kunsztu z prośbami o pomoc“ [2].

Obok bogów fałszywych miał w stolicy swoich czcicieli także Bóg prawdziwy, Jehowa. Żydzi osiedlili się w Rzymie, podobnie jak i na wszystkich wybitniejszych targowiskach świata, głównie od czasów Pompejusza. Juliusz Cezar dał im wolność kultu, choć wiedział, że ich Bóg nie znosi obok siebie drugiego bóstwa; uwolnił ich od służby wojskowej [3], i pozwolił żyć według zwyczajów ojczystych. Tak uprzywilejowani tworzyli prawie osobne miasto w mieście. Prawda, że mieli

[1] Na trop takiego lupanaru w świątyni Izydy wpadł cesarz Tyberyusz, i choć ukarał surowo kapłanów, złego jednak nie powstrzymał, albowiem poeci polecali publicznie wszystkim, szukającym miłostek, obok teatrów i portyków, za miejsce najbezpieczniejsze na schadzki — świątynie. Zob. Friedlaender, *Darstellungen aus der Sittengeschichte Roms in der Zeit von August bis zum Ausgang der Antonine.* II. Auflage. Leipzig 1865. T. I, str. 348.

[2] Niehues, *Geschichte des Verhältnisses zwischen Kaiserthum und Papstthum im Mittelalter.* II. Aufl. Münster 1877. T. I, str. 31.

[3] Jos. Flav. Antiqq. XIX, 5, 3. Zob. także r. XIV, 17.

także wrogów. Prześladowali ich chwilami Tyberyusz i Klaudyusz; Horacy, Juwenal, Swetoniusz, Tacyt, Seneka, obrzucali ich w swych pismach szyderstwami; w ogóle cieszyło się jednak ich wyznanie przywilejami religii przez państwo uznanej *(religionis licitae)*, a ich synagogi miejskie zapełniały się nietylko dziećmi Izraela, ale także prozelitkami i prozelitami, pochodzącymi z arystokracyi rzymskiej [1].

Oto zarys stanu religijnego stolicy, w chwili, kiedy spełniły się przepowiednie proroków i widzenia Sybilli kumejskiej — i wyszło z Judei dwunastu rybaków na podbicie świata. Do Rzymu podążył sam hetman tej gromadki, aby go wziąść na wieczne posiadanie dla siebie i owej dynastyi, którą Syn Boży założył u brzegów jeziora Tyberyackiego, mówiąc do Piotra: „Paś baranki moje, paś owce moje“ [2].

Pytanie, jakie stanowisko zajmie państwo w obec niego i jego Boga, który wojnę niesie wszystkim dotychczasowym bogom?

Według prawa [3] powinien był św. Piotr po przybyciu do stolicy prosić władzy o pozwolenie głoszenia kultu Jezusa z Nazaretu. Czy to uczynił? Nam się zdaje, że książe Apostołów ignorował w tym wypadku ustawę państwową podo-

[1] Niewiasty rzymskie zwłaszcza garnęły się chętnie do kultu Jehowy, czego dowodem napisy grobowe, znalezione w katakumbach żydowskich, gdzie obok córek Izraela spią patrycyuszki z rodziny Flawiuszów, Fulwiuszów, Waleryuszów, Juliuszów, Klaudyuszów, Aureliuszów. Na jednym nagrobku czytamy np., że *Paula Veturia*, przyjąwszy religię żydowską, otrzymała imię Sary. Zob. Rossi'ego, *Bulletino di Archeologia Cristiana*. Roma 1865, str. 92 i nast.; r. 1867, str. 3 i nast. — Garrucci. *Cimitero degli antichi Ebrei scoperto recentamente in Vigna Randanini*. Roma 1862. — Porównaj także: Marquardt, l. c. T. III, str. 81, i Friedlaender, l. c. str. 348 i nast.

[2] Łuk. 21, 15—17.

[3] Stare prawo dwunastu tablic głosiło: *Separatim nemo habessit deos; neve novos, sive advenas, nisi publice adscitos, privatim colunto.* Zob. u Cycerona *de leg.* II, 8. Prawo to zostało w ostatnich dziesiątkach lat istnie-

bnie, jak ignorowały ją inne stowarzyszenia religijne, cisnące się z wszystkich ujarzmionych prowincyj do Rzymu. Prefektura miejska dowiedziała się o istnieniu chrześcijan, a przynajmniej zwróciła na nich baczniejszą uwagę dopiero z chwilą wybuchu zaciętych sporów między nimi a synagogą, i wtedy też po raz pierwszy zapewne wciągnęła wyznawców Chrystusa do katalogu stowarzyszeń religijnych. Nie dała im tamże jednak rubryki osobnej, ale podsumowała, jako nową sektę żydowską, pod rubrykę: „dozwolona religia żydowska *(licita religio judaeorum)*“. Identyfikowanie to chrystyanizmu z judaizmem było dla chrześcijan bardzo korzystnem, gdyż im zapewniało na cały pierwszy wiek przywileje religii uznanej. Wprawdzie żydzi ich się wypierali i denuncyowali — jak wnet zobaczymy — u trybunałów państwowych, jako wrogów mozaizmu; państwo jednak oskarżenia albo wprost odrzucało, albo też, jeśli skargę przyjęło, uwalniało chrześcijan po przeprowadzeniu śledztwa, jako nie podpadających pod żaden paragraf kodeksu karnego.

Dowody na poparcie twierdzenia, że państwo identyfikowało istotnie chrześcijan z żydami, mamy w Dziejach Apostolskich i w historyi rzymskiej. Zacznijmy od pierwszego źródła.

Dzieje Apostolskie opowiadają nam kilka procesów św. Pawła. W Koryncie, np. stoi Apostoł narodów przed trybunałem prokonsula Achaji, Galliona. Oskarżycielami są żydzi. Skarżą, „iż (Paweł) przeciw zakonowi namawia ludzie chwalić Boga“. Sędziego nudzi widocznie ta sprawa, bo nie wchodząc w nią bliżej wyrokuje: „O mężowie żydowscy, gdyćby co niesprawiedliwego było, abo złoczyństwo wielkie, słusznie bych was wycierpiał. Lecz jeśli są gadki o słowie i imionach i zakonie waszym, sami tego patrzcie: ja nie chcę być tego sędzią“[1].

---

nia rzeczypospolitej i w początkach cesarstwa obostrzone nowymi zakazami, wzbraniającymi wstępu do stolicy bogom obcym; z zakazami tymi nikt się jednak nie liczył, bo państwo surowe w tym względzie w teoryi, o tyle tylko w praktyce zwracało uwagę na stowarzyszenia religijne, aby nie wywołały zaburzeń publicznych. Zob. Marquardt l. c. T. III, str. 76.

[1] Dzieje Apost. XVIII, 13—15.

Drugi proces trwa przeszło trzy lata, przechodzi trzy instancye, i kończy się także pomyślnie dla Pawła. Było to w r. 58. Paweł co dopiero powrócił był z misyi swej apostolskiej, kiedy go żydzi pojmali w Jerozolimie, i byliby zamordowali bez sądu, gdyby go z ich ręki nie był wyrwał trybun rzymski, Klaudyusz Lizyasz. Ten przesłuchał go pierwszy, i znalazł — podobnie jak Gallio — oskarżonym „o gadki zakonu, lecz niemającego żadnej winy, godnej śmierci albo więzienia“[1]. Na podstawie wyniku śledztwa mógł więźnia zaraz uwolnić, nie uczynił jednak tego z obawy, aby żydzi Pawła nie zabili, i odesłał go przeto do Cezarei, do prokuratora Feliksa. Po pięciu dniach stanęli przed Feliksem także oskarżyciele Pawła: „najwyższy kapłan Ananiasz z niektórymi starszymi, i z niejakim Tertullem prokuratorem“. Oskarżenie ich opiewa: „Paweł jest człowiekiem zaraźliwym, wzbudzającym rozruchy wszystkim żydom po wszystkim świecie, i wodzem rozruchu sekty Nazareńczyków, który się też kusił zgwałcić kościół“[2]. Zarzuty te odparł Paweł tak świetnie, że sędzia z niczem odprawił oskarżycieli, a Pawła każdej chwili był gotów uwolnić, byleby on, poczuwając się do wdzięczności za wyrok, złożył sprawiedliwemu sędziemu łapówkę. Ponieważ jednak Apostoł jego intencyj rozumieć nie chciał, jęczał tedy dalej w niewoli aż do r. 60, w którym wywiedziony powtórnie przed sąd Festusa, następcy Feliksa, zaapelował do cesarza. Poznaliśmy zapatrywania sędziów prowincyonalnych na chrystyanizm; patrzmy teraz, jak stolica obejdzie się z jego reprezentantem?

Odstawiony pod strażą do Rzymu, mieszka tam Paweł w najętym przez siebie domu. Strzeże go wprawdzie żołnierz, ale straż to tak lekka, że Apostoł może swobodnie przyjmować u siebie ludzi żądnych poznania nowej nauki, „opowiadać królestwo Boże i uczyć co jest o Panu Jezusie Chrystusie, ze wszelkiem bezpieczeństwem, bez zakazania“[3]. Od-

[1] Dzieje Apost. XXIII, 29. [2] Tamże XXIV, 5.
[3] Tamże XXVIII, 31.

wiedzających nie brak, a wskutek tego dom Pawła stał się jednym z głównych kościołów chrześcijańskich w Rzymie.

Najważniejszą jest ta okoliczność, że propaganda chrystyanizmu odbywa się zupełnie jawnie. Wie o niej nietylko lud, ale i prefektura miejska, a nawet otoczenie Cezara. Poświadczają to własne słowa świętego więźnia, pisane z Rzymu do Filipenzów: „A chcę bracia, abyście wiedzieli, iż to, co się ze mną dzieje, więcej się obróciło ku pomnożeniu ewangelii. Tak, iż też okowy moje wiadome są w Chrystusie po wszystkim pałacu i u wszystkich inszych. I więcej z braciej w Panie, dufając okowom moim, obficiej śmieli bez bojaźni słowo Boże opowiada“ [1].

Jaką jednak drogą doszła wiadomość o nowej nauce aż do pałacu Nerona? Częścią przez przyjaciół i współwyznawców Pawła, częścią zaś przez jego wrogów, którzy chcieli zniszczyć czemprędzej różnemi oszczerstwami najniebezpieczniejszego swego przeciwnika. Czy dopięli swego? Po dwóch latach więzienia stanął Paweł przed sądem i wygrał sprawę, choć żadnego — jak sam powiada — prócz Boga nie miał przyjaciela i obrońcy [2].

Zdaje się nam, że dwa te procesy charakteryzują jasno stanowisko władzy w obec nowej religii. W pierwszym i drugim wypadku bierze ona w obronę jej wyznawców, choć żydzi rzucają im w oczy takie ciężkie i bezpieczeństwu państwa zagrażające zbrodnie, jak np. że chrześcijanie nie chcą mieć królem Cezara, jeno Chrystusa [3], a czyni to w przekonaniu, że waśnie między żydami a chrześcijanami są tylko waśniami domowemi dwóch sekt palestyńskich. „Rzymscy rządcy — pisze Broglie — obojętnie i ze wstrętem słuchają tych oskarżeń, i jeśli czasami trzymają, wbrew swemu przekonaniu, chrześci-

[1] Filip. I, 12—14.

[2] „W pierwszej obronie mojej żaden przy mnie nie stał, ale mię wszyscy opuścili: niechaj im nie będzie poczytano. Ale Pan stał przy mnie i umocnił mię... i jestem wyrwan z paszczęki lwiej“. List II św. Pawła do Tymot. IV. 16, 17.

[3] Dzieje Apost. XVII, 7.

jan w więzieniu, czynią to jedynie dlatego, aby sobie oszczędzić kłopotów“ [1].

Dalsze świadectwo na stwierdzenie naszego zdania znajdujemy w znanym ustępie Swetoniusza, gdzie ten historyk opowiada, że cesarz Klaudyusz wypędził żydów ze stolicy dlatego, że zakłócali jej spokój z przyczyny Chrystusa. *Judaeos impulsore Chresto assidue tumultuantes Roma expulit* [2]. Widoczna, że tu mowa o zaburzeniach i sporach między synagogą a gminą chrześcijańską [3]. Ale czy edykt banicyjny Klaudyusza dotknął tylko samych żydów? Z dziejów apostolskich i listów św. Pawła do Koryntyan i Rzymian dowiadujemy się, że zostali nim objęci także chrześcijanie, a to dlatego, że uchodzili w obec władzy za odłam mozaizmu. W pierwszych czytamy, że Paweł, przyszedłszy z Aten do Koryntu, „nalazł tam niektórego żyda, imieniem Akwilę, rodem z Pontu, który niedawno z Włoch przyszedł, i Pryscyllę, żonę jego: dlatego, iż był przykazał Klaudyusz, aby żydowie wszyscy poszli precz z Rzymu“ [4]. Dwa wymienione zaś listy potwierdzają chrześcijańskie wyznanie Pryski i Akwili. „Pozdrawiają was — pisze z Efezu Apostoł narodów do gminy korynckiej — kościoły Azyi. Pozdrawiają was wielce w Panu Akwila i Pryscilla, z zgromadzeniem swem domowem, u których też gospodę mam“ [5]. W liście zaś do Rzymian sam śle pozdrowienie Prysce i Akwili „pomocnikom swoim w Chrystusie Jezusie“ [6].

Fakt identyfikowania ze strony państwa obu religij łatwym jest do wytłómaczenia. Oba wyznania wspólną miały ojczyznę, temu samemu kłaniały się Jehowie, i ze czcią wymawiały imiona Abrahama, Mojżesza i proroków. W różnice, które zachodzić mogły między obiema sektami, państwo nie wcho-

---

[1] Broglie, l. c., str. 154.

[2] *Sueton. in Claudio*, c. 25. Por.: *Tertul. ad nat.* I. 3: *Corrupte a vobis Chrestiani pronuntiamur.*

[3] Zob. artykuł Görresa *Christenverfolgungen* w Kraus'a *Real-Encyklopädie der christlichen Alterthümer*, i Rossi. *Bullett.* 1867, str. 45.

[4] Dzieje Apost. XVIII. 2.

[5] List I. XVI. 19. [6] List do Rzym. XVI. 3.

dziło, nie uważając za swój obowiązek, czuwać nad czystością tradycyj religijnych swoich ludów. Znaczny wpływ na wyrobienie sobie opinii o nowej religii musiało dalej wywrzeć na państwo samo zachowanie się żydów w obec pierwszych misyonarzy chrześcijańskich. Przyjmowali ich bowiem z otwartemi ramionami, prowadzili do swych bóżnic i prosili opowiadania słowa Bożego [1]. Prawda, że przyjaźń ta trwała nie długo i kończyła się zwykle wyrzuceniem Apostołów ze synagogi. Była ona o tyle korzystna dla siewców Ewangelii, że dawała im sposobność pozyskania prawie zawsze w synagodze choćby kilku uczniów, koło których się następnie nowa gmina chrześcijańska formowała.

Wreszcie uchodził chrystyanizm w oczach pogan i dlatego za sektę żydowską, że pierwotne jego gminy modelowały się w znacznej części na wzór synagogi, i życiem swojem bardzo przypominały tradycye starozakonne. Tak chrześcijanie jak i żydzi zbierali się na wspólne modlitwy; jedni i drudzy święcili sabbat [2], śpiewali psalmy i czytali ustępy z wspólnych ksiąg świętych. O elementach zaś specyficznie chrześcijańskich pierwotnego Kościoła, którymi były głównie Eucharystya i nadzwyczajne łaski Ducha św., poganie mało albo nic nie wiedzieli [3].

Kiedy tak chrześcijanie żyli w pokoju pod cieniem synagogi, zaszedł w Rzymie wypadek, który naraz zagroził ich egzystencyi w całem państwie. Wybuchł tam mianowicie 17 lipca 64 r., więc w dwa lata po ukończeniu procesu św. Pawła, straszny pożar, i zniszczył w ciągu 6 dni i nocy do szczętu trzy dzielnice miejskie, a z 7 innych zostawił tylko ruiny [4]. Kto

[1] Dzieje Apost. XIII. 5, 14, 43; XIV. 1 i nast.; XVI.

[2] Chrześcijanie, którzy się nawrócili ze żydów, święcili jakiś czas obok niedzieli także sabbat. Zob. Funk, *Lehrbuch der Kirchengeschichte.* Rottenburg 1886, str. 53.

[3] Zob. Duchesne, *Les Origines chrétiennes. Leçons d'histoire ecclésiastique professées à l'école supérieure de théologie de Paris en 1879 et 1880.* Lithographie, str. 20 i nast.

[4] Według Wiktora Duruy, *Histoire des Romains.* Paris 1879, t. IV., trwał pożar dni dziewięć i zniszczył dzielnic dziesięć.

był jego sprawcą? Głos publiczny posądzał o tę zbrodnię samego Cezara, który, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, nie omieszkał za inną oglądnąć się ofiarą. Nie szukał też długo. Wiedział on, że pospólstwo nienawidzi oddawna żydów, a zwłaszcza najskrajniejszych między nimi, znanych pod imieniem chrześcijan. Na tych ostatnich rzucił więc — prawdopodobnie za namową swej nałożnicy, a przyjaciółki żydów, Poppei — podejrzenie podpalenia Rzymu. „Nazwa chrześcijan — pisze Tacyt — pochodzi od Chrystusa, którego za rządów Tyberyusza skazał na śmierć prokurator Poncyusz Piłat. Zgubny ten zabobon, stłumiony na chwilę, znowu począł się pojawiać nietylko w Judei, która była jego kolebką, ale i w Rzymie, dokąd spływają zewsząd wszelkie zbrodnie i nieczystości, i gdzie znajdują sobie zwolenników. Najpierw schwytano tych, którzy przyznawali się, że są chrześcijanami, a potem, za ich zdradą, ogromne mnóstwo innych, którym dowiedziono nie tyle zbrodni podpalenia, ile nienawiści do rodzaju ludzkiego“ [1].

Aby zaś wina chrześcijan była tem widoczniejsza, poddawano ich najwyszukańszym karom. Jednych rzucano, obleczonych w skórę dzikich zwierząt, psom na pożarcie, innych oblewano smołą i oświetlano nimi nocą, jakby pochodniami, ogrody watykańskie.

Spragniony krwi motłoch za lowolnił się podsuniętą sobie ofiarą, i nie mogąc dosięgnąć zbrodniarza na tronie, uwierzył w winę chrześcijan tem łatwiej, że niektórzy z nich, co na wzór Tessalończyków, źle pojęli naukę Apostoła narodów o końcu świata, rozsiewali od dawna po mieście wieści o pożarze, który niezadługo zniszczyć miał wszetecznicę, królującą na siedmiu wzgórzach, a z nią świat cały [2].

Przypatrzmy się nieco bliżej, jaki jest charakter tego prześladowania. Czy zasługuje ono na nazwę prześladowania religijnego, i czy stracili przez nie chrześcijanie prawną egzystencyę w państwie na przyszłość? Nam się zdaje, że religia

[1] Tacit. Annal. XV, 44.
[2] List II św. Pawła do Tessal. I—III.

ani polityka w grę tu wcale nie wchodzą. Prześladowanie jest w ręku Nerona tylko środkiem osobistej obrony; dla chrześcijan zaś jest chwilowym aktem gwałtu, który prawo legalnej ich egzystencyi w państwie na pewien czas zawiesza, o przyszłości ich jednak nic nie decyduje. Gdyby pożaru stolicy nie było, nie wahamy się twierdzić z p. Aubé, że nie byłoby i nerońskiego prześladowania [1]. Tacyt wymienia w przytoczonym powyżej ustępie chrześcijan po imieniu, zna także ich założyciela, ale nigdzie słowem nie wspomina o edykcie, którymby Nero był skazał ich na zagładę z powodu religii. Wyrażenie: *superstitio malefica*, zgubny zabobon, jest raczej nazwą, którą piętnowano chrześcijan od początku drugiego wieku, aniżeli ich kwalifikacyą w drugim dziesiątku wieku pierwszego; trudno bowiem zrozumieć, dlaczegoby chrystyanizm, uznany przed pożarem Rzymu — jak tego dowodem uwolnienie Pawła (w r. 63) — za religię dozwoloną, miał za kilkanaście miesięcy (r. 64) uchodzić w obec tego samego trybunału za zbrodnię stanu. Ginęli więc chrześcijanie za Nerona pod zarzutem zwyczajnych zbrodni podpalenia, kazirodztwa, brania udziału w ucztach Tyestesa i nienawiści do całego rodzaju ludzkiego *(odium generis humani)*.

Również i po śmierci Nerona w ciągu trzydziestu lat następnych nie wyszedł żaden edykt proskrypcyjny przeciw chrześcijanom — przynajmniej o nim najmniejszej nie mamy wiadomości. Żyli więc spokojnie aż do ostatnich lat panowania Domicyana, płacąc, jako sekta żydowska, razem z żydami podatek na rzecz Jowisza kapitolińskiego, nałożony przez Wespazyana. Krzywdy wyrządzał im tylko sam motłoch, który nie mógł znieść widoku tego ludu, co unikał stale jego festynów i ołtarzy, co śmiał się, kiedy inni płakali, a smucił, kiedy wszyscy się weselili [2]. Pamięć szyderstw, jakie pospólstwo miotało

[1] *Sans l'incendie, pas de persécution.* Zob. Aubé, *Histoire des persécutions de l'Eglise jusqu'à la fin des Antonins.* II éd. Paris 1875. T. I, str. 74 i następne.

[2] Tacit. Annal. XIII, 32.

codziennie na chrześcijan, przechowały nam wydobyte z ziemi stare mury pompejańskie. Na ścianie domu, który de Rossi uważa za miejsce modlitwy, albo szkołę chrześcijan pompejańskich, znalazł uczony archeolog neapolitański Minervini w r. 1864 następujące, węglem skreślone napisy:

AVDI CHRISTIANOS SIIVOS [1] OLORES
Przysłuchaj się chrześcijanom okrutnym łabędziom.

MVLVS HIC MVSCILLAS DOCVIT
MENDAX VERACI VBIQVE SALVTEM
Tutaj muł uczył muchy.
Kłamca prawdzie śle pozdrowienie.

Napisy te, to najstarszy [2] dokument epigrafiki pogańskiej, zawierający wyraźną wzmiankę o chrześcijanach. Autor paszkwilu zwie ich łabędziami, ponieważ umierali, według wyrażenia pogan, jak łabędzie, śpiewając hymny na cześć Chrystusa.

Około roku 94 wybuchło drugie krwawe prześladowanie chrześcijan. Między jego ofiarami znachodzą się osoby z rodu senatorskiego, a nawet bliskie tronu, jak: Flawiusz Klemens, jego żona Flawia Domitylla, i inne niewiasty z rodziny Domicyana. Klemensowi i Domitylli zarzucił cesarz zbrodnię wzgardzenia bogami ojczystymi *(impietas in deos)* i przyjęcia zwyczajów żydowskich *(aberratio in mores judaeorum)* [3].

Pod zarzutem tych samych zbrodni ginie także konsul z r. 91 senator Scilius Glabrio i mnóstwo chrześcijan, którzy nie chcieli płacić z żydami podatku na świątynię Jowisza Kapitolińskiego.

Oskarżenie Domicyana z dwóch względów jest ciekawe. Zarzut bowiem wzgardy, wyrządzonej bogom ojczystym, nadaje temu prześladowaniu barwę prześladowania religijnego; zdra-

[1] *siivos* zamiast *saevos*.

[2] W każdym razie są starsze nad rok 79 po Chr. Zdaniem Rossi'ego pochodzą z czasów prześladowania Nerona. Zob. *Bulletino di archeol. crist.* 1864, str. 69. Porów. także: Kraus, *Das Spottcrucifix von Palatin.* Freiburg im Br. 1872, str. 11.

[3] Dio Cassius, *Histor.* LXVII, 14. Por. także: Sueton. *Domit.* c. XII. Euseb. *Hist. Eul.* III, 14.

dza, że państwo poznało już niebezpieczny dla bogów Panteonu charakter Boga chrześcijańskiego, i stanowi równocześnie zapowiedź bliskiego już wyjęcia chrześcijan stale z pod prawa. Drugi zaś zarzut, to jest: przyjęcie przez arystokracyę rzymską zwyczajów żydowskich, jest nowym świadectwem identyfikowania jeszcze chrześcijan z żydami przez władzę, pod koniec wieku pierwszego.

Dla wykończenia poglądu na tę najwcześniejszą dobę życia Kościoła, powiemy jeszcze słów kilka o prawie własności chrześcijan w tym czasie. Czy chrześcijanin, jako jednostka, mógł być prawnym posiadaczem dóbr ziemskich, i czy mogła być nim także gmina chrześcijańska, tak w samej stolicy jak i na prowincyi?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nietylko jednostki, ale także całe rodziny chrześcijańskie posiadały *de facto* w całem państwie rzymskiem tak ruchome jak i nieruchome majątki. Jest dalej rzeczą pewną, że i Kościół posiadał *de facto* już w czasach Apostolskich majątek swój wspólny, kościelny, gdziekolwiek tylko istniała gmina chrześcijańska. Nie mamy bowiem najmniejszego powodu do przypuszczenia, żeby chrześcijanie w Rzymie, Koryncie, Efezie, Antyochii lub Aleksandryi byli mniej ofiarnymi i miłosiernymi dla biedniejszych braci od owych w Jerozolimie, co składali swe mienie na wspólne potrzeby Kościoła w ręce Apostołów[1]. Ale czy jednostki i gminy chrześcijańskie posiadały swe majątki legalnie, a zatem z wiedzą i aprobatą władz? Odpowiadamy twierdząco. Wprawdzie nie przyznało im państwo prawa własności osobnym dekretem, wystosowanym do nich, jako do chrześcijan: chrześcijan bowiem nie znało, tylko żydów — powtarzamy z naciskiem — ale narzuciwszy im raz tytuł sekty żydowskiej, uznało ich tem samem, podobnie jak synagogę, osobą prawniczą, zdolną posiadania. Innemi słowy: kwestya legalnego po-

[1] Dzieje Apost. IV. 34 i nast. „Żadnego między nimi nie było niedostatecznego. Gdyż którzykolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za ono, co przedawali. I kładli przed nogi Apostolskie".

siadania wynikła koniecznie z przyznanej im faktycznie egzystencyi legalnej pod imieniem odłamu mozaizmu.

Ale czy ten tytuł żydów-chrześcijan dawał wiernym jakieś gwarancye na przyszłość? Zapewnie czuli oni dobrze jego kruchość, i wiedzieli, że państwo lada chwila mogło przeprowadzić różnicę prawną między wyznawcami Chrystusa a żydami, i odebrać im wraz z legalną egzystencyą prawo własności. Jak sobie tedy radzili? Niektórym z nich przysługiwało imię prawnego posiadacza z tytułu obywatelstwa rzymskiego. Pod tą przeto najbezpieczniejszą ochroną prawa prywatnego, kryły swe mienie nietylko jednostki, ale także pojedyńcze gminy chrześcijańskie, jeżeli tylko możebnem to było, podobnie jak ukrywają je dziś zakony pod imieniem osób prywatnych w krajach, które im odebrały prawo egzystencyi. Na imię też osób prywatnych legowali umierający na rzecz Kościoła swoje majątki ruchome i nieruchome.

Co więc mogli chrześcijanie posiadać? To samo, co posiadali obywatele rzymscy i żydzi, a więc: domy prywatne, które były nieraz równocześnie domami modlitwy, i dobra ziemskie, a w nich obszerne cmentarze. Ślady najstarszych kościołów odnajdujemy przy pomocy Pisma św. i tradycyi w domach: Pryski i Akwili [1], senatora Pudensa [2], i w mieszkaniu św. Klemensa Papieża [3]. Do cmentarzy zaś, sięgających

[1] „Pozdrówcie Pryskę i Akwilę pomocniki moje w Chrystusie Jezusie... i zgromadzenie ich domowe“ — pisze św. Paweł w liście swym da Rzymian. XVI. 3—5. — Gdzie stał dom tych chrześcijańskich małżonków, o których św. Paweł powiada jeszcze pięknie, „że za duszę jego szyję swoją nastawiali“? Według tradycyi, jest właśnie dzisiejszy kościół św. Pryski na Awentynie domem przyjaciół św. Pawła.

[2] Dom Pudensa był położony w tem samem miejscu, gdzie dzisiaj stoi kościół św. Pudencyany, niedaleko bazyliki S. Maria Maggiore. Między rodziną Pudensa, a wspomnianymi powyżej małżonkami, Akwilą i Pryską, musiały zachodzić stosunki pokrewieństwa albo przyjaźni; w cmentarzu familijnym Pudensa, tj. w katakumbach Pryscylli, spotykamy bowiem obok innych napisów nagrobki Akwilina, Akwili i Pryski. Zob. Rossi, *Bullett.* 1867, str. 43 i nast.

[3] Prawdopodobnie stoi dzisiejsza bazylika św. Klemensa na fundamentach rodzinnego domu wielkiego Papieża. Zob. Rossi, *Bullet.* 1863, str. 25 i nast.

czasów Apostolskich, zalicza Rossi najpierw katakumbę Luciny przy drodze Ostyjskiej, gdzie został pochowany św. Paweł. Również stare są katakumby św. Pryscylli przy drodze *Salaria Vetus*, których napisy grobowe wymieniają osoby współczesne Flawiuszom; dalej katakumby Ostyjskie, gdzie według tradycyi pomników, Piotr św. udzielał chrztu katechumenom, a wreszcie katakumby Domitylli w winnicach Flawiuszów, przy drodze Ardeatyńskiej. Kilka innych katakumb, jeśli nie są równie stare, jak wymienione, pochodzą przynajmniej z pierwszej połowy drugiego wieku, za czem przemawia styl klasyczny ich fresków, dekoracye w stucco, wreszcie rodzaj ich kamieni grobowych, przypominający czasy Domicyana lub Trajana[1]. Nasuwa się teraz ważne pytanie: czy były własnością prywatną, czy też kościelną? Nazwy ich świadczyłyby za pierwszem, choć z drugiej strony nie jest wykluczonem, że mogły już, przynajmniej niektóre, przejść z początkiem drugiego wieku na własność rzymskiej gminy chrześcijańskiej. O los zaś tej ziemi cmentarnej mógł Kościół być zupełnie spokojnym, nawet w chwilach prześladowania, kiedy wszystkie majątki chrześcijańskie, o których wiedziała prefektura miejska, ulegały skonfiskowaniu. Rzecz to wiadoma, że grób w starożytności, tak pojedyńczy, jak i familijny, zostawał w największem poszanowaniu u wszystkich narodów, a grzebanie zwłok świętą było powinnością, za której zaniedbanie czyni zabity Patroklus przyjacielowi we śnie gorzkie wyrzuty:

„Spisz Achillu, zaś o mnie zupełnieś widać zapomniał.
Nie opuściłeś mię w życiu, lecz zapominasz po śmierci;
Jak najprędzej mię chowaj, bym wrota przebył Hadesa;
Duchy mi bronią przystępu, zjawiska spoczywających,
I nie dają ze sobą się złączyć za brzegiem strumienia;
Ale się błąkam daremnie przy Hajda wrotach obszernych“ [2].

---

[1] Zob. Rossi, *La Roma Sotterranea Cristiana*. Roma 1864. T. I, str. 184 i nast.

[2] „Iliada“, tłómaczenie Popiela, pieśń XXIII, w. 69—74.

Inny przykład. W Atenach musiały osoby, powołane do najwyższych godności, udowodnić wprzód, że pogrzebały uczciwie rodziców; w Rzymie czuwało nad nietykalnością grobu osobne kolegium kapłanów. Samo już złożenie zwłok do ziemi zapewniało temu miejscu opiekę prawa i czyniło je religijnem *(locus religiosus)* [1]; osobne zaś jego poświęcenie przez kapłana robiło je miejscem świętem *(locus sacer)*. Co więcej, prawo, ogłaszając grób świętym, zabezpieczało go równocześnie od sprzedaży i przejścia spadkiem w obce ręce. Wypowiadają to jasno formuły, spotykane często na kamieniach grobowych.

H · M · H · EX · T · N · S

Hoc monumentum haeredem ex testamento non sequatur: ten grobowiec nie przechodzi testamentem na moich spadkobierców, ale zostaje wieczystem miejscem spoczynku dla mnie i mej familii. — Natomiast naruszenie grobu pociągało za sobą karę pieniężną, przypadającą kasie miejskiej. Prawo rzymskie pozwalało nawet na uczciwe pochowanie tych, których śmiercią karało [2]. Przeszkody, jakie chwilami stawiali chrześcijanom niektórzy urzędnicy lub rozbestwione pospólstwo w zbieraniu relikwij lub grzebaniu męczenników, były aktami samowoli. W ogóle mogli krewni skazańca przyjść do sędziego i żądać, jak Józef z Arymatei, wydania zwłok z ręki katów, w celu pochowania ich według własnego rytuału pogrzebowego. Nie robił też kodeks karny różnicy między ubogimi a bogatymi, obywatelami a cudzoziemcami, czcicielami bogów Panteonu lub obcych. „Czy więc chrześcijanie chcieli lub nie chcieli — konkluduje Rossi — czy im to było na rękę, czy nie, nie mogły groby ich w obliczu prawa rzymskiego nie być miejscami religijnemi, a tem samem nie mogły nie mieć opieki władzy“ [3].

[1] Marcian. *Digest.* I. 8, 6. §. 4: „Religiosum locum unusquisque sua voluntate facit, dum mortuum infert in locum suum“. Zob. także: Marquardt l. c. T. III, str. 143.

[2] *Digest.* XLVIII. 24, 2: „Corpora animadversorum quibuslibet petentibus ad sepulturam danda sunt“.

[3] „Che adunque i Cristiani volessero o non volessero, che ciò fosse per loro un benefizio od un imbarazzo, i loro sepolcri al cospetto della lege romana non poterano non essere religiosi“. *Bullett.* 1865, str. 90.

Korzystnem było dalej dla chrześcijan, że opieka ta prawna rozciągała się nietylko do samego grobu, tak pojedyńczego, jak familijnego, ale także do całego obszaru ziemi, który z woli testatora do grobowca należał, a który zwał się *area*. W ścisłem rozumieniu oznaczał ten wyraz kawał ziemi, który bezpośrednio grób otaczał; w znaczeniu zaś dalszem obejmował jeszcze ogrody i winnice, zwane *area adjecta* i odgraniczone od posiadłości sąsiednich kupami kamieni lub słupami. Dochód z całej arei szedł na utrzymanie grobowca i stróża całego tego obszaru. Jej rozmiary, wyryte zwykle na słupach granicznych, bywały różne, odpowiednio do godności i majątku nieboszczyka.

Średnia area, jeśli była formy kwadratowej, obejmowała około 125 stóp [1] zprzodu, tj. od drogi (IN FR. in fronte) i tyleż stóp w głąb (IN AG. in agro); większe zawierały nieraz kilkanaście morgów rzymskich. Tak mówi np. jeden kamień grobowy: *Huic Monumento Cedunt Agri Puri Jugera decem*, „do tego monumentu przydzielam 10 morgów czystego pola“, czyli obszar, wynoszący 85.348 metrów kwadratowych [2].

Więcej światła rzuci na zwyczaje i prawa, normujące sprawy pogrzebowe, najbliższy paragraf, gdzie będzie mowa o prawnem istnieniu Kościoła w obec państwa rzymskiego w dwóch wiekach następnych.

---

[1] Stopa rzymska wynosiła 0·29574 m. Jugerum zaś był prostokąt długi 240 stóp na 120 szerokości.

[2] Zob. Kraus, *Roma Sotterranea*. II. Auflage. Freiburg im Br. 1879, str. 52.

§. 2. Kościół pod firmą bractwa pogrzebowego.

Za rządów Nerwy i w pierwszych latach panowania Trajana cieszyli się chrześcijanie znowu tolerancyą religijną, choć ofiar nie zabrakło i w tym czasie. Nero i Domicyan znaleźli wielu naśladowców między urzędnikami na prowincyi, którzy pastwili się nieraz samowolnie nad wyznawcami Chrystusa, jedynie dla przypodobania się pospólstwu, lub w celu zbogacenia się mieniem chrześcijan. Pojedyńcze te egzekucye nie wstrzymały jednak rozwoju chrystyanizmu, i wkrótce doszło do tego, że namiestnicy prowincyj zauważyli z przestrachem, „iż świątynie pogańskie się wypróżniają, mięsa ofiarniczego nikt nie kupuje, i że święte ofiary zostały zaniechane“. W takich okolicznościach nie mogły już magistraty działać przeciw chrześcijanom na własną rękę, ale zniewolone były żądać instrukcyj z góry.

„Przyjąłem sobie za prawidło — pisze zarządca Bitynii do cesarza Trajana, — donosić ci, Panie, o wszystkich wątpliwej natury wypadkach. Gdyż któżby mógł lepiej od ciebie usunąć moje wątpliwości, lub moją niewiadomość lepiej oświecić? Nigdy jeszcze nie byłem przy badaniu chrześcijan, i dlatego nie wiem, o ile ich badać i karać należy; nie wiem także, czy wiek ich należy uwzględniać. Co do innych punktów także pełno mam wątpliwości: czy okazującym żal wybaczać należy, czy też nie? — co czynić z tymi, którzy zostawszy chrześcijanami, wyrzekają się potem swej wiary? — czy za samą nazwę chrześcijanina ma być wymierzona kara, czy też za zbrodnię, jeżeli się ona łączy z nazwą chrześcijanina? Dotychczas w taki sposób postępowałem z chrześcijanami, których do mnie przyprowadzano: Pytałem się ich, czy wyznają Chrystusa; jeżeli się tego nie zapierali, pytałem ich po raz drugi i trzeci, i groziłem im karą śmierci; jeżeli uporczywie obstawali przy swojem, na śmierć ich skazywałem, gdyż sądziłem, że niezależnie od tego, do czego się przyznawali, i c h n i e p o s ł u s z e ń s t w o i z a t w a r d z i a ł o ś ć w i n n y b y ć u k a r a n e. Innych,

Akademia Teologii Kat. w Warszawie. Biblioteka

tym samym obłędem zarażonych, ponieważ są obywatelami rzymskimi, kazałem spisać, aby ich do Rzymu odesłać.... Jednego razu przysłano mi wykaz, w którym wiele osób było oskarżonych o chrześcijaństwo; te osoby temu zaprzeczały, i na dowód tego, w mej obecności i w wyrazach przezemnie przepisanych, wzywały naszych bogów i ofiarowały twemu obrazowi kadzidło i wino. Potem wymawiały przekleństwa przeciw Chrystusowi, czego nie czynią nigdy ci, którzy są prawdziwymi chrześcijanami. Osądziłem tedy za rzecz stósowną ich uwolnić. Inni, których mi doniesiono, wyznali, że byli chrześcijanami, lecz że się chrześcijaństwa wyrzekli, jedni od trzech, a drudzy nawet od dwudziestu lat. Wszyscy zresztą oddawali cześć twemu obrazowi i posągom bogów, złorzecząc przytem Chrystusowi. Utrzymywali oni, że cała ich wina czy też błąd na tem polega, iż w dniu naznaczonym zgromadzają się przed wschodem słońca, i śpiewają hymny na cześć Chrystusa jako Boga, i że zobowiązują się przysięgą nigdy nie popełniać kradzieży, cudzołoztwa, lub innej niegodziwości. Oprócz tego mają zwyczaj, zgromadzać się dla jedzenia wspólnie potraw niewinnych, czego jednak się wyrzekli, kiedym ogłosił twój rozkaz, zabraniający wszelkich zgromadzeń! Zdawało mi się również potrzebnem dla wykrycia prawdy użyć męczarni na dwóch młodych niewolnicach, które, jak mówiono, przywiązane były do tej religii. Nic wszakże nie odkryłem, oprócz przewrotnego i fanatycznego zabobonu, i dlatego formalne śledztwo odłożyłem, czekając na twoje rozkazy.

„Sprawa ta zdaje mi się być godną twojej uwagi ze względu na wielką liczbę tych, którzy są uwikłani w tem niebezpieczeństwie. Wielka liczba osób wszelkiego stopnia i obojej płci, jest i będzie objęta tem oskarżeniem, albowiem ta zaraza nietylko dotknęła miasta, ale się nawet rozszerzyła i po wsiach; jednakże sądzę, że będzie jeszcze można znaleść środki do jej powstrzymania. Pewną jest rzeczą, że kościoły niedawno prawie puste, znowu się napełniają, ofiary długi czas przerwane, rozpoczynają się, mięsa ofiarne, które nie miały kupujących, znowu

się sprzedają wszędzie; ztąd można wnosić, że wielu ludzi da się z błędu wyprowadzić, jeżeli się ich przywiedzie do skruchy“ [1].

Przytoczyliśmy list Pliniusza prawie w całości; jest on bowiem jednym z najważniejszych dokumentów do historyi pierwotnego Kościoła, i najlepszym dowodem, że państwo nie zrobiło dotychczas prawnej różnicy między chrześcijanami i żydami, i nie wyjęło pierwszych z pod prawa żadnym osobnym stałym dekretem [2]. Gdyby bowiem taki edykt proskrypcyjny już istniał, to jakim sposobem mógł go nie znać Pliniusz, prawnik, senator i konsul, wmieszany w całą politykę swoich czasów? Czemu, pytamy dalej, jest tu tak bezradny i niezdecydowany, i czemu nie wie, pod jaki paragraf kodeksu karnego podpadają stojący przed jego trybunałem wyznawcy Chrystusa? „Nie wiem, — wyznaje on, — o ile ich badać i karać należy?“ Skazał wprawdzie na śmierć niektórych za ich „nieposłuszeństwo i upór“, ale czując brak podstawy prawnej tych egzekucyj, nie chce postępować dalej samowolnie i prosi cesarza, „by usunął jego wątpliwości i oświecił jego niewiadomość“. I nic dziwnego, że nawet lekceważący życie cudzoziemca żołnierz rzymski czuł się zaniepokojonym w sumieniu karami, które dotychczas wymierzał na chrześcijan, i dalsze badania zawiesił, czekając rozkazów cesarskich. Nic im bowiem zarzucić nie może, prócz sprzyjania zabobonowi; owszem, jest on zniewolony przyznać chrześcijanom ścisłe stosowanie się do praw państwowych i pielęgnowanie tych cnót, które Trajan publicznie nagradzał [3]. „Mają chrześcijanie zwyczaj, — czytamy w jego

[1] Pliniusz, księga X, list 97. Zdaniem p. Aubé, pochodzi list Pliniusza z r. 112 po Chr. Zob. jego przytoczone już dzieło: *Histoire des Persécutions*. T. I.

[2] List ten dowodzi, pisze Duruy: „qu'il n'y avait pas encore eu contre eux d'information juridique, de décision solennelle ni de persécution générale“. *Histoire des Romains*. T. IV, str. 293.

[3] Aby zwalczać konkubinat, wydawał Trajan wielkie sumy na wychowanie biednych dzieci prawego łoża. W mieście Vellei np., pobierało utrzymanie z fundacyi 245 chłopców i 34 dziewcząt z prawych związków pochodzących, a tylko 1 chłopiec i 1 dziewczyna nieprawego łoża. Zob. Holzwarth, „Historya Powszechna“. Warszawa 1880. T. III, str. 147.

liście, — gromadzić się dla jedzenia wspólnie potraw niewinnych, czego jednak się wyrzekli, kiedym ogłosił Twój rozkaz, zabraniający wszelkich zgromadzeń; zobowiązują się także przysięgą nie popełniać nigdy cudzołoztwa, ani innej niegodziwości".

Jakie stanowisko zajmie teraz cesarz w obec chrześcijan? Mógł Trajan nie zważać na krzyki pospólstwa, lub na denuncyacye żydów, którzy stali zazwyczaj u boku motłochu, ile razy nadarzyła się sposobność szkodzenia chrześcijanom; ale nie mógł ignorować prośby urzędnika, żądającego instrukcyi w sprawie tak ważnej, tem więcej, że podobne zapytania nadchodziły prawdopodobnie do Rzymu i z Grecyi i z Afryki i z innych prowincyj. Odpowiedź jego brzmi: „Dobrze sobie postąpiłeś, Sekundusie, przy badaniu osób, oskarżonych jako chrześcijan, gdyż trudno w tego rodzaju sprawach wydawać jakieś postanowienia ogólne i niezmienne. Wyszukiwać chrześcijan nie trzeba, lecz gdy zostali oskarżeni i przekonani, należy ich karać[1]. Jeżeli zaś oskarżony zaprzecza i dowodzi tego, wzywając naszych bogów, należy mu darować, choćby nawet podejrzenie na nim ciążyło".

Na mocy tego reskryptu nie wolno zatem trybunałom państwowym przyjmować skarg anonimowych. Nie należy chrześcijan karać, jeśli się nikt na nich nie żali. Gdyby jednak śledztwo udowodniło któremu z nich zbrodnię, — a zbrodnią jest odtąd już samo uporczywe trwanie przy imieniu chrześcijanina, — należy go ukarać śmiercią. Kodeks karny rzymski zbogacił się więc o nowy paragraf, odejmujący wiernym na przyszłość prawo egzystencyi w państwie. Chrześcijanin znajduje się od tej chwili poza prawem, i spotyka się na każdym kroku z okrzykiem: Precz z wami! *Non licet vos esse!*

Jak wytłómaczyć to wrogie względem chrześcijan usposobienie cesarza, którego rządy cechowała zresztą łagodność i sprawiedliwość względem poddanych? Nerona i Domicyana

[1] Conquirendi non sunt, si deferentur et arguantur, puniendi sunt.

skłoniły do prześladowania chwilowy kaprys i rzeczywista czy urojona potrzeba bronienia tronu; u Trajana, przejętego jedynie myślą o wielkości ojczyzny, szukać musimy głębszego powodu, i znajdujemy go w dawniejszym jego reskrypcie przeciw heteryom czyli stowarzyszeniom nielegalnym. Rozporządzeniem tem rozwiązał on wszystkie istniejące w państwie stowarzyszenia religijne i towarzyskie, z tego powodu, że mogły się łatwo zamienić w kluby polityczne, spiskujące pod osłoną bóstwa i świątyni przeciw bezpieczeństwu państwa. Ostały się tylko stowarzyszenia starodawne, uświęcone zwyczajem i prawem.

Ta sama racya stanu, co zniosła heterye w państwie, podyktowała powyżej przytoczoną odpowiedź Pliniuszowi, która jest niczem innem, jak zastosowaniem edyktu ogólnego do poszczególnego stowarzyszenia. Surowe zaś kary, wymierzone przeciw chrześcijanom, tłómaczą się wyjątkowo niebezpiecznym charakterem ich wiary dla religii panującej. Chrystyanizm stanął już bowiem w obec państwa, jako dobrze zorganizowana korporacya, której członkowie w Azyi w ścisłej zostawali łączności z braćmi swymi w Afryce, Achaji, Italii i Gallii, która obierała sobie sama urzędników i przełożonych, rządziła się podług własnego kodeksu, za ojczyznę uważała niebo, a co najgorsza, nieprzejednany czuła wstręt do bogów państwowych, i na ich zgubę czychała. Mógł z tych bogów szydzić filozof lub poeta, mógł ich ośmieszyć żołnierz w obozie lub aktor na scenie, mógł ich lekceważyć bez szkody dla państwa cezar, a nawet kapłan, przeznaczony do ich obsługi; jeśli jednak to szydzenie płynęło z ust szeroko po całem państwie rozgałęzionej korporacyi, i to jeszcze nie dozwolonej, równało się to już zbrodni stanu. Kult bogów państwowych był bowiem częścią składową patryotyzmu rzymskiego; *jus sacrum* uchodziło za część *juris publici*, za najprzedniejszą instytucyę państwową, której świetność była warunkiem i podstawą świetności samego państwa [1].

[1] Le culte était une partie du patriotisme, et la première des institutions de la Cité; sa prospérité semblait faire celle de l'État; de sorte

Reskrypt Trajana nie oznacza bliżej rodzaju kary na chrześcijan, do niedozwolonej odtąd koporacyi *(collegium illicitum)* należących. Było to rzeczą zbyteczną. Każdy bowiem urzędnik wiedział już dobrze, że należenie do stowarzyszenia niedozwolonego podpada pod paragraf zbrodni stanu *(laesa maiestas)*, za którą niewolnicy szli na krzyż lub do walki z dzikiemi zwierzętami, wolni zaś na ścięcie lub wygnanie.

Prócz paragrafu *laesae maiestatis*, winni byli jeszcze chrześcijanie zbrodni wzgardy bogów i cesarza *(sacrilegium, ἀσεβεία, impietas in deos et principes)*, która zostawała w ścisłym związku ze zbrodnią zdrady stanu, i tej samej co i ona podlegała karze. *Sacrilegi et maiestatis rei convenimur: summa haec causa, immo tota est.* „Oskarżają nas o zbrodnię świętokradztwa i pomawiają o bunt przeciw państwu: główna to wina i nawet jedyna“, — woła Tertullian w swej Apologii[1]. Ściągnęli zaś chrześcijanie na siebie ten zarzut nowy przez odmawianie pokłonu posągom Jowisza, i Romy i panującego cesarza. „Gdyby chrystyanizm, — powiedział trafnie biskup Greppo, — był mógł wejść jakim sposobem w alians z religią cezarów, byliby go uznali, a przynajmniej tolerowali jako sektę filozoficzną, i byłby tylko jeden bóg więcej w rzymskim Panteonie; ponieważ jednak z swej istoty nie znosi on żadnego obok siebie boga, więc był prześladowany, jako *sacrilegium*“ [2].

Gdy zaś nikt skarżyć nie będzie, — pisze dalej Trajan do Pliniusza, — zostaw chrześcijan w spokoju. Oskarżycieli jednak nie brakło. Ilekroć głód, lub zaraza nawiedziły państwo, ilekroć rzeki wylały, lub orły rzymskie doznały porażki, lub inne jakie klęski publiczne spadły na kraje, ukazywał się przed trybunałem oskarżyciel w osobie ludu, wołając: *Tolle atheos!*

---

que tout ce qui menaçait la religion officielle, était une menace contre l'État lui même. Duruy l. c. T. IV, str. 55. Porówn. Niehues, l. c. str. 57; Marquardt, l. c. T. II, str. 78; Aubé, l. c. str. 78.

[1] Apolog. 10.

[2] Greppo, *Trois mémoires relatifs à l'histoire ecclésiastique des premiers siècles.* Lyon, str. 236.

tolle christianos! christiani ad leones, christiani ad ignem! Precz z chrześcijanami! na arenę lub na stos z nimi, oni to ściągnęli na nas gniew bogów! Zabobonne te tłumy jeszcze inną przeciw wyznawcom Chrystusa podnosiły skargę. Uważały one instytucyę egzorcyzmu za szkołę zbrodniczej magii, a cudowne uleczania, dokonane słowem wiernych, za skutki czarów poczytywały; ztąd żądały na nich kary, należnej magom *(magi, malefici)*, to jest spalenia ich na stosie z magicznemi pismami.

Wskazując na trzy wymienione paragrafy[1], *(crimen laesae majestatis, sacrilegium, magia)* jako na prawną podstawę prześladowania chrześcijan za Trajana i jego następców, nie chcemy bynajmniej twierdzić, żeby sądy posługiwały się naraz wszystkimi przeciw chrześcijanom w każdym poszczególnym procesie; w praktyce wystarczał już jeden z nich do wydania wyroku śmierci na oskarżonego. Zaznaczamy tylko, że wrogie te prawa istniały bez przerwy w wieku drugim i trzecim, choć każdy chrześcijanin mógł dać odpowiedź swoim nieprzyjaciołom podobną do tej, jaką daje w Fabioli rycerz chrześcijański Sebastyan cesarzowi Maksymianowi, na zarzut niewdzięczności i zdrady: „Posłuchaj mnie Maksymianie, — mówi on, — może raz ostatni. Powiedziałem, iż jestem chrześcijaninem, i właśnie w mojem wyznaniu masz najlepszą bezpieczeństwa swego rękojmię. — Jakto niewdzięczniku! — zawołał Maksymian. — Tak jest, najjaśniejszy panie! jeśli chcesz mieć przy twoim boku straż złożoną z ludzi, którzy ostatnią kroplę krwi chętnie za ciebie przeleją, pójdź do więzień i wypuść chrześcijan, przykutych łańcuchami do posadzek i ścian tych lochów, poszlij do trybunałów i każ zdjąć napół posiekanych wyznawców z tortury i rusztów żelaznych, poślij rozkaz do amfiteatrów,

[1] Zob. Le Blant, *Sur les bases juridiques des poursuites dirigées contre les martyrs.* Rozprawa drukowana w *Comptes rendus de l'Acad. des Inscriptions. Nouvelle série.* T. II. Paris 1866, str. 358—373. Zob. także artykuł Görres'a: *Christenverfolgungen* w Kraus'a *Real-Encyklopädie der christlichen Alterthümer,* tudzież Kraus, *Roma Sotterranea*, str. 47 i 48. Słynny rzymski jurysta, Domicyusz Ulpianus, zestawił pierwszy koło roku 233 w jeden traktat wszystkie przeciw chrześcijanom wydane prawa. Resztki z tego traktatu przechowały się w Digestach Justyniana.

aby wyrwano napół poszarpanych chrześcijan z paszczy tygrysów, — dozwól im przyjść do siebie, daj im broń do ręki i otocz się nimi; to spotwarzone, pokaleczone wojsko, służyć ci będzie wierniej i szczerzej i z większem poświęceniem, aniżeli wszystkie dackie i panońskie legiony! Odebrałeś im połowę krwi, a oniby ochoczo drugą połowę za ciebie przelali".

Byli wprawdzie panujący, co poznawszy bliżej charakter chrystyanizmu, tej daniny krwi od jego zwolenników nie żądali; ale nienasyconą zemstą pałało nieustannie przeciwko nim w tym peryodzie pospólstwo. Znaczną część szyderstw, któremi ono ścigało chrześcijan, przechowały nam dzieła Minucyusza Feliksa, Tertulliana, Orygenesa, Euzebiusza, a dziś podaje nam archeologia do historyi tych czasów nowe i niepodejrzane świadectwa, pochodzące z ręki samych prześladowców. Przytoczymy tu tylko jedno; wystarcza ono zupełnie do wyrobienia sobie sądu o usposobieniu ówczesnego pospólstwa względem chrześcijan. Jest to rysunek, wykonany nożem, lub innem jakiemś ostrem narzędziem na murze, a odkryty w Rzymie w r. 1856, przez O. Garrucciego T. J.[1], na ścianie starego budynku, u południowo-zachodniego stoku palatyńskiego wzgórza (zob. fig. 1). Przedstawia on postać ludzką z oślą głową, ubraną w krótką tunikę i tak zwane *fasciae crurales* (spodnie), przymocowaną do krzyża, kształtu litery T. Ręce ma rozpięte wzdłuż belki poprzecznej, nogi stoją jedna obok drugiej na podnóżku *(suppedaneum)*. Po prawej ręce ukrzyżowanego stoi człowiek w podobnym stroju, i rzuca mu ręką pocałunek. Kto on jest, i co ten pocałunek znaczy, tłómaczy nam umieszczony między osobami i pod krzyżem następujący napis:

[1] O. Garrucci publikował ten rysunek po raz pierwszy w r. 1857 w miesięczniku *Civiltà Cattolica* pod tytułem: *Il crocifisso graffito in casa dei Cesari.* Zob. także jego: *Storia della Arte Cristiana nei primi otto secoli della Chiesa.* Prato 1881, T. VI, str. 135—140.

ΑΛΕ
ΣΑΜΕΝΟC
CEBETE
ΘΕΟΝ

Ἀλεξάμενος σέβετε [1] θεόν. Aleksamenos czci (swego) Boga. —

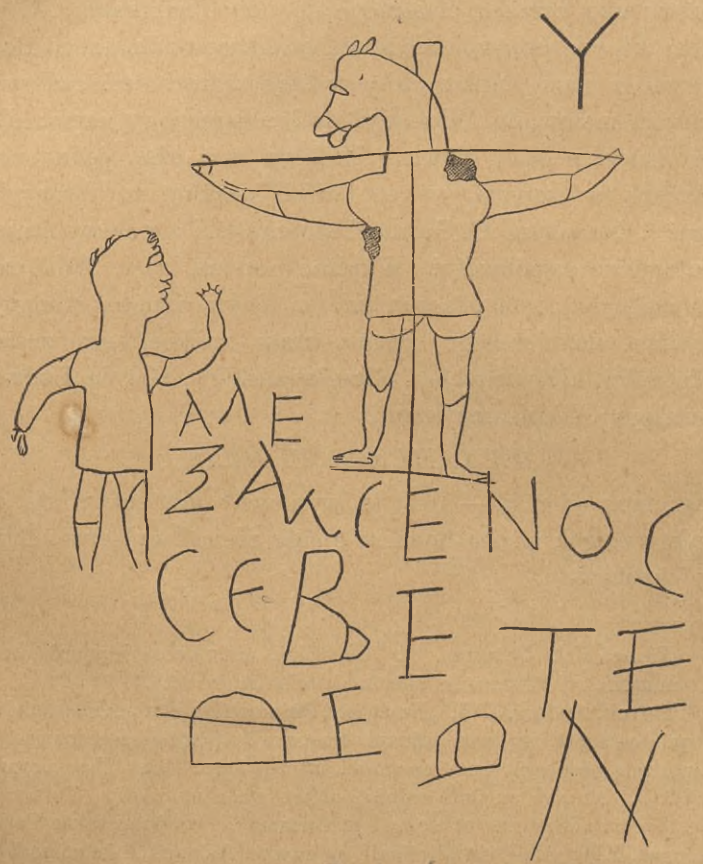

Fig. 1. cf. myths p. 221

Znaczeniu wyrazu σέβομαι odpowiada zupełnie gest ręki Aleksamenosa; wiemy bowiem z dzieł autorów pogańskich [2] i chrze-

[1] σεβετε zamiast σέβεται, od σέβομαι: oddawać komuś cześć boską.
[2] Plin. N. H. XVIII, 2: „in adorando dexteram ad osculum referimus".

ścijańskich [1], że przy adoracyi bóstwa przybliżano zwyczajnie lewą rękę do ust i całowano ją, podczas gdy prawa dotykała posągu lub ołtarza.

W jakim związku zostaje ten pomnik z historyą prześladowań? O. Garrucci uważa go za karykaturę Chrystusa, nikt bowiem prócz chrześcijan nie czcił Boga ukrzyżowanego, i widzi w nim zarazem ilustracyę do słów Tertulliana: „W pobliskiem mieście pojawiła się nowa publikacya na naszego Boga. Jakiś wrogi nam kupiec, aby w błąd wprowadzić zwierzęta, wydał tam malowidło i dołączył doń następujący napis: Bóg chrześcijański o oślej głowie. Miał on uszy ośle, jedną nogę zakończoną w kopyto, w ręce niósł książkę, a ubrany był w togę“ [2]. Na zdanie O. Garrucci'ego zgodzili się najwybitniejsi archeologowie współcześni. Wkrótce potem, bo r. 1870, zdanie to znalazło nowe uzasadnienie w innym napisie, odkrytym w pobliżu bluźnierczego obrazu przez znakomitego znawcę starożytności klasycznych i chrześcijańskich, Karola Ludwika Visconti'ego [3]. Napis ten brzmi:

ALEXAMENOS FIDELIS

Aleksamenos wierny. — Jest to wymowny komentarz do napisu pierwszego: nazwa bowiem *Fidelis* niemal wyłącznie chrześcijan oznaczała [4].

---

[1] Minuc. Fel. Octavius, 2: „Caecilius, simulacro Serapidis denotato,... manum ori admovens, osculum labiis impressit“.

[2] Tertull. Apolog. XVI. „Nova iam Dei nostri in ista proxime civitate editio publicata est, ex quo quidam frustrandis bestiis mercenarius noxius picturam proposuit cum eiusmodi inscriptione: Deus Christianorum ONOKOITHΣ. Is erat auribus asiniis, altero pede ungulatus, librum gestans et togatus. Risimus et nomen et formam“. Porównaj także Tert. I. Ad nationes, XIV, gdzie chrześcijanie są zwani: Asinarii, Asinicolae, i Minuc. Fel. Octavius, IX i XXVIII. Zarzut czcicieli osła odziedziczyli chrześcijanie po żydach; odpierał go już Józef Flawiusz (Contra Apionem, lib. II, c. 8).

[3] Zob. u Kraus'a: *Das Spottcrucifix vom Palatin*, str. 12, 13 i *Real-Encycl.* artykuł: *Spottcrucifix*.

[4] Jest tu jeszcze inny ciekawy napis. Pod imieniem Libanus czytamy słowo episcopus. Widoczna, że koledzy żartem nazywali chrześcijanina Libanusa biskupem. Zob. Rossi, *Bullett.* 1863, str. 72.

Kto jest autorem tego paszkwilu, wymierzonego przeciw Chrystusowi i jego słudze Aleksamenowi? Odpowiedź na to pytanie daje nam miejsce jego znalezienia. Jestto *paedagogium* czyli szkoła chłopców, urodzonych i wychowywanych w pałacu cesarskim na paziów [1]. W wielkiej części byli oni oczywiście poganami; ale znalazł się paź Aleksamenos, chrześcijanin, i jego to wiarę wyśmiewa kolega poganin, kreśląc dla zabawki na ścianie bluźnierczy wizerunek jego Boga [2].

Pomnik ten pochodzi prawdopodobnie z owego czasu, kiedy kalumnia, że chrześcijanie czczą osła, krążyła wśród pogan Afryki i Italii, a zbijali ją apologeci chrześcijańscy Tertullian i Minucysz Feliks. Wszyscy znawcy starożytności zgadzają się na to, że w żadnym razie nie jest późniejszy nad pierwszą połowę trzeciego wieku, w którym to czasie Tertullian woła z tryumfem: *implevimus palatium* — pełno nas już w pałacu cesarskim!

Nasuwa się tu ważne pytanie, jak Kościół formalnie proskrybowany tyloma paragrafami kodeksu kryminalnego, a nienawiścią ludu ciągle zagrożony, mógł się nietylko ostać, ale nawet coraz więcej rozszerzać i wśród niższych warstw społecznych i wśród arystokracyi?

W pierwszym wieku, jak widzieliśmy, zasłoniła go Opatrzność przywilejami, które prawodawstwo rzymskie przyznało synagodze; w drugim i trzecim obmyśliła mu inny tytuł i inną formę egzystencyi.

Opowiada Swetoniusz o Cezarze, że imperator ten rozwiązał wszystkie stowarzyszenia w Rzymie z jedynym tylko wyjątkiem żydów i kolegiów, oddawna legalnie istniejących: *Cuncta collegia, praeter antiquitus constituta, distraxit* [3]. Jego następcy zajęli takie same nieprzychylne stanowisko względem kolegiów, znajdujących się na prowincyi, ścigając surowemi

[1] Visconti sądzi, że ta sala była mieszkaniem przybocznej gwardyi cesarskiej. W takim razie byłyby napisy żartami żołnierskimi.

[2] Porów. przytoczony powyżej, na str. 11, napis pompejański, gdzie poganin zwie chrześcijańskiego nauczyciela mułem.

[3] Sueton. Caes. 42. Porów. także Octav. 32: collegia praeter antiqua et legitima dissolvit

karami nieposłusznych. Żeby zatem nie ściągnąć na siebie prześladowania, inskrypcye korporacyj z owych czasów wspominają wyraźnie o pozwoleniu cesarskim lub senatu, na mocy którego istnieją.

Collegia tria, quibus ex senatus consulto coire permissum est [1]. Trzy kolegia, którym wolno się zgromadzać na podstawie rozporządzenia senatu.

Collegium fabrum lignariorum, quibus ex S. C. coire permissum est [2]. Kolegium cieśli, którym wolno i t. d.

Tylko kolegia *antiqua et legitima* nie potrzebowały powoływać się za każdym razem w swych napisach na pozwolenie władzy, istniały bowiem w zupełnym spokoju, zabezpieczone edyktami Cezara, Augusta, Trajana, Septymiusza Sewera i innych cesarzy. Jakież są te kolegia, i jaka ich natura i organizacya?

Marcyan, przywodząc w *Digestach* prawa przeciwne heteryom, dodaje, że nieprzyjazne owe edykta nie odnoszą się bynajmniej do kolegiów, utworzonych przez biednych *(collegia tenuiorum)*. „Pozwala się ubogim łączyć się w kolegia i składać do wspólnej kasy datek miesięczny, byle się nie zbierali częściej jak raz w miesiąc, aby pod imieniem korporacyi ubogich nie zgromadzało się kolegium niedozwolone. Rozporządzenie to dotyczy, według edyktu cesarza Sewera, nietylko Rzymu, ale także Italii i prowincyj“ [3].

Niejasny ten passus kodeksu, w ścisłej zostający łączności z prawami, które przyznawały prawną egzystencyę kolegiom starodawnym i legalnym, wytłómaczył pierwszy Mommsen [4] przy pomocy napisu z r. 133 po Chr., znalezionego w r. 1816 w Lanuwium. Pierwsza jego część podaje datę założenia w tem

---

[1] *Corpus Inscriptionum Latinarum* Berolini, 1872 ssq. T. V., n. 7781.

[2] *C. I. L.* T. IX, n. 2213.

[3] Sed permittitur tenuioribus stipem menstruam conferre, dum tamen semel in mense coëant, ne sub praetextu huiusmodi illicitum collegium coëat. Quod non tantum in urbe, sed et in Italia et in provinciis locum habere divus quoque Severus rescripsit. (Digest. XLVII, 22, 1).

[4] Mommsen, *De collegiis et sodalitatibus*. Kiliae 1843, str. 87 i nast.

mieście kolegium pod imieniem Diany i Antinousa; druga przytacza ustęp rozporządzenia senatu, który określa bliżej, komu i pod jakimi warunkami wolno łączyć się w stowarzyszenie.

Napis brzmi jak następuje:

M. Antonio Hibero P. Mummio cos. Kal. Ian. collegium salutare Dianae et Antinoi constitutum, L. Caesennio L. f. Quir. Rufo dictatore III idemque patrono. Kaput ex s. c. populi romani. Quibus coire convenire collegiumque habere liceat. Qui stipem menstruam conferre volent in it collegium coeant, neque sub specie eius collegi nisi semel in mense coeant conferendi causa, unde defuncti sepeliantur [1].

„Odezwa do tych wszystkich, którym wolno zgromadzać się i być członkami stowarzyszenia. Ktoby chciał złożyć miesięczny datek, niechaj przystąpi do tego kolegium. Niewolno jednak zgromadzać się częściej, z tytułu należenia do tego stowarzyszenia, jak raz na miesiąc. Miesięczna wkładka przeznaczona będzie na sprawienie pogrzebu dawcy".

Ostatnie zdanie mówi, że wkładka miesięczna *(stipes menstrua)* idzie na pogrzeb sodalisa. Cel zatem stowarzyszenia jest pogrzebowy, więc i samo stowarzyszenie bractwem z charakterem ściśle pogrzebowym. Wprawdzie nie podaje nasz napis imienia stowarzyszenia: widoczna jednak, że zwało się ono *collegium funeraticium* pod wezwaniem bóstw Diany i Antinousa. Ponieważ zaś przytoczony ustęp *Digestów* jest jakby dosłownem powtórzeniem rozporządzenia senatu, wyrytego na kamieniu lanuwskim, rzeczą jest tedy pewną, że Marcyan, mówiąc o przywilejach, przyznanym kolegiom *tenuiorum*, ma na myśli *collegia funeraticia*, które znowu nie są czem innem, jak owemi stowarzyszeniami staremi i legalnemi, *collegia antiqua et legitima*.

Po Mommsenie rzucił na naturę tych kolegiów nowe

[1] Zob. Mommsen l. c. Porówn. także Łyskowski, *Die collegia tenuiorum der Römer. Inaugural-Dissertation.* Berlin. 1888, str. 10.

światło komandor de Rossi[1]. Przypatrzmy się im jeszcze bliżej— one to bowiem wytłómaczą nam i formę i tytuł egzystencyi wyznawców Chrystusa, a zarazem ich stosunek do państwa w tym peryodzie.

Cel ich — powiedzieliśmy już — jest ściśle pogrzebowy, a ztąd zwą się *collegia funeraticia*. Nazwę *collegia tenuiorum* noszą dlatego, że składały się głównie z członków ubogich, a nawet niewolników[2]; jako zaś stowarzyszenia istniejące legalnie od dawien dawna, nazywają się *collegia antiqua et legitima*. Obok tych imion, wynikających z samej ich natury, przybierają nieraz jeszcze inne. Czasami mienią się czcicielami Jowisza, Herkulesa, Diany i Antinousa, Apollina, Eskulapa i Hygii i t. d. *(Cultores Jovis, Herculis, Apollinis, collegium salutare Dianae et Antinoi etc.)*. Innym znów razem przyjmują nazwę od miejsca, gdzie się towarzysze zbierali, np.: *collegium, quod est in domo Sergiae Paulinae* — kolegium, które odbywa swe posiedzenia w domu Sergii Pauliny. Niekiedy wreszcie zwały się czcicielami znakomitego dobrodzieja, żywego lub zmarłego, który dał im areę, czyli miejsce na wspólny cmentarz. Wspólna cześć jakiegoś bóstwa była tylko dalszym celem tych stowarzyszeń. Napisy głoszą wyraźnie, że członkowie wiązali się w bractwo i składali do wspólnej kasy pewną sumę pieniężną, głównie w celach pogrzebowych[3], jako to: by kupić wspólną areę,

[1] Rossi, *Roma Sotterranea*. T. I, str. 102 i nast. i *Bullett. di arch.* 1865, n. 12. — Porówn. Kraus, *Roma Sotterranea*, str. 56. — Cte de Champagny, *Les Antonins*. T. III. *Appendice*. str. 437—446. — Zell, *Handbuch der römischen Epigraphik*. II Theil. *Anleitung zur Kenntniss der römischen Inschriften*. Heidelberg 1852, str. 237 i nast. — Becker Ferdinand, *Roms altchristliche Coemeterien*. Düsseldorf 1874, str. 26 i nast.

[2] Zwłoki niewolników palono na stosach publicznych *(ustrinae publicae)*, albo wrzucano je do wspólnych dołów *(puticuli, fossae communes)* wraz ze zdechłemi zwierzętami i śmieciami. Doły takie odnaleziono na górze eskwilińskiej i innych miejscach. Jeśli tedy niewolnik *(misera plebs, vilia mancipia)* chciał ujść tak podłego pogrzebu, zostawał członkiem bractwa pogrzebowego.

[3] „L'essenza del privilegio concesso dalla legge ai *tenuiori*, era di potersi associare per pagare una *stipe menstrua*, e così avere un'area, e con questa procurarsi un luogo commune di sepoltura, che appellavasi *area* e *locus sepulturae*“. Zob. Rossi, *R. S.* T. I, str. 103.

zapewnić sobie uczciwy pogrzeb i czcić przez wspólne uczty i aniwersarze swoich zmarłych sodalisów.

Zarząd stowarzyszenia spoczywał w rękach osobnego wydziału *(ordo)*, do którego, prócz protektora bractwa *(patronus, pater, mater collegii)*, należeli między innymi naczelnik *(magister)*, kasyer *(quaestor)*, pisarz i kursor. Członkowie nie piastujący żadnego urzędu zwali się w przeciwieństwie do wydziału: *populus* albo *plebs sodalitatis*. W obec trybunałów państwowych reprezentował i bronił spraw brackich syndyk stowarzyszenia.

Bractwo rozporządzało nieraz wcale pięknym majątkiem, który powstawał bądź z opłaty uiszczanej przez każdego członka przy wstępie do kolegium, bądź z wkładki miesięcznej, bądź z legatów bogatszych członków lub protektorów.

Przypatrzmy się wydatkom bractwa. Z wspólnej kasy *(arca)* zakupywano najpierw winnicę, której część obracano na cmentarz, a resztę na utrzymanie stróżów. Na cmentarzu stawiano między innemi budynek *(schola)*, przeznaczony na zebrania i wspólne uczty, i urządzano go nieraz z wielkim przepychem. Uczty odbywano często. Tak święcono np. wspólną biesiadą dzień założenia bractwa *(dies natalis collegii)* i dzień śmierci znaczniejszych dobrodziejów. Ucztą rozpoczynał swe urzędowanie nowo obrany przewodniczący bractwa; w niektórych miejscach obchodzono także uroczyście dzień poświęcenia cmentarza *(dies natalis monumenti)*. Osobny kalendarz podawał wreszcie porządek ceremonij i uroczystości, święconych rokrocznie na cześć bóstwa opiekuńczego.

Jeśli sodalis umarł, natenczas albo samo kolegium sprawiało mu pogrzeb, albo wypłacało jego krewnym pewną kwotę na opędzenie kosztów pogrzebowych. Prócz tego rozdawał zarząd bractwa między osoby, co stawiły się na pogrzeb i podobnie w rocznice śmierci, po kilka sesterców, a przy pogrzebach wybitniejszych członków, jeszcze chleb i wino. Takie libacye urządzały także dla uczestników pogrzebu pojedyńcze familie w swych mauzoleach prywatnych; ztąd przepełnione były cmentarze prawie codziennie gośćmi, spragnionymi stypy.

Otóż z tych zwyczajów stowarzyszeń pogrzebowych, jakoteż z przyznanych im przywilejów skorzystał Kościół, i stanął w obec państwa jako kolegium funeraticium z chwilą, kiedy mu reskrypt Trajana odjął prawo własności i egzystencyi. Mógł zaś to uczynić tem śmielej, że instytucya ta nie gwałciła jego wiary i nie żądała odeń niczego więcej, jak zgłoszenia się u prefekta miejskiego jako bractwa pogrzebowego, i podania rozmiarów cmentarzy; a natomiast miał zapewnione spokojne ich użytkowanie. Jakie mamy dowody na uzasadnienie tego twierdzenia? Przytoczymy najważniejsze, opierając się tu przedewszystkiem na pomnikowych foliach Rossi'ego.

Silnym dowodem jest najpierw fakt utrzymania się i rozszerzenia Kościoła, a jeszcze więcej posiadania przezeń obszernych posiadłości ziemskich, w których mieściły się chrześcijańskie cmentarze podziemne, znane tak władzy jak i pospólstwu. Wymieniamy na pierwszem miejscu te, których początek sięga jeszcze — jak już wspomnieliśmy powyżej, — czasów apostolskich; są to katakumby św. Domitylli, Pryscylli, Ostryana. Noszą one i w drugim wieku jeszcze imiona osób prywatnych, choć zwiększyły się w tym peryodzie bardzo, i przeszły na własność Kościoła. Obok nich powstało później w drugim i trzecim wieku w samym Rzymie kilkadziesiąt nowych cmentarzy, jak: Pretekstata, św. Sebastyana, św. Agnieszki, św. Hipolita, Maksima, Jordanów i wiele innych. Najwybitniejsze miejsce zajmowały katakumby św. Kaliksta, które autor Filozofumenów zwie κοιμητήριον *per antonomasiam*, jako oficyalne miejsce spoczynku biskupów rzymskich.

Położenie tych cmentarzy, jakoteż wewnętrzne ich urządzenie, najlepszą jest wskazówką, że były publiczne i znane władzy. Prawie wszystkie znajdowały się przy głównych drogach konsularnych, w stronę których otwierały się też obszernemi bramami, o freskach, przypominających dekoracye pompejańskie lub termów Tytusa. Zarówno wnętrze katakumb pełne było bogatej ornamentyki; ztąd wniosek, że ruch w nich musiał być wielki. Wchodziły tam kolegia fossorów, którzy bu-

dowali te miasta podziemne, następnie malarze, rzeźbiarze, orszaki pogrzebowe, a wreszcie tłumy osób, co chciały zaczerpnąć u grobów męczenników siły do walki, jaka ich czekała. Wszystko to działo się w oczach pogan, którzy tysiącami przechodzili codziennie koło bram nekropol chrześcijańskich, albo odbywali swe uczty pogrzebowe w pobliżu chrześcijańskich bazylik [1].

Podobne cmentarze spotykamy także gdzieindziej: w Neapolu znajdują się stare katakumby św. Januarego tuż obok grobów pogańskich [2]; w Kyrene leży wielki cmentarz chrześciski w pagórku, przepełnionym grobami niewiernych. Na innych miejscach wznoszą się znowu grobowce pogańskie na terenie podziemnego cmentarza chrześcijańskiego.

Ważną jest tu okoliczność, że rozmiary cmentarzy chrześcijańskich najdokładniej przypominają nieraz pogańskie. Tak obejmuje np. area Luciny, najstarsza część katakumb św. Kaliksta, podobnie jak groby Scypionów, Cecylii Metelli i innych wybitnych osób, pochowanych przy drodze apijskiej, na froncie *(in fronte)* 100 stóp rzymskich, a 230 w głąb *(in agro)*.

Bractwa pogrzebowe stawiały na swych cmentarzach różne budynki, z których najważniejszym była *schola*, czyli zabudowanie przeznaczone na wspólne zebrania i uczty. Podobne budynki mieli także chrześcijanie nad swemi katakumbami [3]. Zwały się one: *cellae cimiteriales, cellulae, scholae, memoriae martyrum, basilicae*, i służyły za kościoły, w których odprawiała się w aniwersarze męczenników i w inne dnie najświętsza ofiara i uczty miłości czyli agapy. Uczty te odbywali chrześcijanie w największym spokoju. Poganie nie zwracali bowiem na nie bliższej uwagi, sądząc, że jakieś pogańskie bractwo pogrzebowe obchodzi swe święta kolegialne.

[1] Katakumby n. p. św. Kaliksta leżały w najbliższem sąsiedztwie mauzoleów rzymskich i cmentarza żydowskiego.

[2] Zob. Schultze Victor, *Die Katakomben von San Gennaro dei Poveri in Neapel.* Jena 1877.

[3] Zachowane do dziś dnia na cmentarzu św. Kaliksta ruiny dwóch zabudowań, znanych pod imieniem bazylik św. Cecylii i Sykstusa i św. Soteris są właśnie resztkami takich bazylik, zbudowanych w wieku trzecim.

Oprócz cmentarzy podziemnych odkrył de Rossi w Rzymie jeszcze publiczne cmentarze chrześcijańskie, położone pod otwartem niebem *(sub dio)*[1], a które, podobnie jak pierwsze, sięgają drugiego i trzeciego wieku. Istnienie podobnych cmentarzy w Afryce za panowania Septymiusza Sewera poświadcza Tertulian jawnie, mówiąc o cmentarzach kościelnych *(areae sepulturarum nostrarum)*, jako o instytucyi wszystkim w Kartaginie znanej. Na jakiej prawnej podstawie posiadali publiczne te cmentarze? Jako chrześcijanie nie mieli prawa własności; mogli je więc posiadać jedynie z tytułu bractwa pogrzebowego. Że istotnie tak było, dowodzi inne miejsce sławnego apologety, gdzie prawie opisuje organizacyę chrześcijańskiej gminy. „Zgromadzeniom naszym — powiada on, — przewodniczą czcigodni starcy. Każdy z nas przynosi co miesiąc, kiedy i jak chce, w miarę swej możności, pięniężny datek *(stipem)*: albowiem nikt do tego nie bywa zmuszonym, tylko daje dobrowolnie. Zebrany pieniądz jest jakby funduszem pobożnym, bo nie trwonimy go na uczty, ani na pijatyki, ani na inne niepotrzebne zbytki, ale obracamy na utrzymanie i pogrzeb ubogich, sierót, sług, starców, rozbitków, skazanych do kopalń, wygnańców i więźniów, cierpiących za sprawę Bożą". Jest tu więc mowa, podobnie jak w konstytucyi bractw pogrzebowych, o wydziale, o miesięcznej opłacie, o wspólnej kasie, a co także ważne, tę samą nawet co u pogan spotykamy tu terminologię.

Kolegia pogańskie miały swój kalendarz *(album, feriale)*, zawierający spis dorocznych świąt i uczt brackich; miały też

[1] „La primitiva sicurezza dei cristiani cimiteri, i quali nei più antichi tempi ebbero anche vestiboli patenti e porte ornate di facciate monumentali, come quella omai celeberrima del cimitero di Domitilla, da principio non die' consiglio di nascondere le tombe nelle parti più interne e difese del sotterraneo: e se a queste cautele in alcun tempo si vienne, ciò dec essere stato dopo turbata la quiete e più volte interrotto il libero possesso di quelle necropoli nelle radicali persecuzioni della seconda metà del secolo terzo e dei primi anni del quarto". Zob. Rossi, *R. S.* T. III, str. 560. Porówn. także: *Bullett. di archeol. crist.* 1865, str. 90.

podobne *feriale* i gminy chrześcijańskie [1]. Różnica cała polegała na tem, że poganie pisali w niem imiona swoich dobrodziejów, jak n. p.: *VIII. idus Martias natali Caesenni... patris* — ósmego idów marcowych uczta, jako w dzień urodzin protektora Caesenniusza; albo: *XIII. kal. Sept. natali Caesenni Silvani fratris* — 13 kalendów wrześniowych uczta, jako w dzień urodzin brata Caesenniusza Silvanusa. Chrześcijanie natomiast podstawiali imionom pogańskim imiona swych męczenników: Kaliksta, Syksta, Agnieszki i innych. Kolegia pogańskie miały swych syndyków *(quaestores collegii, actores)*, których obowiązkiem było bronić spraw brackich w obec władzy i innych stowarzyszeń; miały także gminy chrześcijańskie takich syndyków, a w Rzymie był nim pierwszy papieski dyakon [2].

Aby zaś żadna nie została wątpliwość co do organizacyi brackiej kościoła w drugim i trzecim wieku, przytaczamy na potwierdzenie naszej tezy kilka świadectw monumentalnych z tych czasów. Poczynamy od prześlicznego napisu, znalezionego niedawno w starej maurytańskiej Cezarei, niedaleko dzisiejszego Cherchel w Afryce.

AREAM AT SEPVLCRA CVLTOR VERBI CONTVLIT
ET CELLAM STRVXIT SVIS CVNCTIS SVMPTIBVS
ECLESIAE SANCTAE HANC RELIQVIT MEMORIAM
SALVETE FRATRES PVRO CORDE ET SIMPLICI
EVELPIVS VOS SATOS SANCTO SPIRITV
ECLESIA FRATRVM HVNC RESTITVIT TITVLVM · M · A ·
[I · SEVERIANI C · V ·
EX ING · ASTERI [3].

[1] „Io osservo — pisze Rossi, *R. S.* T. I, str. 210, — che perfino il *feriale* della chiesa, l'albo cioè delle feste de' martiri poteva essere legalmente compilato, e nei lunghi intervalli di quiete impunemente proposto".

[2] Zob. Rossi, *R. S.* T. III, str. 511. „Il diritto e l'uso generalissimo dei collegii funeraticii ci fa intendere, come i Cristiani, mentre vigevano le leggi che la loro religione e la loro coitio religionis causa dichiaravano illecite, ciò nondimeno poterono, tolleranti e talvolta assenzienti e cooperanti gli Augusti, possedere cimiteri ed altri luoghi a nome comune del loro corpus, σύνοδος; *rappresentato quanto al possesso dai vescovi, quanto all'amministrazione pecuniaria dai diaconi, equivalenti ai quaestores collegii ed actores*".

[3] Zob. Renier, *Inscriptions de l'Algérie.* Nr. 4025. Rossi, *Bullett.* 1864,

Ewelpiusz Czciciel Słowa ofiarował areę na cmentarz i wystawił wyłącznie własnym kosztem kaplicę, którą zostawił Kościołowi świętemu. Witajcie, Bracia! czystem i pokornem sercem śle wam pozdrowienie Ewelpiusz, wam zrodzonym z Ducha Świętego. Zgromadzenie Braci odnowiło ten napis.

Utwór Asteriusza.

Przedostatni wiersz wskazuje, że nie mamy przed sobą oryginalnego napisu, tylko późniejszą jego kopię. Kiedy ona została wykonaną, trudno z całą dokładnością oznaczyć; niepodobna bowiem odcyfrować znaków dołączonych do wiersza szóstego, w których właśnie kryje się potrzebna nam data. Zdaje się, że to nastąpiło z chwilą nastania pokoju za Konstantyna W. Oryginał pochodzi w każdym razie jeszcze z pierwszej połowy trzeciego wieku. Został zaś rozbity podczas prześladowania w r. 257, albo najdalej w r. 304. Porównajmy teraz ten napis z inskrypcyami bractw pogrzebowych pogańskich. Na ostatnich zwie się poganin: *Cultor Jovis, Apollinis,* lub też czcicielem jakiegoś innego bóstwa; nasz Ewelpiusz nosi także imię Czciciela — ale jego Bóstwem jest *Verbum.* Dalej spotykamy w napisie cezarejskim nazwy: *area, cella, memoria,* żywcem przejęte z dykcyonarza kolegiów pogrzebowych pogańskich. Ewelpiusz kończy swój napis gorącem pozdrowieniem dla współwyznawców, którym daje piękne imię braci. Zgromadzeniem braci nazywają się także ci, co zniszczony ręką nieprzyjacielską monument zrestaurowali.

Zdaniem Rossi'ego właśnie ta nazwa braci *(fratres,* ἀδελφοί) była oficyalnym tytułem, który chrześcijanie przybrali w obec państwa w chwili, kiedy zorganizowali się i zgłosili u pojedyńczych rządów prowincyj, albo prefektów miejskich jako kolegium pogrzebowe[1]. Braćmi byli bowiem we wierze i mi-

str. 28 i *R. S.*, Tom I, str. 105 i 106. Kraus, *Roma Sotterranea,* str. 58 i 59.

[1] „I Cristiani fondando cemeteri communi a nome del loro corpo, assumevano la denominazione di fratres senz' altro aggiunto. Fratelli essi erano nella fede e nella caritá; di questo nome si gloriavano, perchè loro proprio; non avendo giammai i pagani immaginato una siffatta fratellanza". Spotykamy wprawdzie kilkakrotnie tę nazwę u kolegiów pogańskich; znaczenie jej i źródło jest tam jednakże zupełnie odmienne. Braćmi zwą

łości; z imienia tego chlubili się, jako im wyłącznie przynależnego z tej przyczyny, że o podobnem braterstwie poganie nigdy nawet nie śnili. „Tak my dajemy sobie nawzajem nazwę braci, której wy nam zazdrościcie, — odzywa się Minucyusz Feliks do czcicieli starych bogów, — jako dzieci jednego Ojca niebieskiego, jako wyznawcy tej samej wiary i dziedzice tych samych dóbr obiecanych“ [1].

Twierdzenie to uzasadnia Rossi jeszcze kilkoma innymi napisami afrykańskimi, azyatyckimi i rzymskimi, w których stale wraca tytuł *fratres*. I tak czytamy na drugim napisie cezarejskim, że kapłan Wiktor zbudował grobowiec dla braci... *hunc locum cunctis fratribus feci*. Na greckim nagrobku, z końca trzeciego wieku pochodzącym, odzywa się Aureliusz Filippianus, że każdy, coby się odważył pochować w jego grobie je-

---

się np. członkowie stowarzyszenia *fratrum Arvalium* dlatego, że założycielami tego bractwa miało być dwunastu synów Akki Laurencyi. Zob. Rossi, *R. S.* T. I, str. 107. Wielkiej wagi jest także, co pisze w tomie trzecim, str. 512 i 513. „Il vocabolo antonomastico *fratres* fu propio del sodalizio cristiano. A questa sentenza non fanno eccezione le epigrafi, nelle quali i colleghi od i commilitoni mutuamente si appellano *fratres;* appellazione non propria ed antonomastica di quei corpi e sodalizi, ma a *titolo di civile officiosità* tra le persone pari usitatissima. Il Willmanns (Exempla inscriptionum latinarum, n. 57) ad una epigrafe votiva pagana dedicata da un *pater deorum omnium cum fratribus et sororibus* annota: pater, fratres, sorores ad cultum Mithrae pertinent. Ed in fatti in un' altra iscrizione dedicata al dio Arimanio (persiano) da un cotal *Libella leo* (leo qui significa uno dei gradi dei misteri mitriaci) sono ricordati i *fratres*. Se veramente in questi esempi *fratres, sorores* sono appellativi dei cultori di Mitra, io vedrei in essi una novella prova dell' imitazione del linguaggio cristiano negli ultimi secoli del paganesimo affetata dai sacerdoti e dagli iniziati di quel culto; uno dei quali disse: *ipse* (Mithra) *christianus est*. Le allegati iscrizioni sono del secolo terzo volgente al quarto, o del quarto“.

Czasami spotykamy na napisach chrześcijańskich obok oficyalnej nazwy „fratres“, tytuły równoznaczne: ecclesia fratrum, fraternitas, sodales fratres. Gdzie zaś okoliczności tego wymagały, mogli przybrać nazwę od miejsca, gdzie odbywali swe zgromadzenia, jak np. „collegium fratrum, quod consistit in praediis Lucinae“, albo: „in domo Lucinae“.

[1] „Sic nos, quod invidetis fratres vocamus, ut unius Dei parentis homines, ut consortes fidei, ut spei cohaeredes“. M. Minucii Felicis, Octavius. ed. Hurter. S. S. Patrum Opuscula selecta. XV. pag. 91.

szcze kogo innego, ma zapłacić za karę do kasy braci 500 denarów.

ΕΙ ΔΕ ΤΙΣ ΤΟΛΜΗΣΕ ΕΤΕΡΟΝ ΒΑΛΕΙΝ ΔΩΣΕΙ ΤΟΙΣ ΑΔΕΛΦΟΙΣ ☧· Φ.

Podobne życzenie, by nie naruszono grobu syna Marka, zanosi do czytelnika jakiś Aleksander, sługa Cezarów *(Augustorum servus)*, na kamieniu, przechowanym w muzeum Kirchera w Rzymie.

PETO A BOBIS FRATRES BONI PER VNVM DEVM NE QVIS·VII·TITELO MOLEstet POS·MORtem meam [1].

Do przytoczonych już napisów, dołączamy wreszcie piękny nagrobek niejakiej Agapy, znaleziony w katakumbach św. Pryscylli, a sięgający może jeszcze drugiego wieku:

Eucharis Est Mater Pius Et Pater Est (mi)
Vos Precor O Fratres Orare Huc Quando Veni (tis)
Et Precibus Totis Patrem Natumque Rogatis
Sit Vestrae Mentis Agapes Carae Meminisse
Ut Deus Omnipotens Agapen In Saecula Servet.

Nie zastanawiamy się tu bliżej nad tym cennym nagrobkiem, omówimy go bowiem na miejscu innem; zaznaczamy tylko, że zmarła Agape zwraca się w nim z prośbą o modlitwę za spokój swej duszy do całego Kościoła, któremu daje piękne imię „braci“ [2].

Moglibyśmy już poprzestać na przytoczonych dotychczas świadectwach; niepodobna jednak pominąć kilka faktów historycznych, zostających z naszą kwestyą w najściślejszym związku.

---

[1] Małe litery są uzupełnieniem Rossi'ego.

[2] Zob. Rossi, *Inscriptiones Christianae urbis Romae saeculo septimo antiquiores.* Romae 1888. Tomus II, pag. XXX. Porówn. także: Duruy, *Histoire des Romains.* T. VI, str. 150; Crivellucci, *Storia delle relazioni tra lo Stato e la Chiesa.* Bologna 1886, vol. I, pag. 58 i nast.

Za panowania Aleksandra Sewera (223—235), wybudowali sobie chrześcijanie kościół w Rzymie na placu za Tybrem. Z pretensyami do tego miejsca wystąpili tamtejsi szynkarze. Sprawa wytoczyła się przed forum samego cesarza, który odrzucił roszczenia szynkarzy, oświadczając, że lepiej będzie, aby zamiast szynku stała świątynia, w której Bóg będzie chwalony. „Zdaje mi się, — powiada Rossi, — że Aleksander Sewerus, pozwalając na wytoczenie tej sprawy spornej między szynkarzami a chrześcijanami, jak gdyby jedni i drudzy istnieli na tej samej podstawie prawnej jako korporacya, i rozstrzygając ją na korzyść ostatnich, musiał albo już wcześniej, albo w tym samym akcie uznać legalną egzystencyę zgromadzenia wiernych". A trochę dalej określa uczony archeolog jeszcze bliżej swoje myśli w ten sposób: „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy i pogrzebowe były pretekstem i firmą *(colore)*, pod którą chrześcijanie posiadali już przed Aleksandrem w wielu miastach swoje cmentarze; ale za rządów tego cesarza i jego następców, przychylnych wyznawcom Chrystusa, ten *titulus coloratus* (tytuł upozorowany) został legalnie uznany i stał się powodem do większej tolerancyi, która rozciągała się odtąd nietylko do cmentarzy, ale także do miejsc, przeznaczonych na zgromadzenia i nabożeństwa chrześcijan [1].

Nie mniej ciekawe zdarzenie miało miejce w lat kilka lub kilkanaście później. W r. 235 objął rządy państwa dziki

[1] „Vero è, che Ulpiano suo prefetto del pretorio raccolse in un libro tutti i rescritti de' principi contro i Cristiani; ma poichè non ostante quei rescritti e quelle leggi, il corpo dei Cristiani nel secolo III potè legalmente possedere, ciò mostra, che il mal talento di Ulpiano non impedì ad Alessandro Severo di riconoscere quel diritto, e di farlo passare in re-giudicata per l'avvenire. Io non m'accingerò a svolgere, come il tema vorrebbe, un punto di sì alto momento. Formolerò soltanto il mio pensiero così; che le associazioni di mutuo soccorso e funeraticie furono a mio avviso il colore, sotto il quale anche prima di Alessandro Severo i fedeli possederono in molte città dell' impero i loro cemeteri; e che sotto Alessandro Severo e i seguenti principi amici de' Cristiani quel titolo colorato fu legalmente riconosciuto, e fu pretesto ad una maggior tolleranza, che si estese anche ai luoghi di convegno ed agli edifici dedicati al nuovo culto". *R. S.* T. I, str. 105.

Got Maksymin. W tym samym roku został skazany wraz z kapłanem Hipolitem na wieczne wygnanie do Sardynii papież Poncyan. Następcą Poncyana, który 28 sierpnia 235 r. złożył swą godność, wybrano 21 listopada tego samego roku Anterosa. Ten panował tylko dni 40 i miał następcą Fabiana (236—250), za którego rządów, 30 października r. 236, umarł w Sardynii Poncyan. *In eadem insula adflictus, maceratus fustibus, defunctus est III kal. novemb.* — czytamy w *Liber Pontificalis* [1].

Ta sama kronika papieska, która nam opisuje przyczynę śmierci świętego wygnańca, dodaje: *Quem beatus Fabianus adduxit cum clero per navim et sepelivit in cymiterio Calisti, via Appia.* Zwłoki jego sprowadził okrętem św. Fabian, otoczony swym klerem, i pochował je w katakumbach Kaliksta, przy drodze apijskiej. Jest tu mowa, jak widzimy, o solennej translacyi Poncyana z Sardynii do stolicy. Rozumiemy, że Kościół dbał o oddanie tej pobożnej usługi swemu Naczelnikowi, tem więcej, że czuwał zawsze nad całością tego wielkiego monumentu historycznego i dogmatycznego, jakim są groby papieskie; ale jak wytłómaczyć fakt ekshumacyi i przewiezienia publicznie w procesyi zwłok biskupa, którego władza skazała na deportacyę, a wreszcie o śmierć przyprawiła? Odpowiedź daje nam współczesny Poncyanowi prawnik rzymski Marcyan, przytaczając prawo dotyczące wygnańców. „Jeśli ktoś został deportowany albo wygnany na wyspę, to karze tej podpada jeszcze i po śmierci; i niewolno przewieść go ztamtąd i pochować na innem miejscu bez przedłożenia prośby cesarzowi, jak to kilkakrotnie orzekli Sewerus i Antoninus, i wielu o to proszącym pozwolili“ [2]. Za komentarz do tych słów może posłużyć wspomniane przez Tacyta zdarzenie: *Lolliae Paulinae cineres reportari, sepulcrumque extrui (Nero) permisit* [3]. Nero pozwolił na

[1] *Le Liber Pontificalis*, ed. Duchesne, Paris 1885, pag. 145.

[2] „Si quis in insulam deportatus vel relegatus fuerit, poena etiam post mortem manet; nec licet eum inde transferre alicubi et sepelire inconsulto Principe, ut saepissime Severus et Antoninus rescripserunt et multis petentibus hoc ipsum indulserunt“. *Digest.* XLVIII, 24, 2.

[3] Annal. XIV, 12.

sprowadzenie prochów wygnanej Lollii Pauliny i na wybudowanie jej grobu.

Wyjazd Fabiana do Sardynii w towarzystwie całego kleru rzymskiego, jakoteż przewiezienie zwłok Poncyana, nie mogły się odbyć potajemnie. Musiał Fabian prosić o łaskę, o której mówi Marcyan, i otrzymać takową. Kiedy się to stało? W kwietniu r. 237 powstali przeciw Maksyminowi dwaj Gordyanie, a po nich Clodius Pupienus Maximus i Coelius Balbinus. Za ich krótkich rządów, jak również za panowania Gordyana III (238—244) ustało prześladowanie chrześcijan; translacya zwłok nastąpiłaby jeszcze w r. 237 albo w następnym, w dniu 13 sierpnia.

Nagrobku Poncyana nie odnalazł dotychczas Rossi między gruzami katakumb św. Kaliksta, które wydały nam epitafia papieży: Anterosa, Fabiana, Lucyusza i Eutychyana. Odkrył tam jednak resztki innego napisu z trzeciego wieku, umieszczony na drzwiach krypty papieskiej, a uwieczniający pamięć złożenia wygnańca u boku swych poprzedników. — ΕΝ ΘΕω ΜΕΤΑ ΠΑΝΤων ἐπισκόπων ΠΟΝΤΙΑΝΕ ΖΗCΗC, Poncyanie, żyj w Bogu wraz z wszystkimi spoczywającymi tu Biskupami (twoimi kolegami)![1]

Po Gordyanie i Filipie Arabie (244—249) nastali dwaj cesarze, którzy innem okiem patrzyli na kolegium chrześcijańskie. Nie uznawali oni jego charakteru bractwa pogrzebowego, widzieli w niem jedynie niedozwoloną korporacyę religijną, a ztąd rozpoczęli srogie przeciw niemu prześladowanie. Sam jednak Decyusz nie targnął się jeszcze na cmentarze; dopiero Waleryan (253—260) wzbronił chrześcijanom do nich wstępu osobnym edyktem z r. 257. Za przekroczenie właśnie tego dekretu, zamordowanym został przez żołnierzy w katakumbach Pretekstata papież Sykstus II w chwili, kiedy tam spełniał najświętszą ofiarę.

Postępowanie Waleryana nowym jest dowodem, że Kościół posiadał swe cmentarze legalnie, skoro do zawieszenia

[1] Rossi, *R. S.* T. II, str. 73—80.

jego prawa własności potrzeba było osobnego edyktu, nakazującego konfiskatę majątku kościelnego [1]. Stawia ten okrutnik straż u grobów, by czatowała przy nich, jak niegdyś u grobu Chrystusa; zamyka wejścia, aby kościół, który tam w chwilach ciężkich prześladowań schodził z wszystkiemi swojemi świętościami, z pod ziemi już się nie wydobył; ale jak ongi straż jerozolimska nie mogła przeszkodzić zmartwychwstaniu Ukrzyżowanego, tak i żołnierze rzymscy nie zduszą w grobach uczniów Zmartwychwstałego.

Ze śmiercią Waleryana odzyskali chrześcijanie wszystkie swoje dawniejsze prawa; syn jego Gallienus (260—268) rozporządził solennym edyktem, wydanym w r. 260 dla całego państwa, by wszyscy właściciele miejsc religijnych *(loci religiosi)*, które przed Waleryanem należały do kościoła, zwrócili takowe biskupom miejscowych kościołów. Prócz tego wezwał niektórych biskupów, aby odebrali skonfiskowane cmentarze. *Loci religiosi* były to domy modlitwy i kościoły parafialne w mieście. W Rzymie odebrał je z rąk władzy papież Dyonizy, który też dokonał nowego rozgraniczenia parafij miejskich, rozszerzył katakumby i wystawił na nich nowe budynki w miejsce zburzonych. Czynił to zaś tem swobodniej, że Gallienus sprzyjał wiernym już nie tylko jako członkom bractwa pogrzebowego, ale wprost jako chrześcijanom.

Podobnie postępował z chrześcijanami cesarz Aurelian (270—275). Za ilustracyę do jego usposobienia posłużyć może znane zresztą zdarzenie. Heretyk Paweł z Samosaty, potępiony

[1] Moltissimi hanno scritto sulle chiese de' Cristiani nei primi secoli e innanzi alla pace data da Costantino. Il Tillemont crede, che la benevola propensione di Alessandro Severo verso il cristianesimo abbia dato ai fedeli occasione e franchezza di comprare o di erigere edifici destinati al loro culto. *La tolleranza personale d'un imperatore* non mi sembra sufficiente a spiegare un fatto *costante* e legalmente riconosciuto dai successori di lui, anche dagli Augusti persecutori del nome cristiano. Imperocchè gli editti di persecuzione e di confisca non accennano al possesso di quei luoghi e dei cemeteri, come ad un possesso illegittimo ed abusivo, ma come ad un diritto, che si vuole *abolire o sospendere*. E Valeriano decretò soltanto, che i fedeli non si adunassero nei luoghi da loro appellati cemeteri. Zob. Rossi, *R. S.* T. I, str. 104.

na synodzie w Antyochii r. 269 i kanonicznie z swej stolicy złożony, nie chciał chrześcijanom antyocheńskim wydać domu, który był własnością kościoła. Pokrzywdzeni udali się z prośbą do cesarza, by nieprawego posiadacza wypędził „z miejsca do kościoła należącego“ — τοῦ τῆς Ἐκκλησίας οἴκου, — co też uzyskali. Uchwała synodu została tu wykonana przez urząd pogański; cesarz zawyrokował, że prefektura miejska ma oddać dom temu, który pokaże listy biskupów italskich, a zwłaszcza rzymskiego [1].

Ostatnie te dwa wypadki dowodzą jasno, że dokonało się już wielkie zbliżenie między państwem a Kościołem, że chrystyanizm znajduje się w przededniu tryumfu, a co najmniej, że niedaleka już chwila, w której Kościół przejdzie z tego dziwnego położenia — nazwanego trafnie przez hr. Desbassayns de Richemont: *l'état mixte et étrange de légalité et persécution* [2] — w stan normalny publicznego uznania. Nim to jednak nastąpi, musi przejść jeszcze jeden, ale już ostatni chrzest krwi.

W r. 303 wybuchło straszne prześladowanie Dyoklecyana. Tysiącami szli wierni pod miecz lub na stos; kościoły zostały zburzone, cmentarze skonfiskowane. Równocześnie nastąpiła supresya hierarchii kościelnej. Władza przestała uważać papieża za legalnego przedstawiciela korporacyi chrześcijan, gdy poleciła prefekturze miejskiej wykreślić jego imię z rejestru reprezentantów dozwolonych kolegiów. Legalne to interregnum *(legalis cessatio episcopatus)* rozpoczęło się za pontyfikatu Marcellina z początkiem r. 304 i trwało aż do r. 311, choć prześladowanie ustało w stolicy już w r. 306. Od Marcellusa, następcy Marcellina, żądał cesarz, aby złożył swą godność *(ut negaret se esse episcopum)*; a ponieważ ten rozkazu nie usłuchał, poszedł na wygnanie. Podobny los spotkał w r. 310 albo 311 papieża Euzebiusza. Zrazu ignorowała władza państwowa i jego następcę Milcyadesa, obranego w r. 311. Niezadługo otrzymał on jednak listy Maksencyusza, znoszące konfiskatę majątku kościelnego i uznające go tem samem znowu legalnym repre-

[1] *Euseb. Hist. eccl.* VII, 30.

[2] *Les nouvelles études sur les catacombes romaines.* Paris 1870, str. 223.

zentantem Kościoła. Korzystając z rozporządzenia cesarskiego, wysłał Milcyades swych dyakonów z otrzymanymi listami do do prefektury miejskiej, gdzie też nastąpiła oficyalna restytucya wszystkich posiadłości, należących do *corpus christianorum*, zasekwestrowanych przez Dyoklecyana.

W dwa lata później, znany edykt medyolański rozszerzył przyznane przez Maksencyusza Kościołowi rzymskiemu przywileje, na chrześcijan całego państwa, a podnosząc uroczyście Kościół do rzędu osoby prawnej, zrównał jego religię w obec prawa z religią pogańską. Wszyscy, — nakazuje on, — którzy nabyli domy modlitwy chrześcijańskie, czy od rządu czy od kogo innego, mają zwrócić takowe natychmiast chrześcijanom... A ponieważ chrześcijanie posiadali nietylko te miejsca, w których zwykli byli się zgromadzać, lecz także inne, które były własnością nie pojedyńczych osób, ale należały do nich jako do korporacyi, więc i tych wszystkich niniejszym dekretem zwrot nakazujemy [1].

Streszczając cośmy dotychczas powiedzieli, położenie prawne chrześcijan w trzech pierwszych wiekach przedstawia się w sposób następujący. Przez cały wiek pierwszy żył Kościół pod osłoną Synagogi i posiadał majątek wspólny, jużto pod imieniem sekty żydowskiej, już pod osłoną prawa prywatnego. W drugim i trzecim wieku krył się, rozszerzał i posiadał obszerne

[1] „Atque hoc insuper in persona christianorum statuendum esse censuimus, quod si eadem loca, ad quae antea convenire consueverant, de quibus etiam datis ad officium tuum literis certa antehac forma fuerat comprehensa, priore tempore aliqui vel a fisco nostro, vel ab alio quocunque videntur esse mercati, eadem christianis sine pecunia, et sine ulla pretii petitione, postposita omni frustratione atque ambiguitate, restituantur... Et quoniam iidem christiani non ea loca tantum, ad quae convenire consueverunt, sed *alia etiam* habuisse noscuntur, *ad jus corporis* eorum, id est, ecclesiarum, non hominum singulorum, pertinentia, ea omnia lege, qua superius comprehendimus, citra ullam prorsus ambiguitatem, vel controversiam iisdem christianis, id est, corpori et conventiculis eorum reddi jubebis". Zob. Lactantius, *Liber de mortibus persecutorum*, ed. Hurter. T. XXII, pag. 92, 93.

cmentarze pod formą bractwa pogrzebowego, zarejestrowanego w metrykach policyi najprawdopodobniej pod imieniem: *fraternitas*, albo: *ecclesia fratrum*. Aby módz zorganizować się w takie stowarzyszenie, nie potrzebował uzyskać osobnego pozwolenia władzy. Dość było zastosować się do uchwały senatu, która jasno określiła, komu i pod jakimi warunkami wolno było łączyć się w korporacyę: *quibus coire, convenire collegiumque habere liceat.*

Wiedziało państwo, że poza firmą *fraternitas* kryje się coś więcej, niż zwyczajne bractwo pogrzebowe. Z jednej strony bowiem pospólstwo denuncyowało niejednokrotnie zgromadzenia chrześcijańskie jako zebrania czysto religijne, z drugiej, wstępowali chwilami apologeci otwarcie na trybunę, wyznając się członkami proskrybowanej przez Trajana religii chrześcijańskiej i żądając wprost, aby władza z nimi się porozumiała i wrogi edykt cofnęła. Polityka jednak kazała państwu zamykać oczy na naturę religijną tych stowarzyszeń, i traktować je jako bractwa czysto pogrzebowe, tem więcej, że czuło się bezsilnem w obec wzrastającej z dniem każdym liczby wyznawców Chrystusa, a mnożących się z każdym lat dziesiątkiem nieprzyjaciół postronnych[1]. Wytworzył się tym sposobem pewien praktyczny *modus vivendi*, czyli, jak Allard[2] go nazywa, pewien rodzaj cichego konkordatu między Kościołem a rządem. Z tego układu państwo mogło zrzucić się każdej chwili, zedrzeć zasłonę z bractw chrześcijańskich, i skazać jako heterye na zagładę; ten stan rzeczy jednak o tyle był korzystnym dla pojedyńczych gmin chrześciajańskich i całego Kościoła, że zapewniał im w czasie normalnym regularną egzystencyę wraz z prawem własności. Kończymy słowami Momm-

[1] Dobrze charakteryzuje tę politykę Aubé, kiedy pisze: „Comme toute politique, la politique romaine avait des courbes et des replis infinis; elle vivait de compromis, de demi-mesures et d'expédients. Elle varia avec les temps, les circonstances et les moeurs publiques, ou pour mieux dire, s'y accommoda". *Histoire des Persécutions de l'Église*, str. 74.

[2] Allard, *Histoire des Persécutions pendant les deux premiers siècles d'après les documents archéologiques.* Paris 1885. Introduction.

sena: *Erant quidem coitiones Christianorum illicitae, quicquid dicit Tertullianus, sed ideo tantum quod erant Christianorum.* Abstrahując bowiem od charakteru religijnego *(qualitas religiosa)* chrześcijan, były ich wspólne cmentarze i korporacye koło tychże ugrupowane, wraz ze wspólną kasą i majątkiem nieruchomym, zupełnie legalne, o ile miały formę i organizacyę bractwa pogrzebowego.

ROZDZIAŁ II.

Rozszerzanie się chrześcijaństwa w pierwszych wiekach.

§. 1. Osady chrześcijańskie nad morzem Śródziemnem.

Księga Jozue opowiada, że dwunastu mężów, wybranych z tylu pokoleń izraelskich, wyniosło na rozkaz Boży z Jordanu dwanaście kamieni i ułożyło je w miejscu, gdzie Izrael stanął obozem. „Aby był znak wpośród was — mówił do nich Jozue. — A gdy was będą pytać synowie waszy jutro, mówiąc: co znaczą kamienie? Odpowiecie im: Ustały wody Jordanowe pod skrzynią przymierza pańskiego, gdy szła przezeń: i dlatego położono te kamienie na pamiątkę synów Izraelowych, aż na wieki“ [1]. I nowy Izrael — Kościół Chrystusów — przechodzić musiał wody prześladowania. I po nim zostały kamienie na świadectwo, którędy przechodził — aż na wieki. Świadczą one głównie o obyczajach i zwyczajach starodawnych, o nowych ideach i stanie ducha owego społeczeństwa, które już owionęła ewangelia; ale i historya i wielkie zdarzenia współczesne wycisnęły na nich swe ślady. Co więcej? Dla niektórych chwil życia Kościoła, a zwłaszcza dla najstarszych peryodów historyi kościołów narodowych i lokalnych, są te kamienne karty nieraz jedynem prawie źródłem, tak, że słusznie powiada de Rossi: „Gdzie historya milczy, tam kamienie

[1] Jozue IV, 6, 7. Jutro oznacza tyle, co w przyszłości.

mówią i monumenta“ [1]. Nieliczne, niepewne i pełne braków pomniki literackie przechowały się do historyi missyj pierwszych wieków. Jaką drogą szła missya w pojedyńczych krajach, w którem miejscu przyjęła się najwcześniej nowa wiara? Pytania to ciekawe, na które częstokroć jedne tylko kamienie dają nam odpowiedź. Wprawdzie nie zawsze monumenta przynoszą coś nowego; ale i wtenczas nie są bez wartości, bo stwierdzają autentyczność i prawdomowność innych źródeł. Najmniejszy z nich nawet przynajmniej tę ma wartość, że opowiada o pierwszych zawiązkach chrystyanizmu w poszczególnych prowincyach, miastach i wsiach. Ponieważ większa część tych źródeł kryje się jeszcze we wnętrznościach ziemi, niepodobna przeto już dziś myśleć o odtworzeniu dokładnej mapy missyjnej na ich podstawie. Z tego samego powodu artykuł nasz będzie zaledwie szkicem i krótkiem sprawozdaniem o dotychczasowych głównych zdobyczach archeologicznych dla historyi początków niektórych kościołów lokalnych, a zarazem zapowiedzią, czego w niedalekiej przyszłości spodziewać się należy po tych zabytkach, kiedy badania starożytności chrześcijańskich znajdą we wszystkich krajach systematyczne opracowanie. Poczynamy — jak zapowiedzieliśmy w nagłówku — od krajów, położonych nad morzem Śródziemnem, a mianowicie od Italii.

Już przed rokiem 60 istniała w Puteoli gmina chrześcijańska. Dowodem tego Dzieje Apostolskie, gdzie czytamy następujące słowa św. Pawła: „Przypłynęliśmy — opowiada Apostoł — do Puteolów: gdzie znalazłszy bracią proszeni jesteśmy, abyśmy u nich przez siedm dni zamieszkali: a takeśmy szli do Rzymu“ [2]. Nic nam jednak Księgi święte nie mówią, że prawie równocześnie znalazła ewangelia wstęp w pobliskiem Pompei i dopiero odkryte na murze starego domu pompejańskiego satyry przeciw wyznawcom Chrystusa, pierwsze składają

---

[1] „Ubi historia tacet, lapides loquuntur et monumenta“. Zob. *Inscriptiones Christianae Urbis Romae.* Romae 1857—61. T. I, pag. 163.

[2] Dzieje Apost. XXVIII, 13, 14.

świadectwo, że pod lawą Wezuwiusza i chrześcijanie znaleźli śmierć. Fakt, że w tem mieście zorganizować się mogła tak wcześnie gmina chrześcijańska, tem się tłumaczy, że istniała tam liczna, bogata i w życiu municypalnem żywy udział biorąca synagoga[1]: a każda kolonia żydowska była już sama przez się punktem atrakcyjnym dla pierwszych missyonarzy chrześcijańskich. Można także przypuszczać, że niektórzy tamtejsi żydzi poznali nową naukę u samego jej źródła, w czasie swego pobytu na świętach wielkanocnych w Jerozolimie, albo też przez zetknięcie się z sąsiednimi Puteolczykami.

Zarówno milczą źródła literackie o początku kościoła neapolitańskiego; natomiast monumenta najwymowniej poświadczają apostolski jego początek. Miasto to liczy bowiem aż siedm katakumb, chociaż jego ludność nie była liczna za czasów cesarstwa rzymskiego. Najlepiej zachowane i najstarsze z nich są katakumby św. Januarego; w każdym razie jedna ich część sięga jeszcze czasów św. Jana Apostoła[2]. Że w Girgenti, Syrakuzach i Naro na Sycylii istniały bardzo wcześnie gminy chrześcijańskie dowodzą niedawno odnalezione w tych miejscowościach stare cmentarze. Równie ważnym przyczynkiem do historyi kościołów lokalnych są katakumby odkryte w Terni, Vulci, Otricoli, Spoleto, Chiusi, Medyolanie, w Julia Concordia i innych wielu miastach. Nie omawiamy ich bliżej, ponieważ większa ich część nie dość jeszcze jest zbadana. Dodajmy tylko, iż staro-chrześcijańskie cmentarze, rozrzucone po Italii, wskazują jasno, iż praca missyjna rozpoczęła się w tym kraju od zachodniego wybrzeża; na szczyty Apeninów[3] wdarła się dopiero w czwartym i piątym wieku.

O Afryce wspomnimy tylko tyle, że z każdym rokiem rośnie tam materyał monumentalny, wydobywany z pod ruin

[1] Zob. Allard, *Histoire des Persécutions* i t. d. str. 60, 70.

[2] Zob. Schultze Wiktor, *Die Katakomben von San Gennaro dei Poveri in Neapel.* Jena 1877.

[3] Zob. Schultze, *Der theologische Ertrag der Katakombenforschung.* Leipzig 1882, str. 10.

starych świątyń chrześcijańskich, któremi niegdyś gęsto było zasłane północne jej wybrzeże.

W obrębie kościoła greckiego znajdujemy stare cmentarze chrześcijańskie na wyspie Melos, w Alexandryi, w Kyrene i w Salaminie na Cyprze. Także kościół ateński zyskał cenne dokumenta do swej historyi w starych źródłach epigraficznych [1].

Doniosłe odkrycia wynagradzają sowicie poszukiwania archeologów w prowincyach Małej Azyi;—choć jednemu z nich bliżej się przypatrzmy. Jest to epitafium frygijskie, ważne źródło do historyi, cenniejsze jeszcze dla dogmatyki chrześcijańskiej. Że we Frygii chrystyanizm zapuścił korzenie już w pierwszych dziesiątkach lat po śmierci Chrystusa, to żadnej nie ulega wątpliwości. Obficie siali tu ziarno ewangeliczne jużto sami Apostołowie, już pierwsi ich uczniowie. Św. Paweł, Marek, Silas, Łukasz, Tymoteusz, Piotr — oto imiona pierwszych missyonarzy Natolii. Świadkiem wzrostu chrześcijaństwa w tych stronach jest także Pliniusz Młodszy. Ale może ów słynny reskrypt Trajana zatamował dalszy jego rozwój? Znamy odpowiedź jaką na to pytanie dają źródła piśmienne drugiego i trzeciego wieku: patrzmy, co powiedzą monumenta. Dla lepszego zrozumienia rzeczy i ocenienia monumentu, na który przyjdzie nam się odwołać później, sięgamy trochę dalej, aby choć w krótkości opisać koleje, które w ciągu wieków przechodził.

W poezyi kościoła greckiego żyła pamięć wielkiego cudotwórcy, biskupa Abercyusza; jego biografię obszerną, na podstawie starych aktów i hymnów kościelnych, skreślił znany hagiolog bizantyński Szymon Metafrastes [2]. Czytamy tam między innymi następujące szczegóły: „Abercyusz, biskup hierapolitański, przybył do Rzymu za panowania Marka Aureliusza i Lucyusza Werusa, i wyzwolił z mocy szatana córkę pier-

[1] Zob. Ritter, *De compositione titulorum Christianorum sepulcralium in corpore inscriptionum graecarum editorum.* Berolini 1877. Dalej Bayet, *De titulis Atticae christianis antiquissimis. Commentatio historica et epigraphica.* Lutetiae Parisiorum 1878.

[2] Metafrastes, zwany także Logoteta, umarł koło r. 960.

wszego, Lucyllę. Opuściwszy Rzym, zwiedzał znakomite, stare kościoły chrześcijańskie, udał się do Syryi i Mezopotamii — i znalazł wszędzie, ku wielkiej swej radości, tę samą niepokalaną wiarę chrystusową. Po powrocie ze swej apostolskiej podróży, dowiedział się od Chrystusa o bliskim swym zgonie. Przygotował więc sobie grób i napis grobowy. Poczem kładzie on jeszcze ręce na swego imiennika, wybranego następcą na stolicy hierapolitańskiej, żegna się z ludem i kapłanami, i umiera śmiercią świętych“ [1]. W tej biografii przytoczył Metafrastes wspomniany napis grobowy Abercyusza, a wziął go, jak sam powiada, z oryginalnego nagrobku, który jednak już za jego czasów był znacznie uszkodzony. Jak przyjęła te wiadomości krytyka?

Tillemont [2] odrzucił całą biografię wraz z epitafium, jako bajeczną i zawierającą rzeczy, niegodne biskupa. Inaczej zapatrywał się na jedno i drugie znakomity Bollandysta O. Buck. Idąc za zdaniem Baroniusza [3], który wydał o biografii Abercyusza sąd o wiele przychylniejszy, staje O. Buck [4] w obronie nagrobku i aktów, utrzymując, że jedno i drugie (w znacznej części przynajmniej) ma podstawę historyczną. Hiperkrytyką zgrzeszył znowu O. Garrucci [5]; według niego, sfabrykował Metafrastes akta Abercyusza z jego napisu grobowego, a co gorsza, zepsuł i interpolował nawet sam napis. Odrzucił więc Garrucci akta, zatrzymał tylko samo epitafium, a i z niego jeszcze niektóre wiersze wyrzucił, aby w ich miejsce wstawić własne dopełnienia, na domysłach tylko oparte. Przeciw tej jego kry-

[1] Zobacz biografię Abercyusza w *Acta Sanctorum*. Bruxela 1858. T. IX, 21 i 22 October, str. 504 i nast. Zob. także Migne, *Patr. Graec.* T. CXV. Jest tu biografia Abercyusza w języku greckim według manuskryptu paryskiego (Parisinus 1484).

[2] Tillemont, *Illustrium Ecclesiae orientalis scriptorum vitae et documenta*. Duaci 1636. T. II, str. 1 i nast.

[3] Baronius, *Annales ad annum 163*. Lucae 1788. T. II, str. 214—217, num. 11—15.

[4] Zob. znakomitą jego rozprawę w *Acta Sanctorum l. c.*

[5] Garrucci, *Mélanges d'Épigraphie ancienne*. Paris 1856, str. 1 i nast. Porówn. także jego artykuł w *Civiltà cattolica* r. 1856 str. 685.

tyce wystąpił uczony Benedyktyn, zmarły niedawno kardynał Pitra [1]. Zestawiwszy wszystkie stare kodeksa, w których zachowane są akta Metafrasta, dowodził, że nie wolno odłączać napisu od biografii, ponieważ obydwa te dokumenta spoczywają na gruncie historycznym: szczegóły podane przez Metafrasta opierają się na dawniejszych aktach, których już dziś nie posiadamy, i na hymnach kościelnych, które opiewały podróż rzymską świętego biskupa i cuda przez niego tam zdziałane. Abercyusz—konkluduje Pitra—jest osobistością historyczną, i należał do rzędu najwybitniejszych mężów swego czasu.

Znaczna część uczonych przyjęła zdanie Bucka i Pitry. Brakowało jednak jeszcze do zupełnego stwierdzenia rzeczy świadectwa samego nagrobka, jako świadka od aktów niezależnego, tem bardziej, że różne kodeksa odmienną podawały jego lekcyę. Nie długo go oczekiwano. W r. 1882 znalazł Anglik Ramsay [2] w Hieropolis, mieście Frygii Szczęśliwej *(Phrygia Salutaris)*, blisko Synnady, nagrobek niejakiego Aleksandra, syna Antoniego, położony w r. 300 ery frygijskiej czyli w r. 216 po Chr., mieszczący w sobie sześć wierszy żywcem przejętych z napisu Abercyusza. Napis Aleksandra jest następujący:

(Ἐκ)λεκτῆς πό(λ)εως ὁ πολεί(της) τοῦτ' ἐποίη(σα)
(Ζῶν ἰ)ν' ἔχω φανερ(ῶς?) σώματος ἔνθα θέσιν.
Οὔνομα Ἀλέξανδρος Ἀντωνίου μαθητὴς ποίμενος ἁγνοῦ.
Οὐ μέντοι τύμβῳ τις ἐμῷ ἕτερόν τινα θήσει.
Εἰ δ' οὖν, Ῥωμαίων τα(μ)είῳ θήσε(ι) δισχείλια (χ)ρυσᾶ
Καὶ (χ)ρηστῇ πατρίδ(ι) Ἱεροπόλει χείλια χρυσᾶ.
Ἐγράφη ἔτει τ' μηνὶ ς' ζόντος.
Εἰρήνη παράγουσιν καὶ μνησκομένοις περὶ ἡμῶν [3].

„Sławnego miasta obywatel ten monument wygotowałem jeszcze za życia, abym tu miał jawnie w swoim czasie łoże

[1] Pitra, *Analecta Sacra*. Typis Tusculanis. 1884. T. II, str. 162 i nast. Zob. także *Spicilegium Solesmense*. Parisii 1852. T. I, str. 55 i nast.

[2] Zob. artykuł Ramsay'a: *Les trois villes Phrygiennes: Brouzos, Hieropolis et Otrous*, w *Bulletin de Correspondance Hellenique*. Paris 1882, str. 507 i nast.

[3] Litery i słowa ujęte w nawias są na nagrobku wytarte.

dla mego ciała. Na imię mi Aleksander, syn Antoniego, a uczeń pasterza niepokalanego. Niech nikt w mym grobie nie pochowa kogo innego. W razie przeciwnym niech za karę zapłaci skarbowi rzymskiemu 2000 złotych, a nadto mej najlepszej ojczyźnie Hieropolis złotych tysiąc. Pisano w r. trzechsetnym, miesięcu szóstym, jeszcze za mego życia. Pokój przechodniowi i wszystkim, co o mnie pamiętają".

Teraz zabrał głos de Rossi [1] i Ludwik Duchesne [2] — i wykazali po sumiennem zbadaniu napisu Aleksandra, jakoteż znanego już od dawna z Metafrasta napisu Abercyusza, że oba nagrobki zawierają kilka wierszy — na początku i na końcu — wspólnych, zaczerpniętych z epigrammatu starszego, — i że nadto napis Aleksandra ma przynajmniej jeden wiersz, przejęty z epitafu Abercyusza. Albowiem autor napisu Aleksandra podstawił, nie oglądając się wcale na metrum epigrammatu, w miejscu imienia Abercyusza, dłuższe imiona: ΑΛΕΞΑΝΔΡΟC ΑΝΤΩΝΙΟΥ. Konkluzya ich jest następująca: ponieważ Aleksander zużytkował nagrobek Abercyusza, jako formularz do swego nagrobku, opuszczając zeń to tylko, co było samemu Abercyuszowi właściwem, — więc napis Abercyusza jest nietylko autentyczny, ale także starszy.

Prócz tego usunął znaleziony napis Aleksandra inną jeszcze trudność, nad której rozwiązaniem daremnie pracowali od dawna epigraficy. Nie mogli oni mianowicie znaleść miejsca dla Abercyusza w katalogu biskupów miasta Hierapolis [3]. Otóż nagrobek Aleksandra wskazał, że Abercyusza należy przenieść z Hierapolis, słynnej stolicy Papiasza, położonej nad rzeką Lykus we Frygii Pacatiana — do miasta Hieropolis, niedaleko Laodycei, we Frygii Szczęśliwej.

Wnet i ostatnie znikły wątpliwości i uprzedzenia, jakie mieć mogli przeciw wywodom archeologów katolickich wszyscy ci, którym myśli dogmatyczne, wypowiedziane na pomniku

[1] Zob. *Bullet.* 1882 str.
[2] Zob. jego artykuł w *Bulletin critique*, 1882. str. 135 i nast.
[3] Pitra umieścił go między Papiaszem a Apollinaresem.

Abercyusza, były nie na rękę. Ramsay[1] odnalazł bowiem w czasie swej drugiej podróży po Frygii, przy Hieropolis, na ścianie termów, o których wspominają akta Abercyusza, część najważniejszą oryginalnego napisu naszego Biskupa, której autentyczność najwięcej podawano w wątpliwość. (Zob. ten fragment na tabl. I. n. 1).

Z jakiego czasu pochodzi ten nagrobek? Ponieważ epitafium Aleksandra, które jest kopią częściową napisu Abercyusza, pochodzi z r. 216 po Chr. — więc nagrobek Biskupa musi być dawniejszy. Pytanie, o ile jest starszy? Pierwszą wskazówkę daje nam tu forma liter nagrobku Abercyusza, która jest odmienna i starsza od owej, którą widzimy w napisie Aleksandra; drugą znajdujemy w aktach Abercyusza, które w znacznej części są prawdziwe, i wprowadzają świętego męża w styczność z Markiem Aureliuszem. Na podstawie tych danych wnosimy, że epitafium Abercyusza powstało raczej przed, aniżeli po r. 180 po Chr.[2]. Kamień ten stanowi, wraz z pokrewnym sobie nagrobkiem Aleksandra, cenny dokument historyczny, który nietylko stwierdza, że w połowie drugiego wieku były we Frygii kwitnące gminy chrześcijańskie, ale dowodzi nadto, że tam chrystyanizm, mimo edyktu Trajana, kryć się nie potrzebował: — albowiem oba nagrobki stały w miejscu publicznem. Dalej nakazują te napisy, jak już powiedzieliśmy, przenieść biskupa Abercyusza z Hierapolis, na listę biskupów miasta Hieropolis, gdzie słynął w drugiej połowie drugiego wieku Marcellus Avircius, jako obrońca wiary przeciw błędom Montanistów. Monumenta nie zostawiają już dziś najmniejszej wątpliwości, że Abercyusz, autor naszego napisu, i Marcellus Avir-

[1] Zob. jego artykuł pod tytułem: *The Cities and Bishoprics of Phrygia*, w *Journal of Hellenic Studies*. 1883. str. 474 i nast. Zob. także Lightfoot, *The apostolic Fathers*. Londin. 1885. P. II, vol. I. str. 476—485.

[2] „L' epigramma di Abercio dagli atti di lui ove è trascritto è attribuito ai tempi di M. Aurelio; e niuna ragione ci consiglia a rifiutare cotesta notizia". *R. S.* T. II, str. 337. Zob. także Wilpert, *Principienfragen der christlichen Archäologie*. Freiburg im Breisgau. 1889. str. 55.

cius, o którym wspomina Euzebiusz w swej historyi, są jedną i tą samą osobą [1].

§. 2. Missye w zachodnio-północnych prowincyach cesarstwa.

Około archeologii chrześcijańskiej we Francyi największe położył zasługi uczony członek Akademii Le Blant. Przedewszystkiem jego zbiory epigraficzne [2] stanowią prawdziwą introdukcyę — *praeambula* — do historyi Gallii chrześcijańskiej. W poszukiwaniach swoich przekonał się, że najwięcej pomnikowych kamieni znajduje się u samego ujścia Rodanu, jakoteż w prowincyach doń przylegających, a z tych najstarsze należą do miejscowości nadmorskich Marsylii, Aubagne i Arles. Z czego wniosek, że religia chrześcijańska, która jeszcze w pierwszym wieku przypłynęła nad brzegi Rodanu na okrętach kupieckich i wojennych, szerzyła się w epoce przed Konstantynem głównie w prowincyach południowych. Natomiast w stronach północnych kamienie są nieliczne i nowsze [3]; znak, że ewangelia dopiero później tam dotarła.

[1] Anche la storia ecclesiastica acquista luce dalla novella scoperta. La quale non solo confermo quanto diffuso e pubblico fosse il cristianesimo nella Frigia circa il secolo 3°, ma inoltre ci insegna a trasferire il vescovo Abercio dalla celebre Jerapoli a Jeropoli nel distretto di Sinnada. Quivi fiori Avircio Marcello ricordato nella storia ecclesiastica di Eusebio (V, 16) per un trattato contra i Montanisti, dedicategli nei primi tempi di quell'eresia. Oggi diviene chiaro, ciò che prima era probabile congettura, l'Abercio dell'epigramma e l'Avircio Marcello del tempo della controversia montanistica in Frigia essere stati la medesima persona. La translazione di Abercio da Jerapoli a Jeropoli tronca di netto le difficoltà del trovargli posto conveniente nella serie dei famosi vescovi Jerapolitani della seconda metà del sec. 2°°. *Bullett. di archeol. crist.* 1882, str. 81.

[2] Le Blant, *Inscriptions chrétiennes de la Gaule antérieures au VIII siècle.* T. I, Paris 1856. T. II, Paris 1865. Zob. także jego *Manuel d'Épigraphie chrétienne.* Paris 1869.

[3] *Inscr.* T. II, *Préface* str. XLIV.

Wiadomości te są częścią nowe, częścią potwierdzają to, co już wiemy o początkach staro-chrześcijańskiej missyi w Gallii ze źródeł literackich.

Ale zapoznajmy się choć z kilkoma monumentami gallickiemi. Poczynamy od napisu, znalezionego koło r. 1830 w Marsylii, a który wzbogaca martyrologium dwoma świętymi.

....TRIO VOLVSIANO
*E*VTYCHETIS FILIO
....O FORTVNATO QVI VIM
*Igni*S PASSI SVNT
....GIA PIENTISSIMIS Γ
REFRIGERET NOS *Qui*
*Po*TEST (kotwica)[1].

Na tym kamieniu przechowała się cząstka hymnu metrycznego, ułożonego na cześć męczenników Eutycheta i Fortunata. Obaj ci święci, których imiona odsłania nam jedynie to epitafium, zostali prawdopodobnie spaleni — *vim ignis passi sunt* — równocześnie z męczennikami kościoła lyońskiego i wiennеńskiego (r. 177), co potwierdza forma liter, która zupełnie przypomina napisy pogańskie z czasów Hadryana lub pierwszych Antoninów. Umarli z modlitwą na ustach: *Refrigeret nos qui potest* — niech nam da ochłodę Wszechmocny. Kotwica, która napis zamyka, jest symbolem chrześcijańskiej nadziei.

Drugi pomnik pochodzi z miasta Gayole. Jest to sarkofag[2], najcenniejszy z dotychczas znanych, rzeźbiony prawdopodobnie ręką grecką z końcem drugiego wieku. Żadne dzieło starożytne — powiada Le Blant — nie maluje tak dobrze, jak ten sarkofag, owych czasów, w których niejeden duch chromał jeszcze niezdecydowany między wiarą Chrystusa, a starem pogaństwem. Są bowiem na nim pomieszane sceny chrześcijań-

[1] Zob. Rossi, *Inscript.* T. II, *Prooemium*, str. XI.

[2] Zob. Le Blant, *Etude sur les sarcophages chrétiens antiques de la ville d'Arles.* Paris 1878, §. 2; *Les sarcophages chrétiens de la Gaule.* Paris 1886, str. 157, tabl. LIX, fig. I. Porówn. także Garrucci, *Storia dell'Arte.* T. V, str. 105, tabl. 370. n. 2.

skie z pogańskiemi. I tak widzimy tam rybaka ewangelicznego, co zarzuca wędkę słowa Bożego na rybkę — człowieka; dalej spotykamy kotwicę, niewiastę wśród drzew rajskich, i dobrego pasterza z owieczką na ramionach. Obok nich mamy obrazy, przejęte z sarkofagów pogańskich: jak biust słońca, którego głowę zdobi siedm promieni, pedagoga z uczniem, i wreszcie postać męską w stroju filozofa z berłem w ręce.

Opuśćmy teraz brzeg morski, a udajmy się Rodanem na północ. Spotkamy tu dwa wybitne miasta — Wiennę i Lyon. Pierwsze było stolicą Allobrogów i należało do *Gallia Narbonensis* — drugie było stolicą Seguzyanów w *Gallia Lugdunensis*. W obu istniały stare gminy chrześcijańskie, w ciągłej zostające łączności z kościołami Małej Azyi. I nic dziwnego: Azya je założyła i obdarzyła dwoma znakomitymi biskupami, Potynem i Ireneuszem. Takim dowodem wymiany myśli jest n. p. okólnik, w którym gminy wiennеńska i lyońska uwiadamiają chrześcijan Azyi prokonsularnej i Frygii o męczeństwie swych najlepszych dzieci za prześladowania Marka Aureliusza. Nie rozpisujemy się o tem obszerniej, jako o rzeczy dostatecznie zkądinąd znanej [1]; nic nam jednak historya nie mówiła, że kościół grecki zapuścił swe zagony jeszcze dalej na północ—i dopiero pomniki cmentarne pierwsze składają świadectwo, że równie stara gmina chrześcijańska istniała w Augustodunum, stolicy Eduów, a dzisiejszem Autun [2].

Było to w r. 1839, kiedy robotnicy, zajęci pracą na cmentarzu św. Piotra *(Saint Pierre l'Estrier; S. Petri a Via Strata)* przy Autun, znaleźli płytę marmurową, w sześć części pękniętą, na której znajdował się grecki napis (Zob. Tabl. I, n. 2). Przy odkryciu byli obecni na cmentarzu Mgr. d'Hericourt, biskup

[1] Zob. Pawlicki, „O początkach chrześcijaństwa". W Krakowie, 1884, str. 56 i nast. Zob. także, de Boissieu, *Inscriptions antiques de Lyon.* Lyon, 1846—54.

[2] *Augustodunum* zwało się w języku celtyckim *Bibracte.* Caesar, *de bello gallico.* l. I, c. 23; l. III, 23; l. VII, 55. W wiekach średnich otrzymało piękną nazwę *Aedua Christi civitas* i *Celtica Roma.* Za czasów Tacyta słynęło naukami. Szkoły jego, które później upadły, odżyły znowu staraniem Konstantego Chlorusa.

z Autun, i ksiądz Devoucoux. Ostatni nabył płytę i przeniósł ją do miejscowego seminaryum, gdzie naonczas był profesorem słynny później kardynał ks. Pitra. Gdy tenże spostrzegł, że brakuje jeszcze kilku odłamków napisu, pobiegł natychmiast na miejsce znalezienia, nie odkrył jednak nic więcej, prócz jednego małoznacznego kawałka. Należało teraz nagrobek odcyfrować; a było to nie łatwą rzeczą, ponieważ nie miał przed sobą napisu całego a nadto niektóre litery mocno były zatarte. Mimo tych trudności Pitra podał wkrótce jego lekcyę, do której obszerny dołączył komentarz. Artykuły jego [1] poruszyły najwybitniejszych epigrafików [2] całej Europy, i tak liczne a nowe wywołały tłumaczenia i komentarze, że uczony Benedyktyn mógł już w kilka lat później napisać te słowa: „Zaledwo wyszedł na jaw, przed kilku laty wykopany na cmentarzu edueńskim napis, a już zewsząd dały się słyszeć słowa pełne głośnego podziwu, że niemasz chyba w całym skarbcu chrześcijańskich napisów drugiego, któryby temu dorównał i pod względem doniosłości treści, i co do piękności formy językowej“ [3].

Położony został ten napis przez niejakiego Pektoryusza dla zmarłych rodziców i braci. Pierwotnie mieścił się, jak się zdaje, na ścianie augustoduńskiego baptisterium, albo też na familijnem manzoleum Pektoryusza, które znajdować się musiało w pobliżu tegoż baptisterium. Podobnie jak przy nagrobku Abercyusza, zostawiamy szczegółowe rozpatrzenie się

---

[1] Zob. *Annales de philosophie chrétienne* r. 1839, str. 195; r. 1840, str. 165; r. 1841, str. 7 i 85; r. 1842 str. 165; r. 1843, str. 232.

[2] Lekcye ich i komentarze zestawił Pitra w obszernej dyssertacyi umieszczonej w *Spicilegium Solesmense*. Parisiis 1852. T. I, str. 554 i nast. Dziś napis ten ma już obszerną literaturę, którą zebrał najlepiej Pohl w swej rozprawie pod tytułem: „*Das Ichthys-Monument von Autun*“. Berlin 1880. *Mit einer Lithographierten Tafel.* Według tej właśnie litografii sporządziliśmy odbitkę nagrobku. Zob. także *Corpus Inscriptionum Graecarum*. T. IV, str. 583. Garrucci, *Mélanges d'Épigraphie,* str. 31 i nast.

[3] „Vix in lucem erupit, paucis ab hinc annis titulus ex agro Aeduensi nuper effossus, quum una omnium laude et admiratione conclamatum est, vix in toto inscriptionum christianarum thesauro, aliam unquam extitisse *aut rerum pondere* insigniorem, aut *elegantia verborum*“. Spicileg. str. 551.

w jego treści do części dogmatycznej naszej pracy: zaznaczamy tylko, że jest on wymownem świadectwem, istnienia w Autun staro-chrześcijańskiej gminy, która posługiwała się w liturgii językiem greckim i wyznawała tę samą wiarę, za którą przelewali swą krew chrześcijanie we Wiennie, Lyonie, Marsylii, Rzymie, Smyrnie i Antyochii. Pytanie, z jakich on pochodzi czasów?

Niektóre wyrażenia tego napisu są wzięte z Homera; wiersze są dość dobre; cały język zdradza człowieka, obznajomionego z literaturą grecką. Musi więc pochodzić z czasów, kiedy ludność augustodońska pisała jeszcze i rozumiała po grecku, a więc z epoki Ireneusza; albowiem zaraz w następnych lat dziesiątkach ciągłe prześladowania w Gallii tak dalece wytępiły kościół grecki, że Rzym musiał tam później wysłać drugą missyę, z którą rozpoczyna się kościół łaciński. Oprócz tej strony materyalnej czyli zewnętrznej napisu, każe go odnieść w czasy Ireneusza staro-chrześcijański symbolizm, który wieje z wiersza każdego; dalej jeszcze, ukryte pod tą szatą symbolizmu myśli dogmatyczne i idee, wspólne z pomnikiem Abercyusza i z pismami Ireneusza. Te ostatnie zwłaszcza najwidoczniej wycisnęły na nim swe piętno [1].

Przejdźmy teraz w okolice Renu. Tu znajdziemy liczne kamienie chrześcijańskie w Trewirze — zkąd wniosek, że to miasto było w czwartym wieku główną stacyą missyjną dla ludów nadreńskich. Również Kolonia poszczycić się może cennymi napisami chrześcijańskimi. Wogóle dowiadujemy się z napisów,

[1] Wszystkim którzy twierdzą, że nasz napis nie sięga czasów prześladowań, odpowiada de Rossi: „Qui titulum Pectorii ad quartum, quintum, sextumve saeculum detrudi posse autumant, ne unum quidem titulum proferunt aetatis serioris saeculo tertio, cui cum adeo antiqui saporis epigrammate eiusque arcana locutione similitudo vel affinitas ulla sit“. *Inscript.* T. II, str, XXI. W drugim zaś tomie swej *Roma Sotter.* pisze na str. 337: „L'epigramma di Autun, qualunque sia l'età in che ne fu inciso in pietra l'esemplare oggi superstite, ha un tale e tanto sapore di arcaismo, che con molti dotti lo stimo eco manifesto della scuola greco-gallicana di Ireneo“. Aetas textus non dependet ab hodierno exemplare petrae — quod potest esse restitutum post persecutionem Diocletiani.

że chrześcijańska missya pierwszych wieków posuwała się naprzód drogami, które rzymski legionista budował, i nie wychodziła prawie po za obręb grecko rzymskiej kultury. Ostatnie stacye legionów były zwyczajnie także ostatnimi pozycyami, do których docierali chrześcijańscy missyonarze.

We Węgrzech odkryto staro-chrześcijański grobowiec w dawnem *Sopianae*, dzisiejszem Fünfkirchen, w dolnej Panonii. Są tam między innemi, następujące malowidła: św. Piotr i Paweł, magowie z darami, i Jonasz wyrzucony z okrętu w morze. Wszystkie przypominają freski cmentarzy rzymskich, i zdają się pochodzić z wieku czwartego [1].

W Hiszpanii każda nowa epoka historyczna ma swe pomniki w kamieniach [2]; są tam bowiem napisy, które wyraźne noszą na sobie piętno prześladowań pogańskich — dalej kamienie, które opowiadają o okrucieństwach Aryanów i rozpanoszeniu się Gotów.

Już znacznie nowsze są kamienie Brytanii. Ale tam, ponieważ pojawiają się od samego początku w języku krajowym, mają one wartość już nietylko dokumentów historycznych, lecz także najstarszych pomników literatury narodowej [3].

Wszakże nietylko do historyi rozszerzenia się wiary kamienie są ważnem źródłem; poświadczają one z drugiej strony jej zamieranie i cofanie się w wielu okolicach — na co jeszcze zwrócimy uwagę.

---

§. 3. Upadek missyj.

Powiedzieliśmy już, że liczne kamienie znalezione w Trewirze, są najlepszym dowodem, że istniała tam w czwartym i piątym wieku kwitnąca gmina chrześcijańska. Otóż w drugiej

---

[1] Zob. Rossi, *Bullet.* 1874, str. 150 i nast.
[2] Zob. Hübner, *Inscriptiones Hispaniae Christianae.* Berolini 1871.
[3] Zob. Hübner, *Inscriptiones Britanniae Christianae.* Berolini 1876.

połowie wieku piątego i w wieku szóstym zupełny brak nagrobków staje się widocznym. Czem wytłumaczyć tę dziwną przerwę i to nagłe zubożenie nadreńskiego skarbca epigraficznego? Chyba niczem innem, tylko brakiem chrześcijan w tych stronach. Nie ma kamieni, bo nie było wiernych. Prawdziwość tego wniosku potwierdza historya. Opowiada ona, że Trewir był w drugiej połowie piątego wieku narażony na ciągłe napady Franków, i wpadł wreszcie w r. 464 w ręce dzikich Ripuarów, którzy chrześcijan tamtejszych wymordowali [1].

Podobnie w Hiszpanii znajdujemy wcale liczne nagrobki chrześcijańskie, zwłaszcza w stronach południowych kraju; od chwili jednak, kiedy Wizygoci ponieśli klęskę pod Xeres de la Frontera, znikają kamienie na południu, a pojawiają się natomiast i mnożą w VIII i IX wieku w Asturyi i Galicyi, dokąd chrześcijanie przed Arabami się schronili [2].

Idźmy do Rzymu. I tu zostaje historya cmentarzy w największej harmonii z wypadkami współczesnymi. Do r. 410 wydała stolica blisko 600 napisów chrześcijańskich o dacie pewnej, oprócz kilkunastu tysięcy niedatowanych. Tymczasem z lat 411 i 412 mamy zaledwie dwa lub trzy napisy z datami, a nie więcej także z lat następnych. Gdzie szukać powodów tej nagłej przerwy w łańcuchu kamieni? Oto leżą one w historyi tych czasów. W r. 410 spadła na stolicę straszna klęska; zdobył i zrabował ją barbarzyniec Alaryk. Nieszczęśliwi mieszkańcy rozbiegli się w wielkiej liczbie po Afryce, Egipcie i Azyi; ci zaś, co pozostali, nie mieli czasu myśleć o strojeniu grobów. Brak nagły kamieni — powiada Rossi — jest najlepszym dowodem, że zdobycie Rzymu przypada na r. 410, a nie na 409 [3].

---

[1] Zob. Le Blant, *Note épigraphique sur l'état de l'Église de Trèves après l'invasion des Ripuaires* w *Revue archeol.* 1864. Porówn. Ranke, *Weltgeschichte.* Leipzig 1883. IV. Theil, I. Abth. str. 422.

[2] Zob. artykuł Le Blant'a w *Journal des Savants.* 1873, str. 335—364.

[3] „Vide ergo quam bene cum Romanorum rerum historia monumenta et ipsa sepulcrorum epitaphia consentiant: nam horum series tunc subito abrumpitur et deinde tota perturbatur, cum ipsa Urbs inopinata Alarici irruptione ultimum paene excidium passa fastos jam suos obsi-

Od r. 589 do 600 nie znajdujemy znowu ani jednego datowanego epitafium. Bo też i w tych latach wielkie kataklizmy i nieszczęścia nawiedzały wieczne miasto: trapiły je wylewy Tybru, choroby zaraźliwe i napady Longobardów. W następstwie ustało w tym czasie całe życie — nawet groby straciły mowę. *Reliqua omnia silent, neque iam vocem edunt sepulcra.*

W siódmym wieku są napisy także bardzo rzadkie. I nic dziwnego, bo w tych nieszczęśliwych czasach tak lud jako też i obywatele, już prawie liter nie znali. Papież Agaton (678—681) własnych swoich legatów, których wysyła na sobór ekumeniczny szósty, nazywa w liście do cesarza Konstantyna IV: *idiotas homines* — ludźmi niewykształconymi. „Przykazaliśmy im — pisze on między innemi — aby nie określali wiary kościoła rzymskiego swoim własnym rozumem, ale na podstawie pism starych Ojców kościoła, które to pisma daliśmy im do ręki; albowiem żadnego nie mamy do ich wiedzy zaufania“ [1].

Podobna przerwa nastąpiła także w VII i VIII wieku w epigrafice gallickiej. Odpowiada ona dobrze długim fazom nieszczęść i zaburzeń, które spadły tam na państwo i kościół za panowania ostatnich Merowingów.

Milczenie grobów jest więc w ogóle wymownem świadectwem zastoju tak politycznego jak i kościelnego życia.

---

dionibus, incendiis, vastitatibus coepit intexere ... neque ulli tum Romano civi id otii datum, ut epitaphia scribenda et lapidi incidenda curare potuerit“. *Inscript.* T. I, str. 250. 251.

[1] „Neque enim nobis eorum scientia confidentiam dedit, ut ad pia vestra vestigia eos auderemus dirigere“. Zob. u Rossi'ego l. c. str. 517.

ROZDZIAŁ III.

Wewnętrzne dzieje Kościoła.

§. 1. Hierarchia kościelna. Parafie Rzymu.

Wszyscy wierni dzielą się na kleryków i laików. Podziału tego dokonał sam Chrystus, kiedy z pomiędzy swoich uczniów wyłączył dwunastu mężów, i wyposażył ich władzą nauczania, sprawowania sakramentów i rządzenia wiernymi. Na czele apostolskiego kolegium postawił rybaka z Bethsaidy, Piotra. Apostolat był najwyższym, a zrazu także jedynym stopniem hierarchicznym w kościele, a kolegium apostolskie całą hierarchią. Jednakże wnet po śmierci Chrystusa wyłoniły się zeń, wraz z potrzebami nowego społeczeństwa, inne stopnie: jak dyakonat, presbyterat i episkopat. Że biskupi, presbyterzy i dyakoni górowali nad zwyczajnymi wiernymi nietylko godnością i władzą, ale także charakterem kapłańskim, który pasował ich na ludzi innego rzędu, dowodzą tego jasno księgi święte. Wystarczy usłyszeć zdanie dwóch Apostołów. „Choruje kto między wami? — niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie“ [1]. W Dziejach zaś i Listach apostolskich czytamy, że wierni trwali codziennie w uczestnictwie łamania chleba eucharystycznego. A kto im ten chleb ofiarny sporządzał? Nikt inny, jeno ci, do których rzekł Chrystus w wieczerniku: to czyńcie na moją

[1] List św. Jakóba Ap. V, 14. 15.

pamiątkę. „A tej czci kapłańskiej, żaden sobie nie bierze, jedno który bywa wezwan od Boga, jako Aaron“ [1].

W jaki sposób przychodziło do nich to wezwanie boże? Osoby godne stopni duchownych wskazywał i wybierał zwyczajnie lud; zaś charakter kapłański i missyę otrzymywali biskupi, presbyterzy i dyakoni od Ducha św. przez włożenie rąk Apostołów lub ich delegatów, to jest biskupów, już przedtem ordynowanych. Nazwy πρεσβύτεροι i ἐπίσκοποι weszły w język kościelny z dykcyonarza żydowskiego i greckiego. Ponieważ ani kolegium apostolskie ani żaden sobór nie określił formalnym dekretem ich znaczenia, więc były jakiś czas, w niektórych przynajmniej miejscach, synonimami, i oznaczały już to prostych kapłanów, już kapłanów wyższego stopnia hierarchicznego, czyli biskupów [2]; choć jeszcze za życia pierwszego Papieża znajdujemy biskupów, dobitnie odróżnionych od zwyczajnych presbyterów w Jerozolimie, Efezie, Filippi, Kolossach, Antyochii, Aleksandryi i Krecie. Jasny jednak przedział między presbyterami a biskupami występuje dopiero z chwilą zniknięcia z widowni dziejów apostolskiego kolegium. Jak długo bowiem żyli Apostołowie, tak długo też właściwie oni tylko byli biskupami, czyli inspektorami i najwyższymi kierownikami tak pojedyńczych gmin, jak i całego chrześcijańskiego świata. To pewna, że koło połowy drugiego wieku urzęduje już wszędzie episkopat i wszędzie nosi też znamię instytucyi starej. Są biskupi w Syryi, w całej Małej Azyi, w Grecyi, Afryce, Italii, Gallii. Niektóre z tych kościołów posiadają nawet dokładny katalog swoich biskupów, który wykazuje, że ostatni ich biskup zostaje w nieprzerwanej łączności przez swoich poprzedników z jednym z Apostołów, od którego odnośna gmina wzięła początek. W Rzymie n. p. było następstwo biskupów tak dalece znane i chronologicznie dokładnie sklasyfikowane, że rachowano nieraz ważniejsze zdarzenia w kościele według panowania papieży. Koło biskupów zaś, którym w tym

[1] List św. Pawła Ap. do Żydów V, 4.

[2] Zob. Duchesne, *Origines du culte chrétien.* Paris 1889, str. 7.

czasie ta nazwa poczyna przysługiwać wyłącznie, grupowało się kolegium presbyterów, tworzące przyboczną radę biskupią. Obok kapłanów występuje kler niższy.

Rzeczy te, od dawna znane w historyi, znajdują w naszych czasach najzupełniejsze potwierdzenie przez badania archeologiczne; z rumowisk cmentarzy wychodzą stare epitafia biskupów, kapłanów i duchowieństwa niższych stopni. Przytoczymy kilka przykładów.

Najstarszych epitafiów papieskich dotychczas nie odnaleziono; za to mamy bardzo stare nagrobki niższego duchowieństwa. Papieży Anterosa, Fabiana, Eutychiana nazywają kamienie ich grobowe, umieszczone na ścianach kaplicy papieskiej, biskupami. W tych samych katakumbach kalikstyńskich, w których znajduje się kaplica papieska, odkryto w krypcie Luciny nagrobki trzech kapłanów. Z jednego, który z pewnością pochodzi z drugiego wieku, doszedł nas tylko mały fragment, a na nim litery PR. Skrócenie to dowodzi jasno, że nazwa πρεσβύτερος miała w tym czasie już tak ustalone znaczenie, że wystarczyło napisać tylko jej początkowe litery, aby każdy wiedział, że kamień zamyka grób kapłana [1]. Pierwszej połowy drugiego wieku sięga także drugi nagrobek, znaleziony w katakumbach św. Agnieszki:

AVR · HELIODORVS · PRT [2]

Aureliusz Heliodorus kapłan.

W katakumbach zaś Ostryana znaleziono w najstarszym dziale następujące epitafium:

[1] Rossi, *R. S.* T. I, str. 342.
[2] Zob. *Bullett. di archeol. crist.* r. 1871, str. 31.

CLAUDIUS ATTICIA
NUS · LECTOR
ET · CLAUDIA
· FELICISSIMA
COIUX.

Klaudyusz Attycyanus Lektor i żona Klaudya Felicissima.

Miejsce znalezienia i piękny bardzo charakter pisma dowodzą, że napis Klaudyusza powstał jeszcze przed r. 150. Kamień ten wielkiej jest wartości; albowiem najstarszą wzmiankę o lektorach, spotykamy dopiero w pismach Tertuliana [2] i Cypryana [3]. Tymczasem jest to epitafium o cały wiek starsze od Tertuliana, i dowodzi, że stopień ten hierarchiczny sięga prawie czasów apostolskich. Powiemy tu jeszcze słów kilka, opierając się głównie na monumentach, o stosunku starych kościołów parafialnych rzymskich i ich kleru do podziemnych cmentarzy, położonych po za obrębem murów miejskich.

Pierwsze wiadomości o organizacyi chrześcijańskiej gminy rzymskiej znajdujemy w *Liber Pontificalis* pod rokiem 112. Czytamy tam, że papież Ewaryst podzielił tytuły czyli kościoły parafialne między swoje duchowieństwo. Według tej samej kroniki, rozdzielił papież Fabian koło r. 240 dzielnice miejskie między siedmiu dyakonów, i ustanowił siedmiu subdyakonów, aby dozorowali notaryuszów kościelnych, których obowiązkiem było spisywać akta męczeńskie. Czuwał także Fabian troskliwie nad katakumbami, i wybudował w nich i ponad niemi kaplice, przeznaczone na wspólne zgromadzenia i służbę bożą [4]. Po Fabianie położyli znowu zasługi koło urządzenia parafij

[1] Zob. *Bullett.* r. 1871, str. 32.

[2] Tertull. *De praescr. 41,* wyd. Hurtera, str. 122.

[3] Cypr. list 33.

[4] „Hic regiones dividit diaconibus ... et multas fabricas per cymiteria fieri praecepit". *Liber pontificalis,* edit. Duchesne, str. 148.

i cmentarzy papieże Dyonizy [1] (259—268) i Kajusz (283—296) [2]. Praca ich organizacyjna została jednak zupełnie zniszczona przez prześladowanie Dyoklecyana; a ztąd musiał papież Marceli, z chwilą nastania pokoju, na nowo parafie urządzić. „Ustanowił on — opowiada *Liber Pontificalis* — 25 tytułów w mieście, jakby dyecezye, aby w nich mogli przyjmować sakramenta chrztu i pokuty wszyscy, co w tym czasie licznie się nawracali z pogaństwa. Prócz szafarstwa sakramentów, miały tytuły miejskie obowiązek grzebania męczenników“ [3].

Krótkie i niejasne zapiski starej kroniki papieskiej znalazły potwierdzenie i objaśnienie przez badania archeologiczne Rossi'ego [4]. Odkrył on ślady robót, wykonanych staraniem papieży Fabiana i Dyonizyusza we wnętrzu i nad ziemią katakumb św. Kaliksta, i co ciekawsza, rzucił światło na pierwsze zawiązki prawa parochialnego, wykazując, że między tytułami czyli kościołami parafialnymi a cmentarzami zachodziła ścisła łączność. Cmentarzy większych posiadała stolica 26 z końcem trzeciego wieku; parafij zaś liczyła 25. Każda parafia miała swój własny cmentarz, który zostawał pod juryzdykcyą parocha i jego podwładnego kleru. To samo więc duchowieństwo, co zaopatrywało potrzeby duszne parafian za ich życia, opiekowało się także ich zwłokami i błogosławiło ich groby. Cmentarz zaś 26-ty — to katakumby św. Kaliksta. Ich administracya spoczywała w rękach samego papieża, który zarządzał nimi przez swojego pierwszego dyakona.

Jakie mamy dowody na to, że administracya cmentarzy spoczywała w rękach kleru parafialnego? Przekonywują nas o tem wydobyte z katakumb epitafia kapłanów, dyakonów, lektorów i exorcystów, które opowiadają, że zmarli duchowni

[1] „Hic presbiteris ecclesias dedit et cymiteria et parrocias diocesis constituit“. l. c. str. 159.

[2] L. c. str. 161.

[3] „Hic fecit cymiterium Novellae via Salaria et XXV titulos in urbe Roma constituit, quasi diocesis, propter baptismum et paenitentiam multorum, qui convertebantur ex paganis, et *propter sepulturam martyrum*“ l. c. str. 164.

[4] *R. S.* T. I, str. 197; T. III, str. 514. 620.

pracowali niegdyś przy parafii, która sąsiadywała z miejscem znalezienia napisów. Za przykład niech posłużą dwa nagrobki, znalezione w katakumbach św. Domitylli. Pierwszy mówi, że zmarły Bazyliusz, był członkiem kleru parafii Fasciolae; drugi opiewa:

Pascentius Lector Tituli Fasciolae [1].

Tu spoczywa Pascencyusz lektor tytułu Fascyoli.

Fasciola jest to, zdaniem Rossi'ego, dzisiejszy kościół św. Nereusza i Achileusza, stojący w pobliżu termów Karakalli, przy drodze apijskiej, wiodącej do cmentarza św. Domitylli.

Przy pomocy monumentów, odtworzył więc Rossi ciekawą kartę z historyi administracyi kościoła rzymskiego w epoce prześladowań.

---

§. 2. Ustęp z wojny domowej Kościoła w przededniu jego tryumfu.

W katakumbach św. Kaliksta jest słynna kaplica, zwana papieską dlatego, że służyła za officyalny grobowiec dla papieży trzeciego wieku. W jej pobliżu odkrył Rossi w r. 1852 inną kryptę, a w niej kilka odłamków marmuru, na których były wyryte słowa:

SCINDITVR, SEDITIO, EXEMP..., INTEG..., EVS...

---

[1] *Bullett.* 1875, str. 52. Jest spór między archeologami o pochodzenie i znaczenie tego wyrazu. Jedni twierdzą, że pochodzi od imienia Fabioli, bogatej matrony rzymskiej, która miała swój dom ustąpić na zbudowanie w nim kościoła dla męczenników Nereusza i Achileusza; inni utrzymują, że znaczy tyle co bandaż albo przepaska, która miała spaść tutaj św. Piotrowi z rany na nodze, kiedy uchodził z Rzymu przed prześladowaniem Nerona — i że na pamiątkę tego wypadku nazwali chrześcijanie to miejsce tym wyrazem in Fasciola.

Przypomniały mu one znany już od dawna ze starych zbiorów epigraficznych napis, poczynający się od wiersza: *Eusebius miseros docuit sua crimina flere* — i podsunęły równocześnie myśl, że tu, a nie gdzieindziej, musiał się znajdować grób papieża Euzebiusza, który, według pozostałych zapisków, oglądali na własne oczy starzy pątnicy chrześcijańscy w pobliżu papieskiego grobowca. I nie omylił się. W roku 1856 odnalazł jeszcze przeszło czterdzieści fragmentów, które złożone w całość dały następujący epigram:

DAMASIS PAPAE VLTOR AQVEAMATOT

† DAMASUS EPISCOPUS FECIT
HERACLIUS VITUIT LABSOS PECCATA DOLERE
EUSEBIUS MISEROS DOCUIT SUM CRIMINA FLERE
SCINDITUR PARTES POPULUS GLISCENT FURORE
SEDITIO CAEDE BELLUM DISCORDIA LITES
EXEMPLO PARITER PULSI FERITATE TYRANNI
INTEGRA CUM RECTOR SERVARET FOEDERA PACIS
PERTULIT EXILIUM OMINO SUB IUDICE LAETUS
LITORE TINACRIO MUNDUM VITAMQ RELIQUIT
EUSEBIO EPISCOPO ET MARTYRI.

FVRIVS DIONYSIVS FILOCALVS SCRIBSIT

Forma liter napisu jest podobna do owej, którą spotykamy regularnie na wszystkich innych epigramatach papieża Damazego. Ponieważ jednak wykonanie szczegółów jest gorsze, więc domyślał się od razu Rossi, że nie ma przed sobą oryginalnego napisu Damazego, ale tylko późniejszą jego kopię. I ta hipoteza okazała się wkrótce prawdziwą; bo w grudniu tego samego jeszcze roku wyszło na jaw, po usunięciu z krypty reszty ziemi i gruzów, kilka liter napisu pierwotnego, wchodzących w skład wyrazów: Exemplo, Integra, Pertulit—od których poczynają się wiersz piąty, szósty i siódmy napisu Euzebiusza. Dalsze poszukiwania dały jeszcze kilka innych

cennych fragmentów, przy których pomocy mógł Rossi poprawić błędy, które wkradły się w kopię, i odtworzyć cały oryginalny napis tak, jak wyszedł z ręki Furyusza Dyonizyusza Filokalusa [1], przybocznego kaligrafa Damazego. Oryginał rozbity został jeszcze przez Longobardów, którzy w swych napadach na Rzym szerzyli spustoszenie nawet w cmentarzach, spodziewając się, że tam znajdą ukryte skarby. Kiedy zaś napady barbarzyńców ustały, odrestaurował papież Wigiliusz (537—555) kaplice, w których leżały ciała znakomitszych męczenników, i sporządził kopie zniszczonych napisów, którymi niegdyś Damazy ozdobił ich groby. Między innymi odnowił także kryptę i nagrobek papieża Euzebiusza. Ponieważ jednak jego kopista nie odnalazł wszystkich kawałków oryginalnej tablicy, a człowiekiem był niewykształconym, więc wślizgnęły się, jak już powiedzieliśmy, w jego robotę braki i błędy. I tak opuścił w niektórych miejscach litery; gdzieindziej znowu źle je uzupełnił lub rozsunął, aby tylko wolne miejsce czemś napełnił [2]. Z tej błędnej jego kopii sporządzili pielgrzymi następnych wieków odpis, który nas doszedł w manuskryptach kilku starych zbiorów epigraficznych, że wymienimy tylko kodeks palatyńsko-watykański i klosterneuburgski. Z tych zbiorów znał go także Baroniusz. Ponieważ brakowało jednak w kodeksach wierszu pierwszego, który wymienia autora napisu, jako też godność osoby, której był poświęcony; a co jeszcze ważniejsze, ponieważ napis opowiada zdarzenie, o którym nie wspomina żaden historyk kościelny ani świecki,—więc słynny Oratoryanin nie chciał przypuścić, aby tu była mowa o papieżu Euzebiusza, i twierdził, że jest to raczej nagrobek

[1] Uwiecznił on swoje imię po obu bokach epigramatu, pisząc słowa: DAMASI SUI PAPPAE CULTOR ATQUE AMATOR FURIUS DIONYSIUS FILOCALUS SCRIBSIT. Pisał Furyusz Dyonizy Filokalus Damazego, papieża swego czciciel i wielbiciel.—Jest to ten sam Filokalus, który w r. 354 zrobił nową, illustrowaną edycyę kalendarza kościelnego. Litery jego można poznać łatwo wśród tysiąca po pewnych powtarzających się ozdobach.

[2] Sum zamiast sua; omino zamiast domino; Tinacrio zamiast Trinacrio i t. d.

jakiegoś kapłana tego samego imienia, z czasów Konstantyna W.

Innego byli zdania Tillemont, Coustant i Bollandyści. Oświadczyli się bowiem wprost za tem, że to epitafium przechowało nam zdarzenie z życia papieża Euzebiusza, które dziwnym wypadkiem uszło uwagi ojca historyi kościelnej. Euzebiusza cezarejskiego. Zdanie to znalazło świetne potwierdzenie w odkryciu Rossi'ego. Oryginał brzmi, według jego uzupełnień [1], jak następuje:

DAMASVS EPISCOPVS FECIT
HERACLIVS VETVIT LABSOS PECCATA DOLERE
EVSEBIVS MISEROS DOCVIT SVA CRIMINA FLERE
SCINDITVR IN PARTES POPVLVS GLISCENTE FVRORE
SEDITIO CAEDES BELLVM DISCORDIA LITES
EXTEMPLO PARITER PVLSI FERITATE TYRANNI
INTEGRA CVM RECTOR SERVARET FOEDERA PACIS
PERTVLIT EXILIVM DOMINO SVB IVDICE LAETVS
LITORE TRINACRIO MVNDVM VITAMQ RELIQVIT
EVSEBIO EPISCOPO ET MARTYRI.

DAMASVS EPISCOPVS FECIT — FVRIVS DIONYSIVS FILOCALVS SCRIBSIT

Wiersz pierwszy i ostatni tworzą tytuł epigramatu.

Damazy Biskup położył (ten napis) Euzebiuszowi Biskupowi i Męczennikowi.

Herakliusz bronił apostatom żałować za grzechy. Euzebiusz (zaś) uczył tych nieszczęśliwych opłakiwać swe zbrodnie. Lud rozpada się na stronnictwa. Wśród rosnącej wściekłości powstają rozruchy, morderstwa, wojna, niezgody i spory. Wtedy natychmiast obaj (Euzebiusz i Herakliusz) zostali wygnani przez dzikiego tyrana, chociaż Naczelnik *(Rector* tj. Papież) strzegł całości przymierza pokoju. Zniósł on wygnanie z weselem, oczy zwracając na swego Pana i Sędziego. Opuścił to życie i ziemię na wybrzeżu Sycylii.

[1] *R. S.* T. II, str. 201 i nast.

Jak widzimy, opowiada epigram o zaburzeniach, wywołanych w łonie kościoła kwestyami o praktykach pokutnych. Aby wyjaśnić tę sprawę, której ofiarą pada papież Euzebiusz, przypomnieć musimy w krótkości walkę, jaką kościół w obronie karności pokutnej już wcześnie staczać musiał.

W połowie drugiego wieku powstała we Frygii partya rygorystyczna z Montanem na czele, która głosiła, że dla niektórych rodzajów grzechów: zabójstwa, nieczystości i apostazyi—nie ma odpuszczenia. Miała ona swych zwolenników także w innych krajach. W Afryce i Italii był jej głową słynny apologeta Tertullian; w Rzymie wznieciła ona jeszcze później poważne rozruchy, mianowicie, kiedy na jej czele stanął przeciwnik papieża Korneliusza, antypapa Nowacyan.

Jakie stanowisko zajął kościół wobec tego przesadnego rygoryzmu, co kładł granice miłosierdziu bożemu? Potępił go ow pierwszej chwili jego ukazania się. Świadkami postępowania kościoła w tej sprawie są nam dzieła piśmienne i monumenta.

Tak autor Filozofumenów miota się gwałtownie przeciw papieżowi Kalikstowi, i gorzkie czyni mu wyrzuty za to, że uczył, iż dla wszystkich grzechów, a więc i dla nieczystości, jest możliwe odpuszczenie. Przeciw temu samemu papieżowi napisał także Tertullian swój traktat „o Czystości“, w którym zaprzecza Kościołowi władzy udzielania rozgrzeszenia tym wszystkim, co skalali się występkiem nieczystości.

Jako odpowiedź na te zarzuty, rzeźbił i malował kościół bardzo często w drugim i trzecim wieku na sarkofagach i grobach swych dzieci, jako też na kielichach mszalnych, obraz Dobrego Pasterza, odnoszącego do owczarni na swych ramionach zgubioną owieczkę. Widział te obrazy na kielichach Tertullian[1], albowiem wspomina o nich w swych pismach; znał także dobrze piękną parabolę ewangeliczną o dobrym pasterzu, która wysławia nieskończone miłosierdzie Boże nad grze-

[1] Tertull. *De pudicitia* c. 7. ed. Migne, *Patr. lat.* T. II, str. 994 i nast.

sznikiem, i—jako katolik jeszcze—uczył, że Chrystus, szukający zgubionej owieczki, przypomina każdemu kapłanowi najświętszy jego pasterski obowiązek łagodności i miłosierdzia względem grzesznika. Ale odkąd przeszedł do obozu Montana, zmienił swoje zapatrywania i uczył, że ta owieczka, odszukana przez dobrego Pasterza, nie oznacza chrześcijanina grzesznika, lecz jedynie poganina, którego Chrystus przyprowadził światłem swej łaski do poznania prawdziwej wiary.

Obok tej sekty rygorystycznej powstało w Afryce w początkach trzeciego wieku inne stronnictwo pod przewodnictwem kapłana Nowata i bogatego dyakona Felicissimusa, która w drugą popadła ostateczność. Żądało bowiem, aby kościół przypuścił natychmiast i bez nałożenia pokuty napowrót do swej społeczności wszelkiego rodzaju apostatów od wiary *(lapsi, sacrificati, thurificati, libellatici)*, jeźli tylko wykazać się mogą listami polecającymi od męczenników.

Jak znowu wobec tych żądań zachował się kościół? Uwzględniał on zawsze prośby męczenników, którzy za Chrystusa krew przelewali lub w ciemnych jęczeli więzieniach, i na ich wstawienie się i listy polecające, w których za upadłych braci ofiarowywali własne cierpienia i zasługi, gotów był każdej chwili zmniejszyć należną apostatom karę: ale z drugiej strony żądał oznak szczerego nawrócenia się i pokuty, choćby krótkiej, przed przyjęciem ich do swej społeczności. Jego praktykę w tej mierze poznajemy najlepiej z pism św. Cypryana i z listu [1], który kler rzymski rozesłał do wszystkich kościołów w chwili, kiedy stolica apostolska po śmierci Fabiana (236—250) nie była obsadzona. Kościół rzymski — powiada okólnik — ma utartą już praktykę pokutną; nie odpycha nikogo, ale też z drugiej strony daleki jest od zbytniej i grzesznej pobłażliwości. Uczy, że odpuszczenie grzechów jest dla wszystkich, ale żąda wprzód od każdego pokuty, zanim mu otworzy drzwi swej owczarni. —Tą samą drogą środkową szli także następcy Fabiana, Korneliusz i Lucyusz, potępiając z jednej strony

[1] *Epist. Cleri Romani inter Cypr.* ep. XXXI.

okrutny rygoryzm Tertulliana i Nowacyana, z drugiej zgubny laksyzm Nowata, co szeroko roztwierał bramy zepsuciu i apostazyi.

Pamięć tych walk przechowały nam dzieła Ojców i starych pisarzy kościelnych. Nic jednak nie wiedziała historya, że te same kwestye, dotyczące karności kościelnej, wywołały raz jeszcze krwawe zaburzenie w Kościele, i to w przededniu ostatecznego jego tryumfu nad pogaństwem; a ztąd powtarzamy z naciskiem, że wraz z epitafium Euzebiusza została odnaleziona cenna karta wewnętrznych kościoła zapasów.

Ale nie tylko za Euzebiusza, w początkach IV. wieku, zaburzali Kościół ci apostaci, których nazwać możemy epigonami Nowata; wichrzyli oni już za jego poprzednika, Marcela. Oto dokument historyczny [1], na którym opieramy swoje twierdzenie.

VERIDICUS RECTOR LAPSOS QUIA CRIMINA FLERE
PRAEDIXIT MISERIS FUIT OMNIBUS HOSTIS AMARUS
HINC FUROR HINC ODIUM SEQUITUR DISCORDIA LITES
SEDITIO CAEDES SOLVUNTUR FOEDERA PACIS
CRIMEN OB ALTERIUS CHRISTUM QUI IN PACE NEGAVIT
FINIBUS EXPULSUS PATRIAE EST FERITATE TYRANNI
HAEC BREVITER DAMASUS VOLUIT COMPERTA REFERRE
MARCELLI UT POPULUS MERITUM COGNOSCERE POSSET.

Miłujący prawdę Naczelnik był dla wszystkich nędzników gorzkim nieprzyjacielem dla tego, że kazał apostatom opłakiwać ich zbrodnie. Ztąd wybuchły wściekłość, nienawiść, niezgoda, kłótnie, rozruchy, mordy, rozprężenie jedności (kościelnej). Dla zbrodni drugiego, co wyparł się Chrystusa w czasie pokoju, został Marceli wydalony z granic ojczyzny przez dzikiego tyrana. To zdarzenie chciał Damazy krótko opowiedzieć, aby potomność znała zasługi Marcela.

Jest to także epigram pióra Damazego, umieszczony przezeń nad grobem papieża Marcela w katakumbach św. Pry-

[1] Rossi, *R. S.* T. II, str. 204.

scylli. Nie czytamy tu imienia herszta buntowników, którego zbrodnia była tem cięższa, że w czasie pokoju wyparł się wiary; natomiast wymienia nam je nagrobek Euzebiusza, który widocznie opowiada dalszy ciąg tego samego wypadku. Ofiarą zaburzenia padł Marceli, skazany przez cesarza Maksencyusza na wygnanie. Przegrana papieża wzbiła w dumę jego przeciwników; próbują więc raz jeszcze szczęścia za jego następcy i żądają odeń natychmiastowego przyjęcia, bez nałożenia im pokuty, do społeczności wiernych. Ponieważ Euzebiusz oparł się ich żądaniom, i według starych kanonów pokutnych, domagał się zadosyćuczynienia, rozruchy wybuchły na nowo, i to z taką gwałtownością, że spowodowały powtórną interwencyę władzy świeckiej; a ta, nie pytając, kto właściwym jest winowajcą, skazała na wygnanie tak Herakliusza, jak i papieża Euzebiusza.

Nie będziemy się już dłużej rozwodzili nad wartością tych kamieni. De Rossi, a za nim wszyscy archeologowie katoliccy [1] i protestanccy [2], zowią je jednem z najpiękniejszych odkryć epigraficznych. Odsłoniły one bowiem nam nietylko zaginioną ciekawą kartę z wojny domowej Kościoła, ale objawiły równocześnie wielkość dwóch papieży, których pamięć zbeszczecili heretycy [3], a którzy zginęli w obronie tych samych przepisów karności kościelnej, za które niegdyś gęsto padały potwarze na Kaliksta i Cypryana. Są one i dlatego jeszcze ważnymi dokumentami, że rzucają nowe światło na położenie Kościoła w państwie w przededniu zwycięstw Konstantyna. Do połowy trzeciego wieku walczy Kościół o byt, w czasach na-

[1] „Höchst interessant ist jedenfalls, dass derartige interne Angelegenheiten der Gemeinde im Stande waren die Aufmerksamkeit der bürgerlichen Macht auf sich zu lenken, und die Strafe der Verbannung auf die Häupter der Parteien herabzuziehen. Maxentius verfolgte den Bischof, nicht um der Kirche und der christlichen Religion einen Schlag zu versetzen, sondern weil jegliche Bewegung und Aufregung der Geister Despoten unbequem zu sein pflegt". Kraus, *Roma Sotterranea*, str. 188.

[2] Zob. Piper, *Ueber den Kirchengeschichtlichen Gewinn aus Inschriften vornehmlich des christlichen Alterthums*. Gotha, 1876, str. 82.

[3] Donatyści zarzucali im apostazyę.

stępnych, a zwłaszcza od chwili śmierci Dyoklecyana, poczyna nową walkę, która zakończy się dopiero z końcem świata — walkę o wolność nauczania. Marceli i Euzebiusz idą na wygnanie nie tyle dla imienia chrześcijańskiego, ile raczej w obronie tej zasady, że jedynie Kościołowi przysługuje prawo regulowania karności kościelnej. Ci dwaj papieże,—pisze hr. Richemont [1]—których pamięć wskrzesiła archeologia chrześcijańska, przedstawiają się jako przodkowie owych arcykapłanów N. Zakonu, których jasny łańcuch jest w pamięci wszystkich, a którzy z nieustraszonem męstwem bronili aż do Piusa IX — my dodajemy aż do Leona XIII — zasady, że Kościołem tylko Kościół ma rządzić.

§. 3. Położenie niewolników.

Ze zgonem rzeczypospolitej zginęła w państwie rzymskiem wolność obywatelska. Patrycyat tyle tylko miał własności, życia i honoru, ile na to dozwalał boski Cezar. Obok wolnych z urodzenia była w Rzymie wielka liczba wyzwoleńców; ci najczęściej byli bez grosza, a stąd skazani na pracę. Ponieważ jednak pracę uważali za hańbę, więc szukali takich zajęć i stanowisk pośrednich, jak aktora, linoskoczka, astrologa, wróżbiarza, gladyatora, tancerza, błazna, nierządnicy, kapłana lub kapłanki Izydy, Adonisa, Cybeli. Rzemiosła te popłacały lepiej i były nawet więcej szanowane, niż uczciwa praca.

Pod temi masami, które mniemały się być wolnemi, jęczał ogromny tłum niewolników, pozbawionych wszelkiego prawa ludzkiego, a nawet miana człowieka. „Głupcze! — woła Juwenal w jednej ze swoich satyr,—więc niewolnik jest człowiekiem“? [2] Niewolnik nie miał duszy. Grecya nazwała go ciałem, σῶμα; Rzym nazywał go rzeczą, *res*.

[1] Richemont, *Les Cacatombes Rom*, str. 223.
[2] Juvenalis, Satyra VI. 221.

Celem jego życia było pełnienie woli swego właściciela; fantazya pana była mu najwyższą modłą moralną i całą etyką; za ojczyznę miał stajnię. „Było to narzędzie, którem się posługiwano bez ustanku i bez miłosierdzia, dopóki się nie zużyło. I gdy sił już nie stawało niewolnikowi, a życie jeszcze się przedłużało, uciekano się do rady mądrego Katona, który nauczał, że takiego biedaka należało głodem umorzyć“ [1].

Nieco znośniejszą stała się dola tych nieszczęśliwych w domach pogańskich pod wpływem religii żydowskiej i chrześcijańskiej. Dowiadujemy się o tem z napisów grobowych, pochodzących z końca pierwszego wieku i lat następnych, a które panowie położyli swym niewolnikom. Oto z nich kilka:

Rozkoszy swojej... osierociłaś karmicielkę swoją. — Mamce. — Bratu mlecznemu.—Nauczycielowi.—Niewolnicy pełnej zasługi.—Benignusowi i Eustacyi, niewolnikom dobrze zasłużonym koło mej osoby. — i t. d.[2]

Jakie stanowisko zajął Kościół w obec tej piekącej kwestyi społecznej? Chrystyanizm nie dążył nigdy do odmiany i podboju świata środkami rewolucyjnemi, albowiem wzbraniały mu tego jego naczelne zasady i jasny przykład łagodnego i cichego Mistrza. Szanował on owszem i szanuje instytucye polityczne i społeczne, i nawet cień prawa nabytego, gdziekolwiekbądź takowy zastaje. W sprawie niewolnictwa był o tyle jeszcze oględniejszym i ostrożniejszym, że niewola była nietylko raną i hańbą pogańskiego świata, ale równocześnie jego zastarzałą formą pracy, podstawą jego egzystencyi; każde więc zbyt gwałtowne uderzenie na tę instytucyę, której czas nadał był już pewne pozory prawa, byłby sprowadził niesłychany zamęt w całem społeczeństwie. Ztąd nie wydał Kościół formalnej proklamacyi, w którejby zniósł był jednym zamachem wszystkie prawa pana nad niewolnikiem, ale zaatakował od

---

[1] Veuillot: Jezus Chrystus. Warszawa. 1876/7, str. 391.

[2] *Deliciae suae... destituisti Mammam tuam.—Mammulae.—Collactaneo.—Praeceptori suo.—Ancillae bene merenti.—Benigno et Eustatiae, servis de se bene merentibus.— Alumnae. — Libertae Sanctissimae.* — Więcej zob. hr. de Champagny, *Les Antonins.* T. II, str. 126 i nast.

samego początku, i to z całą siłą, idee i obyczaje — i dążył do przeobrażenia całego społeczeństwa i zniesienia niewoli przez odrodzenie duchowe chlebodawców. Takiej powolnej, ale za to niepochybnej w dobrych następstwach akcyi, domagał się zresztą wzgląd na dobro samego niewolnika. Trzeba było wprzód przekonać go, że jest człowiekiem, wyrwać z jego duszy jad zemsty i doprowadzić ją do wewnętrznej równowagi,— zanim go całkowitą obdarzyć było można wolnością. W przeciwnym razie zamiast uczciwych robotników, rzuconoby potwory na społeczeństwo. „We familii — mówi hr. de Champagny— nie zgruchotał kościół małżeństwa pogańskiego, choć na kruchych tylko i zgniłych spoczywało podstawach; w porządku politycznym nie zaprzeczył prawa zwierzchnictwa cezarom, choć ich władza we wielu względach była monstrualną; w porządku socyalnym dopuścił istnieć dalej niewoli, choć ona na najbezbożniejszych opierała się zasadach, a to dlatego, że czas nadał jej pewne pozory prawa, które stanowiło podwalinę całego pogańskiego świata“ [1].

Ale wejdźmy nieco w szczegóły tej cichej wojny, którą chrystyanizm rozpoczął przeciw niewolnictwu.

Na istotę niewoli złożyły się dwie rzeczy: pogarda człowieka i pogarda pracy. Otóż te zasady napiętnował Kościół głośno, jako bezbożne, a postawił w ich miejsce dwa nowe, zasadnicze, idei niewolnictwa wprost przeciwne principia. Pierwszem ogłosił, że wszyscy ludzie są równi w obec Boga; drugiem nazwał pracę rzeczą chwalebną. Nie zniósł on przez to różnicy stanów, ani nie wystąpił przeciw różnym tytułom zależności jednych od drugich, ale nauczył cały świat, że za zdeptanie ludzkich praw drugiego, czeka równa odpowiedzialność pana i niewolnika. Równocześnie wpływał na swe najlepsze dzieci, aby obdarzały wolnością swych niewolników. Oazy takich familij, które starały się obejść się bez niewolników, były zapewne zrazu nie liczne; nawoływały one jednak przykładem

---

[1] Zob. cytowane dzieło T. II, str. 134. Porównaj Broglie, *L'église et l'empire romain au IV. siècle.* T. I, 162.

swoim innych do łagodnego obchodzenia się z niewolnikami, i były równocześnie w miniaturze modelem, na wzór którego miało się w przyszłości ukształtować całe społeczeństwo. Wziął więc Kościół z ręki swego boskiego założyciela już gotowe principia nowego ustroju społecznego, i nie omieszkał wszczepić ich w duszę ludzkości; — wydobycie z nich ostatecznych konkluzyj zostawił jednak powolnej pracy dziejów.

Te z niebieskich gumien na ziemię rzucone ziarna, wnet święte poczęły wydawać owoce. W duszy niewolnika miejsce nienawiści zajęła miłość ku swemu panu, wraz z poczuciem swych obowiązków; bo chociaż częstokroć nie odzyskał całkowitej wolności, to widział jednak, że Kościół tyle go ceni, co jego chlebodawcę, te same kładąc na jego czoło oleje św., i do tej samej przypuszczając go uczty eucharystycznej. Co więcej, mógł odtąd zostać nietylko małżonkiem i ojcem rodziny, ale także kapłanem, biskupem a nawet papieżem, a więc przełożonym wolnych z urodzenia. Najbardziej jednak ujrzał się niewolnik podniesionym przez to, że Kościół prochy jego towarzyszy, którzy krew przelali za Chrystusa, wyniósł na swe ołtarze i modlił się do nich, jako potężnych orędowników u Boga. Dość powiedzieć, że św. Nereusz i Achileusz, dziewica lyońska Blandyna, Felicyta towarzyszka św. Perpetui, Bonifacya, Marya, Ewelpia, Emerencyana, i wiele innych świętych męczenników i męczennic — byli niewolnikami.

Że także w usposobieniu panów nastąpiło przeobrażenie poglądów na niewolnictwo, dowodem monumenta cmentarne, z których dowiadujemy się, że panowie chrześcijańscy przyjmowali chętnie zwłoki swoich niewolników i wyzwoleńców do własnych grobów familijnych i poczytywali sobie za obowiązek traktować ich z łagodnością i słodyczą.

Jeden nagrobek opowiada n. p., że zmarła była wszystkim miłą, dla ubogich litościwą, dla niewolników łagodną: *omnibus cara, pauperibus pia, mancipiis benigna* [1]. — Inny opiewa: Tu spoczywa w pokoju błogosławionej pamięci Arenberga... obdaro-

[1] Zob. Le Blant, *Inscriptions chrétiennes de la Gaule.* T. II, n. 450.

wała wolnością sługę imieniem Mannona na wykupienie swej duszy z mąk czyścowych [1]. — Jeszcze inny wylicza aż sześciu niewolników, których w testamencie obdarzył wolnością niejaki Manneleubus [2].

Na nagrobkach zaś niewolników znikły prawie zupełnie, jeszcze w pierwszym wieku, nazwy: *servus*, *libertus*, *liberta;* za to zwą się wszyscy chętnie na napisach sługą bożym — *servus Dei, famulus Dei*, δοῦλος τοῦ θεοῦ.

Ale mamy jeszcze jeden rodzaj dokumentów, który ciekawe rzuca światło na położenie niewolników w domach chrześcijańskich: są to bronzowe obroże, zlutowane lub zbite gwoździmi [3], które wkładano na szyję niewolnikom, co zbiegli od swoich panów. Na obróży była zawieszona, a czasami do niej przybita blaszka z napisem, zawierającym adres właściciela. Adres ten podawał oprócz imienia, także stan, ulicę lub dzielnicę miasta, i żądał, aby każdy, co zbiega napotka, pochwycił go i odstawił właścicielowi. Już sam widok takiej obróży sprawiał, że wołano: *tene, tene*, — chwytaj! Obróż takich i blaszek znaleźli i opisali archeologowie dotychczas dwadzieścia i jednę, z których jedna jest we Florencyi a reszta w Rzymie. Jedna z nich zrobiona z monety, z której starto wpierw podobiznę cesarza Konstantyna. Forma tych blaszek jest różna: są okrągłe, kwadratowe, prostokątne. Opisujemy z nich kilka, zaczynając od najciekawszej. Jest ona okrągła, o średnicy 0.053 m. i wisiała kiedyś na obroży niewolnika. Napis ma po obu stronach, z których każdy podaje adres innego pana. Opiewają:

---

[1] Tamże n. 374.

[2] Tamże n. 379. Porówn. także Rossi, *Bullet. di archeol. crist.* r. 1873, str. 40; r, 1874, str. 44.

[3] Zob. Pignorio, *De servis eorumque miseriis.* Padua 1613. „Hae lamellae, — pisze na str. 21 — ut ego quidem sentio, clavis capitatis ad collaria affigebantur, ut indicio suo proderent fugitivos". Zob. także Fabretti, *Inscriptionum antiquarum, quae in aedibus paternis asservantur, explicatio.* Romae 1702, str. 522. Z nowszych zob. Rossi, *Bullett*, r. 1874, str. 40 i nast. Lefort, *Études sur les monuments primitifs de la peinture chrétienne en Italie et mélanges archéologiques.* Paris 1885, str. 263 i nast.

☧ Tene Me ☧
ET REVOCA ME IN
FORO MARTIS AD
MAXIMIANVM
ANTIQVARI
VM.

Trzymaj mię, i odstaw do Maksymiana antykwaryusza [1] na forum Marsa.

TENE ME QVI
A FUGI ET REVO
CA ME IN CELIMON
TIO AD DOMV EΛ
PIDII V. C.
BONOSO P.

Trzymaj mię, ponieważ uciekłem, i odstaw Bonozowi na górę Celius, do domu senatora Elpidiusza.

Okoliczność ta, że na tej samej blaszce znajdują się dwa adresy, każe się domyślać, że albo była z kolei na szyji dwóch niewolników, albo też jednego, który miał dwóch panów, Maksymiana i Bonoza, i zbiegł obydwom. Na pierwszym napisie widzimy jeszcze dwa monogramy Chrystusa; na drugim jest tylko jeden. Forma pierwszego monogramu jest starsza, a więc i cały napis dawniejszy [2].

Fugi Tene Me
Cum Revocu
Veris Me DM
Zonino Accipis
Solidum [3].

Zbiegłem. Trzymaj mię. Jeźli mię odstawisz do mego pana Zonina, dostaniesz łapówkę.

We Frascatti w pobliżu Rzymu znaleziono niedawno na szyji szkieletu niewolnika ciasną obróżę, a na niej następujący, w jednej linii pisany, napis:

---

[1] Antykwaryusze zajmowali się przepisywaniem dzieł klasycznych i restaurowaniem starych kodeksów.

[2] Rossi odnosi adres Bonoza do końca czwartego lub samych początków piątego wieku. *Bullett.* 1874, str. 52.

[3] Tabliczkę tę widzieliśmy w muzeum Kirchera w Rzymie; jest dlatego ciekawa, że obiecuje łapówkę temu, coby pochwycił zbiega.

Tene me et reboca me Approniano Palatino ad Mappa Aurea in Abentino quia fugi [1].

Chwytaj mię, i odstaw do Approniana Palatyna do Mappa Aurea na Awentynie, bo zbiegłem.

Inne napisy proszą:

Revoca me in Via Lata ad Flavium d(ominum) m(eum). Revoca me in bia Lata ad Gemelliu(m) medicu(m). Tene me quia fugi et revoca me domino meo Bonifatio Linario.

Odstaw mię memu panu Flawiuszowi na Via Lata. Odstaw mię lekarzowi Gemeliuszowi na Via Lata. Trzymaj mię, bo uciekłem i odstaw memu panu Bonifaciuszowi, handlarzowi lnu.

Tene me quia fug(i) et reboca me Victori acolito a dominicu Clementis [2].

Trzymaj mię, bo zbiegłem, i odstaw akolicie Wiktorowi, przy kościele św. Klemensa.

Reboca me in basilica Pauli ad Leone(m).

Odstaw mię Leonowi przy bazylice św. Pawła.

Z dwóch ostatnich napisów dowiadujemy się, że także niektóre kościoły i klasztory miały swoich niewolników. Używanie tych tabliczek rozszerzył pewien rodzaj zabobonu; przypisywano im jakąś moc powstrzymania niewolnika od ucieczki. „Tabliczko, trzymaj mię, bym nie uciekł“,— woła jeden napis: *Bulla, tene me ne fugia(m).*

Z jakiej epoki pochodzą te monumenta? De Rossi twierdzi [3], że były w używaniu począwszy od Konstantyna W. aż

---

[1] Zob. *Academie des Inscriptions et Belles Lettres.* Paris 1887. Tom XV. *Bulletin d'Avril, Mais, Juin,* str. 220. 221; *reboca* zamiast *revoca*, podobnie jak nieraz *bia* zamiast *via; a dominicu* zam. *a dominico.*

[2] Ten napis rzuca światło na początek bazyliki św. Klemensa w Rzymie. Słowa *dominicum* używali chrześcijanie na oznaczenie swych świątyń przed połową czwartego wieku, a później wyszło już z użycia: ztąd wniosek, że bazylika św. Klemensa istniała już w pierwszej połowie wieku czwartego.

[3] *Bullett.* r. 1874, str. 60.

do panowania Honoryusza i Arkadyusza. Największa ich część przypada na wiek czwarty; niektóre sięgają samych jeszcze jego początków, inne końca wieku czwartego, inne zaś odnieść należy do wieku piątego: — więc w ogóle te zabytki odnoszą do czasów w których górę bierze chrześcijaństwo.

Sam już fakt istnienia takich obróż zdaje się dziwny, a dziwniejsza jeszcze rzecz, że na nich spotykamy monogram Chrystusa. Jakim sposobem na narzędziu niewoli, na łańcuchu, co nieszczęśliwemu zamykał zbawczą ucieczkę, mogli chrześcijanie umieszczać znak odkupienia? Czy to nie profanacya imienia i krzyża Chrystusowego? Tak by się zdawać mogło na pierwszy rzut oka; ale po głębszem zastanowieniu się przyznać musimy, że podobnie jak przytoczone powyżej nagrobki, tak i te zabytki starożytności chrześcijańskiej, są świadkami i pamiątkami wielkiej rewolucyi moralnej i przeobrażenia poglądów na kwestyę niewolnictwa. Opowiadają bowiem, że kościół, z chwilą nastania pokoju, przeniknął swym duchem prawodawstwo rzymskie, i przynajmniej ulżył doli niewolnika tam, gdzie nie mógł obdarzyć go na razie pełną wolnością. Właściciel poganin wypalał schwytanemu zbiegowi niewolnikowi na czole znamię, które go raniło i na zawsze hańbą piętnowało. Tę okrutną praktykę zniósł osobnem prawem Konstantyn [1], pod wpływem zakonu bożego, który głosił, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo boże. Miasto piętna na czole, otrzymał zbiegły niewolnik obrożę na szyję. I mogło znajdować się na tej obróży imię Chrystusa, bo tylko temu imieniu zawdzięczał niewolnik złagodzenie swego losu; *sub auspiciis Christi* weszła w życie przykra obroża, ale z nią ustało stygmatyzowanie. Tak i tu sprawdza się słowo mowcy chrześcijańskiego, że wolność jest wynalazkiem chrześcijańskim — i idzie za Chrystusem, dokąd on idzie, a znika z narodów wraz z jego zniknięciem.

[1] *Cod. Theod.* IX, 40, 2. *Cod. Iust.* IX, 47, 17. Prawo to odnosiło się głównie do skazanych do kopalń; ale korzystali zeń także zbiegli niewolnicy.

§. 4. Rehabilitacya pracy.

Praca mozolna spadła na ludzkość jako kara. Hańba tej kary nie leży jednak w tem, że człowiek pracy nużącej się podejmuje, ale jedynie w tem, że na nią przez grzech zasłużył. Dowodem najlepszem, że sam Bóg do jarzma pracy się zaprzągł, rodząc się w warsztacie biednego rzemieślnika; od chwili, kiedy Chrystus wziął do ręki topór i dłuto, nikt nie śmie więcej gardzić pracą, i nikomu też nie wolno przed nią się usuwać. Jestto przykazanie apostolskie, wyrzeczone do wszystkich: „jeźli kto nie chce robić, niech też nie je“ [1]. Chrystyanizm więc i tu wielkiej dokonał zmiany przez to, że w miejsce przymusowej pracy niewolnika, postawił pracę wolną dzieci bożych. Że takiej pracy nie wstydzili się wierni, świadkami znowu monumenta cmentarne. Dwie szczególnie karty wspaniałej księgi epigraficznej, rozwieszonej w portyku pałacu lateraneńskiego w Rzymie, rzucają światło na pracę pierwszych chrześcijan: są to napisy pilastru dwunastego i szesnastego. Pierwszy wymienia wprost kilku rzemieślników chrześcijańskich; drugi charakteryzuje zajęcie zmarłego przez takie symbole, jak: młot, kielnię, nóż, nożyce, wagę, beczkę i t. d. Przywodzimy kilka nagrobków, które prawie wszystkie pochodzą z katakumb św. Domitylli:

LOCUS ADEODATI
PORCINARI ET ACUTU
LAE SIBI BI. FECERUNT

Grób Adeodata, handlarza wieprzowiny, i Akutuli; przygotowali go sobie za życia [2].

[1] List II. św. Pawła Ap. do Tessal. III., 10.
[2] *Bi(bi)* zamiast *vivi*.

FELICISSIMA
OLIARIA

Felicissima, handlarka oliwy.

DE BIANOBA

POLLECLA QVE ORDEV BENDET DE BIANOBA

Tu leży Polekla, która sprzedawała jęczmień przy Via Nova [1].

RVFVS TABELLA
RVS DEPOSTVS IIII IDV
DEC

Tu leży archiwista Rufus, pochowany pod dniem czwartym idów grudniowych.

Benemerenti Bonitatio Scriptori Grammatico Aeliana uxor.

Dobrze zasłużonemu Bonitacyuszowi, pisarzowi, gramatykowi, nagrobek ten położyła żona, Eliana.

Inne kamienie wymieniają notaryusza [2], kamieniarza, kowala i t. d. W katakumbach Ostryańskich odkryto w r. 1879 następujący napis żołnierza:

---

[1] Jest to numer 23 pilastru XII.

[2] Notaryuszów obowiązkiem było spisywać akta męczenników w czasie prześladowań.

LICINEUS MILX PRETORIANUS
AUR. PRICE COIUGI. K. BENE
MERINTI IN PACE. COH. VI

Tu spoczywa Liciniusz, żołnierz pretoryanin. Nagrobek ten położyła Aurelia Price najdroższemu i dobrze zasłużonemu małżonkowi. Odpoczywaj w pokoju! Służył przy kohorcie 6.

To epitafium pochodzi jeszcze z czasów prześladowań, ponieważ Konstantyn zniósł pretoryanów, i dowodzi wraz z innemi, że chrześcijanie w wojsku służyli.

Często spotykamy w katakumbach napisy robotników κατ' ἐξοχήν, to jest, fossorów. *Fossores*, κοπιάται, κοπιῶντες (od κοπιᾶσθαι, pracować) byli to grabarze chrześcijańscy, co przy świetle lampki, która była ich słońcem, budowali ulice i krypty Rzymu podziemnego, i gotowali łoża zmarłym braciom. Że przynajmniej niektórzy z nich znali się na architekturze, dowodem najlepszym struktura kaplic i galeryj cmentarnych. Przytaczamy tu tylko jedno epitafium, które znajduje się w katakumbach św. Domitylli, i zamyka grób naczelnika fossorów, Dyogenesa.

Diogenes Fossor In Pace Depositus Octavo Kalendas Octobris.

Tu leży fossor Dyogenes. Niech odpoczywa w pokoju. Pochowano go ósmego kalendów października.

Wzmiankę o fossorach znajdujemy u św. Hieronima[1] i Epifaniusza; ale dopiero monumenta dają nam poznać lepiej ich organizacyę i stanowisko w kościele. I tak dowiadujemy się, że każda parafia miała swoje własne kolegium fossorów, które liczyło ośmiu, a nawet do dziesięciu członków. Kościół uważał ich za następców Tobiasza, szanował ich i przydzielił do kleru. Zdaniem Rossi'ego zostawali mniej więcej w takim stosunku do wyższych stopni hierarchicznych, w jakim zo-

[1] List 49 do Innocentego.

stają dziś w zakonach bracia laicy do braci kleryków i kapłanów [1].

Oprócz fossorów miał stary Kościół jeszcze innych pracowników, jak malarzy i rzeźbiarzy; o tych jednak dopiero później wypadnie nam pomówić. Tu powtarzam raz jeszcze, że nowym ideom o pracy, jakie ewangelia wprowadziła w społeczeństwo, odpowiada także nowy język grobowy: obok imienia zmarłego spotykamy nieraz na nagrobkach epitety, które wstrętem przejmowały pogan [2]. I tak na jednym nagrobku sławi mąż pracowitość żony:

Rufina Quae Mecum laboravit: Rufina która ze mną pracowała. Na innych grobach czytamy epitety: ἐργοποιῷ — *operarius*, *laboriosa*, *operosa* [3].

---

§. 5. Cnoty starych chrześcijan.

Na równinach ognia — *campi phlegei* — gdzie legenda umieściła miejsce walki Tytanów z bogami Olimpu, zmartwychwstało z 17 wiekowego snu miasto Pompei. Rozwikłane z całunów śmierci, wtajemniczyło nas więcej w życie starych Rzymian, niż stosy woluminów, spisanych ręką historyków; dało nam bowiem w miniaturze obraz cywilizacyi i moralności społeczeństwa I. wieku po Chr. Życie codzienne zostało tam schwycone jakby na gorącym uczynku; drobne wypadki cywilizacyi, co gubią się zwyczajnie dla potomności dlatego, że historyk uważa sobie za ujmę zajmowanie się nimi, stają przed okiem widza w całej nagiej prawdzie. Tam wszystkie warstwy społeczne przemawiają do nas własnemi usty, na pozostałych

---

[1] *Roma Sotterranea.* T. III, str. 533 i nast.

[2] An quidpiam stultius, quam, quos singulos sicut *operarios* barbarosque contemnis, eos aliquid putare esse universos? Cicero, Tuscul. V, 36; De offic. 142.

[3] Rosi, *Inscript.* T. I, n. 62; *R. S.* T. III, str. 538.

napisach i malowidłach. Na ścianach koszar czytamy grube żarty żołnierskie; na pięknej lampie życzy sobie ktoś szczęśliwego nowego roku — *annum novum faustum mihi;* na mierze i wadze wypisał kupiec słowa zachęty: kupuj a będziesz miał — *eme et habebis;* w odezwie, pisanej na murze, polecają się cieśle i furmani pamięci edyla Marcelina — *Marcellinum aedilem lignarji et plostrarji rogant ut faveat.* Na innym afiszu popiera niejaki Paratus kandydaturę przyjaciela Panzy na edyla; gdzieindziej znowu czytamy, że Priscus godny jest urzędu publicznego, jako człowiek młody, skromny i dla każdego usłużny; nieco dalej anonsuje właściciel swój hotel: łóżek kilka dobrych, a nadto wszystkie wygody. Na innem miejscu widzimy na murze dwa węże: znak to, że nam się tu dłużej zatrzymać nie wolno: młodzi i starzy, — mówią te węże — idźcie nieco dalej za mur, bo tego miejsca zanieczyszczać nie wolno. Tam znowu wylewa swą żółć wzgardzona dziewczyna: „nie lubisz brunetek, ale i tak do mnie wrócisz; ja ci to przepowiadam — Venus Physica pompejańska [1]. Spotykamy tu także często afisze teatralne, a nieraz całe zwrotki, wyjęte z celniejszych poetów.

Nic jednak nie maluje dosadniej zgangrenowania pompejańskich obywateli, jak zachowane w kilku domach freski [2]. Nie jeden, co czytał Tacyta [3] lub Swetoniusza [4], pocieszał się może myślą, że ci historycy za nadto czarno skreślili stan moralny swej epoki; tymczasem mogą malowidła pompejańskie służyć za illustracye do owych stronic, na których Tacyt i Swetoniusz opowiada, w jaki to sposób aktorzy i baletnice bawiły Tyberyusza i Nerona. *Pictura justificat historiam.* Zmysłowość ta i troska o brzuch nie opuszczała poganina nawet w chwili śmierci — zabierał je z sobą do grobu. Przekonywują nas o tem najlepiej ogólne sentencye, które umieszczał nie-

---

[1] Zob. De Lagrèze, Pompéi. *Les Catacombes. L'Alhambra.* Paris 1872, str. 127 i nast.

[2] Zob. H. Roux Ainé, *Herculanum et Pompei.* Paris 1877. T. VIII.

[3] Tacit. Annal. VI, 1.

[4] Sueton. Tiberius. 43. 44, 45.

raz przy końcu grobowego napisu. Oto kilka z nich przykładów:

Quod edi, bibi, mecum habeo; quod reliqui, perdidi. „Tyle mego, co zjadłem i wypiłem; co zostawiłem, stracone". Na innym nagrobku zmarły nie ma do przechodnia innej prośby, jak by mu grobu nie zanieczyszczał[1]; są także takie epitafy, gdzie nieboszczyk szydzi z ludzi i z bogów, albo rzuca tym ostatnim przekleństwo w oczy za to, że mu wydarli przedwcześnie przedmiot jego miłości. Ale opuśćmy już dobytą niedawno z grobu, skamieniałą wszetecznicę; opuśćmy także groby pogańskie, z których prócz atmosfery trupiej, wieje zgnilizna moralna,— a przenieśmy się do chrześcijańskiego Pompei, do Rzymu podziemnego, którego poszczególne dzielnice zwią się: cmentarzem Kaliksta, Domitylli, Pretekstata, Sebastyana, Komodylli, Pawła, Cyryaka, Pankracego, Kalepodyusza, Walentego i Juliusza, Bazylli, Maksyma, Trazona i Saturnina, Pryscylli, Ostryana, Agnieszki, Hippolita, Cyryaki i t. d. Znaleźliśmy w nim już cenne karty do najranniejszych dziejów Kościoła; może jego ulice powiedzą nam jeszcze coś o duchu, jakim oddychało owo społeczeństwo, co budowało te cmentarze.

Najpierw jaśnieje na ścianach podziemi wielki spokój i rezygnacya chrześcijańska. Nagrobki są nieraz tak proste, jak proste i ciche było życie chrześcijanina w epoce prześladowań — i nie mówią nic więcej, jak tyle, co mówił męczennik przed sędzią: jestem chrześcijaninem. *Orbati non sunt, dona dedere Deo:*[2] nie zostali sierotami, — mówią rodzice, pełni poddania się woli bożej, na nagrobku swych zmarłych bliźniąt — złożyli je w ofierze Bogu. Inni małżonkowie pocieszają się tem, że swą dziecinę dali Chrystusowi na przechowanie: *Is Christo datus.*

Opowiadają nam dalej epitafy o miłości dzieci ku rodzi-

---

[1] Rogo te viator, noli mi nocere. Ne quis hic urinam faciat. Qui hic mixerit aut cacarit, habeat deos superos et inferos iratos. Zob. Zell, *Handbuch zur röm. Epigraphik. i t. d.* T. II, str. 342.

[2] Zob. Rossi, *Bullett.* 1874, str. 138.

com, o poświęceniu przyjaciela dla przyjaciela, o gościnności i miłosierdziu majętnego dla ubogiego.

Coniugi dulcissime (sic) *Alexander fecit. Que* (sic) *numquam mecum discordia* (sic) *qua fidelis habere potuit.* — „Nagrobek ten położył Aleksander ukochanej swej żonie, która, jako chrześcijanka, zawsze ze mną żyła w zgodzie". Inne napisy podnoszą, że małżonkowie żyli z sobą w największym pokoju — *sine laesione animi, semper concordes, sine ulla querella*[1]. Cynnamiusz, lektor parafii Fascyoli, nosi na nagrobku imię przyjaciela ubogich. Często spotykamy także na grobach wyraz: *alumnus* — θρεπτός, który oznacza dziecię, porzucone przez rodziców pogan, a wzięte na wychowanie przez miłosiernego chrześcijanina.

Nigdzie tu na ścianach nie dopatrzysz się jęku lub skargi przeciw prześladowcom, ani też śladu owego świętego oburzenia, którego nieraz pełne są pieśni Dawidowe. Daremnie byś tu szukał psalmu: *Quare fremuerunt gentes?*[2] — albo *Usquequo, Domine oblivisceris me in finem?*[3]; nie znajdziesz nawet żalów, które wygnańcy izraelscy wyśpiewali w psalmie: *Super flumina Babylonis*[4]; — za to czujesz się w ciemnych galeryach jakby w królestwie Baranka, którego pełen słodyczy obraz, widny tu na każdym kroku obok obrazu gołębicy, napełnia duszę pokojem, nadzieją, przebaczeniem, miłością[5]. „Nocą — pisze jeden z najznakomitszych pisarzy naszego wieku — znosili tu wierni, po każdej hekatombie złożonej w amfiteatrze Flawiuszów, przy świetle pochodni, święte szczątki umęczonych swych braci. Jedni liczyli ich rany, inni opowiadali cichym głosem o ich męstwie i zwycięstwach. Rozpaczy pośród nich nie było, bo stary Kościół nie płakał, ale ufał; każde ciało oddane

---

[1] Zob. Rossi, *Inscript. christ.* T. I, n. 194.

[2] Ps. 2: „Czemu wzburzyli się poganie?"

[3] Ps. 12: „Dokądże Panie zapomnisz mię do końca?"

[4] Ps. 136: „Nad rzekami babilońskiej ziemi, tameśmy siedzieli i płakali".

[5] Zob. L'abbé Bougaud, *Le Christianisme et les temps présents.* Paris 1878. T. III, str. 41.

w depozyt grobowemu łożu, było dlań nowym zadatkiem rychłego tryumfu i apelacyą do sprawiedliwości bożej. I tak mijały lata... i tak upłynęły trzy najpiękniejsze wieki w historyi świata“ [1]. „Z uśmiechem na ustach — dodaje hr. de Champagny [2] — szedł chrystyanizm po cierniach i rozpalonych węglach prześladowania, malując tem częściej na swych grobach Dobrego Pasterza, że nie malował nigdy Ukrzyżowanego, i mówiąc tem częściej o nagrodzie wiecznej, że milczał o swych cierpieniach“.

Przedewszystkiem są groby świadkami wielkiej pokory pierwszych wiernych, jakoteż owego pragnienia znoszenia zelżywości dla imienia Chrystusowego. Z jednej strony bowiem nie ma prawie nigdzie nazwy niewolnika lub wyzwoleńca — a z drugiej znikły równocześnie wszelkie wspomnienia o godnościach i urzędach świeckich, piastowanych przez zmarłego za życia; bardzo często nawet także patrycyusze pisali na nagrobku tylko jedno imię, pomijając zupełnie swe nazwy i kwalifikacye rodowe. Nadto sam charakter niektórych staro-chrześcijańskich imion, zachowanych w katakumbach, świadczy najlepiej o ich niskiem o sobie mniemaniu.

Poganie zapożyczali często swe imiona od bogów, i kochali się w nazwach, które wyrażały wysokie jakieś idee, szczęście, cnoty, przymioty duszy lub ciała; ztąd imiona: *Jupiter*, *Jovius*, *Jovina*, *Apollo*, *Phoebes*, *Bacchus*, *Dionysius*, *Diane*, *Janus*, *Mars*, *Martia*, *Mercurius*, *Hermes*, *Hermogenes*, *Minervinus*, *Palladius*, *Venerius*, *Aphrodisius*, *Olympius*, *Calliope*, *Augurius*, *Auspicius*, *Desiderius*, *Donatus*, *Expectatus*, *Faustinus*, *Felix*, *Felicia*, *Felicissimus*, *Felicula*, *Firmus*, *Macarius*, *Magnus*, *Optatus*, *Pretiosa*, *Candida*, *Cale*, *Agathon*, *Amantius*, *Bonosus*, *Castus*, *Concordia*, *Constantia*, *Clemens*, *Dulcitius*, *Facundus*, *Fulgens*, *Elegans*, *Charisius*, *Generosus*, *Innocentia*, *Lucia*, *Pudens*, *Sanctus*, *Callistus*, *Pulcheria*, *Venustus*. Czasami zwali się znowu imionami ulubionych kwiatów, jak: *Flora*, *Florentius*, *Florentinus*, *Florida*, *Laurina*, *Rosa*, *Narcissus* i t. p.

---

[1] Zob. Lacordaire, *Lettres à un jeune homme, sur la vie chrétienne.*
[2] De Champagny, *Les Antonins.* T. II, str. 377.

Prawie wszystkie te imiona spotykamy także u chrześcijan, którzy co dopiero wyszli byli z pogaństwa; zachowywali je najczęściej w obec świata ze względów bezpieczeństwa, mając nieraz w domu i w kościele drugie imię, wyrażające jakiś dogmat lub cnotę chrześcijańską. Tak zwali się n. p. *Anastasius, Athanasius, Christianus, Christinus, Christophorus, Redempta, Redemptus, Reparatus, Salutia, Salvius, Soteris, Receptus, Restitutus, Vitalis, Lucina, Refrigerius, Refrigeria, Agapetus, Agape, Irene, Pax, Charitas, Pistis, Elpis, Elpidus, Ispes, Adeodatus, Angelica, Cyriacus, Pius, Theophilus* i t. d. Ale obok tych wszystkich nazw, czy przejętych od pogan, czy wyrosłych na gruncie dogmatów chrześcijańskich, a w kościele greckim czysto od świętych starego zakonu branych, spotykamy nierzadko jeszcze na kamieniach grobowych inny, od powyższych zupełnie odmienny rodzaj imion,— jak: *Importunus, Malus, Alogius, Fugitivus, Projectus, Exitiosus, Injuriosus, Calumniosus, Contumeliosus, Stercus, Stercorius.* Pytanie, z jakiego źródła wypłynęły te imiona śmieszne i podłe, zostające w tak uderzającem przeciwieństwie do pełnych elegancyi imion współczesnych czcicieli starych bogów? Aby odkryć ich genezę, trzeba się rozczytać w paszkwilach, które pisarze pogańscy i różne sekty z chrześcijaństwa wylęgłe, pisały w epoce prześladowań przeciw prawym wyznawcom Chrystusa,—jakoteż w odpowiedziach, dawanych przez tych ostatnich na czynione im niesłusznie obelżywe zarzuty. Zarzucano wiernym ciemnotę i brak wszelkiego wykształcenia [1], — ztąd wzięły początek takie imiona, jak: *Alogius, Alogia, Insapientia* (głupi); obwołano ich ateuszami, nieprzyjaciołmi bogów i Cezarów [2], — co dało początek nazwom: *Injuriosus, Calumniosus, Contumeliosus* (niegodziwy); w Rzymie, Gallii i Afryce składano na nich winę i odpowiedzialność za klęski publiczne [3],

[1] Zob. *Acta sincera: S. Martyres Scillitani.* str. 87. „Nolite furori huius *insipientiae* participes fieri"; *Acta s. Maximi*, str. 157: „Jam resipisce, miser, ab insipientia tua". Więcej przykładów zob. u Le Blant'a, *Inscript.* T. II, str. 66 adnotatio.

[2] Zob. Tertull. Apolog. 10.

[3] Zob. Tertull. l. c. r. 40; Arnobius, adversus gentes I, 3.

które w tych czasach często nawiedzały państwo, — a ztąd zwano ich: *Importunus*, *Exitiosus*, *Malus*, *Maliciosus* (zgubny). Resztę imion, jak: *Projectus*, *Projectitius*, *Praejectus*, *Foedulus*, *Foedula*, *Fugitivus*, *Pecus*, *Pecorius*, *Asella*, *Asellus*, *Asellicus*, *Asellianus*, *Asellius*, *Asinia*, *Porcella*, *Porcus*, *Porcia*, *Serpentia*, *Soricius* (od sorex, mysz) *Ima*, *Stercus*. *Stercorius*, *Stercoria*[1] — (obrzydliwy, bydlę, gnój), podsunęła niewiernym pogarda ku chrystyanizmowi. Zrazu dawali chrześcijanom te imiona poganie; wnet jednak wierni w nich się rozmiłowali, i ryli je z upodobaniem na swych tablicach grobowych, ciesząc się, iż mogli dla imienia Chrystusowego cierpieć zelżywość. *Bluźnią nas* — pisze Paweł św. do Koryntów[2] — *a modlimy się. Staliśmy się jako plugastwa tego świata, śmieci wszystkich aż dotąd... ale się też i w uciskach chlubimy.*

I tak każda okruszyna, co nosi na sobie ślady życia pierwszych chrześcijan, pięknie świadczy o ich pogodzie ducha, weselu i prawdziwem szczęściu wewnętrznem, jakie tylko głęboka wiara i szczera miłość Boga i bliźniego dać może.

---

§. 6. Liturgia pierwotnego Kościoła.

Kto chce napisać historyę mszy św., nie może nie poświęcić swej uwagi katakumbom rzymskim. Tam znajdzie najstarsze ołtarze chrześcijańskie, owe tak zwane przez Rossi'ego *sepolcri a mensa*, które nie są niczem innem, jak grobami, wykutymi w tufie wulkanicznym na kształt prostokątnej skrzyni, lub sarkofagami, wstawionymi w otwór, wyżłobiony w ścianie podziemnej kaplicy cmentarnej. Nad skrzynią lub sarkofagiem, w którym mieściły się święte szczątki męczennika, znajduje

[1] Zob. Le Blant, l. c. str. 62; de Champagny, l. c. T. II, str. 377; Becker, *Die Inschriften der römischen Katakomben*, Gera 1878, str. 7; Bayet, *De titulis Atticae christ.*, str. 35 i nast., Ritter, *De compos. tit. christ.* str. 5.

[2] List I, IV. 13; List do Rzym. V, 3.

się framuga prostokątna albo półkolista, często pokryta malowidłami; nakrywa kamienna grobu albo też wieko sarkofagu, tworzyło menzę, na której sprawowano najświętszą Ofiarę. Czasami jest w krypcie tylko jeden taki ołtarz i to naprzeciw drzwi wchodowych; niekiedy znajdują się także po ścianach bocznych.

Sam fakt, że są takie ołtarze w najstarszych działach cmentarnych jest bardzo ważny; dowodzi on bowiem, że nie było momentu, w którym by Kościół nie był odprawiał mszy św. i że każdy, co chce bronić Kalwina, wyrzucającego z kościoła ołtarze, jako inowacyę przeciwną czystej nauce Chrystusa, musi wprzód wmówić w siebie, że historya i cmentarze pierwszych wieków przekazały nam fałsze. W katakumbach św. Kaliksta i Domitylli mamy dalej stare obrazy mszy i komunii św., i fresk, który rzuca światło na strój liturgiczny kapłanów przy końcu II i w początkach III wieku; (zob. Tabl. II n. 2) jedno zaś z malowideł podziemia św. Pryscyli przedstawia akt uroczystych obłóczyn zakonnicy, dając równocześnie wyobrażenie o stroju, jakiego używały w wieku II dziewice poświęcone Bogu.

Prócz tego mamy w podziemnych cmentarnych kaplicach wzory i plany pod bazyliki IV wieku, a nadto ślady konfesyonałów i katedr biskupich. W ogóle nie wahamy się twierdzić, że niedaleka jest już chwila, kiedy z materyału pomnikowego będzie można zbudować, obok gmachu monumentalnej dogmatyki, gmach monumentalnej, czyli osnutej na tle pomników liturgii [1].

Najwięcej światła rzucają katakumby na ceremonie pogrzebowe pierwszych wiernych.

Żyd unikał najostrożniej wszelkiego zetknięcia się z trupem, jako rzeczą nieczystą; a jeźli przypadkiem zwłok się dotknął, stawał się nieczystym i potrzebował oczyszczenia pod karą śmierci. U Greków i Rzymian sam widok trupa zanie-

[1] Zob. Rohault de Fleury, *La Messe. Études archeologiques sur ses monuments.* Paris 1883. T. I; Corblet, *Histoire dogmatique, liturgique et archéologique du sacrement de Baptême.* Paris 1882, i tego samego autora: *Histoire dogm. litur. et archéol. du sacr. de l'Eucharistie.* Paris 1885. T. I. II.

czyszczał i unieważniał czynność religijną do tego stopnia, że musiała być przerwana i podjęta na nowo. Inaczej było u chrześcijan; wierni pozbyli się tych uprzedzeń i wstrętu do zwłok od samego początku, i z podobnym pietyzmem pielęgnowali i nieśli do grobu szczątki zmarłego brata, jak Józef i Nikodem zwłoki swego Mistrza. Co Bóg przez mękę i śmierć swoją oczyścił, nikt nie śmiał uważać za nieczyste. O jednej tylko rzeczy pamiętali wierni bez ustanku, to jest, aby ciała swego nieshańbili nieczystością grzechu; zaś ciała oczyszczone pokutą były dla nich świątynią Ducha św. i zarodkami przyszłego chwalebnego zmartwychwstania. Nad łożem chorego czuwała jego rodzina i kapłan, który odmawiał modły, zupełnie przypominające swą treścią dzisiejszą *commendationem animae*, czyli modlitwy nad konającymi. Kiedy chory umarł, zamykali mu najbliżsi krewni oczy i usta, myli jego zwłoki i namaszczali olejkami, aby je uchronić od szybkiego rozkładu; następnie obwijali w prześcieradła. Po dopełnieniu tych obowiązków ze strony rodziny i fossorów, brał Kościół zmarłego w posiadanie, i niósł go publicznie — nieraz nawet wśród największego prześladowania — rękami swych grabarzy, wśród modlitw i śpiewu psalmów, do swych cmentarnych podziemi; — nigdy bowiem pogrzeb chrześcijanina nie był aktem prywatnym, ale zawsze ceremonią religijną i kościelną. Na cmentarzu odprawiał kapłan parafialny w budynku nad ziemią *(cella, schola, memoria martyrum)*, lub na najbliższym grobie męczennika w krypcie podziemnej mszę św. za nieboszczyka, która zwała się: *sacrificium pro dormitione, pro refrigerio* — ofiarą o sen spokojny, o ochłodę; przyjaciele modlili się tymczasem przy zwłokach, trzymając w ręce lampki gorejące, albowiem w kaplicy mała tylko ich liczba mogła się pomieścić. Po skończonej ofierze odmawiał kapłan jeszcze nad zwłokami przepisane modły liturgiczne, i kończył cały akt pogrzebowy solennem: *Requiescat in pace*,— na co lud odpowiadał: *Amen*. Następnie chowali fossorzy zwłoki do wykutego w ścianie, galeryi lub kaplicy grobu, posypywali je cieńką warstwą wapna, aby wyziewy nie zatruwały powietrza, i zamykali otwór kilkoma ce-

głami albo też marmurową płytą. Jeźli zmarły był majętny, albo jeśli umarł męczennikiem, to artysta chrześcijański stroił nieraz jego grób w kwiaty i obrazy religijne; zaś na kamieniu grobowym pisał krewny, fossor lub rzeźbiarz, obok imienia ostatnie dla niego, pochwycone z ust kapłana, pożegnalne życzenie: *In Pace* — w pokoju! Wyrażenie to zajęło miejsce pogańskiego *vale*, lub: *sit tibi terra levis* (żegnaj nam, niech ci ziemia będzie lekką); a jeśli jeszcze czasami spotykamy na grobach chrześcijańskich słowo *vale*, to ochrzczone, jak n. p. w formie:

Vale mihi kara (sic) *in pace.*
Cum spirita (sic) *sancta in Christo* [1].

Żegnaj mi droga w pokoju.
Z duszami świętych odpoczywaj w Chrystusie!

Jednym z najciekawszych rysów ludów starożytnych był zwyczaj wyposażania grobów różnemi przedmiotami, które za życia służyły zmarłemu już to do zabawy, już do jego zatrudnienia [2]. Spotykamy się z tym zwyczajem u Babilończyków, Persów, Żydów, Egipcyan, Germanów, Gallów, Słowian; najwięcej jednak są przepełnione takiemi rzeczami groby greckie i etruskie. Można tam znaleść wspaniałe zbroje, kosztowne szaty, meble, klejnoty, srebro i złoto, monety, narzędzia pracy, naczynia święte i przybory kuchenne, a nawet potrawy. Z jakiej myśli wyłonił się ten dziwny zwyczaj? Z przekonania, że grób jest drugiem mieszkaniem, w które zmarły wchodzi, aby tam nowe rozpocząć życie; z tej samej wiary, więcej lub mniej pewnej i jasnej, w życie pozagrobowe, co starym Germanom i Litwinom kładła na stosie obok ich zwłok ulubione im za życia rzeczy i istoty.

---

[1] Zob. de Rossi, *R. S.* T. III, str. 132, 246, 497.

[2] Zob. Raoul Rochette, *Tableau des Catacombes.* Paris 1837, str. 241 i nast., Armellini, *Il cimitero di s. Agnese sulla Via Nomentana.* Roma 1880.

Descr. p186

Z przedmiotów, znalezionych już to wewnątrz, już też w wapnie zewnątrz grobów chrześcijańskich, a których znaczna część znajduje się dziś w chrześcijańskiem muzeum w Watykanie, wymieniamy najpierw różnego rodzaju zabawki, — jak: kostki z kamienia i kości słoniowej, lalki, maski z terrakotty dzwonki z bronzu lub srebra, szklanne kaczki i kule, jelenie z bronzu i t. d. Dalej znaleziono w cmentarzach przybory toaletowe, — jak: metalowe zwierciadła, naszyjniki, naramienniki, szpilki do włosów, grzebienie, kolczyki, peruki, gemmy, kamee, pierścienie, kawałki drogich materyj, guziki i t. p. W muzeum Kirchera w Rzymie widzieliśmy pochodzącą z katakumb, na palec długą, rybkę z bronzu; usta jej przedziurawione dowodzą, że była niegdyś przez chrześcijankę noszona na szyji. Nadto znaleziono zewnątrz grobów naczyńka z krwią męczenników i resztki szklanek, o dnach pokrytych cennemi symbolicznemi rysunkami (zob. Tabl. I, n. 4); a wewnątrz jeszcze różne narzędzia męki i najrozmaitsze lampki gliniane, bronzowe, a nawet kilka srebrnych. Używano ich do oświetlenia ciemnych podziemi, przy służbie bożej i pogrzebach; niektóre z nich paliły się przed grobami zmarłych w rocznice ich śmierci. Kształt ich jest najrozmaitszy; najczęściej mają formę łódki. Na jednej takiej lampce bronzowej, przechowanej we Florencyi w galeryi degli Uffizi, siedzi u steru łódki mężczyzna, i trzyma w prawej ręce zwój prawa, podczas gdy ręką lewą kieruje sterem; drugi stoi na przodzie łódki i modli się. Na maszcie znajduje się tablica, na której jest napis:

DOMINUS · LEGEM
DAT · VALERIO · SEVERO
EUTROPI · VIVAS

Pan daje prawo Waleryuszowi Sewerusowi; Eutropiuszu, żyj (w Bogu)!

Osoba, siedząca u steru, oznacza Chrystusa, który daje prawa żywota; mężczyzna zaś, który stoi na przodzie łodzi, jest obrazem Waleryusza i w ogóle każdego wiernego, co

płynie w łódce Kościoła po szlakach, wytkniętych prawem bożem, bezpiecznie do portu szczęścia wiecznego.

Ciągłe szlifowanie!

Z krótkiego tego szkicu widzimy, że z materyału zawierającego się w ulicach i kryptach podziemnego Rzymu, możnaby zrobić bogaty i ciekawy traktat o zwyczajach pogrzebowych starego Kościoła.

---

§. 7. Archeologia jako uzupełnienie Patrologii.

Jeźli odkrycie jednego rękopisu, z tekstem jeszcze niedrukowanym, a sięgającym pierwszych lat Kościoła, wywołuje naprężenie i ruch w całym świecie naukowym, który trwa tak długo, póki się o nim dosyta nie wygadają uczeni wszystkich krajów — to nic dziwnego, że z pewną gorączką i niecierpliwością spoglądają wszyscy ku katakumbom, temu najstarszemu archiwum chrześcijaństwa, z którego co lat kilka wychodzi jakiś manuskrypt stary i dotychczas niezużytkowany. Wartość tych rękopisów jest zaś tem większa, że nietylko historyę kościelną kompletują, ale objaśniają także nieraz ciemne ustępy Ojców Kościoła, uzupełniają zaginione z ich woluminów stronice, dają katalog ich dzieł, i dostarczają ciekawych rysów do ich portretu życiowego. Z tych powodów zwie je słusznie de Rossi osobnym rodzajem staro-chrześcijańskiej literatury i doniosłą cząstką patrologii[1]. Jedne z tych manuskryptów zredagowali sami Ojcowie Kościoła, inne wyszły z pod ręki artystów chrześcijańskich lub fossorów: wszystkie zaś otrzymały przynajmniej cichą aprobatę Kościoła nauczającego.

perbelle!

Na pierwszem miejscu kładziemy epitafia Abercyusza z Hieropolis i Pektoryusza z Autun. Protestanci i katolicy sta-

[1] „Quare hi tituli metrici habendi sunt tamquam genus quoddam proprium litterarum christianarum; et ipsius, ut dici solet, patrologiae pars haud spernenda“. *Inscript.* T. II. str. VII.

wiają je obok najpiękniejszych rozdziałów, wyjętych z dzieł najstarszych Ojców; jedni i drudzy zwią je cennemi resztkami chrześcijańskich poematów dogmatycznych, które wraz z innemi podobnemi napisami tworzyły kiedyś osobny, bogaty dział literatury patrystycznej. Zaraz po tych epitafiach należy wymienić kilkadziesiąt fresków z II i III wieku, które uchodzić mogą za ilustracyę do niektórych rozdziałów Ojców Kościoła i starych pisarzy chrześcijańskich.

Słyszeliśmy dalej, że nagrobki Marcelusa i Euzebiusza kłam zadały oszczerstwom, które na tych papieży rzucili Donatyści, pomawiając ich o odstępstwo od wiary. Ale nietylko tych dwóch papieży pamięć została oczyszczona przez pomniki cmentarne: po długich i mozolnych badaniach Rossi'ego stanęła także jasną i zrehabilitowaną w historyi pamięć papieża z III wieku, na którego czyny i charakter rzucił niesprawiedliwie plamę autor dzieła Filozofumenów, obwiniając go o sprzyjanie błędom Noeta i rozluźnienie karności kościelnej [1]. Jestto męczennik Kalikst św., człowiek o wielkiem sercu i nieugiętej woli, który przez długie lata wywierał wpływ największy na społeczeństwo swoich czasów. Nie myślimy kreślić na tem miejscu obszerniejszej jego biografii; znajdzie ją czytelnik w znanem dziele Döllingera: *Hippolytus und Kallistus*. My o tyle tylko dotykamy jego życia, o ile padło na nie nowe światło z katakumb. Już za papieża Zefiryna (199 — 217), zajmował on w stolicy wybitne stanowisko jako ~~archi~~dyakon Kościoła rzymskiego i jego prokurator i zastępca w obec władzy świeckiej. Pod jego to okiem połączono podziemnemi galeryami w jeden cmentarz areę Lucyny i areę Cecylii, i przemieniono tę ostatnią na oficyalny grobowiec biskupów rzymskich; jego także staraniem zbudowano w tem podziemiu szereg krypt, zwanych dziś pod imieniem Kaplic Sakramentów, i ozdobiono je cyklem fresków, pod których osłoną kryją się najgłębsze tajemnice naszej wiary. W uznaniu tych prac i za-

[1] Zob. znakomitą rozprawę Rossi'ego w *Bullett. di archeol crist.* 1864 str. 52; 1866 str. 17 — 98.

chodów, nazwali wierni cały ten cmentarz cmentarzem Kaliksta, choć jego zwłoki pochowane zostały w katakumbach św. Kalepodyusza, przy drodze aurelijskiej. Niemałe także położył zasługi koło Kościoła przez mądre ustawy, któremi zorganizował duchowieństwo rzymskie, uregulował praktyki pokutne, i zabezpieczył ważność małżeństwa, zawartego między niewolnikiem lub wyzwoleńcem a patrycyuszką rzymską. Oto przykład takiego mezaliasu, ważnego w obliczu Kościoła, a nieuznanego przez prawo świeckie [1]:

FLABIAE SPERANDAE COIVGI · SANCTISSIMAE ·
INCOMPARABILI MATRI OMNIVM · QVAE BIXIT
MECV · ANNIS · N · XXVIII · M · VIII · SENE · VL
LA · BILAE · ONESIFORVS · C · F · COIVX · B
EMERENTI FECIT

Flawii Sperandzie, żonie najcnotliwszej i niezrównanej, matce wszystkich... położył ten napis Onesiforus, mąż niewiasty, pochodzącej ze szlachetnego rodu.

Cały interes tego napisu leży w skróceniach C · F ·, które de Rossi czyta: *Clarissima Femina* i sądzi, że Flawia Speranda pochodziła z cesarskiej rodziny Flawiuszów. Onesiforus (pożyteczny, przynoszący pożytek), bez imienia rodowego, jest widocznie niewolnikiem lub wyzwoleńcem. Napis ten znalazł się w katakumbach św. Domitylli i pochodzi z III wieku.

Kalikst miał zaciętego przeciwnika w kapłanie Hipolicie: otóż i na tę osobistość rzuciły światło badania archeologiczne. Uchodził on przez wieki za biskupa z Portus romanus; tymczasem był on uczonym presbiterem rzymskim i antypapą między latami 222 a 235. Zwalczając błędy Noetusa i Sabelliusza o Trójcy św., popadł w subordynacyanizm, i uczył, że Chrystus niższy jest od Boga Ojca. Dopiero wygnanie i śmierć, poniesiona za wiarę, pojednały go z Kościołem i wyniosły na ołtarze. Papież Fabian sprowadził jego zwłoki ze Sardynii

[1] Małżeństwa te zostały ogłoszone za nieważne uchwałą senatu za panowania Marka Aureliusza i Komodusa.

wraz ze szczątkami Poncyana, i pochował go na cmentarzu przy drodze tyburtyńskiej, nazwanym później cmentarzem Hipolita. Między innymi odwiedził jego grób poeta chrześcijański IV wieku, Prudencyusz; inny pielgrzym wypisał na ścianie jego cmentarza modlitwę, w której prosi męczennika o wstawienie się do Boga za zmarłym przyjacielem Sydoniuszem.

REFRIGERI TIBI DO
MNVS IPOLITVS SID...

Niech ci uprosi ochłodę święty Hipolit, Sydoniuszu!

Papież Damazy umieścił nad jego grobem epigram, w którym opowiada, że Hipolit był jakiś czas stronnikiem Nowatusa, ale kiedy prześladowanie zawisło nad Kościołem, nawrócił się i nawoływał lud, aby jedynie katolickiej trzymał się wiary. Za to głośne wyznawstwo wziął wieniec męczeński:

Hyppolitus fertur premerent cum iussa tyranni,
Presbyter in schisma semper mansisse Novati.
Tempore quo gladius secuit pia viscera matris,
Devotus Christo, peteret cum regna piorum,
Quaesisset populus ubinam procedere posset —
Catholicam dixisse fidem sequerentur ut omnes.
Sic noster meruit confessor martyr ut esset.
Haec audita refert Damasus; probat omnia Christus.

W r. 1551 znaleziono na terenie cmentarza św. Hipolita, przy bazylice św. Wawrzyńca za murami, wspaniałą statuę, dzieło III wieku, przedstawiającą słynnego presbitera, jako nauczyciela, pełnego godności i spokoju, siedzącego na katedrze. Na bokach katedry, która dziś znajduje się w Lateranie, są wyryte tytuły znacznej liczby jego pism, jakoteż ułożony przezeń cykl wielkanocny, obejmujący peryod czasu od r. 222—234. Ten katalog dzieł jest ważny bardzo — nietylko dlatego, że składa świadectwo o niezwykłym talencie tego męża, ale więcej jeszcze z tego powodu, że daje nam, choć w drobnej części, poznać ustrój teologicznej szkoły rzymskiej.

Że akademia duchowna, podobna do katechetycznej szkoły aleksandryjskiej i antyocheńskiej, istniała w stolicy, nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Przybywali do Rzymu z kolei prawie wszyscy nowatorzy z Afryki, Egiptu i Azyi; krzątali się tu Walentyn, Marcyon, Cerdon, Prakseas, Karpokrates, Kleomenes, Artemas, Apelles, Sabelliusz i inni — i starali się o pozyskanie przez dysputy i eksegezę Pisma św. jak największej liczby nowych zwolenników. Na te ich roboty i zabiegi nie mógł Kościół patrzeć obojętnie, i musiał od samego początku przeciwstawić ich katedrze dobrze zorganizowaną szkołę teologiczną, której zadaniem było, obok pozytywnej nauki, odpierać napaść i wykazać błędy niepowołanych doktorów. W szkole tej uczyli po sobie tacy profesorowie, jak: św. Justyn, Rhodo, Kajusz, Hipolit, a prawdopodobnie także słynny nauczyciel Hipolita, św. Ireneusz. Nawet program naukowy tej akademii jest nam znany: mamy go na pomniku Hipolita. Z umieszczonego tam katalogu dzieł wnosimy, że komentowano w niej publicznie całe Pismo św., począwszy od Hexaëmeron, a skończywszy na Apokalipsie [1].

W kilku słowach chcemy tu jeszcze uczcić pamięć wielkiego miłośnika katakumb, papieża Damazego. Umarł on w r. 384, licząc lat blisko 80; urodził się więc w chwili, kiedy jeszcze ciepła była krew męczenników i wisiał jeszcze nad Kościołem miecz prześladowcy Dyoklecyana. Napis, umieszczony przezeń na drzwiach bazyliki św. Wawrzyńca, opowiada, że przy tej świątyni służył jego ojciec, jako notaryusz, lektor, dyakon i kapłan:

infra 125

Hinc pater exceptor, lector, levita, sacerdos.

I on także poświęcił się służbie kościoła od pierwszej młodości [2]. Jako notaryusz i archiwista Stolicy apostolskiej, zbierał

---

[1] Zob. Pitra, *Analecta sacra. Patres Antenicaeni.* Typis Tusculanis 1884. T. II. str. XIII; Rossi, *Bullett.* 1866. str. 87 i nast.

[2] Uczeni rzymscy utrzymują za Tillemontem, że ojczyzną Damazego jest Rzym a nie Hiszpania. Zob. znakomitą dysertacyę profesora Carini'ego: *Epigrafia e paleografia del Papa Damaso.* Roma 1887.

stare tradycye chrześcijańskiej gminy rzymskiej, i usłyszał niejeden szczegół — jak to sam wyznaje — o ostatnich chwilach życia męczenników z ust samych katów.

Percussor retulit Damaso mihi, cum puer essem.

„Opowiedział mi te szczegóły, mnie Damazemu, kiedy jeszcze młodzieńcem byłem, kat“ — czytamy w epigramacie, ułożonym przezeń na cześć męczenników św. Piotra i Marcelina.

Jako papież, dokonał wielkich restauracyj w podziemnych cmentarzach kościelnych, ozdobił kaplice i galerye, zbudował do nich obszerne schody i zaopatrzył w *lucernaria*, czyli otwory, któremi w podziemia wchodziło światło i świeże powietrze. Aby zaś pamięć o znakomitszych kryptach nie zaginęła z chwilą, kiedy wierni przestali grzebać swoich umarłych w katakumbach, ozdobił groby męczenników epigramatami, których treścią było ich życie, cierpienia i śmierć za wiarę. Napisy te są czemś więcej, niż zwyczajnymi panegirykami na cześć męczenników: mieszczą się w nich cenne karty historyi kościelnej, które zastępują nam, choć w drobnej części, owe akta męczeńskie i archiwum Kościoła rzymskiego, które spłonęło pod ręką Dyoklecyana [1]. I tak uczcił on epigramatami swych poprzedników: Sykstusa II, Korneliusza, Marcelusa i Euzebiusza — dalej męczenników: Januarego, Nereusza i Achileusza, Feliksa, Hipolita, Agnieszkę, Prota i Jacka, Trazona, Piotra i Marcelina — i wielu innych Świętych, złożonych w Rzymie i poza Rzymem. Podajemy w całości dwa prześliczne *elogia*. pierwsze znajduje się do dziśdnia w Kaplicy Papieskiej i jest niejako publicznym dekretem, ogłaszającym *urbi et orbi* kanonizacyę śpiących w tej krypcie papieży, kapłanów, męczenników i dziewic; drugie uwiecznia bohaterską śmierć młodzieńczego akolity Tarsycyusza.

---

[1] Niektóre z tych epigramatów przytoczył już Baroniusz; Zob. *Annal. Eccles.* ad annum 367 i 384.

HIC CONGESTA IACET quaeRIS SI TVRBA PIORVM
CORPORA SANCTORVM retinENT VENERANDA SEPVLCHRA
SVBLIMES ANIMAS RAPVIT SIBI REGIA COELI
HIC COMITES XYSTI PORtANT QVI EX HOSTE TROPAEA
HIC NVMERVS PROCERVm sERVAT qVI ALTARIA CHRISTI
HIC POSITVS LONGA VIXiT QVI IN PACE SAceRDOS
hiC CONFESSORES SANCTI QVOS GRAecia mISIT
HIC iuVENES PVERIQVE SENes Castique nepOTES
QVIS MAGE VIRGINEVM PLACVIT retinere pudOREM.
HIC FATEOR DAMASVS VOLVI MEa condere mEMBRA
seD CINERes tIMVI SANcTOS vexare piORVM.

Jeźli pytasz, (kto tu leży), to wiedz, że spoczywa na tem miejscu całe mnóstwo pobożnych. Czcigodne groby kryją w sobie ciała Świętych, podczas gdy ich dusze podniosłe królują w pałacach niebieskich. Tu leżą towarzysze Sykstusa, którzy odnieśli zwycięstwo nad nieprzyjacielem; tu mnóstwo przewodników, co obsługiwali ołtarze pańskie. Tu spoczywa Kapłan, którego życie upłynęło na łonie długiego pokoju; tu święci Wyznawcy, których nadesłała Grecya. Tu młodzieńcy, dzieci i starcy i całe ich czyste potomstwo, co obrało dziewiczą czystość, jako lepszą cząstkę. Tu — przyznaję się — chciałem i ja Damazy złożyć me kości, ale lękałem się, abym nie zakłócił pokoju pobożnych prochów Świętych.

Rossi złożył ten epigram z drobnych fragmentów, pozbieranych między rumowiskiem Kaplicy Papieskiej [1]. Brakuje tylko tych części, które wydrukowaliśmy małemi literami, i te są uzupełnione ze starych zbiorów epigraficznych.

Pierwsze trzy wiersze poświęcił papież poeta wszystkim wiernym, którzy byli pochowani w cmentarzu Kaliksta; ogólną dedykacyą są także wiersze 8 i 9, które głoszą, że każdy wiek, stan i płeć ma tu swoich przedstawicieli. Wyrażenie: *congesta turba,* przypomina owe egzekucye, w których masami palono lub rzucano chrześcijan zwierzętom na pożarcie [2]; ich kości chowali wierni we wspólnych grobach, zwanych *polyandria* [3]. Na-

[1] Zob. Rossi, *R. S.* T. II, str. 229 i nast., a tabl. 2.

[2] Lactant, *de mort. persec.* c. 15, ed. Hurter pag. 33: „Omnis sexus et aetatis homines ad exustionem rapti. Nec singuli, quoniam tanta erat multitudo, sed gregatim circumdato igni ambiebantur itd.

[3] Groby takie opisuje Prudencyusz: *Peristeph.* XI, 1—17.

stępnie wymienia Damazy w czterech hexametrach kilka znakomitych grobów historycznych, a na pierwszem miejscu te, w których spoczywali papieże, koledzy Sykstusa II. Słowo *proceres* znaczy tyle, co *Pontifices*, Papieże; Kapłanem, który po nastaniu długiego pokoju rządził Kościołem, jest Melchyades. Z wyznawców, którzy do Rzymu przybyli z Grecyi, są nam znani z imienia męczennicy: Hipolit, Adryas, Maria, Neo i Paulina.

Napis Tarsycysza jest następujący:

Par meritum quicumque legis cognosce duorum,
Quis Damasus rector titulos post praemia reddit.
Iudaicus populus Stephanum meliora monentem
Perculerat saxis tulerat qui ex hoste trophaeum
Martyrium primus rapuit levita fidelis.
Tarsicium sanctum Christi Sacramenta gerentem
Cum male sana manus premeret vulgare profanis
. . . . . .
Ipse Animam potius voluit dimittere caesus
Prodere quam Canibus rabidis coelestia membra.

Ktokolwiek jesteś, co czytasz ten epigram, wiedz, że równe są zasługi obu (Szczepana i Tarsycyusza), którym papież Damazy po ich zwycięstwie poświęca napis. Naród żydowski ukamienował Szczepana, który go nawoływał do lepszego życia, i odniósł za to tryumf nad nieprzyjaciołmi. Głębokiej wiary lewita pierwszy wziął wieniec męczeński.

Tarsycyusz święty niósł eucharystyę — a kiedy wroga ręka chciała mu ją wydrzeć, aby porzucić na pastwę poganom,... on wolał raczej pod ciosami postradać życie, niż wydać psom wściekłym boże członki.

Tarsycyusz spoczywał w VII wieku wraz z papieżem Zefirynem w bazylice nad cmentarzem św. Kaliksta, poświęconej św. Sykstusowi i Cecylii; później zostały jego relikwie przeniesione do kościoła św. Sylwestra. Oryginalnego napisu świętego młodzieńca nie mamy; znamy go tylko ze starej, niedokładnej kopii średniowiecznej. Niepodobna czytać tych wierszy bez głębokiego wzruszenia. Tarsycyusz, którego Damazy przyrównuje do męczennika Szczepana, wolał postradać życie, aniżeli wydać poganom na zbeszczeszczenie Ciało i Krew swojego

Boga, które niósł jako wiatyk — jak pięknie opowiada w swej Fabioli kardynał Wiseman — więźniom chrześcijańskim w wigilię ich śmierci męczeńskiej. Wiersz ostatni jest wspaniałem świadectwem wiary wieku Tarsycusza i Damazego w rzeczywistą obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie; Eucharystya nosi nazwę niebieskich członków — *coelestia membra.*

---

§. 8. Chrześcijaństwo i Patrycyat rzymski [1].

Podobnie jak w Palestynie, nadstawiali i w Rzymie najchciwiej ucha maluczcy na naukę Jezusa z Nazaretu. Ale i klasy wyższe niezupełnie były obojętne na owe rapsody, co od czasów Tyberyusza coraz częściej i głośniej płynęły z Judei, niosąc spragnionym życia pozagrobowego wieści o nieśmiertelności duszy i odrodzeniu całej ludzkości, już nie przez taurobolie i kriobolie, ale przez Krew samego Boga-Człowieka. Oto, co opowiada Pismo św. o nawróceniach osób znakomitszych:

Pod krzyżem bił się w piersi setnik, mówiąc: „Zaisteć, ten był synem Bożym“ [2]. W Cezarei nawrócił się z całym swym domem Korneliusz, rotmistrz roty włoskiej [3], który nosi imię jednej z najpierwszych rodzin rzymskich; w Paphos na Cyprze, uwierzył, „zdumiewając się nad nauką Pańską“, „człowiek mądry“, prokonzul Sergiusz Paulus [4]. W Rzymie przekroczyło chrześcijaństwo progi cesarskich pałaców już za Nerona. „Pozdrawiają was — pisze Paweł św. do Filipenzów —

---

[1] Zob. o tej kwestyi dwie znakomite rozprawy, umieszczone w *Przeglądzie Polskim.* Morawski Kazimierz, „Chrześcijaństwo i patrycyat rzymski“. *Przegląd*, r. 1878. T. 47, str. 358 i nast.; Pawlicki, „Wycieczka do św. Petronili“. *Przegląd*, r. 1878. T. 49, str. 157 i nast.

[2] Mat., r. XXVII, w. 54.

[3] Dzieje Apost., r. X.

[4] Tamże, r. XIII, w. 12.

wszyscy święci: a zwłaszcza, którzy są z cesarskiego domu“ [1]. O innych zdobyczach Apostołów między patrycyatem rzymskim, zamilczały księgi święte z obawy, aby nie naraziły osobistości, znanych u tronu, na prześladowanie. Za to powstają dziś — kiedy wszelkie niebezpieczeństwo dla owych wyznawców Chrystusa znikło — po XVIII wiekowym śnie, co raz to nowi świadkowie z kamienia, aby wyjawić ich imiona i dopowiedzieć to, co opuściły pisane dokumenta.

Czytamy u Tacyta [2], że w r. 58 oskarżono Pomponię Grecynę, żonę słynnego zdobywcy Brytanii, Aulusa Plaucyusza, o sprzyjanie obcym zabobonom *(superstitio externa)*. Stawiona przed sąd familijny, została Graecina przez męża uznana niewinną. Długo jeszcze potem żyła — opowiada dziejopisarz — ale w ciągłym smutku i żałobie.

Od dawna już przypuszczali uczeni, że Pomponia była chrześcijanką. Albowiem zarzuty sprzyjania obcym zabobonom i ciągłego smutku, które spotkały żonę Plautusa, czynili poganie tylko chrześcijanom. Otóż to, co do niedawna było jeszcze hipotezą, stało się po odkryciach archeologicznych, poczynionych w ostatnich dziesiątkach lat w katakumbach św. Kaliksta, prawie pewnikiem historycznym. Odnalazł tam Rossi między innemi w oddziale, który nosi imię krypty *Luciny*, a sięga jeszcze czasów apostolskich, nagrobki chrześcijańskie dwóch Pomponiuszow Bassów — i trzeci, na którym czytamy imiona Πομπωνιος Γραικεινος. Pochodzą one z wieku drugiego, i uwieczniają pamięć trzech krewnych Pomponii Grecyny. Bassowie bowiem i Grecinowie były to dwie gałęzie szczepu Pomponiuszów, który wszedł znowu w bliską koligacyę z rodem Cecyliuszów od chwili, kiedy Kwintus Cecyliusz adoptował słynnego przyjaciela Cycerona — Pomponiusza Attyka. Ale od kogo otrzymała swą nazwę krypta Luciny? Czy nie istnieje jakaś łączność między Pomponią Grecyną a imieniem Luciny? Rossi sądzi, że Lucina, od której otrzymał nazwę familijny

[1] Filip., r. IV, w. 22.

[2] Tacyt, Annałów księga XIII, rozdz. 32.

cmentarz Pomponiuszów, a Pomponia Grecyna, jest jedną i tą samą osobą, która w świecie zwała się Grecyną, podczas gdy w Kościele nosiła imię Luciny [1], czyli Oświeconej na chrzcie św. światłem prawdziwej wiary.

Imię Luciny spotykamy niejednokrotnie w dziejach męczeńskich. Tak pogrzebała matrona Lucina św. męczenników Processa i Martyniana, Pawła Apostoła i inne ofiary prześladowania nerońskiego. W Martyrologium rzymskiem czytamy pod dniem 30 czerwca: „urodziny Luciny, uczennicy Apostołów“ [2].

Według Cycerona, miała przy tej samej drodze apijskiej swoje groby familijne sławna senatorska rodzina Cecyliuszów *(gens Caecilia)*. Cycero nie oznaczył dokładnie położenia grobowca, pisząc tylko, że znajduje się niedaleko miasta; dziś wiemy, że mieścił się na terenie katakumb św. Kaliksta, tuż przy grobach Pomponiuszów — a przekonały nas o tem najpierw znalezione tu w początkach naszego stulecia kolumbaria i epigrafia pogańskich członków rodu Cecyliuszów, a następnie podziemny cmentarz Cecyliuszów chrześcijańskich, który de Rossi odkrył w pobliżu krypty Luciny. Mierzy on 250 stóp z przodu *(in fronte)*, a 100 w głąb *(in agro)*. Oprócz licznych nagrobków Cecyliuszów i Cecylianów, znaleziono w nim napisy Pomponiuszów, Attyków, Emiliuszów, Korneliuszów, sięgające drugiego, trzeciego i czwartego wieku. Pochodzenie senatorskie tych osób, poświadcza dołączona do imienia kwalifikacya: *vir clarissimus*, λαμπροτατος, *femina clarissima*. Przytaczamy kilka: *Octavius Caecilianus vir clarissimus. — Attica clarissima femina. —* Πομπώνιος Βάσσος λαμπροτάτος. *— Caeciliana honesta femina. — Pompeia Octabia Attica Caeciliana clarissima puella. — Q. Caecilius Maximus Clarissimus Puer.* Do najpiękniejszych należy napis następujący, który pochodzi z początku trzeciego wieku:

---

[1] Lucina pochodzi od *lux*. Neofitów zwano w starym Kościele *illuminati*. Zob. Rossi, *R. S.*, T. I. str. 314 i nast., T. II, str. 360 i nast.

[2] „natalis Lucinae discipulae Apostolorum“.

ΦΡΟΝΤΩΝ ἐποίησεν
CΕΠΤΙΜΙΟC · ΠΡΑιτεξστΑΤΟς ΚΑΙΚυλιανός
Ο ΔΟΥΛΟC · ΤΟΥ θεοΥ ΑΞΙΩC βιώσας
ΟΥ ΜΕΤΕΝΟΗCΑ · ΚΑΝ ΩΔΕ CΟΙ ΥΠΕΡCΤΗCα [1]
ΚΑΙ ΕΥΚΑριCΤΗCΩ [2] · ΤΩ ΟΝΟΜΑΤΙ CΟΥ · ΠΑρέδωκε
ΤΗΝ ΨΥΧήν τΩ ΘΕΩ · ΤΡΙΑΝΤΑ ΤΡΙΩν ἐτῶν
ΕΞ · ΜΗΝΩΝ [3]

Położył ten nagrobek Fronton. Tu spoczywa sługa boży Septymiusz Pretekstatus Cecylianus, który żył godnie. Jeźli Ci służyłem, nie będę tego żałował, i wielbić chcę Twoje imię. Oddał duszę Bogu, licząc lat 30 i miesięcy sześć.

Obok wymienionych imion, które często także spotykamy w krypcie Luciny, są tu jeszcze nagrobki Annii Faustyny, Licynii Faustyny, Acylii Wery, Anniusza Katona, pochodzących z cesarskiej rodziny Antoninów. Między temi wszystkiemi rodami, których epitafia wyliczyliśmy, zachodziły stosunki pokrewieństwa i powinowactwa, a cały obszar, który dziś zajmuje area Luciny i Cecylii, była niegdyś posiadłością wielkiej rodziny Cecyliuszów, której głównymi spadkobiercami była linia Pomponiuszów Bassów. Łaskawego czytelnika, żądnego obszerniejszych wiadomości o Cecyliuszach, odsyłamy do dzieł Rossi'ego; nam spieszno powiedzieć jeszcze choć słów kilka o najpiękniejszym klejnocie i ozdobie tego rodu — dziewicy i męczennicy Cecylii.

Świętą tego imienia znaliśmy już oddawna z aktów męczeńskich. Ma ona tam wspaniałe tytuły: *ingenua, nobilis, clarissima* [4] — wolna z urodzenia, córa wielkich urzędników i senatorów. Ponieważ jednak w tok jej dziejów wkradło się kilka błędów i niedokładności, więc protestanci odrzucili je zupełnie, przecząc nawet istnienia takiej męczennicy. Dopiero odkrycia

[1] Przez omyłkę wyrzeźbił kamieniarz w słowie ΥΠΕΡCΤΗCα literę C zamiast E.

[2] ευχαριστησω zamiast ευχαριστησω.

[3] Zob. Rossi, *R. S.*, T. II, str. 116.

[4] Zob. u Rossi'ego „Del vero testo degli atti di s. Cecilia". *R. S.*. T. II. Prefaz. pag. XXXIV—XL.

cmentarne naszych czasów zadały cios śmiertelny tej hiperkrytyce, i wykazały, że większa część szczegółów życia naszej Świętej, zachowanych w aktach, spoczywa na gruncie ściśle historycznym.

Kaplica, w której niegdyś były złożone jej święte szczątki, jest do dziś dnia zachowana w katakumbach św. Kaliksta obok krypty papieskiej, i do dziś dnia nosi jej imię. Spoczywała ona tu w towarzystwie wymienionych już Cecyliuszów, Cecylianów, Pomponiuszów, Emiliuszów, Korneliuszów, w rodzinnym cmentarzu podziemnym, który za papieża Zefiryna (199—217) przeszedł na własność Kościoła, i otrzymał następnie nazwę cmentarza kalikstyńskiego [1].

Według aktów męczeńskich, była chrześcijanką od dzieciństwa. Wydana za mąż za szlachetnego młodzieńca Waleryana, wyznaje mu, że innego już oddawna ma oblubieńca, któremu wieczną ślubowała czystość. Następnie przekonywa Waleryana świętą wymową o całej nicości bałwochwalstwa, i taką wielką zapala miłością ku Chrystusowi, że tenże wraz z swym bratem Tyburcyuszem daje wkrótce życie w obronie nowej wiary. Razem z nimi umiera za Chrystusa oficer Maximus, świadek pełnej męstwa śmierci obu świętych braci.

Niedługo także Cecylia czekała na koronę męczeńską. Prefekt miejski, aby uniknąć rozruchów i zbiegowiska, chciał ją najpierw umorzyć gorącem w jej własnej sali kąpielowej [2]; kiedy to mu się jednak nie powiodło, ponieważ Bóg cudem zachował przy życiu swą sługę, jak niegdyś cudem ocalił młodzieńców w piecu ognistym, wtedy skazał ją na ścięcie. Trzy razy ciął liktor jej szyję toporem, jednak za każdym ra-

[1] Równocześnie przeszła area Luciny na własność Kościoła. Podczas gdy jednak area Luciny zachowała swoje pierwotne imię, to area Cecyliuszów otrzymała nazwę cmentarza kalikstyńskiego. Obu tych działów cmentarnych używał kościół swobodnie już oddawna: aż do Zefiryna posiadał je pod imieniem prywatnem osób, które je założyli, zaś od początku III wieku posiadł je pod imieniem dozwolonego bractwa pogrzebowego.

[2] Sala ta jest do dziśdnia zachowana. Można tam także zobaczyć resztki rur, któremi para dochodziła w to miejce z caldarium.

zem tak niezręcznie, że Cecylia żyła jeszcze dwa dni i dwie nocy[1]. Na wieść o jej męczeństwie zbiegli się wierni tłumnie do jej domu, aby umaczać gąbki we krwi świętej, i zabrać z sobą kosztowną relikwię. Trzeciego dnia z rana zjawił się u łoża umierającej papież Urban, w którego ręce Cecylia złożyła całe swe mienie i opiekę nad wszystkimi swoimi biednymi; potem, umocniona błogosławieństwem papieskiem, zwróciwszy oblicze ku ziemi i wyciągnąwszy przed siebie ręce, zasnęła na prawym boku snem śmierci. Tak uśpioną złożono jeszcze tego samego dnia wieczorem do trumny cyprysowej, i pochowano w grobach familijnych Cecyliuszów przy *Via Appia*. Tyle akta.

Po sześciu wiekach odszukał grób Męczennicy papież Paschalis, i otworzywszy trumnę, znalazł jej święte ciało niezepsute. Była ubrana w bogate, złotem tkane szaty; u nóg miała lniane, krwią zbroczone chusty. Paschalis wyścielił — jak sam opowiada — trumnę jedwabną materyą, nakrył święte zwłoki gazą, włożył trumnę cyprysową w sarkofag marmurowy, i przeniósł w r. 821 do miasta na Transtevere, do kościoła, zbudowanego w jej dawnem mieszkaniu.

Kiedy w r. 1599 kardynał Sfondrati ten kościół odnawiał, natrafili pod wielkim ołtarzem robotnicy na dwa marmurowe sarkofagi. Jeden mieścił w sobie relikwie męczenników: Waleryana, Tyburcyusza i Maksyma; w drugim spoczywała w pierwotnej cyprysowej trumnie nasza Święta. Ciało jej zachowało po XIV wiekach całą piękność i świeżość. Oblicze miała zwrócone do dna sarkofagu, ręce spuszczone przed siebie; leżała tedy w tej samej pozie w jakiej umarła, i w jakiej ją niegdyś ułożył do spoczynku biskup Urban, a następnie Paschalis I. Mógł ją oglądać cały Rzym, bo przez cztery tygodnie była wystawiona na widok publiczny[2]. Potem zamknięto jej

---

[1] Prawo pozwalało tylko na trzy cięcia.

[2] Między innymi widzieli świętą Męczennicę kardynał Baroniusz i słynny twórca archeologii chrześcijańskiej, Antoni Bosio. Obaj zostawili także dokładny protokół z tego, co widzieli.

sarkofag i grób w sam dzień św. Cecylii w obecności papieża Klemensa VIII. Nad grobem wystawił kardynał Sfondrati wspaniały ołtarz, pod ołtarzem zaś umieścił piękną statuę, dłuta Stefana Maderny, która przedstawia świętą dziewicę w tej samej postawie, w jakiej ją artysta na własne oczy oglądał, leżącą w sarkofagu, jak to sam wyznaje w napisie umieszczonym nad grobem:

En Tibi Sanctissimae Virginis Caeciliae Imaginem
Quam Ipse Integram In Sepulchro Jacentem Vidi,
Eamdem Tibi Prorsus Eodem Corporis Situ Hoc
Marmore Expressi.

Oto daję ci w tym marmurze obraz najświętszej dziewicy Cecylii w tej samej wykuty postawie, w jakiej ją na własne oczy widziałem świeżą, spoczywającą w grobie.

Pytanie, kiedy św. Cecylia poniosła śmierć męczeńską? De Rossi [1], Kraus [2] i inni, idąc za martyrologium Adona, twierdzą, że zginęła koło r. 177, za prześladowania Marka Aureliusza i Kommodusa. Papieżem był naonczas Eleuteryusz; zaś Urban, którego akta zwą mylnie papieżem, był gdzieś biskupem poza Rzymem, i zastępował tylko chwilowo w urzędowaniu Eleuteryusza.

Z Cecyliuszami była spokrewniona senatorska rodzina Korneliuszów Emiliuszów Pudensów, która miała swój pałac w dzielnicy patrycyuszów *(Vicus Patricius)*, niedaleko bazyliki Matki Boskiej Większej, w miejscu, gdzie dziś stoi kościół św. Pudencyany. Według dobrze ugruntowanej tradycyi, była to jedna z najstarszych arystokratycznych rodzin rzymskich, która szeroko roztworzyła podwoje swego domu dla nowej religii. Trudno dziś oznaczyć, kto pierwszym był dla niej apostołem: może ów rotmistrz Korneliusz, którego Piotr św. ochrzcił w Cezarei wraz z całym jego domem. Składała się ta rodzina z kilku osób, z których znane są nam z imienia: sędziwa ma-

[1] Zob. *R. S.* T. II, rozdz. XIX—XXIII, str. 113 i nast.
[2] *R. S.* Str. 167 i nast.

trona Pryscylla, syn jej senator Pudens i dzieci tegoż: Pudencyana, Prakseda, Tymoteusz i Nowatus. U niej to, według tej samej tradycyi, znalazł zaraz po swoim przybyciu do stolicy schronienie książe Apostołów, Piotr św. Jeźli prawdziwą jest hipoteza, że rotmistrz z Cezarei pochodził z tej samej rodziny, to Piotr zawitał w progi Pudensa już jako dobry znajomy i przyjaciel domu. „A gdzie Piotr, tam jest kościół". Tu zatem pod Eskwilinem było jakiś czas serce Rzymu chrześcijańskiego, i tu mieściła się najpierw katedra Piotrowa, z której pierwszy papież sterował gminą rzymską i nawą całego Kościoła. Staraniem Praksedy stanął w tem miejscu w r. 143 Kościół, który otrzymał nazwę tytułu Pasterza *(titulus Pastoris)*.

Stare te tradycye znalazły w ostatnich czasach najzupełniejsze potwierdzenie przez odsłonięcie znacznej części familijnego cmentarza Pudensów. Leży on przy drodze Salaryjskiej Nowej *(Via Salaria Nova)*, i ma swą nazwę od matki Pudensa, św. Pryscyli. Grób Pudensów mieścił się w samem centrum cmentarza; koło nich ułożyli się w sąsiednich galeryach i kaplicach krewni, a dalej ubodzy — przyjaciele za życia i po śmierci. Sarkofagów, w których spoczęli Pudensowie, już dziś niema; zniszczyli je w V i VI wieku dzicy Gotowie i Longobardowie. Z licznych epitafów zasługują na wspomnienie nagrobki Akwilina, Akwili i Pryski, prawdopodobnie przyjaciół św. Pawła, których zasługi Apostoł w swych listach podnosi kilkakrotnie. Godną uwagi rzeczą jest także ta okoliczność, że właśnie w cmentarzu Pudensów spotykamy w najstarszej ich części 5 czy 6 razy na nagrobkach z I i początków II wieku wypisane najpiękniejszym alfabetem imię Piotra (Petrus — ΠΕΤΡΟC), podczas gdy we wszystkich innych katakumbach razem wziętych znajdujemy je zaledwie kilka razy, i to dopiero na grobach III i IV wieku [1]. Nowy to chyba dowód, że książe Apostołów pozostawał w styczności z Pudensami. Snać wierni, którzy należeli do kościoła domowego Pu-

[1] Zob. Rossi, *Bullett.* r. 1884—5, str. 77.

densów, z wdzięczności i przywiązania ku św. Piotrowi, o to imię przy Chrzcie św. prosili.

Atoli wszystkie dawniejsze zdobycze bledną w obec odkryć, dokonanych w tym cmentarzu w latach ostatnich. Odsłonięto bowiem w pierwotnej jego części obszerną kryptę, a w niej liczne inskrypcye łacińskie i greckie, które noszą imiona Acyliuszów Glabryonów, Werusów, Waleryuszów, Rufinów *(Acilii Veri, Acilii Valerii, Acilii Rufini)*. Epitafia te przywodzą nam na pamięć Acyliusza Glabryona, konzula z r. 91, o którym pisze Dio Kassyusz [1], że został skazany na śmierć, wraz z wieloma znakomitymi mężami, za sprzyjanie zabobonom żydowskim. Już dawno przeczuwali historycy w tym konzulu chrześcijania; teraz opowiadają nam groby, że nietylko on sam, ale cała jego rodzina uwierzyła w Chrystusa.

Pudensowie mieszkali pod Eskwilinem; gdzie mieli swoję siedzibę Glabryonowie? Przy ulicy, która wiedzie od Kolosseum do bazyliki św. Jana na Lateranie, między górą Celius a Eskwilinus, stoi kościół św. Klemensa. Uchodził on do niedawna jeszcze za tę samą świątynię, którą na tem miejscu widział w IV wieku św. Hieronim. Tymczasem ostatnie badania dowiodły, że bazylika, do której wchodzi się wprost z ulicy przez obszerny dziedziniec, jest budowlą z końca XI lub początków XII wieku; pod nią dopiero znajduje się owa świątynia, o której mówi Hieronim św., i służy niejako za fundament górnej. Nosiła ona już w IV wieku, kiedy stała nad ziemią, imię św. Klemensa. „Pamięci Klemensa — pisze w r. 392 św. Hieronim — strzeże do dziśdnia w Rzymie na jego cześć zbudowana świątynia“ [2]. Dlaczego w tem właśnie miejscu bazylikę poświęcono pamięci wielkiego papieża? W wieku IV nie stawiano męczennikom lub wyznawcom świątyni, jeno w tych miejscach, gdzie znajdował się ich grób, lub z któremi łączyło ich inne jakieś wspomnienie. Grobu św. Kle-

---

[1] Dio Cassius, Histor. LXVII, 14.

[2] „Memoriam Clementis usque hodie Romae extructa ecclesia custodit“. De viris illustr.

mensa w tem miejscu nie było — dopiero bowiem św. Cyryl i Metody przynieśli jego święte zwłoki do Rzymu; zatem inna jakaś po nim pamiątka musiała wywołać tę świątynię. Według *Liber Pontificalis*, pochodził św. Klemens z dzielnicy Celijskiej: otóż bardzo wiele przemawia za tem, że właśnie na murach ojczystego domu Klemensa stanęła w IV wieku bazylika jego imienia. Resztki, należące najprawdopodobniej do tego domu, znaleziono w ostatnich dwudziestu latach pod absydą bazyliki dolnej: są to dwa pokoje, z których główny ma 6 metrów i 25 centimetrów długości, a 6 m. szerokości, drugi 5 m. długości, a 2 m. szerokości. Ornamentyka jest stukkowa; z fresków wymieniamy grupę Fedry i Hipolita. Wszystko przemawia za tem, że pochodzą z wieku I, lub początków II. Schodzi się do nich z bazyliki starożytnemi schodami. Pod nawą starej bazyliki są resztki murów, sięgające jeszcze początków rzeczypospolitej lub czasów królewskich; zaś do opisanych dwóch pokoi przylega obszerna sala, licząca 10 m. długości a 6 m. 25 cm. szerokości, i mająca wejrzenie groty. Było to w III wieku *spelacum*, czyli miejsce zebrania czcicieli Mitry. Jakim sposobem dom ten, którego mury słyszały głos św. Klemensa, i przez dwa blisko wieki służyły za kościół wiernym, mógł przejść nagle w ręce pogańskie? Został on prawdopodobnie skonfiskowany chrześcijanom w czasie jednego z prześladowań III wieku, i oddany przez władzę zwolennikom boga perskiego, którzy go przemienili w grotę. Dopiero z chwilą tryumfu Konstantyna, wróciło to miejsce w ręce Kościoła, który nie omieszkał wystawić na murach starego *dominicum* nowej, wspaniałej bazyliki, na cześć świętego męczennika i pierwotnego tego gmachu właściciela [1].

Ojcem św. Klemensa był, podług *Liber Pontificalis*, patrycyusz Faustinus — to cognomen, który spotykamy w rodzinie Acyliuszów Glabryonów; zkąd wnosić można, że Klemens

[1] Zob. Mullooly, *Saint Clement, pope and martry*. Roma 1869. Roller, *S. Clément de Rome*. Paris 1873. Rossi, *Bullett.* 1863, 1864, 1865, 1867, 1870, str. 125 i nast.

pochodził z tego samego rodu, co konzul tego imienia, a stare *sanctuarium* Klemensa jest gniazdem Glabryonów.

Wszystkie dotychczas wyliczone imiona dowodzą, że chrystyanizm licznych dokonał zdobyczy między kwiatem arystokracyi rzymskiej; nieprawdopodobnem jednak wyda się może czytelnikowi zdanie, że niewiele brakowało, by jeszcze w I wieku zasiadł na tronie cesarskim chrześcijanin. Domicyan miał brata stryjecznego Tytusa Flawiusza Klemensa, który miał za żonę siostrzenicę cesarzy Tytusa i Domicyana, a wnuczkę Wespazyana — Flawię Domityllę. Jakiś czas cieszył się Klemens względami Domicyana, który go w r. 95 zamianował konzulem, a jego synów, Domicyana i Wespazyana, adoptował i przeznaczył na swych następców. Wtem zmienia cesarz nagle swe zapatrywania, i skazuje Klemensa na śmierć, a żonę jego Domityllę na wygnanie na wyspę Pandataryę[1], jako winnych zdrady bogów ojczystych i przyjęcia zwyczajów żydowskich[2]— właściwie chrześcijańskich[3]. Swetoniusz wyjawia nam jeszcze inną plamę Klemensa: mianowicie jego „wielkiej wzgardy godną gnuśność i nieczynność![4]“. Ten sam zarzut niedołęstwa spotkał już o kilkanaście lat wcześniej Tytusa Flawiusza Sabinusa, ojca konzula Klemensa, a brata cesarza Wespazyana. „Był to człowiek łagodny, — pisze o nim Tacyt — który brzydził się rozlewem krwi i mordami. Przy końcu życia obwiniali go jedni o gnuśność, a wielu znowu uważało go za człowieka umiarkowanego i oszczędzającego krew obywateli[5]“. Jakim

[1] Pandatarya leży między wyspą Ponza a Ischia, naprzeciw Gaety dziś zwie się S. Maria.

[2] Zob. Dio Cassius, *Hist. Rom.* lib. 67. Eodem anno (95) Domitianus, cum alios multos, tum vero Flavium Clementem consulem (etsi is consobrinus eius erat, ac Flaviam Domitillam, et ipsam Domitiani consanguineam uxorem habebat) morte affecit, illato ambobus crimine in deos: quo crimine et plures alii, qui ad mores Judaeorum aberraverant, damnati sunt; quorum pars occisa est, pars spoliata facultatibus. Domitilla tantum in Pandatariam relegata est.

[3] Porówn. co powiedzieliśmy na str. 11 i 12.

[4] Sueton. Domit. XII, „contemptissimae inertiae“.

[5] Tacit. Hist. III, 65, 75, „mitem virum abhorrentem a sanguine et caedibus... in fine vitae alii segnem, multi moderatum et sanguinis civium parcum credidere“.

sposobem mógł ten arystokrata, konzul i prefekt, żołnierz i nieposzlakowany obywatel zasłużyć nagle na zarzut niedołęstwa i gnuśności? Flawiusz Sabinus był prefektem stolicy za prześladowania nerońskiego, i jako taki nie mógł nie zetknąć się z przedstawicielami i przewódcami chrześcijan rzymskich. Zapewne z ust Piotra i Pawła poznał nową wiarę, przyjął Chrzest św., i nie mogąc od tej chwili pogodzić obowiązków chrześcijańskich z czynami politycznego życia, które nawskróś było przesiąknięte obrzędami bałwochwalczymi, cofnął się na ustronie, aby w cichości chwalić swego Boga. Postąpił on tu jak większa część chrześcijan pierwszych wieków, i dlatego ściągnął na siebie zarzut obojętności na dobro publiczne — zarzut, jaki poganie czynili stale jedynie wyznawcom Chrystusa [1]. Gdyby zresztą były jakie wątpliwości względem wiary prefekta Sabinusa, to jednak faktem jest niezaprzeczonym, że jego syn Klemens i synowica Domitylla dali świadectwo krwi Chrystusowi. Pewną niemniej jest rzeczą, że także wnuczka Sabinusa poniosła śmierć męczeńską za nową wiarę. Dla lepszego przeglądu podajemy (str. 118 i 119) drzewo genealogiczne Flawiuszów.

Początki tego rodu są niskie. Wywodził on się od Tytusa Flawiusza Petrona, mieszczanina z Reate, który w bitwie pod Pharsalus był centuryonem. Syn Petrona, Tytus Flawiusz Sabinus miał z żony Wespazyi Polli dwoje dzieci: Tytusa Flaw. Sabinusa, znanego nam już prefekta z r. 67, i Tytusa Flaw. Wespazyana, który w r. 69 został cesarzem. Wespazyan miał dwóch synów, późniejszych cesarzy Tytusa i Domicyana, i córkę Domitylle; Sabinusowi zaś dała żona Plaucya (?) córkę Plautyllę i synów Tytusa Flaw. Sabinusa i Tytusa Flaw. Klemensa, z których pierwszy ożenił się z Julią, osławioną córką cesarza Tytusa, a drugi z Domitylą, córką tego samego imienia siostry Tytusa i Domicyana. Losy Klemensa i jego żony są nam już znane; o ich synach, a domniemanych następcach Domicyana nic nie wiemy: znikli oni zupełnie z widowni dziejowej z chwilą potępienia rodziców. Męża Plautylli nie znamy;

[1] Tertul. Apol. 42: „infructuosi in negotiis dicimur“.

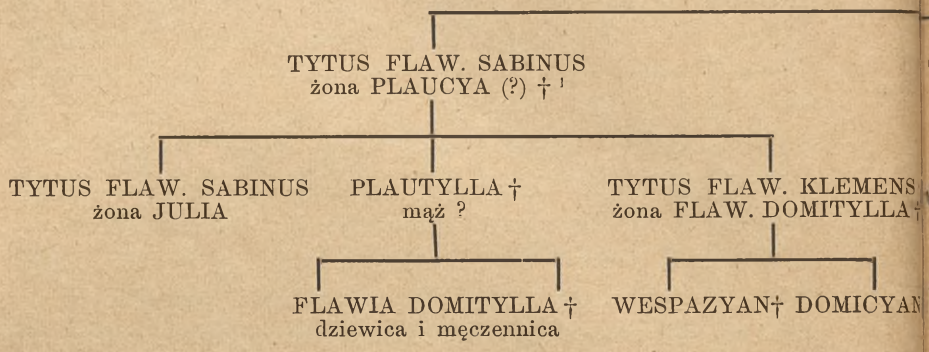

za to świeci jasno w pamięci Kościoła imię jej córki, Flawii Domitylli — i jeźli Cecylię nazwaliśmy ozdobą rodu Cecyliuszów, to Domitylli należy się miano najpiękniejszego kwiatu w rodzie Flawiuszów. Została ona przez Domicyana skazana na wygnanie na wyspę Poncyę [2], gdzie też, według opowiadania dziejów męczeńskich jej wiernych sług Nereusza i Achileusza, poniosła śmierć wraz z swemi służebnicami. Zwłoki jej zostały złożone w sarkofagu w mieście Terracina. Imię tej świętej dziewicy i męczennicy było przez wieki powtarzane tem częściej, ponieważ od niej otrzymały swą nazwę katakumby św. Domitylli, cmentarz rodzinny chrześcijańskich Flawiuszów, który sięga czasów apostolskich i najlepszym jest świadkiem, że podczas gdy Wespazyan i jego synowie składali ofiarę bogom Panteonu, to rodzina jego brata służyła Jezusowi z Nazaretu.

Starzy pielgrzymi chrześcijańscy, którzy w V, VI i na-

[1] Krzyżyk kładziemy przy osobach, o których wiemy albo domyślamy się, że były chrześcijanami.

[2] Zob. Euseb. *H. E.* III, 14. Poncya była, podobnie jak wysepka Pandatarya, zwykłem miejscem deportacyi członków rodziny panującej.

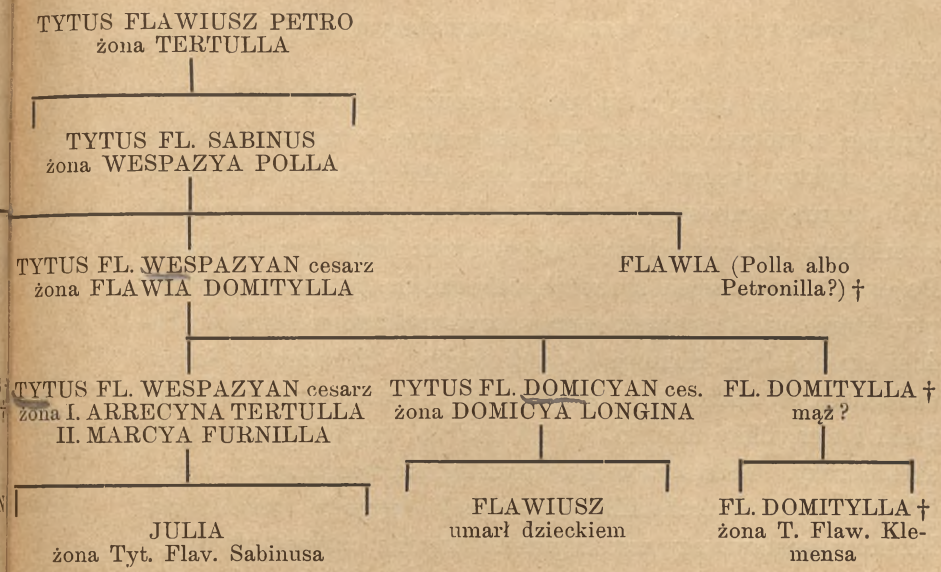

stępnych wiekach zwiedzili wszystkie *sanctuaria* rzymskie, oglądali ten cmentarz o pół mili od miasta, w pobliżu katakumb św. Kaliksta. Że tem miejscem jest dzisiejsza posiadłość hr. de Merode, zwana Tor Marancia, położona przy drodze ardeatyńskiej w tym punkcie, gdzie ją przecina nowoczesna droga *delle sette chiese*, wiodąca do bazyliki św. Pawła za murami — dowodem znalezione tu już dawniej i w ostatnich czasach napisy, z których jeden mówi, że jakiś Sergiusz Korneliusz Julianus otrzymał w tej ziemi z łaski Domitylli *(ex indulgentia Flaviae Domitillae)* areę, wynoszącą 35 stóp *in fronte* a 30 *in agro*. Z innych kamieni wymieniamy fragment tablicy, na której wielkiemi literami są wyrzeźbione słowa:

SEPVLCRVM FLAVIORVM

a dalej nagrobek, wypisany najpiękniejszym greckim alfabetem:

·ΦΛ·CABEINOC·KAI·
·TITIANH·ΑΔΕΛΦΟΙ

Wspomniany tu Flawiusz Sabinus i siostra jego Tycyana byli zapewne wnukami prefekta Sabinusa.

Przypatrzmy się teraz najważniejszym kryptom tego cmentarza.

W r. 1865 odkryto tu, po zniesieniu pagórka, resztki budynków, z których najstarszym jest portyk o klasycznych formach, wykuty jeszcze w I. wieku w stoku skalistego wzgórza. Nad bramą przedsionka były ozdobne czworokątne ramki z terrakotty; tu mieścił się niegdyś napis: *Sepulcrum Flaviorum.* Po dwóch czy trzech schodach schodzi się do obszernej krypty, która światło odbiera przez drzwi wchodowe i ma po każdej stronie dwie framugi do sarkofagów. Sklepienie i ściany ozdobione są wieńcami z winnych liści, wśród których igrają ptaki i skrzydlate amorki, a tu i owdzie wyglądają małe sielskie obrazy. Niestety, w przeszłym wieku barbarzyńskie ręce jakichś nieproszonych miłośników sztuki wycięły wiele medalioników, zostawiwszy wśród girland ohydne czarne dziury: to jednak, co pozostało, jest tak świeże miłe i delikatne, że przewyższa wszystko, co dotąd widziano w katakumbach, a nawet słynne stukaterye w grobach przy drodze latyńskiej z II wieku. Trzeba się cofnąć aż do willi Liwii *ad gallinas albas* i do kolumbaryów z czasów Augusta, żeby znaleść coś podobnego; zkąd wniosek konieczny, oparty na dobroci rysunku i metodzie malowania, że one także z tegoż pochodzą wieku [1].

Obok części dekoracyjnej ocalało też na ścianach kilka fresków treści czysto chrześcijańskiej, jak: Daniel, stojący w lwiej jamie z rękami wzniesionemi w niebo — rybak, wyciągający rybę na wędce — arka Noego z wracającym gołębiem — dobry pasterz a przy nim koza i owieczka oparta o drzewo — wreszcie dwie osoby, siedzące na sofce, przed któremi stoi stół trójnożny, zastawiony rybą i trzema chlebami.

Bogatą tę kryptę, w której spoczywali przed wiekami we wspaniałych sarkofagach potomkowie Flawiusza Sabinusa, zwiedzali ze czcią pobożni wszystkich wieków, kreśląc na pamiątkę swe imiona na tynku ścian. Między innymi wypisali tu własnoręcznie swe imiona dwaj Święci: *Fr. Leonardus a Portu Mauritio Miss.* i *Giov. Batt. De Rossi.*

[1] Zob. powyżej przytoczony artykuł ks. Pawlickiego str. 169.

Po obu bokach portyku są ruiny zabudowania, pochodzącego z końca II lub początków III wieku. Skrzydło po stronie lewej składa się z kilku pokoików, w których znajduje się studnia ocembrowana i wielki zbiornik na wodę z mniejszym basenem; obok studni są widoczne ślady schodów, które prowadziły na piętro, do mieszkania stróża cmentarza *(custos monumenti)*. Skrzydło prawe jest przestroną salą ze siedzeniami dokoła, i służyła do odprawiania styp pogrzebowych czyli agap[1].

W *Liber Pontificalis*, martyrologiach i zapiskach starych pątników włoskich, francuskich, niemieckich i angielskich znajduje się wzmianka, że na terenie cmentarza św. Domitylli stoi bazylika św. Petronili, córki św. Piotra. Akta męczeńskie dodają, że w tem także miejscu pochował niejaki Auspicyusz, przy grobie św. Petronili, ciała męczenników Nereusza i Achileusza [2]. Otóż na ślady tej bazyliki natrafił de Rossi już w r. 1858; ale dopiero w r. 1873 i 1874 udało się mu odsłonić ją zupełnie. Wybudowano ją w głębi ziemi i to między r. 390 a 395. Aby zrobić dla niej miejsce, zburzono dwa piętra katakumb, a fundamenta oparto na trzeciem, najniższem. W bazylice samej znalazł de Rossi kilka fragmentów napisu, który papież Damazy ułożył niegdyś na cześć św. Nereusza i Achileusza, jakoteż kilka połamanych, białych kolumn marmurowych. Na jednej z nich jest wykuty mężczyzna w tunice i płaszczu; ręce jego są w tył podane i przymocowane do pala z belką poprzeczną; na niej wisi wieniec, symbol zwycięstwa, które męczennik odniósł nad nieprzyjaciołmi Boga i własnej duszy. Za męczennikiem stoi żołnierz w krótkiej tunice, z chlamydą, zarzuconą przez barki, i chwyta prawą ręką swą ofiarę, podczas gdy lewą wznosi krótki miecz rzymski. Nad tą sceną jest napis: Acilleus. Na kawałku innej kolumny znalazł wyrzeźbione nogi, należące bez wątpienia do drugiej figury, nad którą mieścił się napis: Nereus. Kolumny te dźwigały wraz

[1] Porówn. powyżej str. 33.

[2] „Eorum corpora rapuit Auspicius ... et in praedio Domitillae ... seppelivit via Ardeatina a muro Urbis milliario uno et semis juxta sepulcrum, in quo sepulta fuerat Peronilla". *Acta SS. Nerei et Achillei.*

z dwoma innemi baldachim nad wielkim ołtarzem, pod którym znajdowały się zwłoki obu męczenników. Tu u ich grobu wygłosił Grzegórz W. w dzień ich urodzin dla nieba swą XXVIII homilię, gdzie powiedział między innemi: „Ci Święci, u których grobu stoimy, wzgardzili uciechami świata“.

A gdzie mieścił się sarkofag Petronili, tytularnej świętej Kościoła? Stał on prawdopodobnie we framudze, wykutej w absydzie bazyliki. Sarkofagu tego, podobnie jak i szczątków Nereusza i Achileusza, już tu dziś niema. Ciała obu braci leżą w kościele, który nosi ich imię i stoi na miejscu, gdzie był niegdyś stary kościół parafialny Fascioli; sarkofag zaś Petronili znajduje się w kościele św. Piotra. Przeniósł go ztąd Paweł I, kiedy w r. 755 zrabowali Longobardowie katakumby św. Domitylli, i umieścił w bazylice Księcia Apostołów dlatego, że całe wieki średnie mylnie uważały Petronilę za córkę św. Piotra. Sarkofag ten pierwotny wydobyto w r. 1474 podczas odnowienia ołtarza, i odczytano na nim te słowa:

AURELIAE PETRONILLAE FILIAE DULCISSIMAE

Aurelii Petronili córce najdroższej.

Aurelia jestto nazwa możnego rzymskiego rodu; Petronilla zaś jest formą zdrobniałą, pieszczotliwą, nie z Petrus utworzona, lecz z Petro(onis), zupełnie jak Domitilla z Domitius lub Flavilla z Flavius. Przydomek Petro miał Tytus Flawiusz, dziad cesarza Wespazyana — i zdaje się, że ten przydomek był w chrześcijańskiej linii Flawiuszów niekiedy używany. Ztąd domyśla się de Rossi, że Petronila albo rodziła się z którego Flawiusza i Aurelii, albo z Aureliusza i Flawii: w obu razach mógł jej się dostać ten przydomek, a w jednym i drugim razie miała prawo do familijnego grobu Flawiuszów, zwłaszcza że ten był na jej gruncie. Prawdopodobnie była córką św. Piotra w tem znaczeniu, w którem tenże nazywa św. Marka swoim synem. Przypuściwszy z legendą, że Piotr św. ją nawrócił, nie zdziwimy się, że imię jej zajaśniało nadzwyczajnym blaskiem, którego przyćmić nie zdołało nawet sąsiedztwo męczenników.

Wszak z jej pamięcią łączyła się bytność Księcia Apostołów w Rzymie i krew cesarskiego rodu, a może pierwsze dziewictwo poświęcone Bogu w stolicy świata [1].

Jeszcze jedna bardzo stara krypta na tym cmentarzu zasługuje na naszą uwagę: jestto obszerny grobowiec Ampliatów. Pierwotne jego freski, których ślady można jeszcze rozeznać na ścianach, nie przedstawiają żadnej myśli specyficznie chrześcijańskiej; są to krajobrazy, przedstawiające sceny z życia pasterskiego, pawie, winograd i inne dekoracye. W marcu r. 1881 znalazł tu de Rossi na ziemi dwie ciekawe tablice marmurowe: na jednej z nich czytamy w dużych i pięknych literach, przypominających typ pisma z czasów Flawiuszów, wyryty goły napis: AMPLIATI (grób Ampliata); drugi jest dłuższy i brzmi:

AVRELIAE · BONIFATIAE
CONIVGI · INCOMPARABILI
VERAE · CASTITATIS FEMINAE
QVAE · VIXIT · ANN · XXV · M · II ·
DIEB · IIII · HOR · VI
AVREL · AMPLIATVS · CVM
GORDIANO · FILIO

Aurelii Bonifacyi, żonie niezrównanej, prawdziwej czystości niewieście, która żyła lat 25, miesięcy 2, dni 4, godzin 6, położył ten nagrobek Aureliusz Ampliatus wraz z synem Gordyanem.

Charakter tego napisu jest odmienny od pierwszego; de Rossi odnosi go do wieku drugiego. Aureliusz Ampliatus, mąż Bonifacyi był prawdopodobnie synem lub wnukiem pierwszego Ampliata, który znowu był niewolnikiem; albowiem na jego nagrobku brak wszelkiego imienia rodowego, a powtóre, nie spotykamy wcale między patrycyatem rzymskim Ampliatów. Jakim sposobem mógł niewolnik dostąpić tego zaszczytu, że królewska rodzina Flawiuszów, dała mu już nietylko grób

[1] Pawlicki, l. c. str. 168. Dokładny opis tych katakumb da nam Rossi w IV tomie swej *Roma Sotterranea*.

w swej posiadłości, ale pozwoliła na wystawienie obszernej kaplicy familijnej? O mężu tego imienia znajdujemy wzmiankę w liście św. Pawła do Rzymian. Śle mu tam Apostoł gorące pozdrowienie, kiedy pisze: *Pozdrówcie Ampliata, mnie najmilszego w Panu*[1]. Otóż zdaje się nie ulegać prawie już żadnej wątpliwości, że przyjaciel Pawła jest tą samą osobą, której grób odnaleziono w podziemiach św. Domitylli. Był to widocznie człowiek znakomity w chrześcijańskiej gminie rzymskiej, i dlatego pozwolili mu Flawiusze spocząć po śmierci w swojem sąsiedztwie.

Opuśćmy już pagórki położone między drogą apijską a ardeatyńską, w których wnętrzu kryje się cmentarz Kaliksta i Domitylli, a przenieśmy się w strony północne miasta, na drogę nomentańską. Po lewej jej stronie, nieco poza drugim kilometrem od *Porta Pia*, leżą katakumby św. Agnieszki, jedne z najciekawszych dlatego, że w nich znajduje się jeszcze przeszło 800 grobów nie otworzonych, ze szkieletami nietkniętymi od chwili, kiedy je tu złożono. Nazwę swą otrzymał ten cmentarz od szlachetnego rodu dziewicy i męczennicy Agnieszki. Kiedy ona śmierć poniosła, trudno oznaczyć z całą pewnością. Przeciw zdaniu historyków, którzy utrzymują, że padła ofiarą prześladowania Dyoklecyana, świadczy historyczny, zachowany w oryginale, dokument IV wieku: jest to epigram papieża Damazego na cześć św. Agnieszki, który podaje nam kilka szczegółów z ostatnich chwil jej życia. „Niesie podanie, — *fama refert* — czytamy tam na wstępie, że rodzice nieśli niegdyś do grobu Agnieszkę wśród żałobnych śpiewów licznie zgromadzonych wiernych“. Potem opowiada napis o nieustraszonem męstwie młodziutkiej chrześcijanki i przykryciu jej świętego ciała, obnażonego na rozkaz sędziego, cudownym sposobem przez jej własne włosy. Kończy się zaś epigram piękną modlitwą, w której Damazy oddaje siebie przemożnej opiece wielkiej męczennicy [2].

---

[1] List do Rzym. XVI, 8.

[2] Napis brzmi w całości:

„Fama refert sanctos dudum retulisse parentes
Agnem cum lugubres cantus tuba concrepuisset

Autor epigramatu urodził się w r. 304 i służył, — jak powyżej powiedzieliśmy — od pierwszej młodości Kościołowi rzymskiemu jako notaryusz. Gdyby tedy Agnieszka była zginęła w prześladowaniu Dyoklecyana, Damazy byłby niemal świadkiem naocznym jej śmierci; a jako taki nie byłby pisał w jej napisie, że o tem, co wie o jej śmierci, dowiedział się ze starego podania. Najprawdopodobniej poniosła więc nasza Święta śmierć męczeńską za prześladowania Waleryana w r. 257, i została pochowana na cmentarzu rodzinnym, którego pierwotne jądro sięga jeszcze czasów Nerona. Znalezione w tym najstarszym dziale napisy z I i początków II wieku, każą się domyślać, że Agnieszka pochodziła ze szlachetnego rodu Klodiuszów, który przyjął Chrzest — podobnie jak Pudensowie — z ręki św. Piotra. Prócz najstarszych grobów, przemawia za prawdziwością naszego zdania także stara i dobrze uzasadniona tradycya, według której książe Apostołów ukazywał się przez czas dłuższy i chrzcił w odległym zaledwie o 300 kroków od posiadłości i katakumb św. Agnieszki, cmentarzu Ostryana. Ciało św. Dziewicy leży do dziśdnia na tem samem miejscu, gdzie je rodzice pochowali; zaś oryginalny napis grobowy dostał się do narodowego muzeum w Neapolu i opiewa:

AGNE · SANC
TISSIMA

Nutricis gremium subito liquisse puellam
Sponte trucis calcasse minas rabiemque tyranni
Urere cum flammis volvisset nobile corpus
Viribus immensum parvis superasse timorem,
Nudaque profusum crinem per membra dedisse,
Ne Domini templum facies peritura videret.
O veneranda mihi sanctum decus alma pudoris
Ut Damasi precibus faveas precor inclyta martyr".

Tak więc prawie każdy rok przynosi nowe uzasadnienie i nowy komentarz do słów Tertuliana: „Wczorajsi jesteśmy, a już wszędzie nas pełno: po miastach, na wyspach, w zamkach... w pałacach, senacie i na forum“ [1]. Lepiej także rozumiemy po archeologicznych badaniach lat ostatnich odezwanie się innego znakomitego apologety: „A wiedzcie, że nie z samego gminu składa się nasze społeczeństwo przez to, że gardzimy waszemi godnościami i purpurami“ [2]. Zaledwo kilka dotychczas przetrząśnięto katakumb, a już na pewno twierdzić możemy, że niedaleka jest chwila, kiedy będzie można ogłosić światu rodzaj Almanachu Gothy szlachty rzymskiej, co jeszcze przed Konstantynem przyjęła chrześcijaństwo. Zadnej warstwy nie będzie tam brakowało; na czele jaśnieć będą książęta i księżniczki z panującej rodziny Flawiuszów; po nich przyjdą grupy osób mniej albo więcej bliskie krwią lub powinowactwem Antoninom; potem nastąpią potomkowie arystokracyi republikańskiej, osobistości, co piastowały najwyższe godności w państwie, konzulowie i senatorowie. Pomiędzy innemi znajdziemy tam imiona Oktawianów, Cecyliuszów, Korneliuszów, Emiliuszów, Bassów, Emilianów, Juliuszów, Maksymów. Dowie się także świat, że niedalecy potomkowie Attyka, przyjaciela Cycerona, jakoteż słynnego Azyniusza Polliona byli już chrześcijanami. W ciekawym tym Almanachu będzie można oznaczyć także nieraz z całą pewnością dzielnicę, w której znajdowały się pałace tych patrycyuszów, jakoteż miejsca, gdzie umarłych swoich grzebali [3].

---

[1] Apolog. c. 10.

[2] Minucyusz Feliks, *Octavius:* „Nec de ultima statim plebe consistimus, si honores vestros et purpuras recusamus“. c. 31, ed. Hurter pag. 90.

[3] Zob. Richemont l. c. str. 79.

ROZDZIAŁ IV.

Życie artystyczne Kościoła.

§. 1. Sztuki piękne u kolebki chrześcijaństwa.

L'art chrétien, tel que nous le trouvons dans les catacombes, était donc une religion. Sztuka chrześcijańska, taka jaką znajdujemy w katakumbach, była więc religią.—Ta konkluzya, do której doszedł przed 50 laty po dłuższych badaniach znakomity znawca starożytności, protestant Raoul Rochette [1], tłómaczy czytelnikowi najlepiej powód, dla którego kładziemy na tem miejscu nieco dłuższy rozdział o życiu artystycznem starego Kościoła: ma on nam służyć za pomost i za podstawę pod część drugą, dogmatyczną, naszej pracy. Nim jednak wnikniemy głębiej w treść cmentarnych zabytków sztuki, musimy wpierw odpowiedzieć na kilka pytań, które koniecznie domagają się rozwiązania. Pierwsze odnosi się do czasu powstania staro-chrześcijańskiej sztuki.

Zdaniem starych protestantów zrodził się kult Świętych, a z nim także sztuka kościelna, dopiero z chwilą tryumfu Konstantyna; pierwotne chrześcijaństwo sztuki nie znało. Pod hasłem tedy oczyszczenia Kościoła ze zabobonnych naleciałości i powrotu do czystego chrystyanizmu trzech pierwszych wieków, odnowili reformatorzy stare bizantyńskie zaburzenia iko-

---

[1] *Tableau des Catacombes de Rome.* Paris, 1837, str. 165.

noklastyczne w wieku XVI na zachodzie, i wyrzucili Świętych nietylko z wiary, ale i z świątyń, z pracowni malarskich i rzeźbiarskich.

Zupełnie inaczej zapatrują się na początki sztuki kościelnej protestanci naszego wieku. „Dziwić się trzeba, — pisze jeden z nich [1] — że jeszcze w ostatnich czasach znalazło się kilku protestantów, którzy powtarzają w swych dziełach starą piosnkę o nienawiści i wstręcie pierwszych chrześcijan do sztuk pięknych“. Z tego powiedzenia widzimy, że prawie na całej linii nastąpił w obozie protestanckim odwrót; głosy, które silą się jeszcze na wynalezienie powodów przypuszczenia, że stary Kościół zamknął drzwi przed sztuką, i stłumił u siebie wszelki jej objaw, należą już tylko do wyjątków [2].

Jak znaleźli się uczeni katoliccy w obec tego ciężkiego zarzutu, czynionego im przez protestantów, że Kościół rzymski odstąpił od czystej wiary Chrystusa, przyjmując do swych świątyń i ołtarzy malowidła i rzeźby Świętych? Postawili oni od samego początku jasno i stanowczo zasadę, że Kościół nigdy nie był wrogiem sztuk pięknych, i nigdy też nie czuł się związanym owem prawem Mojżeszowem, którem Prawodawca S. Zakonu zakazał żydom pielęgnowania u siebie wszelkiej sztuki [3]. W obec braku znajomości malowideł katakumbowych, robili jednak teologowie rzymscy protestantom pewne — dziś

[1] Zob. Schultze, *Der theol. Ertrag* i t. d. str. 26.

[2] Berliński profesor Piper odkrył dwie przyczyny tego wstrętu pierwszych chrześcijan ku sztuce; jedną był — jego zdaniem — ów zakaz, którym Mojżesz wzbronił żydom uprawiać sztukę, a którym i chrześcijanie byli skrępowani; drugą zaś był stan ówczesnej sztuki pogańskiej, która spodlona i dogadzająca jedynie bydlęcym chuciom ludzkim, musiała wzbudzać tylko wstręt u zdrowszej części społeczeństwa. Zob. jego *Mythologie der christlichen Kunst.* T. I, str. 2. Zob. także artykuł Grüneisen'a: *Zur Archäologie der christlichen Kunst* w *Tübinger Kunstblatt.* r. 1831, str. 109 i nast., gdzie autor twierdzi, że Kościół nie objął odrazu całości zadania i misyi, jaką nań włożył jego założyciel, i zapoznał piękny stosunek, zachodzący między religią a sztuką dlatego, że wszystkie jego siły zabsorbowała praca nad wewnętrznem odrodzeniem ludzkości.

[3] Zakaz ten opiewał: „Nie uczynisz sobie ryciny, ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie i t. d.“ Exod. XX, 4.

najzupełniej niepotrzebne ustępstwo. Posługiwanie się sztuką w celach religijnych — mówili oni, — jakoteż przypuszczenie obrazów do użytku świątyni, nie należy do istoty religii chrześcijańskiéj, lecz do rzędu owych rzeczy, które są zostawione do swobodnej dyspozycyi Kościoła. Mógł tedy Kościół stosownie do chwili i okoliczności ograniczyć lub nawet zakazać na czas jakiś swoim dzieciom zajmowania się sztuką. — Póty prawda niewątpliwa; ale ztąd mylne wyciągali następstwa: Kościół — utrzymywali oni, — odroczył istotnie na razie przeprowadzenie w praktyce owego ogólnego principium, według którego nowa wiara była w zasadzie przyjaciółką i protektorką sztuk pięknych, i nie pozwolił w pierwszych czasach rozwinąć się u siebie życiu artystycznemu; uczynił to zaś z obawy, aby nowonawróceni nie popadli napowrót w bałwochwalstwo, patrząc codziennie w domu i świątyni na wizerunki Boga lub Świętych [1]. Ustępstwo to robili protestantom teologowie katoliccy nawet wtedy jeszcze, kiedy słynny Bozyusz odkrył już i ogłosił światu w pierwszej połowie XVII wieku całe mnóstwo pomników starochrześcijańskiej sztuki; a wpływała na wyrzeczenie takiego zdania ta okoliczność, że stare freski cmentarne były dla nich jeszcze jakby alfabetem zamarłego języka, którego sekretów ani czasu powstania odgadnąć nie umieli. I głównie dopiero badania Rossi'ego wykazały, że bardzo znaczna część starych zabytków artystycznych, o niesłychanie głębokiej treści religijnej, zawdzięcza swój początek owej właśnie najrannéjszej dobie życia Kościoła, w której przez wieki wszyscy zwykli byli widzieć tylko wielką próżnię i brak wszelkiego śladu życia artystycznego.

[1] „Illud certo non praetermittam — pisał z końcem XVI wieku teolog katolicki, Lilius Gyraldus — nos (dico christianos), ut aliquando Romanos fuisse sine imaginibus in primitiva quae vocatur Ecclesia". *Historia Deorum, Syntag.* edit Basil. 1580. T. I, pag. 14. W wieku przeszłym wydał Józef Frova de Vercelli, kanonik lateraneński i profesor teologii w Rzymie, obszerną rozprawę o obrazach, w której następujące znajdujemy zdanie: „Latet ne aliquem adhuc, quod superius adfirmabam, videlicet tribus primis Ecclesiae saeculis vix ullam sacram imaginem extitisse". Zob. w znanem już dziele hr. de Richemonta: *Les Catacombes Romaines,* str. 273, 274.

Po długiej i mozolnej pracy udało się temu opatrznościowemu człowiekowi otworzyć przystęp do najciekawszych cmentarnych galeryj podziemnych, w których do dziś dnia wystawione są prace patryarchów sztuki chrześcijańskiej, stworzyć szereg kryteryów do odnalezienia czasu powstania malowideł, i dać nam do ręki klucz do odcyfrowania ich treści. Na podstawie tych prawideł, których głęboką trafność uznali najznakomitsi znawcy starochrześcijańskiej sztuki, jak Vitet, Lenormant, Kugler, Northcote, Brownlow, Welcker, Garrucci, odniósł on niektóre freski cmentarza św. Domitylli, Pryscylli, krypty Lucyny, do końca I i w same początki II wieku. Wykazał dalej, że sztuka wieku II przewyższa sztukę III-go i IV-go wieku nietylko bogactwem treści i technicznem wykonaniem motywów, ale także ilością utworów; a ztąd wyciągnął wniosek, że sztuki piękne nie wkradły się do Kościoła cichaczem i jakby przypadkowo, ale były przedmiotem, którym interesowały się powszechnie wszystkie stany.

Powodów tego ogólnego zainteresowania się ze strony wiernych sztuką, odnaleść nie trudno. Kto zna nieco głębiej ducha chrystyanizmu, ten postawi *a priori* twierdzenie, że Kościół musiał już u swej kolebki otoczyć się sztukami pięknemi. Wszak on czcicielem i krzewicielem prawdziwego piękna — a ztąd między nim a sztuką związek jest naturalny, konieczny. Dlań artykułem wiary była prawda, że pierwszym artystą jest Bóg, architekt i malarz, co tak pięknie urządził wszechświat pod miarą, liczbą i wagą. On uczył, że ten Mistrz, zawsze gotowy przelać na stworzenie swoje promienie chwały, jemu jedynie należnej, wyjawił bezpośrednio ludzkości sekreta architektury, kiedy Mojżeszowi podał plan do pierwszej świątyni — i że tyle razy odsłania tajemnice sztuki, ilekroć wlewa w dusze wybrańców te wyjątkowe *charismata:* głębokie poczucie piękna, potrzebę i siłę naśladowania twórczej potęgi bożej, przez danie bytu arcydziełom farby lub rzeźby. A skoro raz uznał Kościół ten talent twórczy za siłę dodatnią w człowieku, to nie mógł ani na chwilę obchodzić się z nim po macoszemu, i nie dać mu sposobności działania i ujawnienia się na zewnątrz; albowiem

obowiązkiem jego nie tamować, ale prowadzić wszystkie talenta swych dzieci ku ciągłemu, harmonijnemu rozwojowi [1]. Zresztą już sama potrzeba skłaniała Kościół od pierwszej chwili do wzięcia w opiekę sztuk pięknych: one to bowiem musiały wystawić mu dom boży, odpowiadający duchowi ewangelii — a potem stworzyć mu ołtarz, ambonę, chrzcielnicę, naczynia święte, szaty liturgiczne i wszystkie inne ozdoby tego domu, mieszkania Pana Zastępów.

Inny powód, dla którego Kościół już w pierwszych latach swego istnienia otaczał opieką sztuki piękne, leżał w duchu owych czasów. Świat starożytny do tego stopnia był przyzwyczajony do form artystycznych, że nawet najzwyczajniejsze rzeczy, jak naczynia kuchenne, ciężarki do wagi, marki teatralne, były w swoim rodzaju dziełami sztuki; tem chętniej zaś widział rzeźby i freski na placach publicznych, w salonach i grobowcach. Gdyby tedy Rzymianin, po przyjęciu chrztu, musiał był nagle zerwać wszelką styczność ze światem artystycznym, byłby się prawdziwie czuł pokrzywdzonym; a takiej krzywdy Kościół nie potrzebował, ani mógł się dopuścić. „Wykluczając z pogaństwa i żydowstwa to wszystko, ale to stanowczo, co było fałszem, lub mogło stać się niebezpiecznem — napisał przed kilku laty jeden z naszych znawców sztuki, — a pozwalając bez ekskluzywności i ciasnoty duchowej na to, na co pozwolić sumiennie, mogło, chrześcijaństwo stanęło odrazu w prawdzie zupełnej i w miłości, gdy się tak chętnie do potrzeb i godziwych przyzwyczajeń natury ludzkiej stósowało“ [2].

---

[1] Die alte Kirche, — pisze Kraus. — hatte keine berechtigte Anlage und Neigung des Menschen zu unterdrücken unternommen; sie hat das ästethische Gefühl trefflich mit der Religion zu vereinen und der Kunst ihre Stellung in der Kirche zu geben gewust: es war die natürliche Consequenz der katholischen Auffassung von Natur und Gnade und der Kirchlichen Lehre, dass durch die Erbsünde zwar die natürlichen Kräfte des Menschen geschwächt, aber keineswegs die Anlage zum Göttlichen aufgehoben worden sei. *R. S.* str. 220.

[2] Zob. piękny artykuł ks. Skrochowskiego: „Pierwsze ołtarze chrześciańskie“. *Przegląd Powszechny* r. 1887. T. XVI, str. 199. Porówn. także: Lehner, *Die Marienverehrung in den ersten Jahrhunderten.* Stuttgart 1886. 2 Aufl. 283.

Sztuka klasyczna odżyła raz jeszcze i doszła nawet do pewnego stopnia powtórnego rozkwitu za panowania Flawiuszów, Trajana, Hadryana i pierwszych Antoninów. W tym czasie wzrosła też w stolicy liczba artystów; a z tych przyjęli niektórzy — idąc za przykładem swych możnych protektorów, — chrześcijaństwo, i poświęcili swe talenta ozdobieniu podziemnych kaplic i galeryj cmentarnych. Imion ich i bliższych szczegółów życia nie znamy: to wszakże pewne, że byli w największem poszanowaniu w Kościele [1].

Po tych kilku ogólnych uwagach o początkach sztuki chrześcijańskiej, nasuwa się pytanie: z jakiej szkoły wyszli pierwsi artyści Kościoła, i według jakich pracowali wzorów?

---

§. 2. Stosunek sztuki starochrześcijańskiéj do klasycznej.

Na pytanie, z jakiej szkoły wyszła sztuka starochrześcijańska, odpowiadają zgodnie wszyscy miłośnicy studyów katakumbowych, że wyszła ze szkoły grecko-rzymskiej. Rozchodzą się jednak ich zdania, gdy chodzi o bliższe określenie stosunku tej sztuki do klasycznej, i o oznaczenie, co chrystyanizm wniósł w nią ze swego, a co przyjęła ona z pogańskiej. Stają tu naprzeciw siebie dwie głównie szkoły: katolicka i protestancka, — choć o szkole protestanckiej, jak umiarkowańsi między nimi sami przyznają, w ścisłem słowa znaczeniu właściwie mowy być nie może [2]. *Quot capita, tot sensus* — sprawdza się i tutaj:

[1] Zob. Rossi, *R. S.* T. I. str. 196 i nast.

[2] Zob. dzieło protestanta Pohla: *Die altchristliche Fresko und Mosaik-Malerei.* Leipzig 1888. „Es ist überhaupt mit wenig Recht — pisze on na stronicy 132 — von einer protestantischen Schule zu sprechen; denn mehr oder weniger gehen ihre Vertreter alle verschiedene Wege, wie Raoul-Rochette, Münter, Piper, Victor Schultze, Roller... während die katholische Schule ein festgefügtes System der Auslegung und Darstellung hat, dem sich auch die mehr selbständig urtheilenden Gelehrten, wie z. B. der Freiburger Prof. Kraus anzuschmiegen wissen".

każdy z nich chce być oryginalnym, i kuje własny system o początkach pierwotnej sztuki kościelnej, choć nieraz ani jednego nie oglądał monumentu.

Do najskrajniejszych protestantów, piszących o katakumbach, należy profesor historyi w Greifswaldzie, Wiktor Schultze. Jego zdaniem, była chwila, kiedy sztuka w Kościele była czysto pogańska; dopiero w połowie II wieku począł w niej element chrześcijański przeważać, choć jeszcze i we freskach z tych czasów nie trudno odnaleść reminiscencye poganizmu [1].

Myśl mistrza rozprowadzili dalej dwaj jego uczniowie, Hansenclever i Achelis, którzy w dwóch paszkwilach [2], pełnych arogancyi i napuszytości, ogłosili *urbi et orbi*, że oni dopiero odkryli jedynie prawdziwą drogę do wytłumaczenia genezy i odcyfrowania treści starokościelnej rzeźby i malarstwa. System Rossi'ego jest i musi być fałszywy, bo gdyby okazał się prawdziwym, to zostałaby przezeń potwierdzona dogmatyka rzymska. Oto kwintessencya ich rozumowania. Ostateczny argument brzmi u obu zazwyczaj: *Schultze locutus est* — mistrz powiedział; a gdy przeciwnik zda się jeszcze dychać, Achelis, jako najmłodszy, ma strzał jeszcze jeden — „zobacz u Hasenclevera".

Jak obaj zaś pojmują na seryo badania archeologiczne dowodem własne słowa Achelisa, że nietylko katakumb nigdy nie widział, ale nawet dzieł Rossi'ego nie czytał [3]; oraz wyznanie Hasenclevera, który przyparty w ostatnich miesiącach do muru przez dzielnego ucznia Rossi'ego, Wilperta [4], wyznał, że

[1] „Die christliche Kunst ist auf dem Boden der antiken Kunst entstanden, hat diese zur Voraussetzung. Es gab eine Zeit, wo die Kunst der Kirche die unverändert heidnische war". Zob. jego: *Die Katakomben.* Leipzig. 1882. str. 90.

[2] *Der altchristliche Gräberschmuck. Ein Beitrag zur christlichen Archäologie,* von Dr Adolf Hasenclever, Pastor in Braunschweig. Braunschweig 1886.

Dr Hans Achelis: *Das Symbol des Fisches und die Fischdenkmäler der römischen Katakomben.* Marburg. 1888.

[3] Zob. l. c. str. 3. 4.

[4] Zob. przytoczone już: *Principienfragen der christl. Archäologie,* i dalej: (w linii) *Nochmals Principienfragen der christlichen Archäologie,* Separat-Abdruck aus *der Römischen Quartalschrift.* Jahrgang 1890. Rom 1890.

zajmuje się archeologią tylko dla wytchnienia, w chwilach wolnych od pracy parafialnej.

Aby zaś nas nikt nie posądził, że mówimy o naszych przeciwnikach uniesieni ślepą gorliwością *pro domo sua*, — przypatrzymy się jeszcze ich pracom trochę bliżej, a potem przytoczymy wydany na nich wyrok przez protestanta Pohla.

Utrzymują oni, że w pierwszych wiekach o sztuce i artystach chrześcijańskich ani mowy być nie może; tak zwana sztuka chrześcijańska była tylko echem pogańskiej i bezdusznem jej naśladowaniem, tak co do formy jak i co do treści, a malarze i rzeźbiarze kościelni, zwykłymi rzemieślnikami, co bezmyślnie reprodukowali utwory klasyczne. Jeźli ich jaki chrześcijanin najął, aby mu grobowiec familijny ozdobili małowidłami, to musieli odbyć wprzód pielgrzymkę do grobów pogańskich; tam znaleźli na ścianach jużto sceny mitologiczne, już krajobrazy lub proste znaki ornamentacyjne, które następnie przenosili żywcem do cmentarzy chrześcijańskich, i powtarzali przez długie lata na grobach, jako czystą dekoracyę. Dopiero znacznie później poczęto zastępować obrazy mitologiczne scenami, zaczerpniętemi z biblii, i podsuwać równocześnie myśli chrześcijańskie nawet owym freskom, które pierwotnie prostą tylko były ornamentacyą.

Powstanie tej, jakby umyślnie nieprzychylnej chrystyanizmowi teoryi o początkach starochrześcijańskiej sztuki tłómaczy nam najlepiej ów ustęp książki Hasenclevera, w którym wypowiada swe poglądy na powstanie chrystyanizmu w ogóle, twierdząc, że nie jest on owocem objawienia, lecz tylko dalszym etapem na drodze rozwoju ducha ludzkiego, a zwłaszcza pewnym rodzajem ewolucyi z filozofii platońskiej i z żydowszczyzny[1]. Kto

[1] Mann muss mit der Einfügung der altchristlichen Kunst in den Zusammenhang der gesammten Kunstentwickelung wirklich Ernst machen, muss speciell die Bedeutung des altchristlichen Gräberschmuks zu erfassen suchen im engsten Zusammenhang mit demjenigen der antik-römischen Welt. Wenn wir das thun, so folgen wir damit nur der historischen Betrachtungsweise über die Entstehung und Ausbildung des Christenthums, wie solche in unseren Tagen erwacht ist. Der historische Sinn unserer Zeit hat ja auch die neuere Theologie ver-

takie postępowe ma pojęcie o powstaniu swej religii, komu teologia chrześcijańska jest tylko dalszym naturalnym rozwojem przedchrześcijańskiej, — temu zapewne nie trudno także było dopatrzyć się dalszego ciągu poganizmu w pierwotnej sztuce kościelnej. Uchwycił się zaś Hasenclever za Schultzem tej teoryi tem chętniej, że schlebiał sobie, iż obali nią jednym zamachem wszystkie konkluzye, jakie ze studyów nad monumentami sztuki katakumbowej historycy i teologowie katoliccy wyprowadzają dla historyi początków chrześcijaństwa, pierwotnego ustroju i wiary Kościoła rzymskiego; innemi słowy: chciał stać się Straussem i Renanem między archeologami chrześcijańskimi, i wnieść czemprędzej rozkład w tę nową umiejętność, która groźną wypowiedziała wojnę protestanckiemu racyonalizmowi. Hasło Szultzego, Achelisa i Hasenclevera da się w ten sposób sformułować: „Niech pierwotna sztuka kościelna będzie raczej pogańską, niżby się pokazać miało, że jest katolicką“.

„Przyznać musimy — pisze Pohl — że jeszcze żaden tłumacz starochrześcijańskich malowideł nie uporał się z monumentami tak łatwo, jak Hasenclever, który rości sobie pretensye, że on jeden rozwiązał rzecz dobrze. My jednak żadną miarą na jego poglądy o niewolniczej zależności nastarszej chrześcijańskiej sztuki od klasycznej godzić się nie możemy[1]“...

---

mocht, das Christenthum in die gesammte Geistesentwickelung des Menschengeschlechts einzureihen, ein Bestreben, welches von der römischen Kirche bis zum heutigen Tage gründlich ignorirt wird; sie betrachtet die Entstehung des Christenthums wie einen *deus ex machina*, und ist darum auch nicht im Stande, dem mit der antiken Kulturwelt bestehenden Zusammenhang des altchristlichen Kulturlebens auf seinen einzelnen Gebieten nachzugehen. Und doch hat jene historische Betrachtungsweise neue teologische Disciplinen geschaffen, wie das Leben Jesu und die neutestamentliche Zeitgeschichte; sie hat uns gezeigt, wie die antike Philosophie wesentliche Formen dargelichen hat, in denen die Entwickelung der dogmatischen und ethischen Lehrsysteme der Kirche und einzelner Väter erwachsen ist. Wer wird leugnen können, dass für die Christologie die letzten Wurzeln im Platonismus liegen? l. c. str. 16.

[1] „Wir müssen gestehen, dass sich auf eine so leichte Art und Weise bisher noch kein Ausleger altchristlicher Bildwerke die Sache zurechtgelegt hat, welcher mit der Prätension Hasenclevers diesen Weg als den allein richtigen bezeichnet. Weder der Ansicht von der Abhängigkeit

Obok Pohla, zbliżają się do poglądów szkoły katolickiej na powstanie katakumbowej sztuki i jej stosunku do współczesnej sztuki rzymskiej: zmarły niedawno profesor berliński Piper,[1] pastor francuski Roller[2] i Ferdynand Becker[3].

Kiedy mówimy o szkole katolickiej, nie mamy na myśli wszystkich archeologów katolickich starszych i nowszych, lecz tylko poważnych współczesnych badaczy starożytności chrześcijańskich, pracujących według zasad i metody Rossi'ego: jak Le Blant'a, Garrucci'ego, Pitrę, Spencera Northcot'a, Brownlowa, Martigny'ego, Krausa, Wilperta, Stevensona — i kilku innych. Za punkt wyjścia przyjęła ta szkoła słowa Raoula Rochett'a: *un art ne s'improvise pas* — sztuka nie powstaje w jednej chwili. Podobnie, jak swe epitafia chrześcijanie pisać musieli gotowym już alfabetem, i jak Kościół nie mógł w jednej chwili stworzyć całkiem nowego języka teologicznego, ale musiał wtłaczać swe dogmata w istniejący już język łaciński i grecki, — tak nie mógł także w jednym momencie powołać do życia z gruntu nowej i oryginalnej pod każdym względem sztuki; a ztąd też już *a priori* spodziewać się trzeba pewnej zależności sztuki chrześcijańskiej od klasycznej. Pytanie jak daleko sięgała ta zależność?

Przy każdym utworze sztuki należy rozróżniać dwie rzeczy: technikę i treść. Można pytać: co obraz przedstawia, i jak rzecz przedstawia? Technika — to materyalna strona obrazu: doskonałość rysunku, harmonia farb, rozmieszczenie przedmiotu głównego i jego akcessoryów, słowem — rama, strój zewnętrzny,

---

der altchristlichen Kunst nach dieser Seite hin, noch der Schlussfolgerung, die er daraus zieht, können wir uns anschliessen. Die Entscheidung der neueren klassischen Archäologie in Betreff des römischen Gräberschmuckes ist für die Deutung des Bilderschmuckes der Katakomben durchaus nicht massgebend, ganz abgesehen davon, das Hasenclever diese Entscheidung *falsch aufgefasst hat*" l. c. str. 141.

[1] Zob. jego: *Einleitung in die monumentale Theologie*, Gotha 1862; *Mythologie und Symbolik der christl. Kunst.* Weimar 1847—51, B. I, II.

[2] Roller Theodor, *Les Catacombes de Rome. Histoire de l'art et des croyances religieuses pendant les premiers siècles du Christianisme.* Paris 1881. Vol. I. II.

[3] *Die Wand und Deckengemälde der röm. Katakomben.* Gera 1876; *Die Darstellung Jesu Christi unter dem Bilde des Fisches.* Breslau 1866.

i zewnętrzna powłoka myśli czyli treści. Sztuka klasyczna miała technikę już gotową, wyrobioną na niezliczonych arcydziełach pędzla i dłuta; zaś treść czerpała najczęściej ze skandalicznych kronik mieszkańców Olimpu lub też ze skażonego życia codziennego.

Rzecz jasna, że artyści chrześcijańscy mogli ze szkoły klasycznej przejąć to tylko, co nie sprzeciwiało się ich prawidłom wiary i moralności — a więc jedynie tradycye techniki grecko-rzymskiej; musieli zaś odrzucić i odrzucili stanowczo od pierwszej chwili treść pogańską, zastępując ją duchem i ideami, zaczerpniętemi z ewangelii. Jest więc w starych kreacyach sztuki kościelnej pewien, powiedzielibyśmy, synkretyzm, czyli pewne pomieszanie pierwiastków chrześcijańskich z pogańskimi; te ostatnie są jednak tylko akcessoryami,[1] podczas gdy istota obrazów, czyli ich dusza i treść, jest czysto chrześcijańska. Idziemy dalej — i twierdzimy, że nawet i ta strona techniczna nie przeszła żywcem do sztuki chrześcijańskiej. Artyści kościelni, imając się form artystycznych już gotowych i napełniając je nową treścią, — przenikali je równocześnie nowym duchem, wyzuwali z grubego materyalizmu i przeistaczali w formy chrześcijańskie. Tym sposobem weszła wprawdzie sztuka klasyczna do chrześcijańskiej, jako ważny element składowy, ale pod każdym względem przerobiona, oczyszczona, uduchowniona i wszechstronnie zmodyfikowana. Co więcej? — Od pierwszej zaraz chwili wydała sztuka kościelna cykl obrazów — wymieniamy tu tylko Madonnę z Dzieciątkiem i Izajaszem, adoracyę Magów i Zwiastowanie — które treścią i formą zarazem na wskróś są chrześcijańskie, i którym nic podobnego nie odpowiada w utworach klasycznych.

Z drugiej strony jednak chętnie przyznajemy, że na ścianach cmentarnych i w rzeźbie sarkofagowej znalazło pomieszczenie także kilka mytów pogańskich; stało się to jednak dlatego tylko, że z tych opowieści mytologicznych uleciała

[1] Pod akcessoryami rozumiemy formę zewnętrzną, a głównie elementa czysto dekoracyjne.

z czasem treść pogańska, i zeszły one do rzędu zwyczajnych allegoryj. Do takich figur, żywcem przejętych ze sztuki pogańskiej, należą: Amor i Psyche, Ulisses, przywiązany do masztu swego okrętu i słuchający spiewu syren, a wreszcie tracki śpiewak Orfeusz,[1] co potęgą tonów rwał za sobą lasy, powstrzymywał rzeki w ich biegu, i więził u swych stóp dzikie zwierzęta. Siedzi on zwyczajnie między drzewami, na głowie ma czapkę frygijską, w ręce trzyma cytrę, podczas gdy u jego nóg spoczywają pawie, gołębie, żółwie, konie, owce, lwy i węże. Ulubiony ten przez całą starożytność myt, przyjął Kościół w cykl swych malowideł dla głębszego powodu: widział on w Orfeuszu typ Chrystusa, w którego królestwie, według wyrażenia Izajasza, „wilk z jagnięciem a pard z koźlęciem legać będzie[2]“. Jeden Chrystus, — mówi pięknie św. Klemens aleksandryjski, — przed wszystkimi Orfeuszami, którzy kiedykolwiek żyli, ujarzmił najtrudniejsze do ujarzmienia zwierzę, to jest: — człowieka[3].

Wypada nam jeszcze dopowiedzieć choć słów kilka o stronie technicznej starochrześcijańskiej sztuki. Oto, jeźli sztuka kościelna przewyższa współczesną klasyczną pod względem treści o tyle, o ile światło góruje nad ciemnością, — to pod względem materyalnej doskonałości i wykonania pojedyńczych fresków stoi w ogólności niezaprzeczenie niżej. Jakie mogą być powody tej niższości? Pierwszy leży chyba w tem, że Kościół miał mniej zdolnych artystów niż szkoła pogańska; drugiego szukać należy w pewnych trudnościach, z któremi walczyć musieli artyści kościelni, a których nie znali klasyczni. I tak, pomijając już tę okoliczność, że stósownie do ducha ewangelicznej treści musieli dopiero dostrajać formę zewnętrzną, — nadto pracowali w warunkach o wiele gorszych od swych kolegów pogańskich, bo w miejscach ciasnych i wilgotnych i zdala od światła dzien-

[1] Dotychczas odkryto w katakumbach cztery obrazy Orfeusza: dwa u św. Domitylli, jeden w cmentarzu św. Kaliksta, a jeden u św. Pryscylli.

[2] Isaj. R. XI, w. 6.

[3] Clem. Alexandr. *Cohortatio ad gentes*. Edit. Oxoniensis 1715 str. 4, n. 2.

nego [1]. Choć z drugiej strony mamy w najstarszym dziale cmentarza Domicylii, Lucyny, Pretekstata, Pryscylli kilka fresków, które prawie niczem nie ustępują współczesnym utworom klasycznym; już znacznie niżej stoją obrazy III i IV w. a w ogóle: im dzieło sztuki bliższe jest czasów apostolskich, tem wyższe miejsce zajmuje w hierarchii dzieł pędzla i dłuta; im zaś więcej od nich oddalone, tem niższe jest nietylko pod względem wykonania, ale nieraz także uboższe treścią.

Sztuka chrześcijańska szła więc drogą wprost przeciwną od etruskiej, greckiej i innych; podczas gdy bowiem te ostatnie zaczęły swój żywot od prób lichych pod względem rysunku i ubogich co do farby, i dopiero z czasem się rozwinęły, — to przeciwnie chrześcijańska kwitnie u samego początku, a upada już w drugiej połowie wieku III. Dziwne to zjawisko tem się tłumaczy, że w I i II wieku — jak już powiedzieliśmy — dźwignęła się jeszcze na chwilę z upadku sztuka klasyczna, która

[1] Jeszcze inny powód podaje hr. Richemont, *Les Catacombes*, str. 490. „Nie dziwimy się wcale — pisze on — tej niższości pod względem techniki sztuki chrześcijańskiej od klasycznej, ponieważ ideał estetyczny i artystyczny nie mógł być ani powołaniem ani też najgłówniejszą dążnością owej epoki, w której tak obficie płynęła krew chrześcijańska. Równocześnie jednak bezstronny sędzia musi przyznać, że sztuka katakumkowa jest ważnym etapem na drodze do owego ideału chrześcijańskiego, który po długich latach próby i doświadczenia, robi takie olbrzymie kroki, jak od Giotta do Fra Angelika, od Fra Angelika do Rafaela". — „Et cependant devons-nous renoncer à reconnâitre dans l'art des catacombes une étape vers cet idéal chrétien, qu'après des longs siècles d'épreuves on poursuivra à pas de géant de Giotto à fra Angelico, de fra Angelico à Raphaël, et dont la perfection, plus haute que tout effort, fera à jamais l'aliment, l'honneur et le désespoir de ceux, qui y aspirent! Rien n'est plus loin de ma pensée. L'art chrétien est avant tout une porte pour faire entrer l'esprit dans le monde surnaturel; c'est un discours à la fois éclatant et silencieux, chargé d'éxalter les grandes vérités et de provoquer aux grandes vertus. Fleurissant surtout sur les deux classes de monuments placés comme sur la frontière du visible et de l'invisible, les églises et les tombeaux, il a pour mission de rendre visibles en quelque manière les objets de la foi, de faire penser, aimer, prier. Or l'art des catacombes a rempli magnifiquement son rôle dans cette sublime vocation; il a accompli ce qu'on me permettra d'appeler son devoir matinal".

swą szatą zewnętrzną za wzór służyła pierwotnej sztuce kościelnej.

Zwłaszcza krajobrazy i dekoracya wieku I i początków II, nie ustępuje prawie w niczem freskom pompejańskim. Ta sama w nich metoda grupowania różnych elementów, ten sam sposób rozmieszczenia akcessoryów i ornamentyki w stosunku do przedmiotu głównego. Przedmiot główny zajmuje zwyczajnie miejsce honorowe, jak środek sklepienia lub ściany, a koło niego dopiero rozłożona jest ornamentyka, co prostotą swych linij przypomina często gust helleński [1]. W ornamentyce uwydatnia się pewna płodność, twórczość i rozmaitość. Znajdziesz tam wazy pełne owoców, girlandy, karyatydy z koszami kwiatów na głowie, różnego rodzaju ptactwo, delfiny i potworki morskie; gdzieindziej widne sceny z życia pasterskiego, skrzydlate amorki i geniusze, winne gałęzie, winobranie, a często także personifikacye pór roku.

---

§. 3. Jaki jest główny charakter starokościelnej sztuki?

Punkt to kardynalny w archeologii chrześcijańskiej, który dawno już rozwiązał de Rossi, wykazawszy, że malowidła i rzeźby pierwszych czterech wieków Kościoła są prawie wyłącznie natury symbolicznej [2]. Znaczy to, że Kościół katakumbowy wyrażał swe idee porządku nad-

[1] Zob. Kugler, *Handbuch der Geschichte der Malerei.* Leipzig 1867. „Die Raumvertheilung — pisze on w. T. I, na str. 53 — und die Decorationweise der Bilder, setzen sie den besten Wandgemälden aus der Zeit des Kaiserreiches an die Seite, sowie die Arabesken an die Gemälde in Pompeji und die Bäder des Titus erinnern".

Inny znawcy sztuki, — Vitet — tak opisuje stronę techniczną kilku fresków: „Par la combinaison des formes, par l'harmonieuse variété des couleurs, ce genre de décoration n'est pas inférieur au système de Pompei; seulement il n'en a pas la grâce et la gaieté". *Journal des Savants.* r. 1866, str. 90; Porówn. także Kras. *R. S.* str. 217 i nast.

[2] Zdaniem Krausa 95% z wszystkich malowideł katakumbowych jest natury symbolicznej. Zob. *Real-Encyklop. der christl. Alterthümer,* artykuł: *Lazarus,* stron. 287.

przyrodzonego przez figury i godła, których mu dostarczały królestwo roślinne, zwierzęce i przedmioty życia codziennego[1]. Z obrazu każdego płynie myśl podwójna: pierwsza rodzi się w duszy bezpośrednio, skoro tylko oko spocznie na malowidle, a wyraża ona albo jakieś zdarzenie historyczne, albo też szczegół z życia codziennego i otaczającej nas przyrody. Nie wolno jednak widzowi na tem poprzestać i zadowolnić się już tą pierwszą myślą: ma ona naprowadzić go na myśl drugą, od pierwszej wprawdzie różną, ale zostającą w związku z nią bądź naturalnym bądź konwencyonalnym. I tak rzeźbiąc n. p. kotwicę na grobie zmarłego, nie rzeźbił jej artysta w tym celu, aby żyjącym przypominała kotwicę z żelaza, ale żeby obrazem była nadziei chrześcijańskiej, którą zmarły w życiu i przy śmierci pokładał w Bogu; gołąbek z gałązką oliwną w dzióbku był obrazem duszy chrześcijańskiej, spieszącej po odniesionem zwycięstwie nad nieprzyjaciołmi zbawienia do przybytków niebieskich, gdzie czeka na nią pokój wieczny.

Oprócz tego posługiwała się jeszcze stara sztuka, dla oddania i uzmysłowienia dogmatów kościelnych, scenami z życia codziennego i faktami historycznemi St. Zakonu. Rybołostwo symbolizuje opowiadanie Ewangelii i chrzest; Daniel, najczęściej nagi między lwami, i trzej młodzieńcy w piecu ognistym, są obrazem męczennika, skazanego dzikim zwierzętom na pożarcie, i figurami przyszłego zmartwychwstania ciał. Inny fresk przedstawia Mojżesza w chwili, kiedy laską uderza w skałę na puszczy. I tu także zamierzał stworzyć artysta coś więcej, niż zwyczajny obraz historyczny; chciał mianowicie — jak to później jeszcze zobaczymy, — by ten Mojżesz, wyprowadzający cudem wodę ze skały dla spragnionego Izraela, symbolizował Chrystusa Cudotwórcę i Dawcę wszelkiego życia nadprzyrodzonego, a dalej

---

[1] „Unter symbolischen Bildern vestehen wir solche, — pisze Kraus, — in welchen der dem Auge dargebotene Gegenstand nicht seiner selbst wegen dargestellt ist, sondern auf einen anderen Gedanken hinweisen soll, der von dem dargestellten Objekt zwar verschieden ist, aber doch, sei es in natürlicher sei es in conventioneller Beziehung zu ihm steht". *R. S.* str. 234.

jeszcze Mojżesza N. Zakonu to jest, Piotra św. którego zadaniem jest, prowadzić wiernych przez pustynię tego życia do ziemi obiecanej, i zasilić ich we wodę łaski bożej, wyprowadzonej ze skały Chrystusa.

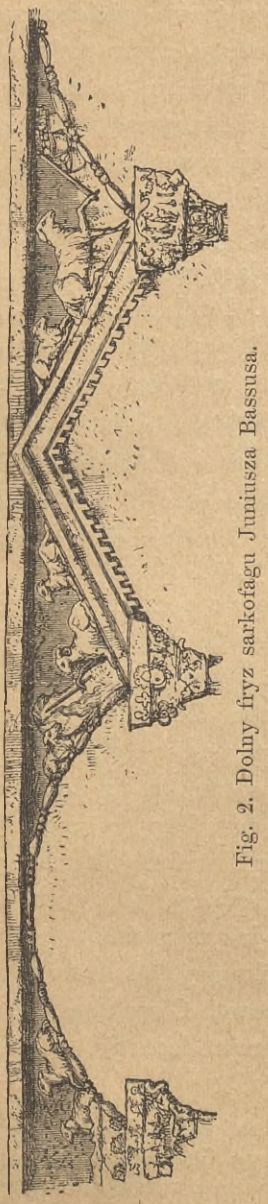

Fig. 2. Dolny fryz sarkofagu Juniusza Bassusa.

Cały ten symbolizm znajdujemy w starej rzeźbie chrześcijańskiej. Oto dwa przykłady.

Na dolnym fryzie sarkofagu prefekta Rzymu, Juniusza Bassusa, który znajduje się w podziemiach bazyliki św. Piotra i pochodzi z r. 359 po Chr., widzimy następujące sceny:

Miejsce trzech młodzieńców w piecu ognistym zajmuje owieczka. Owieczka uderza laską w skałę i wyprowadza wodę, podczas gdy inna pije. Znowu inna owieczka rozmnaża laską chleb na puszczy; owieczka stawia dalej nogę na głowie drugiej, podczas gdy gołąbek wylewa na tę ostatnią strumień światła, co widoczną zawiera alluzyę do chrztu Chrystusa w Jordanie. Owieczka odbiera ze czcią zakon pański; owieczka wreszcie wzbudza laską z grobu zmarłego Łazarza do życia. Zastąpienie postaci ludzkiej przez owieczkę, dowodzi oczywiście charakteru symbolicznego tych scen; a więc też dowodzi, że i tam gdzie te same sceny z ludzkiemi postaciami znajdujemy, to samo symboliczne znaczenie ma miejsce.

Na innym sarkofagu aresztują św. Piotra żołnierze Heroda w chwili, kiedy on spragnionym żydom wyprowadza wodę ze skały [1]. W jednym

[1] Exod. XVII, 6.

obrazie, a właściwie nawet w jednej figurze, są tu złączone czyny dwóch osób: Mojżesza i Piotra — oddalonych od siebie wiekami, ale zbliżonych godnością i posłannictwem względem powierzonych sobie ludów. Czasami znowu przedstawia jedna i ta sama rzeźba czyny tej samej osoby, chociaż one nie miały miejsca w tym samym czasie. Zjednoczenie to i wyrażenie pod szatą jednej kreacyi kilku wypadków historycznych, nazwał O. Garrucci T. J., autor znakomitego dzieła o pierwotnej sztuce kościelnej, kompenetracyą [1].

W tem tłumaczeniu i przyznaniu starej sztuce chrześcijańskiej charakteru symbolicznego, widzą protestanci największe dla siebie niebezpieczeństwo. Jak sobie tedy radzą? — Schultze wykreślił jednym zamachem, nie siląc się wcale na uzasadnienie tego czynu, znaczną liczbę malowideł z listy obrazów symbolicznych, sprowadzając je do rzędu czystej dekoracyi; innym zaś, którym już symbolizmu żadną miarą odmówić nie mógł, podsuwa tłumaczenie najdowolniejsze.

Znacznie dalej poszli w tej destrukcyjnej pracy Hasenclever i Achelis. Ich zdaniem związek między sztuką kościelną a współczesną klasyczną jest najściślejszy; a ponieważ sztuka klasyczna nie była symboliczną, ale tylko czystą ornamentyką, — więc i chrześcijańska, jako jej ciąg dalszy, nie ma charakteru symbolicznego, lecz zwyczajną jest tylko dekoracyą. Jest wprawdzie — przyznają — w katakumbach kilka symbolów, ale te dostały się tam zupełnie przypadkowo i bez jakiejkolwiek myśli głębszej.

Usiłując obronić swe zdanie i nie dopuścić, aby archeologowie wydobywali z malowideł głębszą treść teologiczną, ucieka się Hasenclever do takich przypuszczeń, jak n. p., że artysta a właściwie rzemieślnik — omylił się, kiedy obok Mojżesza, wypro-

---

[1] „L'uso di unire insieme, e in una persona o in un gruppo, espressioni ed azioni di tempi e di luoghi e di persone diverse; il qual modo d'inventare io chiamai con nuovo vocabolo compenetrare, e dirò compenetrazione l'opera che si fa di unire in una sola persona istorie diverse, ovvero azioni e tempi e luoghi diversi". *Storia della Arte Cristiana nei primi otto secoli della Chiesa.* Prato 1881. T. I, str. 41.

wadzającego wodę ze skały, napisał imię Piotra (Petrus). Na innem miejscu fałszuje wprost Pismo św., aby tylko nie przyznać, że Cudotwórca i Zakonodawca St. Testamentu symbolizuje urząd św. Piotra i jego Następców. I tak twierdzi, że osoba którą jacyś ludzie więżą w chwili, kiedy ona wyprowadza wodę ze skały, nie oznacza wcale św. Piotra, ale tylko wyłącznie Mojżesza, którego lud izraelski uwięził i znieważył czynnie za to, że nie zaspokoił natychmiast jego żądań [1]. Tymczasem fakt uwięzienia św. Piotra nie ulega najmniejszej wątpliwości [2], podczas gdy w XVII rozdziale Księgi Wyjścia czytamy tylko o szemraniu ludu przeciw swemu przewódzcy.

Jak zaś Achelis pojmuje na seryo studya nad sztuką, pokaże następujący przykład.

W Krypcie Luciny, u św. Kaliksta, jest bardzo stary fresk, który przedstawia żywą rybę, niosącą na grzbiecie kosz, upleciony z wikliny. W koszu tym widzą wszyscy kilka chlebów, podobnych kształtem zupełnie do owych bochenków, które Izraelici zwali mappala i składali jako ofiarę w ręce kapłanów i flaszeczkę z czerwonem winem [3]. Co czyni Achelis? Oto, by zniszczyć zdanie katolików i kilku protestantów, którzy w tym chlebie i winie widzą postacie eucharystyczne, oświadcza spokojnie, że tam flaszeczki niema, i naznacza następnie temu obrazowi, pełnemu głębokiej symboliki, miejsce między figurami czysto dekoracyjnemi [4].

---

[1] Zob. Der altchristl. Gräberschmuck, str. 257.

[2] Dzieje Apost. XII, 3.

[3] Flaszeczka, napełniona czerwonem winem, przegląda przez plecionkę. Zdaje się, że św. Hieronim miał przed oczyma podobny obraz, kiedy pisał: „Nikt nie jest bogatszy od człowieka, który nosi przy sobie Ciało Chrystusa w koszyku plecionym, a jego krew w szklannym kielichu“. Epist. 125 ad Rustic.

[4] „Alle Schwierigkeiten (w wytłumaczeniu znaczenia tego fresku) verschwinden, sobald man den rothen Fleck, als Zufälligkeit irgend welcher Art ansieht, und ihm für die Erklärung kein Gewicht beilegt. Der Korb ist dann ein Brodkorb, und zwar eben derselbe, wie er bei den Speisungswundern in den benachbarten Sakramentskapellen stets erscheint. Wir werden dann dies Bild für eine in dekorativer Absicht gekürztere Darstellung des Speisungswunders halten müssen“ l. c. str. 94, 95.

Wstrzymujemy się od wydania powtórnego sądu o tej pisaninie, której brak już nie tylko wszelkiej podstawy krytycznej, ale nawet sumienności, i która jest obliczona chyba jedynie na zupełną niewiadomość i łatwowierność ogółu czytelników protestanckich, a wskażemy jeszcze na źródła, z których wypłynął symbolizm katakumbowy, i na wzory, według których się wykształcił i rozwinął.

Kraus upatruje główny powód tego przepełnienia katakumbowej sztuki symboliką w tem, że pierwotna sztuka kościelna opiera się ściśle na kulcie, kult spoczywa na dogmacie, a każdy dogmat Kościoła ma charakter symboliczny [1].

Pewien rodzaj symbolizmu czyli mowy figurycznej znajdujemy w każdym języku. Musi zaś człowiek uciekać się doń zwłaszcza wtedy, kiedy chce dobitnie i wyraziście wypowiedzieć prawdy nadzmysłowe i idee porządku moralnego. Oprócz tego symbolizmu naturalnego spotykamy w księgach świętych starego zakonu jeszcze inny symbolizm; służy on tam bardzo często już nietylko za pomost do przejścia ze świata fizycznego w świat moralny, ale staje się jakby piedestałem ku wzniesieniu się duszy w świat nadprzyrodzony.

Nie wzgardził tą tradycyjną i ulubioną przez lud żydowski formą wyrażania myśli Chrystus i stroił bardzo często prawdy dogmatyczne i etyczne w szatę symbolizmu. Dość wspomnieć owe piękne parabole o królu i dłużniku, o zakopanym talencie, o weselu i sukni godowej, o mądrych i głupich pannach i t. d., w których Zbawiciel rozwija najpierw opowiadania zmyślone, aby następnie z nich wysnuć prawdę o królestwie niebieskiem.

Czasami podsuwa Chrystus znaczenie symboliczne i prorocze także scenom z życia realnego. „Nie bój się — mówi do Szymona Piotra, kiedy ten, zdumiony obfitym połowem ryb, rzucił się do nóg Zbawiciela — odtąd już ludzi łowić będziesz“ [2].

Wreszcie kładąc nacisk na ścisłą łączność między Sta-

---

[1] Kraus, *Die altchristliche Kunst*, str. 206.

[2] Łuk. V, 10.

rym a Nowym Testamentem, odsłania nam Chrystus symbolizm wyższego rzędu, t. zw. figury biblijne i uczy nas, że baranek wielkanocny, wąż miedziany na puszczy i Jonasz w brzuchu ryby, były to figury Mesyasza.

Za przykładem Mistrza poszli Apostołowie. Piotr św. widzi mistyczny związek między wodami potopu i arką Noego, a łódką Kościoła i źródłem chrzcielnem [1]. Św. Paweł przywodzi noc wyjścia z Egiptu, przejście morza Czerwonego, mannę, wodę, wyprowadzoną ze skały na puszczy [2] i t. d. i upatruje w tych zdarzeniach symbole tajemnic N. Przymierza.

Wreszcie przyczynił się naszem zdaniem do wywołania staro-chrześcijańskiego symbolizmu, obok powodów już przytoczonych, rozkaz Zbawiciela: *Nie dajcie psom świętego, ani miećcie pereł waszych przed wieprze: by ich snadź nie podeptali nogami swemi, i obróciwszy się, aby was nie roztargali* [3]. Gęsto padały na wiernych i ich religię potwarze i szyderstwa ze strony żydów; małpowali obrzędy Kościoła czciciele Mitry, Gnostycy i Manichejczycy; aby tedy uchronić swoje świętości od zbeszczeszczenia, widzieli się wierni zmuszeni do wytworzenia sobie na czasy prześladowań osobnego, dla nich tylko zrozumiałego języka hieroglificznego.

---

§. 4. Gdzie szukać klucza do odcyfrowania treści dzieł starochrześcijańskiej sztuki?

Według zdania niektórych protestantów, pierwsi artyści chrześcijańscy byli tylko zwyczajnymi rzemieślnikami, którzy reprodukowali bezmyślnie na grobach chrześcijańskich strój grobu pogańskiego. Ile razy zaś chcieli stworzyć coś nowego

---

[1] List I św. Piotra, III, 20. 21.
[2] List I do Korynt. X, 1—6.
[3] Mat. VII, 6.

i wyrazić dziełem sztuki jakąś myśl chrześcijańską, to praca ich tak źle zwyczajnie im się udała, że wydobycie tej myśli zpod powłoki farb prostem jest niepodobieństwem.

Nie zgadzają się na te skrajne poglądy znani nam już protestanci: Pohl, Becker i Roller, i utrzymują, że starzy artyści Kościoła czerpali natchnienie do swych utworów głównie z Pisma św. i z dzieł najstarszych Ojców i pisarzy kościelnych. Klucza tedy do zrozumienia katakumbowych pomników sztuki nie należy szukać gdzieindziej, jak w tych samych źródłach, które im dały początek.

Ogólna ta teza jest prawdziwa i pisze się na nią chętnie każdy archeolog katolicki; ale niestety, protestanci gdziekolwiek Pismu św. inne niż my podsuwają znaczenie, tam i z fresków dowolne zupełnie wysnuwają myśli.

Przeciwnie szkoła katolicka według stałego systemu — jak to sami przyznają protestanci — egzegetuje monumenta sztuki. Oto główne principia, postawione przez Rossi'ego:

Główną kopalnią, z której artyści chrześcijańscy brali treść do swych kreacyj, było zawsze Pismo św.: księgi święte należy tedy uważać za pierwszy i główny klucz do odcyfrowania treści pomników cmentarnych.

Czasami są malowidła tak jasne, że same się tłómaczą; niekiedy znowu wystarczy porównać obraz nieznany z innemi freskami tej samej lub sąsiednich kaplic podziemnych, aby odgadnąć jego myśl przewodnią.

Innym razem dostarcza nam potrzebnego wyjaśnienia napis, umieszczony przy fresku. Jeźli zaś zostaje jeszcze pewna wątpliwość co do znaczenia obrazu, wtedy pytać należy o radę Ojców i pisarzy kościelnych. Przedewszystkiem zaś radzić się trzeba pisarzy starszych lub współczesnych: oni to bowiem głównie przyczynili się swemi dziełami do wytworzenia szeregu myśli, który bezsprzecznie także wywarł wpływ potężny na wyobraźnię twórczą artystów. Nie wolno tu też lekceważyć wskazówek Ojców, którzy żyli kilka lub kilkanaście dziesiątek lat po powstaniu obrazu; przelewali oni bowiem bardzo czę-

sto na papier tradycye dawniejsze, których nie spisali autorowie starsi.

Uczony Le Blant odkrył jeszcze jedno ważne bardzo źródło, z którego brała swą treść pierwotna sztuka chrześcijańska. Starzy mistrzowie pytali — mówi on — Kościół o radę, co mają malować na grobach podziemnych, a Kościół objawiał im całe głębiny myśli w modłach liturgicznych, zwłaszcza w modlitwach, odmawianych przy konających i w *officium defunctorum*. Modlitwa za konających, której pełny tytuł opiewa: *Commendatio animae, quando infirmus in extremis est*, sięga treścią z pewnością jeszcze czasów krwawych prześladowań; na szklannym talerzu, znalezionym w Podgoricy w Albanii, a pochodzącym z wieku V, znajdujemy wprost z niej wyjęte ustępy. „Wyzwól Panie — modlił się kapłan w *Ordo commendationis animae* — z więzów duszę sługi twego, jako ocaliłeś Noego z wód potopu. Amen. Wyzwól duszę... jako wyprowadziłeś Abrahama z Ur w Haldei... jako wyzwoliłeś Joba z jego mąk... jako wyrwałeś Izaaka ze stosu ofiarnego i z ręki jego ojca Abrahama... wyzwól... jako uwolniłeś Daniela z jaskini lwiej... jako ocaliłeś trzech młodzieńców z pieca ognistego i z ręki złego króla“... A za kapłanem malował na grobie artysta chrześcijański Daniela we lwiej jamie, Joba na gnojowisku, Izaaka z wiązką drzew, Noego w arce, jako symbole dusz, co doznały już miłosierdzia Bożego, lub też wyczekują jeszcze z tęsknotą wybawienia z czyścowego ognia.

Że także rzeźbiarze korzystali z liturgicznych modlitw Kościoła, dowodem do dziśdnia zachowane płaskorzeźby sarkofagowe i napisy grobowe, z których dwa najpiękniejsze tu kładziemy.

Hic requiescit Successa c. m. f. (clarissimae memoriae femina). *In somno pacis cum (si)gno fidei...*

Jestto nagrobek Sukcessy, niewiasty z rodziny senatorskiej. Formuła: *in somno pacis cum signo fidei* — śpij snem pokoju, naznaczona znakiem wiary — wzięta jest prawie żywcem z kanonu rzymskiego, gdzie kapłan modli się: *Memento etiam*,

Domine, famulorum famularumque tuarum, qui nos praecesserunt cum signo fidei et dormiunt in somno pacis.

Na fragmencie napisu, znalezionego w Lyonie, czytamy: *Ut inter Electu...* aby między wybranymi... Słowa te są zaczerpnięte ze starej modlitwy kościelnej: *Ut inter electos jubeas adgregare* — prosimy, abyś go między wybranymi umieścić raczył.

---

§. 5. Różne rodzaje pomników sztuki.

Dłuższy ten nieco paragraf poświęcamy omówieniu treści starochrześcijańskich zabytków sztuki, które dla łatwiejszego przeglądu dzielimy na pięć klas. Pierwsza obejmuje symbole ideograficzne, druga obrazy allegoryczne, trzecia obrazy historyczne, których tłem są zdarzenia z dziejów Starego i Nowego Przymierza, czwarta obrazy liturgiczne, piąta ikonografię Chrystusa, Matki Bożej i Świętych Pańskich.[1] Podział ten na klasy jest zupełnie prawdziwy i uzasadniony; to jednak podnieść należy, że jeden i ten sam obraz możnaby nieraz także do innej zaliczyć klasy, a to dlatego, że pomiędzy niektóremi kreacyami pierwotnej sztuki zachodzi pewne pokrewieństwo i łączność wewnętrzna.

a) *Symbole ideograficzne.*

Pod symbolami ideograficznemi rozumiemy szereg znaków artystycznych, wyszukanych przez Kościół w tym celu, aby wyrażały pewne dogmata chrześcijańskie.

Zaczynamy od hieroglifu k o t w i c y. Spotykamy go na najstarszych tablicach grobowych i zabytkach sztuki, jako symbol nadziei. Czasami przypomina kształtem swym krzyż — więc podstawę chrześcijańskiej nadziei. Znaczenie jego tłóma-

[1] Opieramy się przy tym podziale głównie — za przykładem Spencera Northcota, Krausa i innych — na pracach de Rossi'ego, a zwłaszcza na jego *Roma Sotterranea* T. II, str. 308—360.

czą nam nietylko Pismo św.[1] i Ojcowie Kościoła[2], ale też same nagrobki, na których obok kotwicy znajdują się takie imiona zmarłego jak: *Spes*, *Elpis*, *Elpidius*, *Elpisusa* — Nadzieja.

Równie stary jak kotwica jest hieroglif gołębia — symbol Ducha św., jakoteż uświęconej przez niego duszy, co uwolniona już z więzów ciała, uniosła się do ojczyzny niebieskiej. Że ten znak artystyczny ma także to drugie znaczenie, dowodem nagrobek, na którym dwa gołąbki, z gałązką oliwną w dzióbku, są zwrócone do monogramu Chrystusa: nad tym, co jest po stronie lewej, mieści się napis *Benera*, nad drugim *Sabbatia;* zaś nad imionami czytamy słowa: *Palumbus Sine Fel*[3]— gołąbku bez żółci. A ponieważ gałązka oliwna jest symbolem pokoju, a monogram Chrystusa zastępuje Jego święte Imię — więc cała kompozycya mówi: Wenero i Sabacyo, gołąbki bez żółci, wasze dusze odpoczywają już w pokoju w Chrystusie.

Dosyć często spotykamy na grobach gołąbki, które dzióbią grono winne; są one symbolem duszy chrześcijańskiej, która cieszy się szczęściem rajskiem.

Niekiedy widzimy ten hieroglif w połączeniu z innemi jeszcze symbolami, jak z kotwicą formy krzyżowej i z owieczką. (Zob fig. 3). Owieczka symbolizowała w przeciwstawieniu do gołąbka, chrześcijanina, który starać się jeszcze musiał na tej ziemi o pokarm duszny i cielesny; cała kreacya znaczy tedy, że pod tym kamieniem spoczywa chrześcijanin, którego dusza dostała się na łono Boże dlatego, że za życia pokładał całą nadzieję w krzyżu Chrystusowym.

Paw, feniks i kogut symbolizowały dogmat nieśmiertelności duszy i znartwychwstanie ciał.

---

[1] Paweł św. powiada, że chrześcijanin pokłada bezgraniczną nadzieję w obietnicach Bożych; „którą (nadzieję) mamy jako kotwicę duszy, bezpieczną i mocną, i wchodzącą aż we wnętrzności zasłony". List do Żydów VI. 19.

[2] Clem. Alex. Paedag. III, 106.

[3] Zob. de Rossi, *R. S.* II, str. 311; *Inscript.* T. I, str. 421, n. 937. Wyrażenie to spotykamy częściej w epigrafice chrześcijańskiej; czasami stoi zamiast palumbus słowo palumba albo palumbulus. Zob. np. w muzeum lateraneńskiem na pilastrze VIII, numer 9.

Zając był symbolem znikomości życia, lew siły, koń stojący lub w biegu oznaczał chrześcijanina, zdążającego drogą przykazań bożych do mety czyli do ojczyzny niebieskiej. Jeleń był obrazem duszy wzdychającej do potoków rozkoszy niebieskiej.

Często widzieć można na epitafach, freskach i sarkofagach postać niewiasty modlącej się z rękami podniesionemi w górę. Figura ta znana w archeologii chrześcijańskiej pod nazwą *Orante* (modląca się), symbolizuje jużto duszę zmarłego już Bogarodzicę, już też Oblubienicę Chrystusową i Matkę wszystkich wiernych — Kościół św.[1].

Fig. 3. Nagrobek z krypty św. Luciny.

Monogram Chrystusa, złożony w różnej formie z greckich liter X i P, symbolizuje osobę Zbawiciela lub także krzyż.

Z emblematów wziętych z królestwa roślinnego oznacza gałązka oliwna, jak już powiedzieliśmy powyżej, tyle, co często na grobach napotykana formuła: *Pax*, *Pax tecum*, *Pax*

[1] Zob. de Rossi, *R. S.* T. II, str. 324; Porówn. także jego: *Immagini scelte della Beata Vergine Maria tratte dalle Catacombe Romane.* Roma 1863. Liell, *Die Darstellungen der allerseligsten Jungfrau und Gottesgebärerin Maria auf den Kunstdenkmälern der Katakomben.* Freiburg im Br. 1887, str. 115—197; Wilpert, *Zeitschrift für Kath. Theologie.* XII Jahrg. Aprilheft.

tibi, — Pokój z tobą! Potwierdza to, umieszczony niejednokrotnie nad gałązką oliwną napis: *Pax* [1].

Wieniec i gałązka palmowa są symbolami zwycięstwa, które zmarły odniósł nad śmiercią i nieprzyjaciołmi swej duszy.

Lilia jest godłem czystości; drzewa w ogóle symbolizują raj i jego szczęście.

Ze sprzętów życia codziennego, lampka i lichtarz siedmioramienny jest symbolem Chrystusa, co światłem swej nauki rozprószył ciemności grzechu. Okręt jest obrazem życia ludzkiego i Kościoła Chrystusowego.

Inne symbole pomijamy; powiemy jeszcze tylko słów kilka o najważniejszym znaku w całej symbolografii chrześcijańskiej, którym jest hieroglif ryby [2]. Znajdujemy go na nagrobkach, malowidłach, sygnetach, lampach i najstarszych sarkofagach. Byłto symbol tak dalece ulubiony przez pierwszych wiernych, że w II i w początkach III wieku wchodził on w skład prawie wszystkich głębszych kompozycyj artystycznych; rzadziej spotykamy go w drugiej połowie wieku III, a w wieku IV poczyna już tracić cechę symboliczną i schodzi powoli do rzędu czystej dekoracyi [3]. Niekiedy zamiast hieroglifu figurycznego, występuje słowo greckie ΙΧΘΥΣ *(Ichthys)* — Ryba; czasami znowu obok hieroglifu figurycznego stoi także alfabetyczny.

Pytanie w jaki sposób Kościół przyszedł w posiadanie tego symbolu? Niektórzy badacze starożytności sądzą, że artyści chrześcijańscy przejęli go ze sztuki klasycznej, gdzie ulubioną figurą był delfin, uważany przez całą starożytność

---

[1] Zob. np. w muzeum lateran. pilaster XV. n. 64.

[2] Ten symbol ma dziś już obszerną literaturę. Najlepiej omówił go kardynał Pitra i de Rossi. Zob. ich prace w *Spicilegium Solesmense*. Parisiis 1855 T. III, str. 545—562; T. IV, str. 497 i nast.

[3] „Usus huius symboli ad primaevam spectat ecclesiae aetatem, ut eius quasi proprius fuit — et medio iam saeculo IV pene obsolevit". De Rossi, *Spicil. Solesm.* l. c. Zob. też jego *Bulletino di archeol. crist.* r. 1864, str. 10, gdzie pisze: „almeno in Roma il pesce effigiato a guisa di segno arcano e geroglifico cadde in disuso fin dalla prima metà incirca del secolo 4to".

za przyjaciela człowieka i za zbawcę rozbitków morskich, jak to pięknie wypowiada poetyczny myt o Aryonie. Chrześcijanie — utrzymują oni dalej — przywłaszczywszy sobie znak, przeszli wkrótce z gatunku do rodzaju, i widzieli w każdej w ogóle rybie symbol Zbawiciela świata.

Jednak większa część archeologów, z Rossim[1] na czele, przyznaje hieroglifowi ryby początek czysto chrześcijański, i kilka podaje źródeł, z których się tenże wyłonił; wymieniamy na razie tylko jedno. Wierni widzieli w pięciu literach, które tworzą greckie słowo ΙΧΘΥΣ początkowe litery pięciu słów: Ἰησοῦς Χριστὸς Θεοῦ Υἱὸς Σωτήρ, w których krótko jest streszczone całe jądro kościelnego *Credo*, bo idea Odkupienia, oparta na wierze w dwie natury Chrystusa, złączone w jednej osobie Syna Bożego; ztąd poczęli jeszcze w czasach apostolskich uważać rybę za symbol Chrystusa, a równocześnie mieli ją za znak *(sacra tessera)*, po którym w czasach prześladowania między sobą się poznawali. Ale jakie mamy na to dowody, że pierwsi chrześcijanie widzieli istotnie w znaku ryby symbol Zbawiciela świata?

Wypowiadają to jasno najpierw same m o n u m e n t a. W Modenie znaleziono stary nagrobek, na którym obok ryby czytamy słowa: ΙΧΘΥϹΩΤηρ *(Ichthys Soter)* — Ryba Zbawiciel. Na rybce, która służyła za ozdobę szyji, mieści się napis: CΩCAIC *(Sozais)* — Zbaw mię (rybko)!

Znaczenie tego hieroglifu tłómaczą nam dalej O j c o w i e i najstarsi pisarze kościelni. Χριστὸς ὁ τροπικῶς λεγόμενος ἰχθύς (Chrystus zwany figurycznie rybą) — pisze Origenes[2]. „Rybą

---

[1] „L'arcano ἰχθύς ebbe origini *propriamente* ed esclusivamente cristiane". *Bullett.* r. 1870, str. 70.

[2] Orig. in Matth. ed. de la Rue T. III, pag. 584. Podobnie tłómamaczą ten hieroglif także inni Ojcowie. Posłuchajmy jeszcze co mówi św. Optatus i Augustyn. „Piscis nomen secundum appellationem graecam in uno nomine per singulas litteras turbam sanctorum nominum continet, ΙΧΘΥΣ, quod est latinum Jesus Christus, Dei Filius Salvator". *De schism. Donat. III, 2.* „Horum autem graecorum quinque verborum, — pisze wielki biskup z Hippony — quae sunt Ἰησοῦς Χριστὸς Θεοῦ Υἱὸς Σωτήρ (quod est latine Jesus Christus Dei Filius Salvator) si primas litteras

najpierw złowioną — powiada św. Hieronim — w której ustach znaleziono drachmy dla tych, co podatek wybierali, jest Chrystus, którego krwią wykupiony został pierwszy Adam i Piotr, a z nimi wszyscy grzesznicy". Niektórzy Ojcowie widzą także figurę Chrystusa w owej rybie, której wątrobą i żółcią młody Tobiasz zwyciężył szatana i przywrócił wzrok ślepemu ojcu. Klasycznym jest tu wreszcie ustęp Tertulliana: „My rybki — pisze on — rodzimy się na wzór naszej Ryby Jezusa Chrystusa w wodzie, i bez tej wody żyć nie możemy" [1].

Słowa te są szczególnie ważne, gdyż najjaśniej wskazują, że hieroglif ten miał jeszcze drugie znaczenie: raz był on symbolem Chrystusa, Zbawiciela świata — a powtóre symbolizował wiernych, którzy rodzą się w Chrystusie Jezusie, niby rybki, w wodzie chrztu, na żywot łaski. Za Tertullianem woła św. Ambroży: „Rybą jesteś o człowiecze! Nie lękaj się, o dobra rybko, wędki Piotra; nie zabija ona, lecz uświęca..." Odsłania nam tu równocześnie mąż święty jedno ze źródeł, któremu wierni zawdzięczają imię ryby, a są niem słowa Zbawiciela, który nazwał Apostołów rybitwami ludzi [2], a Kościół przyrównał do sieci [3], wpuszczonej w morze i zagarniającej różnego rodzaju ryby.

Główny powód, dla którego Kościół jednym i tym samym hieroglifem symbolizował Chrystusa i chrześcijanina, widzi de Rossi w owem bliskiem pokrewieństwie, w które wierny wchodzi z Synem Bożym przez przyjęcie ewangelii, a głównie przez pożywanie ciała mistycznej ryby.

Rzadko jednak zjawia się znak ryby na starych pomnikach odosobniony [4]; najczęściej znajdujemy go w połączeniu z innemi figurami.

---

iungas, erit ἰχθύς, id est piscis, in quo nomine mystice intelligitur Christus". *De civit. Dei.* XVIII, 23.

[1] Tetull. De Bapt. cap. I. Patrol. lat. ed. Migne, T. I, str. 1197.

[2] Mat. IV, 19; Łuk. V, 10.

[3] Mat. XIII, 47.

[4] Na rzymskich nagrobkach spotykamy ledwie 8 razy goły napis ἰχθύς a na 20 hieroglif figuryczny; zaś na wszystkich innych znachodzi się w towarzystwie innych symbolów. Zob. De Rossi, *Spicileg. Solesm.* T. III, str. 560.

I tak najpierw bardzo starą jest kompozycya ryby z kotwicą, i oznacza to samo, co napis alfabetyczny: *Spes in Christo, Spes in Deo, Spes in Deo Christo*, — nadzieja w Chrystusie, nadzieja w Bogu, nadzieja w Bogu Chrystusie. Kombinacyę wspomnianą widzimy na nagrobku Licynii Amiaty, który znajduje się w muzeum Kirchera i pochodzi z II albo z początków III wieku. Dajemy go w całości:

D wieniec M
ΙΧΘΥϹ · ΖΩΝΤΩΝ
Rybka. Kotwica. Rybka.
LICINIAE AMIATI BE
NE MERENTI VIXIT

Słowa ἰχθὺς ζόντων — ryba żyjących — oznaczają Zbawiciela. Dwie rybki umieszczone pod niemi i zwrócone ustami do kotwicy są symbolem zmarłej Licynii, która wzięła wieniec nagrody wiecznej, ponieważ całą nadzieję pokładała w Chrystusie, źródle i początku wszelkiego życia duchowego.

W Luwrze w Paryżu — w dziale starożytności chrześcijańskiej *(musée chrétien)* — jest sarkofofag z II wieku, który niejaka *Livia Nicarus* kazała wyrzeźbić dla swej siostry Liwii Primitywy. Pod napisem stoi Dobry Pasterz z odnalezioną owieczką na ramionach, podczas gdy dwie inne owieczki znajdują się u jego stóp. Dalej widzimy na prawym krańcu sarkofagu rybę a na lewym kotwicę.

Jeszcze więcej chrześcijańskich symbolów mieści się na znanym nam już sarkofagu z Gayole [1]; jest tam bowiem rybak ewangeliczny, co na wędkę słowa Bożego łowi rybkę-człowieka, kotwica, Dobry Pasterz z owieczką na ramionach i *Orante* wśród drzew. Ostatnia figura symbolizuje tu zmarłego, którego już Chrystus odniósł na swych ramionach, jako dobrą owieczkę, do szczęścia rajskiego.

Czasami spotyka się rybę w otoczeniu gołąbka, który

[1] Porówn. powyżej str. 56, 57.

trzyma w dzióbku gałązkę oliwną. (Zob. fig. 4). Gołąbek oznacza — jak już powiedzieliśmy, duszę — która w nagrodę za życie otrzymała niebo; ryba symbolizuje Chrystusa. Cały ten hieroglif jest równoznaczny z formułą alfabetyczną: *Spiritus in Pace et in Christo* — Duch twój niech odpoczywa w pokoju i w Chrystusie!

Przynajmniej na trzech monumentach dźwiga ryba na grzbiecie okręt mistyczny, czyli swój Kościół święty. Tę samą myśl, że Chrystus jest fundamentem i sternikiem swego Kościoła, wyraża piękniej jeszcze lampa bronzowa, kształtu łódki, znaleziona w Porto. Na łódce króluje ΙΧΘΥΣ, trzymający w ustach chleb eucharystyczny. Lampa ta jest wpaniałą epopeą, która głosi, że Kościół żyje jedynie z Jezusa — Eucharystyi, i że tego pokarmu nigdy mu nie niedostaje, albowiem

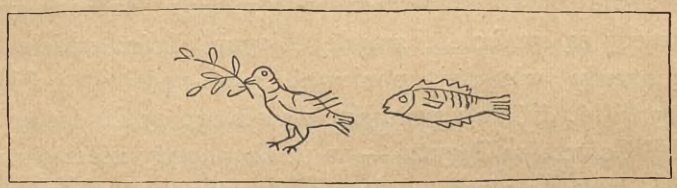

Fig. 4. Nagrobek z najstarszej części cmentarza św. Pryscylli.

Chrystus jest i będzie z nim i w nim aż do skończenia wieków.

Kompozycyę ryby z koszem chleba i winem na grzbiecie, z którą tak źle się obszedł Achelis, poznaliśmy w starej krypcie Lucyny. Wino i chleb, — postacie eucharystyczne, — wskazują, że to nie zwyczajna ryba, ale Jezus-Hostya. Tę samą kombinacyę ryby z chlebem znajdujemy na nagrobku niejakiego Sythrophiona z Modeny. Dwie rybki, zwrócono do siebie, trzymają tam w ustach dwa chleby, podzielone znakiem krzyża na cztery części (⊕) — podczas gdy między niemi znajduje się w jednej linii jeszcze pięć podobnych chlebów. Rybki symbolizują Sythrophiona — chleby eucharystyę, pokarm zmarłego za jego życia i zadatek przyszłego zmartwychwstania.

b) *Obrazy allegoryczne.*

Klasa ta stanowi już wyższy stopień w logicznym rozwoju symbolografii chrześcijańskiej, i jest niejako przejściem od znaków ideograficznych do szerokich kompozycyj artystycznych. Za tło służą jej parabole ewangeliczne; oto kilka przykładów.

„Jam jest winna macica: wyście latorośle“, — rzekł Chrystus do swoich uczniów [1]. Starzy artyści stworzyli ilustracyę do tych słów Zbawiciela, malując i rzeźbiąc często na monumentach grobowych gałązki winne. Czasami tworzą winne latorośle na freskach i starych lampach wieniec koło figury Dobrego Pasterza lub monogramu Chrystusa.

Kilka razy spotyka się na freskach katakumbowych mądre i głupie panny; czasem są tylko pierwsze i symbolizują dusze zbawionych.

Kreacyą czysto chrześcijańską i opartą jedynie na słowach Chrystusa, jest figura Dobrego Pasterza. Doszła nas ona na ścianach i sufitach katakumbowych, a dalej podobnie jak ryba, na szkle, lampkach, sygnetach, sarkofagach i nagrobkach. Niekiedy Dobry Pasterz stoi lub siedzi wpośród swoich owieczek, czasami pieści jednę z nich, a najczęściej dźwiga zbłąkaną na swych ramionach. Figura ta — a zwłaszcza kompozycya ostatnia — była z jednej strony głośnym protestem przeciw przesadnej surowości heretyków względem ciężkich grzeszników [2], ą z drugiej strony wymowną homilią, która narzucała się wiernemu prawie na każdym kroku, przypominając mu dobrodziejstwa Odkupienia i owe przepaści miłosierdzia Bożego, co tak długo szuka grzesznika, póki go nie odnajdzie i nie sprowadzi w ramiona Zbawiciela. „Wyznawajcie Pana — głosi ona z Psalmistą — bo dobry: bo na wieki miłosierdzie jego“ [3].

---

[1] Jan XV, 1—6.
[2] Porówn. powyżej str. 72.
[3] Ps. CXVII, 1.

c) *Obrazy historyczne.*

Podstawą tego cyklu obrazów jest historya biblijna. Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że na ścianach katakumb i sarkofagach odnajdzie wszystkie albo przynajmniej znaczną ilość wypadków zaczerpniętych z Ksiąg świętych; są tam tylko sceny nieliczne i stale powtarzające się, które z pomiędzy mnóstwa zdarzeń Kościół wskazał swoim artystom dlatego, że widział w nich symbol i figury swych naczelnych dogmatów, a zwłaszcza tych, które w trzech pierwszych wiekach na pierwszy plan były wysunięte.

Do najstarszych obrazów tej klasy zaliczamy figurę Noego, któremu gołąbek przynosi gałązkę oliwną. Już sam sposób przedstawienia tego zdarzenia biblijnego najlepszym jest dowodem, że ono w starej sztuce kościelnej ma znaczenie symboliczne. Brak w całej tej kreacyi ścisłości historycznej. Noe stoi najczęściej w arce czworobocznej, i to tak ciasnej, że wypełnia ją prawie całkiem swoją osobą. (Zob. fig. 5). Czasami jest w arce zamiast mężczyzny niewiasta, a obok niej w jednym okazie znajduje się imię: „Juliana“. Co znaczy ten obraz? Wody potopu, ów chrzest starego świata, co spłukał z ziemi brudy grzechowy, symbolizują według słów św. Piotra[1] wodę chrztu N. Testamentu; arka jest obrazem Kościoła, poza którym, podobnie jak poza arką biblijną, niemasz ocalenia; zaś Noe jest obrazem chrześcijanina, który oczyszczony wodą chrzcielną — niby potopem — otrzymał od Ducha św. różczkę oliwną pokoju wewnętrzego, i płynie bezpiecznie w Korabiu Kościoła do przystani niebieskiej. Ta sama kompozycya, wyrzeźbiona na kamieniu grobowym, wypowiada nadzieję, że zmarły chrześcijanin spoczął już w pokoju wiecznym.

Fig 5. Noe. Fresk z katak. św. Agnieszki.

[1] List I. św. Piotra III, 20. 21.

Dosyć często znajdujemy na sarkofagach rzymskich, gallickich i hiszpańskich Adama i Ewę, zasłaniających nagość swoją ręką lub liściem figowym; wąż zwodziciel okręcił się koło drzewa i trzyma w ustach jabłko. Obraz ten przypominał wiernym kilka pierwszorzędnych artykułów wiary, jak: stworzenie, upadek i odkupienie. Drzewo rajskie symbolizuje według Ojców przykazania Boże, które jeśli przekraczamy, stajemy się nagimi jak Adam i Ewa, tracąc łaskę poświęcającą, tę najpiękniejszą ozdobę naszej duszy.

Także ofiara Kaina i Abla przedstawiona jest na płaskorzeźbach sarkofagowych; ofiara Abla była figurą Chrystusa. Kain zaś był obrazem zdrajcy i mężobójcy szatana.

Do najczęściej spotykanych kreacyj na starych zabytkach chrześcijańskich należy cykl obrazów z historyi proroka Jonasza. Z tych jedne uprzytomniają chwilę wrzucenia go w morze, drugie scenę połknięcia przez rybę, a inne uprzytomniają wyrzucenie go na ląd i spoczynek w cieniu bluszczu. Każda z tych scen z osobna i wszystkie razem są dobitnem kazaniem o powołaniu wszystkich ludzi bez wyjątku do Kościoła i zbawienia, i równocześnie zapowiedzią powszechnego ciał zmartwychwstania.

Cztery rzeki rajskie symbolizują cztery ewangelie; manna na puszczy jest figurą eucharystyi; Zuzanna, przedstawiona jako jagnię między dwoma wilkami, jest obrazem prześladowanego Kościoła a zarazem typem zmartwychwstania; Izaak, stojący obok ojca z wyciągniętemi ramionami, obrazem jest krwawej, a częściej jeszcze, bezkrwawej Ofiary N. Zakonu; Mojżesz, składający obuwie przed zbliżeniem się do krzaku gorejącego, symbolizuje, zdaniem Ojców, wiernego, co przy chrzcie św. wyrzeka się szatana i świata.

Ponieważ charakter starochrześcijańskiej sztuki jest prawie wyłącznie symboliczny, więc daremno byśmy się w cmentarzach z czasów prześladowania oglądali za scenami czysto historycznemi z dziejów Kościoła. Wyjątek stanowią tylko katakumby św. Kaliksta, gdzie jedną jedyną znaleziono ilustracyę do aktów męczeńskich. Przed sędzią, na którego obliczu

maluje się gniew, stoją dwaj chrześcijanie i zdają się składać odważnie wyznanie swej wiary. Za nimi widzimy kapłana pogańskiego z wieńcem na głowie *(sacerdos coronatus)*, który oddala się niezadowolony i pałający zemstą. Obraz znajduje się w kaplicy męczenników Parteniusza i Kalocerusa; możebną tedy jest rzeczą, że przedstawia ich przesłuchanie i zasądzenie na śmierć [1].

d) *Obrazy liturgiczne.*

Na tę kategoryę obrazów złożyły się wszystkie poprzednie: pierwsza dostarczyła symbolów ideograficznych — druga allegoryj — trzecia faktów biblijnych. Symbole, allegorye i cuda grupują się tu koło rytów sakramentalnych, aby z jednej strony zakryć takowe przed okiem niewiernych, a z drugiej strony uzmysłowić i odsłonić tem lepiej wtajemniczonemu w sekreta starochrześcijańskiej symboliki całą ich działalność i skuteczność.

Malowidła te zapełniają głównie pięć krypt, przylegających bezpośrednio do tylekroć już wspomnianej kaplicy papieskiej w cmentarzu św. Kaliksta; krypty te mają nazwę kaplic sakramentów. Najstarsza z nich powstała z końcem II, ostatnia w początkach III wieku. Ich dekoracyą kierował najprawdopodobniej dyakon papieża Zefiryna a późniejszy Naczelnik Kościoła św. Kalikst; nigdy bowiem żaden artysta świecki nie był w stanie wznieść się o swej mocy do tak wzniosłych i głębokich kompozycyj teologicznych, jakie zaraz zobaczymy.

Dla łatwiejszego przeglądu i omówienia, zawartych w tych kaplicach malowideł, oznaczył de Rossi pojedyńcze krypty literami A_2, A_3, A_4, A_5, A_6 [2]. Najlepiej zachowane są freski

---

[1] Zob de Rossi, *R. S.* T. II, str. 219—221. Tav. XXI.

[2] Zob. *R. S.* T. II, capo XII: „Dei cinque cubicolo adornati di pitture simboliche alludenti principalmente al battesimo ed all'eucaristia" str. 328, tabl. XI—XVII. Zob. też Rossi'ego, *Epistola ad J. Bapt. Pitra* w *Spicil. Solesm.* T. III, str. 564 i nast.

w kaplicach A_2 i A_3; w trzech innych bardzo są uszkodzone. Z pozostałych resztek łatwo jednak domyśleć się można, że zawierały prawie ten sam cykl hieratyczny, co kaplice A_2 i A_3.

Opiszemy dokładniej tylko kaplicę A_3, jako najstarszą. Na ścianie, w której mieszczą się drzwi po lewej ręce (zob. fig. 6,

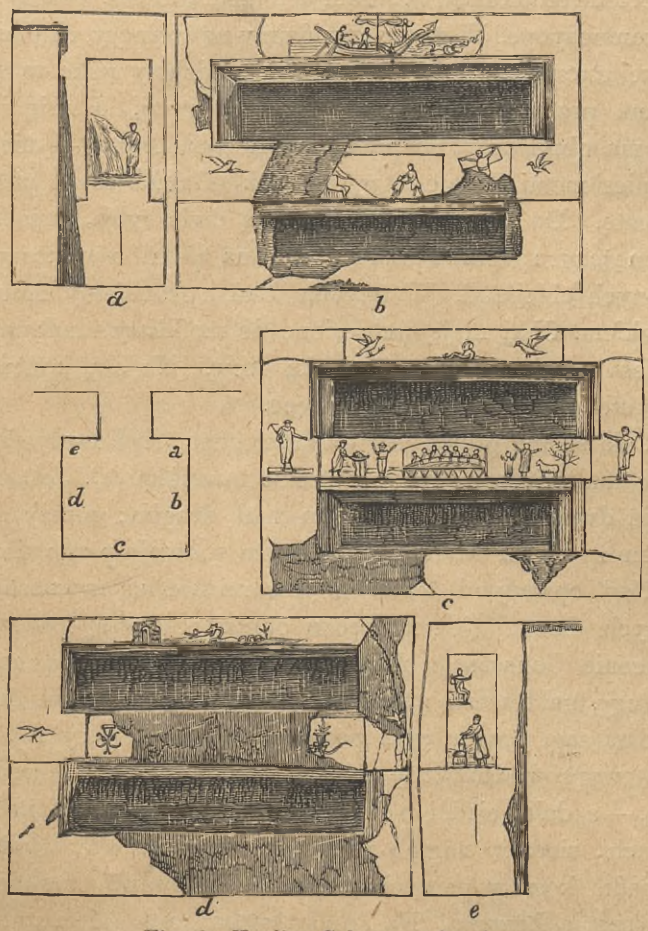

Fig. 6. Kaplica Sakramentów A_3.

ściana *a*), widzimy najpierw postać człowieka, wyprowadzającego laską strumień wody żywej ze skały. W każdej z następnych trzech ścian są wykute po dwa groby prostokątne; przestrzeń wolną między temi grobami wypełniają malowidła. I tak na

ścianie lewej *(b)* są trzy freski, z których pierwszy przedstawia człowieka łowiącego na wędkę ryby w strumieniu, drugi mężczyznę, który w tej samej wodzie chrzci chłopczynę, a trzeci uzdrowionego u sadzawki Bethesda paralityka, który odnosi na ramionach swe łoże.

Ścianę środkową *(c)*, leżącą naprzeciw drzwi, zdobią znowu trzy kompozycye. W pierszej widzimy na trójnogu chleb i rybę; po lewej stronie trójnoga stoi człowiek odziany tylko w płaszcz, i trzyma prawą rękę wyciągniętą nad rybą. Ramię i część piersi ma obnażone. Po prawej stołu stoi *Orante* — niewiasta z podniesionemi do modlitwy rękami. Dalsza scena przedstawia ucztę. Do stołu, na którym leżą dwie ryby, zasiadło siedmiu mężczyzn; przed stołem stoi na ziemi ośm koszy, napełnionych chlebami. W trzecim fresku poznajemy Abrahama z Izaakiem. Obaj mają wzniesione do modlitwy ramiona; przy nich jest na ziemi baran i wiązka drew. Na obu końcach tej ściany stoi fossor z motyką w ręce.

Cała ściana prawa *(d)* jest zniszczona; zachowały się tylko jeszcze malowidła na prawej stronie u wejścia *(e)*. Jest tu mianowicie dwóch mężczyzn, jeden nad drugim: niższy czerpie wiadrem ze studni wodę,— drugi czyta w zwoju pergaminowym.

Nad opisanymi freskami jest na każdej z trzech ścian głównych *(b, c, d)* jeszcze jeden obraz. Pierwszy przedstawia wyrzucenie Jonasza z okrętu, na drugim wyrzuca go ryba z paszczy, na trzecim spoczywa już prorok w cieniu bluszczu.

Ten sam prawie cykl powtarza się w kaplicy A_2. Mężczyzna wyprowadza wodę ze skały,— rybak zarzuca wędkę na rybkę, — a dalej siedzi u stołu, zastawionego rybami na dwóch talerzach, siedmiu nagich mężczyzn, podczas gdy obok stołu stoi siedm koszów pełnych chleba. Ścianę prawą zapełnia scena wskrzeszenia Łazarza. Na środku sufitu jest umieszczony Dobry Pasterz, a w koło niego historya Jonasza, i trójnóg zastawiony rybą i dwoma chlebami; obok trójnoga stoi znowu siedm koszów chleba.

W kaplicy A_6 nie ma biesiadników; za to jest tam obok stołu 12 koszów chleba.

Kto nam wyjaśni te freski? Klucza do zrozumienia tego hieratycznego malowidła dostarcza nam Tertullian; a jego zdanie jest w tej rzeczy tem cenniejsze, że przebywał w Rzymie właśnie w tym czasie, kiedy nasze freski kalikstyńskie powstały, i zapewne je nieraz na własne oczy oglądał. Powstaje on w księdze „O chrzcie“ przeciw niejakiej Kwintilli, która rozsiewała po Kartaginie takie błędy, że woda przy chrzcie jest niepotrzebna, — i pisze: „My rybki rodzimy się na wzór naszej Ryby Jezusa Chrystusa we wodzie i poza tą wodą żyć nie możemy; ztąd bezbożna Kwintilla, która zresztą wcale nie ma prawa nauczania, wynalazła skuteczny sposób zabijania rybek — wyjmując je z wody“ [1]. Z tych słów łatwo się już domyśleć, że w dwóch pierwszych freskach na ścianie lewej mamy przed sobą duchowe urodziny rybki, którą najpierw chwyta na wędkę słowa Bożego rybak ewangeliczny *par excellence* — św. Piotr, aby ją następnie ochrzcić w wodach chrztu św. Taką rybką, złowioną przez biskupa Delfina, mieni się św. Paulin z Noli. „Pamiętam Delfinie, — pisze on do tego męża świętego — że jesteś mi nietylko Ojcem, ale i Piotrem zarazem: boś ty zarzucił na mnie wędkę, abyś mię wyciągnął z głębin gorzkich bałwanów tego świata, jako zdobycz na me zbawienie — abym umarł ciału, dla którego żyłem, a żył odtąd Bogu, dla którego byłem umarłym“. Prosi następnie Delfina o modlitwę, aby łask, które przez jego ręce na chrzcie św. otrzymał, nigdy nie utracił — i kończy: „Jeśli rybką jestem twoją, to winienem mieć w ustach drogi denar, na którym jaśnieć ma miasto wizerunku i napisu Cezara, żywy i życiodajny obraz wiecznego króla, to jest: prawdziwa wiara“ [2].

---

[1] „Sed nos pisciculi secundum IXΘΥΝ nostrum Jesum Christum in aqua nascimur, nec aliter quam in aqua permanendo salvi sumus. Ita Quintilla monstrosissima, cui nec integre quidem docendi ius erat, optime norat pisciculos necare, de aqua auferens“. *De Baptismo*, cap. I, ed Migne. *Patrol. lat.* T. I, pag. 1197.

[2] „Meminimus te non solum patrem, sed et Petrum nobis factum esse: quia tu misisti hamum ad me de profundo et amaris huius saeculi fluctibus extrahendum, ut captura salutis efficerer: et cui vivebam na-

Neofita jest tu przedstawiony jako dziecko; ale nie dlatego, żeby artysta chciał był w istocie w tej krypcie wymalować chrzest niedorostka, lecz z tego jedynie powodu, że nowo ochrzczeni nosili w pierwotnym Kościele nazwę dzieci — *pueri* albo *infantes;* i pięknie — bo w źródle chrzcielnem zrodzili się na nowe życie łaski.

A zkąd znowu to źródło chrzcielne wzięło początek? Zostało wyprowadzone ze skały (na ścianie, w której znajduje się wnijście do kaplicy), — skałą zaś jest Chrystus: *Petra autem erat Christus* — powiada św. Paweł w liście do Koryntów[1], tłómacząc figuralne znaczenie owej skały na puszczy, z której Mojżesz wyprodził wodę dla spragnionych żydów[2]. Tertullian zwie wody, wypływające ze skały, wprost wodami chrztu *(aquae baptismi).* A kogo przedstawia osoba, co wyprowadza wodę ze skały? Jest to Mojżesz N. Testamentu — Piotr św., żyjący w swych następcach. Freski nasze wprawdzie tego nam wprost nie mówią, ale dowiadujemy się o tem z dzieł Ojców Kościoła, których zdania streścił krótko Prudencyusz, kiedy św. Piotra nazwał przewódzcą nowego Izraela. Dalej stwierdzają to samo płaskorzeźby sarkofagowe, na których żołnierze Heroda aresztują św. Piotra w tej samej chwili, kiedy spełnia urząd Mojżesza, wyprowadzając wodę ze skały; a jeszcze dobitniej trzy malowidła na szkle, gdzie obok osoby, wyprowadzającej wodę ze skały, jest napis *Petrus*[3]. Wszystkie te malowidła i rzeźby opierają się na owych miejscach Pisma św., gdzie Chrystus Piotra przeznacza na fundament, na klucznika i Najwyższego Pasterza[4] swego Kościoła.

---

turae morerer; ut cui mortuus eram, viverem Domino. Sed si piscis tuus sum, debeo ore pretiosum praeferre denarium, in quo non Caesaris figura et inscriptio, sed Regis aeterni viva et vivificans imago praefulgeat, fides scilicet veritatis". *Paulini Nol. Epist. ad Delphinum* XX, 6. Ed. Migne, *Patr. lat.* T. LXI, pag. 250.

[1] List I. św. Pawła do Koryntów, X, 3.

[2] *De Bapt.* c. IX, Migne, *Patr. lat.* T. III, col. 1210.

[3] Wszystkie dowody razem zestawimy w paragrafie o prymacie rzymskiego biskupa.

[4] Mat. XVI, 18. 19; Jan XXI, 15 i nast.

Obdarzając go bowiem takiemi godnościami i przywilejami, dał tem samem jemu przed wszystkimi innymi przywilej i władzę szafowania skarbami, które z boku Jego wypłynęły. Wierzyła zaś cała starożytność w ten jego przywilej do tego stopnia, że nie uważała za żywego członka ciała Chrystusowego nikogo, ktoby zkądinąd, jak z rąk Piotrowych lub z rąk, zostających z Piotrem w łączności biskupów, był wziął wodę chrztu św., która uchodziła powszechnie za początek i fundament wszelkich łask nadprzyrodzonych — χαρισμάτων θείων ἀρχὴ καὶ πηγή. „Wzywa Pan, — pisze św. Cypryan [1] — aby każdy, co ma pragnienie, przyszedł i pił ze strumienia wody żywej, która z jego żywota wypłynęła. Dokądże pójdzie spragniony: czy do heretyków, u których niemasz źródła wody żywej, — czy też do Kościoła, który jest jeden, i słowem Chrystusa zbudowany na jednym, który też jego klucze otrzymał?“ To samo wypowiada pięknie św. Augustyn wraz z innymi biskupami afrykańskimi w liście do papieża Innocentego I. „My nie chcemy — pisze on — wzbogacić naszemi potoczkami twego obfitego strumienia (wiary); pragniemy tylko otrzymać od ciebie potwierdzenie, że i nasz acz maluczki strumyczek wiedzy, z tego samego, co i twój strumień, wypłynął źródła?“ [2] „Od św. Piotra — odpowiedział Innocenty na to wyznanie wiary wielkiego biskupa z Hipony — wzięła początek cała powaga i władza rzymskiej stolicy, i z niego to wypłynęły wszystkie kościoły, jak strumienie ze wspólnego źródła“ [3].

Ostatni fresk tej ściany przedstawia uzdrowionego u sadzawki owczej paralityka. Jakie on tu ma znaczenie? Niektórzy archeologowie widzą w nim symbol sakramentu pokuty; zaś de Rossi, a z nim wielu najpoważniejszych znawców sta-

[1] „Quo venturus est, qui sitit, utrumne ad haereticos, ubi fons et fluvius aquae vitalis omnino non est, an ad ecclesiam, quae una est et desuper unum, qui et claves eius accepit, Domini voce fundata?“ *Ad Jubaianum*, Epist. LXXIII. Migne, *Patr. lat. III*, col. 1116. Zob. też de Rossi, *R. S.* T. II, str. 332.

[2] August. Epist. CLXXVII.

[3] Między listami św. Aug. CLXXXI.

rożytności chrześcijańskiej, idąc za zdaniem Ojców uważają go za symbol sakramentu chrztu, a tem samem za dalszy ciąg tego hieratycznego łańcucha, którego pierwszem ogniwem jest mistyczna skała Jezus Chrystus. „Sadzawka owcza — powiada Tertullian — figurą jest chrztu, a uleczenie cielesne i duszne paralityka, obrazem odpuszczenia grzechów przy chrzcie św.“ [1]. Podobną myśl wypowiada św. Optatus, kiedy pyta Donatystów: „Zkądże wy macie anioła, któryby poruszył źródło?“ Jakie zaś ma na myśli źródło, sam tłómaczy, dodając: „Chciejcie przynajmniej późno zrozumieć, że jesteście strumieniem odciętym od źródła, które wypłynęło ze skały Chrystusa“ [2].

Zdanie Rossi'ego przyjmujemy tem chętniej, że za niem przemawiają także stare napisy grobowe i cała praktyka Kościoła świętego, który po chrzcie nie prowadził neofity do sakramentu Pokuty, ale go bezpośrednio karmił eucharystyą, — jak to zresztą na następnym fresku zobaczymy.

Mamy więc na tej ścianie chrzest aż w trzech obrazach, z których pierwszy — scena rybołostwa — jest jego allegoryą, trzeci, t. j. uzdrowienie paralityka, symbolem, a środkowy gołym aktem chrztu, który i dlatego jeszcze bardzo jest ciekawym, że cennych dostarcza wiadomości do historyi rytu tego sakramentu [3]. Chrzczący kładzie rękę na głowę nagiego chłopca, stojącego po kolana w wodzie; z głowy zaś chłopczyny ścieka struga wody, — znak to, że udzielający chrztu wylał ją wprzód na chrześnika, zanim nań położył rękę. Podobne sceny mamy jeszcze na trzech innych monumentach. I tak na szklannej tacy, znalezionej w r. 1876 w termach Dyoklecyana w Rzymie, woda spływa z naczynia, umieszczonego w górze, na głowę dziewczynki, na którą kładzie rękę matka chrzestna lub też dyakonisa; równocześnie zstępuje na ochrzczoną gołąbek — Duch św. — trzymający w dzióbku gałązkę oliwną. Po prawej ręce dziecka stoi

[1] *De Bapt.* c. V, Migne, *Patr. lat.* T. III, col. 1205.

[2] Optatus Milev. *De schism. Donat.* II, 6.

[3] Zob. de Rossi, *R. S.* T. II, str. 333; *Bullett. di arch. crist.* 1876 str. 8, 55. Porówn. Corblet, *Histoire... de Baptême.* T. II, str. 572.

osoba z nimbem koło głowy, ubrana w tunikę i płaszcz. Drugie dwa monumenta — srebrna łyżka, sięgająca początków VI wieku i stary kamień grobowy — pochodzą z Akwilei. Na pierwszym chrzczący chwyta w miskę wodę, którą z dzióbka wypuszcza gołąbek, aby nią następnie polać głowę dziecka, stojącego w miednicy. Zaś na nagrobku stoi chłopczyna w płytkiem naczyniu między dwoma mężczyznami, z których jeden dotyka się głowy dziecka, podczas gdy drugi, z nimbem na głowie, wskazuje wodę, na ochrzczonego spływającą z koła, gdzie wśród gwiazd znajduje się gołąbek. Kompozycyę okala następujący napis: INNOCENTI SPO (Spirito) QUEM ELEGIT DOMS PAUSAT IN PACE FIDELIS X KAL. SEPTEMBRES: Niewinnej duszy, którą Pan przeznaczył do zbawienia. Odpoczywa w pokoju, ochrzczony X Kalendów września.

Wymienione monumenta świadczą dostatecznie, że w III i następnych wiekach udzielano w Rzymie i całej Italii sakramentu chrztu przez zanurzenie połączone z polewaniem *(immersio cum aspersione)*.

Przejdźmy do ściany następnej. Zapełniają ją trzy sceny, które znowu tworzą całość i są równocześnie dalszym ciągiem poprzednich. Z Ojców Kościoła wiemy, że po chrzcie św. zastawiał Kościół neoficie bezpośrednio ucztę z Ciała i Krwi Syna Bożego. Ta uczta czeka też neofitę na naszych freskach; zachodzi tylko pytanie, kto ją przygotuje? Oto przyrządza ją na pierwszym fresku ten sam kapłan, co przed chwilą dopełnił chrztu chłopczyny; kapłana bowiem, a nie kogo innego, przedstawia człowiek, ubrany w sam tylko płaszcz i wyciągający ręce nad chlebem. „Nie potrzeba, jak być choć trochę obznajomionym ze starochrześcijańskim symbolizmem, — powiada de Rossi — aby zaraz na pierwszy rzut oka poznać w tej scenie akt konsekracyi; wkładanie bowiem rąk, a przynajmniej prawicy, było w liturgii kościelnej zawsze znakiem konsekracyi“[1]. A na innem miejscu dodaje: „Ślepym chyba być musi, kto

[1] „L'imposizione d'ambe le mani e della sola destra nella cristiana liturgia è sempre stata un segno consecratorio“. *R. S.* T. II, str. 340.

tu nie widzi konsekracyi eucharystycznej. Wszystko bowiem przemawia za tem, że to nie jest zwyczajny stół, ale eucharystyczny — a między innemi, ten na sposób filozofów ubrany asceta, czyli raczej kapłan, który wyciąga rękę nad ofiarą“ [1]. Kiedy de Rossi w swem dowodzeniu powołuje się na strój kalikstyńskiego ofiarnika, opiera on się głównie na Tertullianie, który świadczy, że klerycy z końcem II i w początkach III wieku przyjęli płaszcz filozofów pogańskich, i wysławia ten płaszcz, jako strój jedynie odpowiedni dla kapłanów chrześcijańskich [2].

Obok chleba leży na trójnogu ryba. Nie jestto ryba zwyczajna, ale ten sam mistyczny Ichthys, co w krypcie Luciny dźwiga na grzbiecie w koszu Ciało i Krew własną pod postaciami chleba i wina, i który na nagrobku Licynii Amiaty daje się rybkom jako ΙΧΘΥϹ ΖΩΝΤΩΝ — t. j.: jako pokarm żywota. Leży on zaś na stole dlatego, aby powiedzieć, że chleb na trójnogu, poświęcony mocą słów sakramentalnych, które wyrzekł nad nim kapłan, nie jest już chlebem zwyczajnym, ale przeszedł w samą istotę Ryby — Jezusa Chrystusa. „Ichthys — powiada de Rossi — czy niesie na grzbiecie chleb i wino, czy leży na stole obok chleba, czy wreszcie wymalowany pod ręką konsekrującego kapłana: jestto Chrystus w eucharystyi — słodki pokarm Zbawicielowy“ [3].

---

[1] *Spicil. Sol.* T. III, *Epist. ad Pitram*, str. 567: „Qui ipsam eucharistiae consecrationem heic non videt, caecus omnino sit oportet; non enim solitaria iam illa mensa est, quam tamen de eucharistia interpretandam esse praeclara indicia suadebant, sed et philosophico more palliatus asceta, sive potius sacerdos adest, et manus imponit, quo unice gestu significari eucharistia potuit...“ Porówn. także Corblet, *Histoire... de l'Eucharistie*, T. II, str. 477 i nast.

[2] *De pallio*, c. III. Strój ten niezupełny i niewłaściwy porzucili jednak kapłani chrześcijańscy niezadługo, bo już w 50 lat później gani św. Cypryan ten brak skromności u filozofów pogańskich i to chełpienie się obnażoną piersią — i stawia im na przykład nauczycieli chrześcijańskich, którzy nie słowy, ale w czynach są filozofami, i mądrość swą okazują na zewnątrz nie strojem, ale prawdą. *Cyprian. de bono patientiae*, c. 1—2.

[3] „Ἰχθὺς sive ille panem et vinum dorso sustinet, sive in mensa cum pane positus, sive sub ipsa consecrantis sacerdotis manu depictus est, Christus in Eucharistia est, dulcis Salvatoris cibus“. *Spicil.* l. c.

A kim jest niewiasta, która ze wzniesionemi w niebo rękami asystuje kapłanowi, sporządzającemu ucztę? Jestto symbol Kościoła [1], personifikacya wszystkich wiernych, co razem z kapłanem ofiarują Bogu Ojcu bezkrwawą Ofiarę i uczestniczą w mistycznej uczcie zastawionej neoficie. Malarz, przedstawiając Kościół pod symbolem niewiasty — Orantki, ilustrował tylko myśl Apostoła narodów, który zwie Kościół św. niepokalaną Oblubienicą Chrystusową [2]. Ta sama myśl apostolska przyświecała także artyście V wieku, który na mozaice w kościele św. Sabiny na Awentynie umieścił pod dwoma niewiastami podpis: *Ecclesia ex gentibus* i *Ecclesia ex circumcisione;* co znaczy, że pierwsza figura symbolizuje wiernych, nawróconych z pogan, a druga chrześcijan, nawróconych z żydów.

Dalszą kompozycyę osnuł artysta na dwóch faktach ewangelicznych. Uczta siedmiu przedstawia mianowicie ucztę Apostołów nad jeziorem Genezaret, a stojące obok stołu kosze przypominają cudowne rozmnożenie chleba na puszczy. Czemu te a nie inne cuda ewangeliczne znalazły pomieszczenie w tym cyklu obrazów kalikstyńskich? Odpowiedź łatwa. Stało się to dlatego, że te zdarzenia zostają w ścisłym związku z dopiero omówionym stołem eucharystycznym.

Przypomnijmy sobie fakt pierwszy. Było to po zmartwychwstaniu Chrystusa. Apostołowie w liczbie siedmiu, zebrali się na rybołostwo nad jeziorem Genezaret; jednak po całonocnej pracy nic nie ułowili. „A gdy było rano, — opowiada dalej ewangelia — stanął Jezus na brzegu: wszakoż nie poznali uczniowie, że był Jezus. Rzekł im tedy Jezus: Dzieci, a macie ryby? Odpowiedzieli mu: Nie. Rzekł im: Zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi, a najdziecie. Zapuścili tedy: a już nie mogli jej ciągnąć przed mnóstwem ryb... Gdy tedy wyszli na ziemię, ujrzeli węgle nałożone, i rybę na nie włożoną i chleb. Rzekł im Jezus: Przynieście z ryb, któreście teraz pojmali. Wstąpił Symon Piotr, i wyciągnął sieć na ziemię,

---

[1] De Rossi, *R. S.* T. II, str. 339.
[2] List do Efez. V, 23 i nast.

pełną wielkich ryb, sta piącidziesiąt i trzech. A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć. Rzekł im Jezus: Pójdźcie obiedwajcie. A żaden z siedzących u stołu nie śmiał go spytać: ktoś ty jest: wiedząc iż Pan jest. I przyszedł Jezus, i wziął chleb, a dawał im także i rybę“ [1].

Ojcowie Kościoła uważają ten cudowny połów za proroczy symbol owego drugiego rybołostwa, przy którym Apostołowie mieli zarzucić sieci na cały świat, a w uczcie Apostołów widzą figurę i zapowiedź biesiady eucharystycznej. Co więcej? Św. Augustyn, komentując przytoczony z ewangelii św. Jana ustęp, mówi wyraźnie, że owa upieczona ryba, podobnie jak i ów chleb, który Chrystus dał uczniom na pokarm, oznacza samego Chrystusa, za nas umęczonego: *piscis assus*, *Christus passus* [2]. Podobnie tłómaczy to miejsce św. Prosper akwitański, kiedy zwie Chrystusa „wielką Rybą, która sobą samą *(ex se ipso)* nakarmiła uczniów i dała się całemu światu jako Ichthys“ [3].

Do biesiady nad jeziorem Genezaret zasiadło siedmiu uczniów: Chrystus był ósmym. Na naszym fresku widzimy tylko siedmiu ucztujących; — gdzie jest Zbawiciel? Nie brak go i tutaj: jest obecny jako sakramentalny Ichthys.

Podobnie też cud rozmnożenia chleba na puszczy, który przypominają kosze napełnione chlebami, uchodzi powszechnie u Ojców [4] za symbol i zapowiedź eucharystyi. Na jeden jeszcze szczegół warto zwrócić uwagę. Podczas, gdy ucztujących na naszych freskach zawsze jest siedmiu [5], to liczba koszów

---

[1] Jan XXI, 1—13.

[2] S. Aug. in Joh. Evang. Tract. 123, ser. 2, III, 2460, ed. Gaum.

[3] S. Prosper Aq., *De promiss. et praedic. Dei*, II, 39.

[4] Zdania Ojców zestawił dobrze Pitra, *Spicileg. Solesm.* III, 525. — Zob. także de Rossi, *R. S.* II, str. 349, 350.

[5] Prócz tych uczt kalikstyńskich, do których stale zasiada siedmiu tylko mężczyzn, a które są symbolem Sakramentu Ołtarza, mamy w katakumbach jeszcze inny rodzaj biesiad, w których bierze udział dowolna liczba osób obojej płci. Tak siedzi np. w cmentarzu św. Piotra i Marcellina u stołu kształtu podkowy niewiasta między dwoma mężczyznami; u dwóch krańców stołu są jeszcze dwie niewiasty, które jednak zdają się nie brać udziału w uczcie. Na stole niema żadnych potraw, bo według zwyczaju rzymskiego, stawiano takowe nim je podano biesiadnikom,

prawie ciągle się zmienia. W kaplicy A_3 jest ich ośm, w A_2 siedm, w A_6 dwanaście. Musi i to mieć głębszy powód. Chciał mianowicie artysta przez to rozmyślne odbieganie od opowiadania ewangelicznego wyrazić, że jemu nie szło o ścisłe oddanie faktu historycznego, ale jedynie o stworzenie obrazu symbolicznego, wypowiadającego myśl, którą najpierw sam Chrystus temu zdarzeniu cudownemu podsunął, a za nim wszyscy tłómacze Pisma św.; chciał malarz, aby te kosze pełne chleba wołały, że obiecana eucharystya jest już na stole. Na ostatnie dwa freski, przedstawiające ucztę siedmiu i cudowne nakarmienie zgłodniałej rzeszy na puszczy, rzucają także światło odkryte w r. 1864 w katakumbach w Aleksandryi malowidła z IV wieku. W środku obszernej kompozycyi stoi Chrystus w otoczeniu Apostołów Piotra i Andrzeja; ostatni podaje Zbawicielowi misę z rybkami, przed Chrystusem stoją kosze z chlebami. Po prawej stronie tegoż obrazu przedstawione jest wesele w Kanie, po lewej jest uczta kilku osób, nad któremi czytamy słowa: ΤΑΣ ΕΥΛΟΓΙΑΣ ΤΟΥ $\overline{\text{ΧΥ}}$ ΕΣΘΙΟΝΤΕΣ — pożywający błogosławieństwa Chrystusa [1].

Co znaczy ten napis? Był w starym Kościele zwyczaj, że z chleba, który lud składał jako ofiarę na ołtarz, kapłan konsekrował tyle, ile potrzeba było do komunii wiernych; re-

na małym, okrągłym stoliku, zwanym *cibilla* albo *mensa escaria*, który też na naszym fresku jest w półkolu, utworzonym przez stół główny. Na stoliku leży ryba i chleb, przy stoliku stoi w krótkiej tunice niewolnik, który trzyma w ręce puhar *(cyathus)* i czeka na rozkazy biesiadników. Jakie zadanie mają do spełnienia obie niewiasty, wypowiadają umieszczone nad niemi napisy: IRENE DA CALDA (Irene, podaj ciepłej wody) — AGAPE MISCE MI (Agape, podaj mi wina, rozcieńczonego wodą).

Inna uczta jest u św. Domitylli na fresku z końca I lub początku II wieku. Dwie osoby, ubrane w togi, siedzą na sofie; przed niemi jest okrągły stół trójnożny z rybą i trzema chlebami, obok stołu stoi niewolnik i trzyma w ręce prawdopodobnie puhar z winem.

Obie opisane biesiady, przypominające życie familijne wiernych, nie są już symbolem eucharystyi, ale raczej obrazem bankietów niebieskich czyli szczęścia, które płynie z posiadania i oglądania twarzą w twarz Pana Boga.

[1] Zob. de Rossi, *Bullett. di arch. crist.* 1865. Nr. 8, str. 57 i nast.

sztę tylko błogosławił i rozdawał między kler i tych wiernych, którzy eucharystyi nie przyjęli. Te chleby święcone zwano eulogiami. Ale tego samego wyrażenia używa św. Paweł [1], tudzież św. Cyryl [2], w którego stolicy biskupiej ten fresk się znajduje, na oznaczenie eucharystyi. A co nasz artysta miał na myśli, kiedy pisał słowo eulogia? Chciał widocznie powiedzieć, że biesiadnicy pożywają Najświętszy Sakrament: czego najlepszym dowodem scena rozmnożenia chleba i rybek i przemiany wody w wino w Kanie — dwa cuda i dwie uczty, w których Ojcowie upatrują figurę i przedsmak kielicha N. Testamentu. Nie bez znaczenia jest i ta okoliczność, że malowidło znajduje się w kaplicy nad samym ołtarzem, na którym sprawowano najświętszą Ofiarę.

Trzeci fresk na tej samej ścianie przedstawia ofiarę Izaaka. Ta jest zwykle przedobrażeniem Chrystusa, niosącego krzyż na Golgotę, czyli krwawej Ofiary N. Zakonu; w tem miejscu jednak ofiara Izaaka jest figurą Ofiary bezkrwawej, czyli Mszy św. Za taką uważali ją niejednokrotnie Ojcowie i uważa Kościół św., kiedy np. w Kanonie zestawia trzy ofiary St. Testamentu i modli się: „Przyjmij Boże tak mile ten chleb i kielich N. Testamentu, jak mile przyjąłeś dary chłopięcia swego Abla i ofiarę patryarchy naszego Abrahama, i tę, którą Ci ofiarował najwyższy kapłan Twój Melchizedech". Za zapowiedź Najświętszego Sakramentu bierze także ofiarę Izaaka, kiedy śpiewa we Mszy św. na Boże Ciało:

> Ecce panis Angelorum, factus cibus viatorum:
> Vere panis filiorum, non mittendus canibus.
> In figuris praesignatur, cum Isaac immolatur:
> Agnus Paschae deputatur: datur manna patribus.

Takiego tłómaczenia tego fresku domaga się dalej ścisły związek między pojedyńczymi malowidłami całej kompozycyi.

---

[1] List I do Koryntów X, 16: „Τὸ ποτήριον τῆς εὐλογίας ὃ εὐλογοῦμεν, οὐχὶ κοινωνία τοῦ αἵματος τοῦ Χριστοῦ ἐστίν".

[2] Zob. Martigny'ego, *Dictionaire des Antiquités Chrétiennes*. Paris 1877, str. 294, artykuł: „Eulogies".

Wreszcie obrazy, przypominające mękę Zbawiciela, dopiero później się wogóle pojawiają.

Mamy tedy na ścianie środkowej Mszę św. w dwóch obrazach: zapowiedź jej i rzeczywistość, — i dwóch ofiarników: kapłana N. Zakonu w płaszczu filozofa, i jego figurę, Abrahama, w którego sercu popłynęła już Krew Syna.

Główny obraz na prawej ścianie *(d)* jest zniszczony; ponieważ jednak w kaplicy A_2 jest na tem samem miescu fresk, przedstawiający wskrzeszenie Łazarza, więc nie omylimy się, twierdząc, że ta sama scena była także w kaplicy A_3. Łazarz stoi przed grobem w postaci niedorostka: znak to znowu, że i tu nie myślał artysta o ścisłem oddaniu postaci historycznej przyjaciela Chrystusowego, ale chciał raczej stworzyć osobę idealną — chrześcijanina w ogóle. Obraz ten jest tylko uzupełnieniem i wykończeniem cyklu, a wywołały go słowa Zbawiciela: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata“ [1].

Kogo zaś oznacza osoba, czytająca w zwoju pargaminowym, obok której był w kaplicy A_2 fossor, i druga, co wiadrem czerpie wodę ze studni? Zdaniem Rossi'ego [2], chciał artysta w tych obrazach uwiecznić pamięć osób, co kierowały budową i strojem tych kaplic. Mamy tedy przed sobą może samego Kaliksta; w jego otoczeniu słusznie znajduje się fossor — wykonawca jego planu i myśli. Studnia zaś, z której druga osoba czerpie wodę, jest symbolem — wedle Origenesa [3] — mistycznego sensu Pisma św., który dobywają zpod łupiny słowa Nauczyciele Kościoła.

Zostaje nam jeszcze do powiedzenia słów kilka o znanych nam już obrazach Jonasza. Ten sam cykl, który znajduje się w krypcie A_3, spotyka się także w innych kaplicach z tą tylko różnicą, że na miejscu sceny wrzucenia proroka w mo-

---

[1] Jan św. VI, 51.
[2] *R. S.* T. II, str. 346.
[3] Orig. in Numer. hom. XII.

rze znajduje się w kaplicy A_2 okręt, miotany burzą, a w nim kilka osób. Z tych jedna stoi u steru, druga modli się u przodu okrętu; zaś w obłokach widać postać inną, która zdaje się spieszyć z pomocą modlącemu się. Okręt jest obrazem Kościoła [1], który przebija się przez wrogie żywioły tego świata, kierowany ręką Opatrzności, czyli niesiony — jak to pięknie głosi fresk z krypty Luciny — na grzbiecie symbolicznej Ryby, Chrystusa. Osoba, modląca się, jest symbolem chrześcijanina, który przez chrzest dostał się do mistycznego okrętu, nakarmiony przy trójnożnym stole eucharystycznym Ciałem i Krwią swojego Boga, płynie spokojnie do portu wieczności. Obok okrętu walczy z bałwanami człowiek inny: obraz niewiernego, co poza łódką Kościoła tonie na wieki. Zaś cały cykl obrazów Jonasza symbolizuje z jednej strony rozliczne burze i próby tego życia, a z drugiej nadzieję niechybnego zmartwychwstania i odpocznienia w Bogu.

Na suficie w kaplicy A_3, a więc niejako w samem jej centrum, jest obraz Dobrego Pasterza wśród owieczek i drzew rajskich. I słusznie: Dobry Pasterz, początek i koniec wszelkiego życia kościelnego, jest bowiem punktem wyjścia tak dla sceny chrztu, jakoteż dla eucharystyi i wskrzeszenia Łazarza.

Nim pożegnamy ten hieratyczny cykl malowideł, któremu słusznie wspaniałej epopei należy się nazwa, rzućmy nań okiem raz jeszcze i starajmy się ująć go w jednę całość.

Ze skały Chrystusa wyprowadza wodę chrztu, a z nią wszelkie łaski, Piotr św.; ten sam Piotr, rybak κατ' ἐξοχήν, chrzci następnie w wyprowadzonem przez się źródle ułowioną na wędkę Ewangelii rybkę — chrześcijanina. Przez chrzest stała się ta rybka członkiem mistycznego ciała Jezusa Chrystusa — Kościoła św., a tem samem otrzymała prawo karmienia się prawdziwem Ciałem Ryby-Zbawiciela, którą znowu Piotr św., Arcykapłan *par excellence* N. Testamentu, przyprawia, jako pokarm na trójnogu. Pożywając Rybę-Chrystusa, otrzy-

---

[1] Oprócz zdań Ojców przemawia za naszem tłómaczeniem także krzyż, widny na maszcie okrętu w kaplicy A_6.

muje chrześcijanin potrzebne do przebycia morza tego świata siły, a równocześnie zadatek przyszłego zmartwychwstania, którego zapowiedzią jest zmartwychwstały Łazarz i Jonasz, wyrzucony z brzucha ryby.

Godnym uwagi jest także paralelizm, zachodzący między cyklem obrazów, pomieszczonych na lewej ścianie, a cyklem na środkowej. Pierwsza daje nam chrzest w trzech obrazach: jego alegoryę, symbol i wizerunek; w trzech także freskach roztacza artysta przed okiem widza na ścianie środkowej eucharystyę, malując obok aktu konsekracyi, ucztę siedmiu Apostołów nad jeziorem Genezaret i ofiarę Izaaka — symbole i zapowiedzi Najświętszego Sakramentu [1].

Przedstawia się więc w kaplicach kalikstyńskich prawdziwa synteza mistycznej teologii II i III wieku, a z nią najpiękniejsza faza i karta starokościelnej sztuki. Tu dopiero poznajemy, do jakiej potęgi twórczej zdołał wznieść się duch chrześcijańskich artystów, i z jaką umiejętnością umieli zestawiać prosty hieroglif z obrazami cudów i parabol biblijnych na oddanie i uzmysłowienie liturgicznych czynów. Zwłaszcza kaplica A_3 przedstawia się jako punkt kulminacyjny starochrześcijańskiego symbolizmu, tego hieratycznego i hieroglificznego zarazem języka heroicznych wieków Kościoła, który dziś wydaje się może niejednemu trudnym i zawiłym, ale zrozumiałym był i łatwym dla chrześcijan katakumbowych, którzy pod tą samą symboliczną osłoną zwykli byli słyszeć w homiliach i katechezach prawdy wiary z ust swych nauczycieli.

Oprócz omówionego cyklu kalikstyńskiego, mamy w katakumbach jednę jeszcze głęboką kompozycyę liturgiczną, do ostatnich czasów źle tłómaczoną. Są to trzy freski z III wieku

---

[1] Nie chcemy jednak powiedzieć, jakobyśmy w jednym z tych obrazów mieli wierny portret Komunii św. z trzech pierwszych wieków. Kościół nie byłby się nigdy zgodził na wymalowanie takiego portretu z obawy, aby nie narazić na zbezczeszczenie najświętszych tajemnic wiary. Uczta siedmiu jest tylko zapowiedzią — powtarzamy — i figurą biesiady eucharystycznej, podobnie jak symbolem Komunii św. było pożywanie cudownie rozmnożonego chleba na puszczy.

w cmentarzu św. Pryscylli, których rozumienie zawdzięczamy ks. Wilpertowi. Na pierwszym biskup, siedzący na katedrze, podaje dziewicy welon zakonny; drugi przedstawia tę samą chrześcijankę już w pełnym stroju ówczesnych zakonnic; na trzecim siedzi Madonna, mając Dzieciątko u piersi. Tylko głęboko myślący artysta zdolny był stworzyć taką trylogię: biskup, który co dopiero dopełnił obłóczyn, zdaje się wskazywać na Madonnę i mówić do chrześcijanki, co lepszą w owczarni Chrystusowej obrała cząstkę: „Dziewico, oto wzór do naśladowania dla ciebie!“

e) *Ikonografia Chrystusa, Bogarodzicy i Świętych Pańskich.*

Autentycznych portretów Chrystusa ani też Najświętszej Jego Matki nie mamy; nie miała ich też starożytność chrześcijańska, czego dowodem słowa św. Augustyna, że za jego czasów przedstawiano Zbawiciela w sposób najrozmaitszy [1]. Powodu, dla którego Kościół pierwotny nie uwiecznił w opisie lub sztuce wiernych rysów swego Założyciela, odkryć nie trudno: obraz taki byłby musiał stać się wprost przedmiotem najgorętszego kultu — rzecz bardzo niebezpieczna w czasie, kiedy bałwochwalstwo miało w świecie przewagę. Nie ulega jednak wątpliwości, że już w wiekach prześladowania istniały obrazy Chrystusa. Św. Ireneusz pisze, że Karpokracyanie mieli wizerunki Zbawiciela ze srebra i złota; od Lampridyusza dowiadujemy się, że cesarz Aleksander Sewerus miał w swej domowej kaplicy między innemi także obrazy Abrahama i Chrystusa.

Na najstarszych freskach cmentarnych widzimy Zbawiciela jużto jako Dziecię na łonie swej Matki, już jako młodzieńca bez zarostu. Takim spotykamy Go np. w krypcie Luciny, na fresku z końca I lub początków II wieku, w chwili, kiedy otrzymuje chrzest w Jordanie z ręki św. Jana, a gołąbek, wyrażający Ducha św., przynosi Mu w dzióbku gałązkę

[1] „Dominicae facies carnis innumerabilium cogitationum diversitate variatur et fingitur“. *De Trinit.* VIII, 4.

oliwną. Takim widzimy dalej Zbawiciela u św. Agnieszki, w otoczeniu Apostołów, a nadto w scenach, gdzie przemienia wodę w wino, rozmnaża chleb i rybki, leczy niewiastę, cierpiącą krwiotok, przepowiada Piotrowi upadek, wskrzesza Łazarza.

Oprócz tego posiadamy Chrystusa w katakumbach jeszcze pod obrazem Orfeusza, Dobrego Pasterza, owieczki i ryby. Popiersi Chrystusa mamy kilka, żadne z nich jednak nie jest starsze nad wiek V. Najwięcej znane jest popiersie z katakumb św. Domitylli, które nawet za model służyło Leonardowi da Vinci, Rafaelowi i Carracci'emu. Chrystus ma twarz nieco podłużną, rysy poważne, ale łagodne, brodę krótką i rzadką, włosy w środku głowy przedzielone i spadające w lokach na ramiona. Obraz ten przypomina znacznie wizerunek Zbawiciela, skreślony w znanym liście Lentulusa, rzekomego poprzednika Poncyusza Piłata. Dalej mamy dwa popiersia w katakumbach św. Poncyana przy *Via Portuensis*, jedno w cmentarzu św. Gaudioza w Neapolu i mozaikę z V wieku w bazylice św. Pawła za murami. Obrazów męki i śmierci Zbawiciela Kościół przed Konstantynem nie malował. Pierwsze sceny z męki, jak pojmanie, Chrystus w Ogrojcu, stawienie przed Piłatem, zaparcie się Piotra, znajdujemy dopiero na sarkofagach IV i V wieku. Śmierć Zbawiciela przedstawiano w IV wieku w ten sposób, że malowano lub rzeźbiono baranka u stóp krzyża lub z krzyżem na głowie.

Najstarszy obraz Ukrzyżowanego wyszedł z ręki poganina, a jest nim znana nam już karykatura palatyńska. W katakumbach spotykamy wizerunek Chrystusa na krzyżu dopiero na fresku z VI lub VII wieku, mianowicie w jednej z krypt cmentarza św. Walentyna przy *Via Flaminia* [1]. Ucierpiał

[1] Zob. Liell, *Die Darstell. der allersel. Jungfrau...*, str. 313, 314. Britisch Museum posiada obraz Ukrzyżowania o wiele starszy, bo z V wieku. Jestto płaskorzeźba, wykonana w kości słoniowej; po lewej stronie krzyża stoi żołdak, co przebił bok Zbawiciela, po prawej Matka Bolesna i św. Jan; dalej wisi na drzewie Judasz. Bardzo też stary wizerunek Chrystusa na krzyżu posiada Florencya; znajduje on się w syryjskim rękopisie ewangelij Rabulasa z r. 586. Zob. Kraus, *Über Begriff, Umfang, Geschichte der christlichen Archäologie.* Freiburg im Breisgau 1879. Broszura, str. 26 i 54.

on wiele przez restauracye, dokonane w przeszłym wieku; opis jego zawdzięczamy głównie Bozyuszowi, a z nowszych badaczy Marucchi'emu. Zbawiciel jest ubrany w tunikę bez rękawów, sięgającą aż do stóp; tylko ramiona i nogi ma gołe, koło głowy, skłonionej w stronę prawą, jest nimb, nogi stoją obok siebie na podstawce, ślady gwoździ widne tylko w dłoniach. Po jednej stronie krzyża stała Matka Bolesna, po drugiej znajduje się św. Jan. Na krzyżu był podług Bozyusza napis: IESVS · REX · IVDEORUM; nad krzyżem było umieszczone słońce i księżyc; obok księżyca jeszcze napis: LVNA.

Wzmianka o tych najstarszych wizerunkach Chrystusa nasuwa nam pytanie: co też zrobiła pierwotna sztuka dla uwielbienia Maryi?

W IV i V wieku złożyła hołd Matce Bożej poezya, opiewając Jej chwałę i cnoty pieśniami św. Efrema, Balaeusa, Rabulusa na Wschodzie, w hymnach św. Paulina z Noli, Prudencyusza i Seduliusza na Zachodzie. Ale wcześniej jeszcze od poezyi poszły w służbę Maryi sztuki piękne, czego świadkami znów katakumby, które, acz dziś są tylko wielką ruiną [1], przechowały nam jednak jeszcze blisko sto obrazów Bogarodzicy we freskach, w rzeźbach i w malowidłach na szkle. Dzielimy je, idąc za Liellem [2], na dwie główne grupy, z których pierwsza przedstawia Maryę, jako Dziewicę, druga, jako Bogarodzicę.

Pierwszą grupę reprezentują przeważnie malowidła na szkle, czyli t. zw. *fondi* albo *vetri d'oro*. Ciekawy ten dział starokościelnej sztuki nosi nazwę złotych szkieł dlatego, że obraz jest wykonany na złotym listku, umieszczonym na dnie szklanki. Kielichów takich używali wierni przy ucztach, a szczególnie podczas uroczystości Świętego, którego obraz na ich dnie się

---

[1] Najwięcej ucierpiały groby znakomitsze, bo przez całe wieki były narażone na grabieże barbarzyńców, którzy w nich szukali ukrytych skarbów; a że właśnie na grobach osób bogatszych najwięcej było dzieł sztuki, więc i one przepadły na zawsze z chwilą, kiedy grób został zniszczony.

[2] Liell, l. c. str. 115.

mieścił. Wyrabiano je w sposób następujący. Na oczyszczonem i wygładzonem dobrze dnie szklanki kładziono złoty listek i przymocowano go zwyczajnie gumą; na tym listku rysowano następnie igłą lub innem jakiemś ostrem narzędziem figury, napisy i różne ozdoby. Potem zbierano z dna wszystko złoto, zostające poza konturami figur, tak że zostawały tylko same figury złote, a reszta dna była przeźroczysta. (Zob. Tabl. I, fig. 4.). Niekiedy posługiwano się przy rysunku jeszcze farbą zieloną, niebieską, czerwoną i białą. Kiedy rysunek był już wykończony, przylutowano do dna szklanki, dla uchronienia go od zniszczenia, szklanną płytę lub podstawkę [1]. Wszystkie wyroby tego rodzaju dotąd znane, z wyjątkiem trzech [2], znaleziono w katakumbach rzymskich, jużto wewnątrz, już zewnątrz grobów. Wciśnięte zewnątrz grobu, w wapno jeszcze świeże, służyły one za ozdobę, lub też — podobnie jak monety, pierścienie, muszle — za znaki, ułatwiające odnalezienie grobu zmarłego przyjaciela lub krewnego.

Ważna jest rzecz wiedzieć, w jakim czasie Rzym chrześcijański te szkła produkował? Powiedzieliśmy, że pochodzą prawie wyłącznie z katakumb rzymskich; a ponieważ rzeczą jest dowiedzioną, że po r. 409 już nie grzebano w cmentarzach podziemnych, ale nad ziemią, więc granica ostateczna, poza którą nie były w używaniu, już znaleziona. Pytanie, o ile są starsze nad r. 409? Nie znajduje ich Rossi na grobach I, II i pierwszej połowy III wieku; za to Bosio widział pięć na grobach, które odnieść należy między lata 250 a 350. Resztki trzech innych znalazł Rossi w katakumbach Ostryańskich, obok napisu z r. 291, a jedno w cmentarzu św. Piotra i Marcelina w sąsiedztwie trzech medalionów cesarza Maksymiana (286-305). Na podstawie tych danych, jakoteż opierając się na stylu rysunku, charakterze napisu i stroju figur, wnoszą archeologowie katoliccy, że wyrób tych szkieł przypada głównie na drugą połowę III i pierwszą połowę IV wieku [3].

[1] Zob. Garrucci, *Vetri ornati.* Roma 1864.

[2] Z tych trzech dwa pochodzą z Kolonii, a jedno z Akwilei.

[3] De Rossi, *Bullett. di archeol. crist.* 1864, str. 81.

Otóż na tych złotych szkłach spotykamy Najświętszą Dziewicę w postawie Orantki, czyli osoby modlącej się, z rękami rozkrzyżowanemi lub też wzniesionemi w górę. Na szkle, przechowanem w muzeum watykańskiem, stoi Orantka między dwoma drzewami w jednej tunice, dochodzącej aż do stóp i w drugiej krótszej, przepasanej koło bioder; na ramionach dźwiga płaszcz, spięty sprzączką na piersiach, ręce ma nieforemnie wielkie, głowę otacza nimb i napis *Mara*. Na drugiem szkle tegoż muzeum czytamy już poprawny napis *Maria*. W muzeum Borgianum Propagandy stoi po prawej ręce Niepokalanej św. Piotr, po lewej św. Paweł; na innych Najświętsza Panna ma u swego boku św. Agnieszkę.

Drugi dział obrazów Bogarodzicy przedstawiają freski katakumbowe i płaskorzeźby sarkofagowie, na których mamy różne sceny z życia Matki Najświętszej, jak: Zaślubiny, Zwiastowanie, Nawiedzenie, Boże Narodzenie, Ofiarowanie, pokłon Magów, Znalezienie Dzieciątka w świątyni, Maryę na godach w Kanie i inne. Nie wymieniamy wszystkich, bo nie mamy wcale zamiaru dać na tem miejscu szczegółowej ikonografii Najświętszej Panny; zwrócimy tylko uwagę na najstarsze i pod względem dogmatycznym najważniejsze obrazy, a do tych zaliczamy wyobrażenia Zwiastowania, adoracyi Magów, Maryi z prorokiem Jezajaszem, i dwa freski, przedstawiajace Matkę Bożą samą z Dzieciątkiem na łonie.

Najstarszy obraz Zwiastowania[1] znajduje się na suficie w jednej z krypt cmentarza św. Pryscylli, który dla licznych obrazów Bogarodzicy nazwaćby można cmentarzem Maryi. Trudno opisać go dokładnie, gdyż bardzo jest zniszczony. Marya siedzi w krześle, przypominającym stare katedry biskupie[2], ubrana w długą tunikę z welonem na głowie. Przed Nią stoi Archanioł Gabryel i wskazuje ręką na Dziewicę. Znawcy sztuki klasycznej i kościelnej odnoszą ten obraz do czasów św. Jana Apostoła; w każdym razie nie powstał później jak w pierwszej

[1] Zob. Liell, l. c. Tabl. II, n. 1 i str. 199.

[2] Na 40 obrazach adoracyi zajmuje Bogarodzica tę samą katedrę.

połowie II wieku. Przemawia za tem także reszta fresków, zdobiących tę kaplicę, jak: cykl obrazów z historyi Jonasza, wskrzeszenie Łazarza, Dobry Pasterz, a przedewszystkiem po mistrzowsku wykonana ornamentyka. Oprócz fresku pryscylliańskiego mamy jeszcze obraz Zwiastowania w katakumbach św. Domitylli z końca IV wieku, i drugi w Rawennie na sarkofagu z początków wieku V.

Równie stary jak obraz Zwiastowania jest drugi fresk u św. Pryscylli, w tak zwanej Kaplicy greckiej[1], przedstawiający adoracyę Magów[2]. Zajmuje on tam miejsce najwybitniejsze, bo łuk naprzeciw drzwi. Bogarodzica siedzi na krześle, z Dzieciątkem Bożem u łona; przed Nią są trzej magowie z darami. Trzy inne obrazy adoracyi pochodzą z pierwszej połowy III wieku. U św. Domitylli zapełnia ta scena miejsce między dwoma grobami, wykutymi w ścianie[3]. Marya siedzi na zwykłej katedrze w żółtawej dalmatyce, na głowie ma jasny, spadający na ramiona welon. Dzieciątko, ubrane w ciemną tunikę, siedzi na łonie Matki i wyciąga wraz z Nią prawicę ku nadchodzącym, po dwóch z każdej strony katedry, magom. W rękach trzymają wielkie misy z darami, których natury jednak poznać niepodobna. W katakumbach św. Piotra i Marcelina[4] jest Marya bez welonu, a magów tylko dwóch. Niosą oni także na misach dary, ale nie złoto, kadzidło i mirę: jeden przynosi lalkę; co inni mają, i tu trudno oznaczyć; gdzieindziej składają w podarunku gołąbki i wieńce. W cmentarzu św. Trazona i Saturnina[5] jest magów trzech. Inne sceny adoracyi pomijamy i dodajemy tylko, że takowe znajdują się na kilkunastu sarkofagach w Lateranie, dalej w niemieckiem Campo Santo w Rzymie, w muzeum Kirchera, w Rawennie, Ankonie,

---

[1] Nazwę *Cappella greca* otrzymała ta krypta od robotników, dla znalezionych tu licznie napisów greckich.

[2] Pierwszy ogłosił ten obraz Liell; zob. Tabl. II, n. 2 i str. 225.

[3] Zob. de Rossi, *Immagine scelte della Beata Vergine Maria* ... Tav. II, III; Liell, Tabl. III, str. 227.

[4] Zob. Liell, Tabl. IV, str. 232; de Rossi l. c. Tav. V.

[5] Liell, fig. 16, str. 236.

Medyolanie, Syrakuzach, na kilku sarkofagach w Arles i na wielu innych miejscach. Z tych niektóre pochodzą z końca III, reszta z IV i V wieku.

Obrazy te ważne są ciekawe już nietylko jako wizerunki Bogarodzicy, ale i dlatego, że rzucają światło na pochodzenie, charakter i liczbę magów.

Starzy artyści ubierają zazwyczaj swe figury w strój rzymski; wyjątek pod tym względem stanowią tylko Orfeusz, trzej młodzieńcy w piecu ognistym, Daniel, męczennicy Abdon i Sennen, a wreszcie magowie. Ich ubiór składa się ze spiętej u bioder tuniki, płaszcza, spodni, butów i frygijskiej spiczastej czapki. Powód tego wyróżnienia nie może chyba być inny jak, że artysta chciał te osoby przedstawić w ich stroju narodowym, czyli w stroju kraju, w którym się urodzili, żyli lub z którego przybyli; a jeźli magom dał ten sam strój co Persom: Abdonowi i Sennenowi, co Danielowi i trzem jego towarzyszom, to chciał przez to powiedzieć, że wszyscy trzej przybyli do Chrystusa z Persyi. Sztuki piękne są tu więc w zgodzie z tradycyą Ojców Kościoła, którzy także Persyę uwarzają za ojczyznę magów.

Te same monumenta głoszą dalej, że magowie byli królami[1]. Noszą oni bowiem — jak powiedzieliśmy — ten sam strój co Daniel i trzej młodzieńcy i męczennicy Abdon i Sennen, których Piśmo św. i Akta męczeńskie[2] zwią książętami i królami; strojem tedy chciał także w scenach adoracyi wyrazić artysta, że i magowie byli książętami albo królami.

Liczby magów nie podaje ani ewangelia ani też najstarsi

---

[1] Wiadomość, że magowie byli królami, podaje dopiero w VI w. słynny Cezaryusz, biskup z Arles. Słowo król miało w starożytności nieraz zupełnie odmienne znaczenie niż dzisiaj. W Odyssei czytamy, że na małej wyspie Itace było aż kilku królów (βασιλῆες); u Persów mieli tytuł króla satrapowie, a o Danielu opowiada nam Biblia, że Nabuchodonozor uczynił go książęciem nad wszystkiemi krainami babilońskiemi i przełożonym nad urzędnikami — nad wszystkie mędrce babilońskie. Zob. Daniel, II, 48; VI, 2—4.

[2] Zob. *Acta Sanctorum*, T. VII, dzień 30 lipca, str. 131.

Ojcowie i dopiero pisarze V wieku [1] powiadają, że było ich trzech. Otóż stare monumenta uzupełniają i tu pomniki literackie i dowodzą, że tradycya o magach trzech, acz spisana dopiero w wieku V, sięga jeszcze czasów apostolskich; albowiem aż na 56 monumentach spotykamy ich stale w liczbie trzech, a tylko w trzech wypadkach odstąpił artysta od zwykłej liczby i wymalował raz dwóch, drugi raz czterech a trzeci raz aż sześciu. Uczynił to zaś jedynie dlatego, że w pierwszym razie miał miejsca za mało i nie mógł pomieścić jak tylko dwóch, w drugim zaś i trzecim miał miejsca próżnego za wiele i dlatego wymalował czterech a względnie sześciu.

Zostały nam jeszcze do omówienia dwa bardzo cenne freski Maryi. Pierwszy (zob. Tabl. II, n. 1), najciekawszy, jest niestety dziś już w bardzo złym stanie. Mieści on się u św. Pryscylli, w krypcie, położonej nieco na południowy zachód od znanej nam już kaplicy greckiej. Marya siedzi w tunice o krótkich rękawach, na głowie ma welon, u piersi nagie Dzieciątko. Po Jej prawicy stoi mężczyzna, ubrany tylko w płaszcz i wskazuje prawą ręką na gwiazdę, która znajduje się niemal nad samą głową Bogarodzicy, zaś w lewej ręce trzyma zwój, z którego jednak zaledwie śladu dziś dostrzedz można. Jestto Izajasz, prorok, przepowiadający przyjście Chrystusa Światłości, co oświeci wszystkich, mieszkających w krainie ciemności [2]. Z jakiego czasu pochodzi ten obraz? Jego styl, czystość rysunku, dobór farb, dalej historya kaplicy [3], w której się znajduje, charakter sąsiadujących z nim napisów, jakoteż pobliskie, najstarsze symbole kotwicy i palmy, przemawiają jednogłośnie za jego powstaniem jeszcze w czasie kwitnącej sztuki. Znawcy jak O. Marchi, malarz Minardi, uczony Vitet, de Rossi [4] i inni odnoszą go do końca I lub samych po-

---

[1] Leon W. hom. I *in Epiph.* c. 1; zob. też u Rossi'ego *Images* etc. str. 11.

[2] Isaj. IX, 2; LX, 19, 20.

[3] Leży ona w najstarszej części cmentarza Pudensów.

[4] „Quest' affresco — pisze de Rossi — ha l'impronta d'un secolo sì colto e fiorente in fatto di arti belle, che quando m'imbattei in esso la prima volta, mi parve vedere uno dei più vetusti saggi di cristiana pittura, che sieno nei nostri cimiteri... Quanti dotti e periti nella co-

czątków II wieku. Przyznał to także anglikański profesor uniwersytetu oxfordzkiego, kiedy, zapytany przez Rossi'ego o wiek naszego fresku, powiedział: *antiqua superstitionum semina!* — stare ziarno zabobonu. — Powiedz raczej ze św. Cypryanem: — dodał de Rossi — *O tenebrae ipso sole lucidiores!* — o ciemności jaśniejsze nad słońce [1].

Do cennych obrazów Maryi, przedstawiających ją jako Bogarodzicę, zaliczamy także opisaną już powyżej kompozycyę, w której biskup daje zakonnicy Najświętszą Dziewicę za przykład do naśladowania.

Drugi fresk znajduje się w katakumbach Ostryana [2] i zajmuje łuk nad grobem. Bogarodzica jest przedstawiona jako Orantka z rozłożonemi rękami; przed sobą ma Syna. Ubranie Jej składa się z czerwonej tuniki i niebieskiego płaszcza, na głowie ma jasny welon, na szyji sznur kosztownych pereł. Przy obu Jej rękach jest umieszczony monogram Chrystusa; znak to, że obraz pochodzi z czasów Konstantyna.

Ikonografia Świętych Pańskich jest na starych zabytkach skąpo reprezentowana. W krypcie Luciny mamy św. Jana Chrzciciela, na kilku sarkofagach IV i V wieku spotykamy u boku Bogarodzicy św. Józefa, dalej Apostołów i czterech Ewangelistów [3], i na szkłach i medalionach rzymskich św. Agnieszkę i św. Wawrzyńca.

Na jednę jeszcze rzecz zwracamy szczególniejszą uwagę naszych czytelników. Nie podała nam starożytność portretu Chrystusa ani też wiernego wizerunku Najświętszej jego Matki, ale prawie pewni być możemy, że doszły nas na starym medalionie, przechowanym w bibliotece watykańskiej, prawdziwe portrety książąt Apostołów św. Piotra i Pawła. Medalion ten, znaleziony przy końcu zeszłego wieku w cmentarzu św. Do-

---

gnizione dei monumenti greco-romani hanno contemplato questo affresco, l'hanno stimato non posteriore ai primi Antonini e forse anche assai anteriore". *Bullett. di arch. crist.* 1880, str. 20, 21.

[1] Zob. Wolter, *Les Catacombes.* Paris 1872. Introduction, pag. XI.

[2] Zob. Rossi, *Images*... Tav. VI; Liell, Tabl. VI, str. 336.

[3] Płyną oni razem z Chrystusem w łódce na sarkofagu, znalezionym w Spoleto. Zob. *Bullett.* 1871. Tav. VII, n. 1.

mitylli, liczy koło trzech cali średnicy. Staranne i pod każdym względem znakomite wykonanie głów jest najlepszym dowodem, że pochodzi najprawdopodobniej jeszcze z czasów panowania Flawiuszów [1]. Piotr ma włos głowy i brody krótki i kręty (zob. Tabl. I, n. 3) [2], twarz okrągłą, rysy grube i gminne galilejskiego rybaka. Twarz Pawła jest ściągła i pełna szlachetnej powagi, czoło wysokie; orli nos zdradza odwagę, żywy temperament i pewność siebie. Czaszka jest cała goła, broda znacznie dłuższa niż u św. Piotra. Pełen życia i wybitny wyraz twarzy obu Apostołów odpowiada dobrze ich usposobieniu, jakie nam skreśliło Pismo św.; cały portret zgadza się także z opisem obu Świętych, pozostawionym nam przez greckiego historyka Nicefora Kallistę [3].

Obok tego portretu posiada biblioteka watykańska jeszcze drugą płytę bronzową, pochodzącą także z katakumb św. Domitylli. Część, na której mieściło się popiersie Pawła, zostało odbite; pozostała głowa św. Piotra zdradza robotę IV wieku. W ostatnich czasach znaleziono w katakumbach św. Agnieszki jeszcze trzecią płytę, także z bronzu — tym razem formy kwadratu z płaskorzeźbami św. Piotra i Pawła; ponieważ wykonanie jest jeszcze gorsze niż na poprzedniej, więc i ta nie jest starsza nad drugą połowę IV lub początek V wieku [4].

---

[1] Zob. de Rossi, *Bullett. di arch. crist.* 1864, str. 82 i nast.; *Römische Quartalschrift*, 1888, artykuł Swobody, str. 279 i nast.; Kraus, *R. S.* str. 337, *Real-Encycl.*, str. 607.

[2] Fotografię tę zdjęliśmy wprost z płyty watykańskiej.

[3] Niceph. Callisti, *Hist. eccl.*, II, 37.

[4] Zob. de Rossi, *Bullett. di arch. crist.*, r. 1887, str. 130 i nast. Tabl. X, n. 3.

CZĘŚĆ II.

ARCHEOLOGIA JAKO ŹRÓDŁO DOGMATYKI.

wiara starych chrześcijan p. 191.

ROZDZIAŁ I.

Dogmatyczna doniosłość pomników.

§. 1. Kiedy wogóle mają monumenta wartość wiarogodnych źródeł?

„Pytaj się starego wieku — upomina znękanego Joba Baldad, jeden z jego przyjaciół — i dowiaduj się pilnie pamięci ojców; a oni cię nauczą: będą mówić i z serca swego wypuszczą wymowy“ [1]. Posłuszni temu wezwaniu starego mędrcy, poszliśmy na zwiady do dawnych cmentarzysk, aby u starych wieków dowiadywać się pamięci naszych ojców w wierze. I dopytaliśmy się — jak świadczą karty poprzednie — rzeczy ciekawych dla historyi królestwa Bożego na ziemi i odgrzebaliśmy w podziemnych rumowiskach nowe myśli do dziejów cywilizacyi całej ludzkości. Zwłaszcza ziemia Rzymu, tego *Campo Santo* całego świata, — jak ją pięknie zwie Chateaubriand — złożonego z prochów umarłych i szczątków pogruchotanych państw, ciekawych i nowych dostarczyła historycznych zdobyczy do mało znanej pierwszej doby życia Kościoła — do epoki krwawych prześladowań. Archeologom chrześcijańskim udało się odsłonić, powiemy, niejako same fundamenta Kościoła. Pod wpływem ich wyników naukowych stają dziś przed nami trzy pierwsze wieki chrystyanizmu odświeżone, odmłodnione, jaśniejsze i zrozumialsze.

[1] Księga Job., VIII, 8. 10.

Ale czy już niczego więcej, prócz pewnej sumy szczegółów historycznych, po tych starych chrześcijańskich grobowiskach i ich pomnikach spodziewać się nam nie wolno? Odkrycia archeologiczne, poczynione w naszym wieku na historycznych ziemiach ludów przedchrześcijańskich, nietylko zbogaciła ich dzieje nowemi faktami, lecz pozwoliła nadto wglądnąć w ich przekonania religijne. Dość wspomnieć, że z nekropol egipskich wyszły cenne ułamki rytuału pogrzebowego ludów, któremi niegdyś rządzili Faraonowie. Na wydobytych z gruzów Mezopotamii cegłach i walcach glinianych i metalowych doszły nas pieśni ludowe i podania religijne szczepów semickich, osiadłych niegdyś wokoło wieży Babel; — a podania te są tem cenniejsze, że można w nich dosłuchać się łatwo echa owej mowy Bożej, w której Stwórca wykładał pierwszemu rodzicowi i patryarchom obowiązki, jakie ma ludzkość względem nieba, i że z ich dźwięków można już dziś, bez pomocy biblii, złożyć małą biblię. Przeorana ziemia Dodony dostarczyła nam ołowianych tabliczek, z których jedne zawierają szereg pytań, stawianych wyroczni przez jednostki i całe państwa, drugie mieszczą odpowiedzi bóstwa — niby jasne, a przecież dwuznaczne [1]. Z grobów starego *Corneto* wydobyto szczątki liturgii ludów etruskich. Niepodobna zaś opowiedzieć na tem miejscu, ile światła padło z odkrytych w naszych czasach inskrypcyj italskich na teologię starych Rzymian. Powiemy tylko, że na kamieniach Romy odnaleźli uczeni całe modlitwy, śpiewy liturgiczne, formuły ślubów do bogów i bogiń, spisy kapłanów i świąt uroczystych, inwentarze przedmiotów świętych, statuty różnych korporacyj religijnych [2]. Tak przechowały nam np. tablice marmurowe, wykopane w Rzymie, w gaju Braci Arwalskich, akta tegoż stowarzyszenia religijnego, a w nich ciekawe wiadomości o jego świętach, ofiarach, stroju liturgicznym, ceremoniach i formułach, przepisanych przy przyjmowania do bractwa nowych członków [3].

---

[1] Zob. *Revue archéologique*. Paris 1883. T. II, str. 354 i nast.
[2] Zob. Zell, *Handbuch der röm. Epigr.* II. Theil, str. 153.
[3] Zob. Henzen, *Acta fratrum Arvalium*. Berolini 1874.

A są to wszystko w większej części rzeczy, — powtarzamy i tutaj — o których współczesne pomniki literackie albo zupełnie milczą, albo też niedokładne tylko i pobieżne podają zapiski.

Jeźli takie bogactwa tradycyj religijnych mieszczą się w cmentarzyskach pogańskich, to czyż stare nekropole chrześcijańskie nic nam nie powiedzą o wierze tych co je budowali i nawiedzali? Wszak Kościół-Matka zstępował do nich codziennie w osobie swych kapłanów, by tam w łożach grobowych swe zmarłe dzieci ułożyć i zaśpiewać im jako kołysanki do snu długiego i spokojnego psalmy i hymny liturgiczne. I przyjaciele pozostali schodzili często do tych podziemi z sercem przepełnionem życzeniami i z modlitwą na ustach za swoich ukochanych, co już dopłynęli na łódce Kościoła wojującego do brzegu wieczności! Czy wszystkie te modły prywatne i publiczne, których treścią nie co innego być mogło, jeno pragnienia i nadzieje pozagrobowe, przepadły wraz z ostatnim ich echem dla nas nazawsze? Czy dalej żaden z owych artykułów wiary, za które niejeden z mieszkańców tych podziemi krew swą przelał w cyrkach rzymskich, nie wyrył się tu na ścianie słowem jakimś lub znakiem symbolicznym? Częściową odpowiedź na pytania te dał nam już rozdział, który traktował o stroju katakumb rzymskich. Słyszeliśmy tam, że w najstarszych utworach sztuki kościelnej niejedna myśl religijna i niejeden dogmat leży spowity. I na kilku nagrobkach doczytaliśmy się już śladów niektórych artykułów dzisiejszego *Credo* kościelnego; teraz jednak dowiemy się rzeczy jeszcze ważniejszych, i przekonamy się, że cmentarze chrześcijańskie nie mniej, lecz owszem daleko więcej przynoszą szczegółów i świadectw dla korpusu teologii chrześcijańskiej, niż pogańskie dla wierzeń i teologij pogańskich.

Możemy zaś tem śmielej zużytkować te pomniki starożytności chrześcijańskiej dla dogmatyki kościelnej, że sam Chrystus, Apostołowie i Ojcowie przyświecaja nam w tej rzeczy przykładem i uczą, że żadną okruszyną, na której wycisnęła się jakaś myśl ludzka, gardzić nie wolno. „Pokażcie mi

monetę czynszową“ — powiedział Zbawiciel do żydów, gdy ci radzili się go obłudnie, czy godzi się płacić cesarzowi podatek. A kiedy mu dali grosz, pyta dalej, czyj na nim jest napis? Odpowiedzieli: cesarski. „Oddajcież tedy — wnosi Chrystus — cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest bożego“ [1]. Mógł Pan Jezus powiedzieć to samo bez zażądania monety, ale wolał wziąść do ręki tego świadka z kruszcu, który był w posiadaniu wszystkich, i dopiero na podstawie jego napisu określić stosunek królestwa bożego do królestwa tego świata. Gdzieindziej [2] powołuje się Chrystus na żonę Lota, jako na dotykalny pomnik karzącej sprawiedliwości bożej; powiadamy dotykalny, — bo według świadectwa kilku Ojców, ów słup solny, w który przemienił Bóg nieposłuszną, miał istnieć jeszcze za czasów Zbawiciela. Piotr św. przywodzi w swem kazaniu w Jerozolimie grób Dawida. Prawdą jest, — woła on — że Chrystus zmartwychwstał, albowiem Dawid, śpiewak pański, „którego grób jest u nas, aż do dnia dzisiejszego“, przepowiedział, „iż ani zostawion jest w piekle, ani ciało jego ujrzało zepsowania“ [3]. Św. Pawłowi w mowie do Ateńczyków służy za punkt wyjścia i pomost do przejścia w świat idei nadprzyrodzonych, ołtarz pogański. „Mężowie Ateńczycy — woła on — we wszystkiem was widzę jakoby zabobonniejszymi. Albowiem chodząc i patrząc na bałwany wasze, nalazłem też ołtarz, na którym było napisano Nieznajomemu Bogu. Co tedy nie znając chwalicie, to ja wam opowiadam“ [4].

Za przykładem Mistrza i Apostołów poszli Ojcowie i pisarze kościelni. Św. Justyn [5] w swej polemice z poganami powołuje się na ich napisy, jako dosadne świadectwa ich spodlonego i bałwochwalczego ducha. Klemens Aleksandryjski [6] mówi o Gnostykach, że nie lepsi od Sardanapala, którego sposób myślenia dobrze charakteryzuje nagrobek: ταῦτ' ἔχω ὅσσ' ἔφαγον ... — tyle mego, co zjadłem. Tertullian [7] widzi

[1] Mat. XXII, 16—21. [2] Łuk. XVII, 32.
[3] Dzieje Apost. II, 29. [4] Tamże XVII, 22, 23.
[5] Apol. I, 35. [6] Strom. lib. II. [7] *De pallio*, II.

w Sodomie i Gomorze żywych świadków gniewu Bożego Inni pisarze stawiają niepokutującym przed oczy ruiny Jerozolimy. Euzebiusz i św. Hieronim głoszą, że prawdziwość faktów biblijnych poręczają groby Maryi, siostry Mojżesza, Jozuego, Dawida, Machabeuszów, które jeszcze w IV w. pokazywano [1].

Po tych kilku uwagach ogólnych przystępujemy już do określenia bliżej wartości pomników.

Uczeni stawiają zabytki starożytności chrześcijańskiej w jednym rzędzie z dokumentami pisanymi: stąd też tesame do nich, co do ostatnich, stósować należy kanony krytyczne, ile razy idzie o określenie ich znaczenia i wartości. Nie wolno powoływać się w dowodzeniu — głosi reguła naczelna krytyki historycznej — na żaden pomnik pisany, tak długo, póki jego autentyczność i wiarogodność nie zostały dostatecznie wykazane. Podobnie nie śmie teolog posługiwać się żadnym freskiem, rzeźbą, napisem, jako świadkiem wiary, dopokąd ich autentyczność i prawdomowność są podejrzane. A czy można w tej rzeczy dojść do pewności? Można. Albowiem znaczna część starokościelnych pomników doszła nas w utworach o r y g i n a l n y c h, i przechowała się nawet w tychsamych miejscach, dla których były przeznaczone, i w których umieściła je ta sama ręka, co je stworzyła. My też w naszej pracy prawie wyłącznie takimi tylko posługiwać się będziemy pomnikami, które przechowały się w oryginale; a jeźli kiedy wypadnie powołać się nam na jakiś monument, znany tylko z odpisu, uczynimy to wtedy dopiero, kiedy jego wiarogodność najmniejszej nie będzie ulegała wątpliwości.

Drugi kanon żąda poznania czasu powstania pomnika. Rzecz ta dałaby się załatwić bez najmniejszych trudności, gdyby autorowie byli wypisali obok swego dzieła rok jego wykonania.

[1] Zob. u Pipera, *Einleit. in die monum. Theologie,* str. 103.

Ponieważ jednak tego malarze i rzeźbiarze nigdy nie uczynili, więc badacze starożytności chrześcijańskich musieli oglądać się za pewnemi kryteryami, któreby im zdradziły, jeźli już nie sam rok powstania pomnika, to przynajmniej stulecie lub część stulecia, w którem tenże wykonany został.

Stare monumenta kościelne rozpadają się na dwie główne klasy, t. j.: na dzieła sztuki i napisy. Dla lepszego przeglądu podamy najpierw kryterya, które służą za chronometr dla pierwszych, a potem wskażemy znaki, przy pomocy których oznaczyć można czas powstania epitafów. Kryterya tedy dla pomników sztuki są dwojakie: wewnętrzne i zewnętrzne.

Z kryteryów wewnętrznych, t. j. tych, które się wysnuwają z samego obrazu, jest przedewszystkiem rozstrzygającym styl utworu. I tak, jeźli kompozycya katakumbowa przypomina stylem freski pompejańskie i te np., które do dziśdnia przechowały się na ścianach domu cesarzowej Liwii na Palatynie i w łaźniach Tytusa na górze Eskwilińskiej, to odnieść ją należy do końca I wieku, a co najpóźniej do czasu Hadryana lub najbliższych jego następców. Pierwszym chronometrem są tedy dla fresków katakumbowych utwory sztuki klasycznej, których czas powstania jest nam znany. Również sarkofagi chrześcijańskie są tem starsze, im lepsze jest ich wykonanie. Obok stylu obrazu i dobroci wykonania jego szczegółów, jest dalej cechą wielkiej starości symbolizm: im bliżej bowiem czasów Konstantyna, tem zmniejsza się także widocznie coraz bardziej liczba kompozycyj symbolicznych, a ich miejsce zajmują kreacye historyczne.

Jeźli te kryterya wewnętrzne nie wystarczają i wiek obrazu zostaje jeszcze wątpliwym, to przywołujemy na pomoc kryterya, które możemy nazwać zewnętrznemi, jak: pobliskie napisy grobowe, oraz symbole, jak nimb i monogram Chrystusa. Wiele zależy także na tem, aby znać czas powstania kaplicy lub galeryi, w której fresk się mieści. Nimb zjawia się w sztuce chrześcijańskiej dopiero z końcem III w.; jeźli tedy Święty jakiś ma go na głowie, to znak, że obraz nie może pochodzić z pierwszej połowy III w., a mniej jeszcze z w. II. Podobnie

jest rzeczą pewną, że monogramu Chrystusa ☧, używali chrześcijanie publicznie[1] dopiero od chwili zwycięstwa Konstantyna W.; obraz tedy, na którym się ten znak znajduje, nie może być dawniejszym od w. IV lub V.

Jak oznaczyć wiek nagrobków? Jeźli epitaf nosi na sobie datę konzularną lub też inną jakąś wyraźną wskazówkę chronologiczną, to czas jego powstania da się prawie zawsze z całą dokładnością oznaczyć; trudniejsza rzecz — jednak dziś już nie niemożebna — gdy tych znaków chronologicznych niema. De Rossi i Le Blant, badając niezależnie od siebie stare napisy cmentarne, wysnuli zgodnie z nich samych szereg prawideł, które pozwalają zawsze, choć w przybliżeniu, określić czas ich wykonania. I tak znaleźli, że styl prosty i jędrny, pewna obawa, wyglądająca z monumentów, aby słowem jakiemś nie zdradzić niewiernym tajemnic wiary, piękna forma liter, starorzymski system trzech imion, częste pomijanie liczby lat życia, stare aklamacye: *Pax*, *In Pace*, *Vivas in Deo, in Christo*, *In Domino*, *Cum Sanctis*, *Spiritum tuum Deus refrigeret*, *in refrigerio*, *refrigera cum spirita sancta, pie zeses*, —Pokój, w pokoju, żyj w Bogu, w Chrystusie, w Panu, ze Świętymi, niech Bóg twej duszy da ochłodę, w ochłodzie, miej ochłodę z duszami Świętych, żyj szczęśliwie,—a dalej takie symbole ideograficzne, jak: kotwica, gałązka palmowa, gołąbek, ryba z gołąbkiem lub kotwicą, są znamionami charakterystycznemi napisów trzech pierwszych wieków[2]. Przeciwnie znamionuje pomniki w. IV i V rozwlekłość i napuszystość; styl traci dawną prostotę

---

[1] Przed Konstantynem W. spotykamy monogram ☧ tylko bardzo rzadko. Na kilku napisach katakumbowych III wieku stoi jako *compendium scripturae* (siglum) za słowa: *Christus* albo *Iesus Christus*. Tak czytamy np. na nagrobku kalikstyńskim: *Pax Domini et* ☧ *cum Faustino Attico*. Zob. de Rossi, *Bull. di arch. crist.* 1882, str. 105; *R. S.* T. II, str. 317 i nast.; *Inscript.* T. I, str. 10.

[2] Zob. de Rossi, *Inscript.* T. I, Praefatio, str. CX i nast. Porówn. także tegoż autora dyssertacyę: *Il museo epigrafico cristiano Pio-Lateranense*, w dziele: *Triplice Ommaggio alla Santità di Papa Pio IX nel suo giubileo episcopale offerto dalle tre romane accademie*... Roma 1877, pag. 128. Zob. dalej: Le Blant, *Inscript. chrét. de la Gaule*. T. II, Préface.

i jędrność, obok imienia zmarłego mieści się liczba lat, dni i godzin jego życia, dzień śmierci i pochwały: *mirae bonitatis atque sanctitatis*, *mirae industriae atque bonitatis*, *mirae innocentiae atque sapientiae*[1] — duszy, która odznaczała się dziwną dobrocią, świętością, niewinnością, mądrością i t. p. Z końcem IV w. zjawiają się nadto, a w czasie następnym nachodzą stale formuły: *hic positus, hic iacet, hic quiescit, hic requiescit*[2] — tu złożony został, tu spoczywa... Gdy wymienione kryterya dostatecznie sprawy nie rozwięzują, usuwają pozostałe wątpliwości — podobnie jak przy pomnikach sztuki — historya krypty lub galeryi, w której napis się znajduje lub znajdował, i sąsiadujące z epitafem freski, których wiek jest często zkądinąd znany. Nie bez wartości jest także marka fabryczna, wyciśnięta niejednokrotnie na cegłach, zamykających otwór grobowy.

Inny kanon krytyki żąda dokładnego odcyfrowania monumentu i dobrego zrozumienia tak pojedynczych wyrażeń napisu, jakoteż całej treści pomnika. W jaki sposób do tego się dochodzi? Oto należy zestawić i porównać napisy niezrozumiałe i ciemne z jasnemi i zrozumiałemi. Nieraz także pada światło na malowidła i rzeźby z napisów i odwrotnie znowu częstokroć ułatwiają nam pomniki sztuki zrozumienie epitafów. Nadto pytać trzeba o radę Pismo św., starych Ojców, Pisarzy kościelnych i modlitwy, które wchodziły w skład pierwotnych liturgij pogrzebowych. W tych samych także źródłach szukać należy — jak już powyżej powiedzieliśmy — klucza do zrozumienia treści malowideł i rzeźb cmentarnych.

Jeżli autentyczność i wiarogodność monumentów nie ulega żadnej wątpliwości, wiek ich jest znany, lekcya ustalona, i treść odnaleziona — to przyznać im trzeba, ile razy przedstawiają jakieś prawdy religijne, charakter w i a r o g o d n y c h ś w i a d k ó w c z y l i d o k u m e n t ó w h i s t o r y c z n y c h — a to tem cenniejszych, że zachowane są w autografach i sięgają czasów św. Jana Apostoła, Polikarpa, Hegezypa, Ireneusza, Cypryana.

---

[1] Zob. de Rossi, *Inscript.* T. I, n. 98, 99, 125, 174, 183, 225, 309.
[2] Zob. tamże n. 210, 445, 495... 224, 435, 479... 305, 422, 436.

Godności tej nie odmawiają im też ani katolicy ani protestanci. Jak wiele ci ostatni dla swej teologii po nich się spodziewają, okaże kilka cytatów, wyjętych z ich dzieł. „Między historycznemi źródłami teologii — pisze Piper[1] — znajduje się pewna klasa, na które dotąd nie dość zwrócono uwagę, a które bardzo przyczynić się mogą do rozwoju teologii wogóle, a w szczególności protestanckiej: są to pomniki sztuki chrześcijańskiej. Albowiem sztuka, która się w Kościele zrodziła i temuż przez całe średnie wieki wierną pozostała, odzwierciedla w swych dziełach owego ducha chrześcijańskiego, którym ją Kościół natchnął: ujawnia się w niej i ruch religijny i charakter moralny każdego stulecia". „Nieraz — powiada on dalej — te monumenta cenniejsze są nawet od współczesnych pomników literackich, albowiem podczas gdy dzieła Ojców uwidoczniają ruch dogmatów, o ile tenże się odbywał w górnych tylko warstwach chrześcijańskiego społeczeństwa — a mógł nie dotknąć samego jądra Kościoła, czyli niższych składników społecznych — to dzieła sztuki pozwalają nam wglądać w skarbnicę wiary samego ludu. Z jego to ducha zaczerpnęli treść do swych utworów artyści, a stąd też w nich tylko czystą odnaleść można wiarę, i bez nich niemasz całej teologii. Już tedy sam instynkt zachowawczy nakazuje protestantom pielęgnować archeologię chrześcijańską i wzbogacać jej zdobyczami swe przekonania religijne. Albowiem Kościół ewangelicki nie od reformacyi dopiero się datuje; jest on tak stary jak sam chrystyanizm: i gdziekolwiekbądź na obszarze całego Kościoła gałązka jakaś z nasienia apostolskiego wyrosła, to ona tegoż Kościoła ewangelickiego jest własnością, i jego też teologii jest obowiązkiem przeszczepić takową na swój grunt, aby dla niej rodziła owoce"[2]. Mniej teologii niż Piper odnajduje w napisach

[1] *Mythologie der christl. Kunst.* T. I, Przedmowa, str. VII.

[2] Tamże str. XXIV: „Wie nun die Denkmäler der Kunst mit denen der Literatur sich gegenseitig erläutern, so ist von Seiten der evangelischen Theologie nicht allein ein Akt der Gerechtigkeit gegen eine grosse Geschichte, sondern im Interesse der Selbsterhaltung, dass sie mit den dort dargebotenen Anschauungen ihr christliches Bewusstsein

i dziełach sztuki znany nam już historyk i archeolog Wiktor Schultze, choć zresztą i on przyznaje, że monumenta, o których mówimy, są źródłem bardzo ważnem nietylko dla dziejów Kościoła, lecz także do historyi dogmatów. Z nich dopiero nieraz dowiadujemy się — jego zdaniem — w którym czasie i w jakim stopniu przeciekły niektóre dogmata ze sfer teologicznych w niższe warstwy chrześcijańskie [1]. One to także

---

bereichere. Denn die evangelische Kirche datirt nicht erst seit der Reformation, sie ist so alt, als das Christenthum selbst: und wo irgend in der gesammten Kirche ein Reis aus apostolischem Samen entsprossen ist, das gehört dieser Kirche an und es ist Pflicht ihrer Theologie, es zu verpflanzen, damit es für dieselbe Frucht bringe". Zaś na str. 12 powiada: „Es ist offenbar, dass jene Denkmäler (Kunstdenkmäler) gleichsam Documente sind zur Geschichte des christlichen Glaubens und des kirchlichen Dogma, dessen Gegenstände in ihnen veranschaulicht werden". Ciekawe jest także, co pisze w broszurze: *Über die Gründung der christlich-archäologischen Kunstsammlung bei der Universität zu Berlin und das Verhältniss der christlichen zu den klassischen Alterthümern.* Ein Vortrag gehalten zu Berlin am 2. Octob. 1850. Berlin 1851, str. 49: „Und zwar haben sie (die Kunstdenkmäler) neben den geschriebenen Quellen die Bedeutung, dass sie nicht bloss zur Bestättigung und Erweiterung, sondern auch zur wesentlichen Ergänzung dienen, in zweifacher Richtung: einestheils geben sie Kunde von Zeiten und Gegenden, wovon die anderen Quellen gar nichts oder nur vereinzeltes aussagen; sodann, und das ist das wichtigste, erschliessen sie den Haushalt der Gemeinde (wofür ihnen in der Literatur weniges zur Seite steht, wie z. B. der Brief der Gemeinden zu Lyon und Vienne und den Acten der Perpetua und Felicitas), während die sonstigen Quellen auf der Höhe der Hierarchie stehend, jene meist versäumen oder nur indirect berücksichtigen".

[1] „Für die Geschichte des Dogma's bieten die Katakombendenkmäler nur geringe Ausbeute... Nur insofern sind uns die Denkmäler vereinzelt auch hier von Werth, als sie uns zeigen, wann und bis zu welchem Grade bestimmte dogmatische Anschauungen aus den theologischen Kreisen nach unten durchsickerten und in das Gemeindebewusstsein einzugehen anfingen. Doch handelt es sich dabei vorwiegend um Monumente späterer Zeit. Indes reicht hier und dort der dogmengeschichtliche Werth der Monumente auch weiter. So zeigen sie ausnahmslos innerhalb der Gemeinde die Voraussetzung der realen Gegenwart Christi im hlg. Abendmahl, was zu wissen uns viel wichtiger ist, als die Erkenntniss der Vorstellungen der altkirchlichen Theologen hierüber schwanken". Zob. *Der theologische Ertrag*, str. 21. Na innem miejscu pisze: „Die glänzenden Re-

tłómaczą nam jasno — o czem dzieła Ojców milczą lub tylko mgliste zawierają wskazówki — że mianowicie kult Świętych i relikwij wziął początek w pogańskim kulcie Manów.

Francuskim protestantom przedłożył rezultaty badań katakumbowych w dwóch tomach in folio pastor Teofil Roller [1]. Nie mówimy za wiele, dając tej pracy nazwę pamfletu, którego cel nie inny, jeno przeciwstawienie dogmatyzmowi katolickiemu negatywnego dogmatyzmu protestanckiego. I dlatego właśnie, że dzieło to ma cechę wybitnie polemiczną, nie od rzeczy będzie powiedzieć o niem jeszcze słów kilka. Autor

---

sultate der römischen Ausgrabungen haben die Katakombenforschungen zu einer Bedeutung erhoben, deren Tragweite, über das Gebiet der Kunstforschung und Archäologie hinausgehend, bis an das innerste Mark brennender theologischer Fragen heranreicht". *Die Katakomben von San Gennaro.* Vorwort. — Nieco lepiej niż Schultze ocenia dogmatyczną wartość monumentów Pohl. „Wir können die Bilder nicht, — powiada on — wie Schultze und Andere es wollen, nur in den engen Rahmen sepulcraler Beziehungen hineinzwängen. Wir geben zwar zu, dass der natürliche Gedanke an den Tod und die christliche Auferstehungshoffnung die ursprüngliche Veranlassung zu ihrer Schöpfung waren, wir sind aber der Ansicht, dass in den christlichen Grabmalereien wie in den antiken der ganze Lebenskreis, sein Hoffen und Glauben, zum Ausdruck gebracht wurde... Die Bilder erscheinen uns umsomehr als ein Ausfluss des festgewurzelten christlichen Bewusstseins der Menge, wie als ein pädagogisches Mittel der Kirche, den christlichen Gedanken in den Ungebildeten zu pflegen. Der ganze altchristliche Bilderkreis setzt eine genaue Kenntniss der heil. Schrift voraus, und wir erblicken in ihm einen deutlichen Hinweis auf diejenigen Einflüsse, die in jener Zeit für die Herausbildung der christlichen Gedankenwelt massgebend waren. Wir wissen ja, dass die Gemeinden auf das Lesen und die Auslegung der heil. Schrift grosses Gewicht legten. Es ist auch schon darauf hingewiesen worden, dass man aus dem Vorkommen bestimmter Bilder auf die Verbreitung gewisser Schriften schliessen darf, so z. B. auf die des Johannesevangeliums, des Hirten des Hermas u. a. m.". *Die altchristl. Fresko- u. Mosaik-Malerei*, str. 166, 167.

[1] *Les Catacombes de Rome.* Paris 1881. Vol. I, II. Wartość dogmatyczną przyznaje on monumentom katakumbowym zaraz w przedmowie do tomu I, kiedy na str. II pisze: „Les catacombes ne sont pas une viellerie qui n'ait d'importance que pour les archéologues: elles sont une page d'histoire où il est indispensable que les religions modernes aillent vérifier leurs titres".

przyznaje sam, że dziś w studyum nad monumentami katakumbowemi ani kroku zrobić niepodobna bez pomnikowych dzieł de Rossi'ego. Jego też obiera sobie za przewodnika w swej pracy i jego zdania powtarza bez wahania tyle razy, ilekroć teologia protestancka pozostaje w zgodzie z katolicką; gdzie zaś obie się rozchodzą, tam prostym frazesem zbywa dowody mistrza archeologii, jako słabe i błahe. Nadto, ile razy napis jakiś wyraźne zawiera świadectwo dla dogmatyki rzymskiej, tyle razy przenosi go lekkiem sercem z wieku III w IV i następne, aby tylko dowieść, że kult Świętych zrodził się dopiero z końcem III i w początkach IV w., że czyściec jest wytworem czasów Konstantyna, że Mariolatria powstała w V w. i że wreszcie w tym samym czasie wzrosły pretensye i rola duchowna biskupów rzymskich. Bez zarumienienia się fałszuje też orzeczenia Ojców, rzuca plamy na ich charakter i gwałtem podsuwa im myśli reformatorów XIV w. [1]. Wogóle całe rozdziały o niczem nie mówią innem, jak o stopniowem psuciu się wiary i mnożeniu się dogmatów pod wpływem sporów i dysput teologicznych [2]. Dzisiejszy katolicyzm jest widocznie zboczeniem od liturgicznych rytów pierwotnego Kościoła i od owej prostej i czerstwej wiary ludowej *(simple et robuste foi)*, co nie obejmowała nic więcej, jak tylko najpierwsze elementa chrystyanizmu, które i dziś jeszcze spotykamy na dnie wszystkich społeczeństw chrześcijańskich.

Ile prawdy jest w tych deklamacyach, zobaczymy, czytając niezadługo monumenta: na teraz posłuchajmy, jaki sąd wydał o tych zdaniach racyonalista Aubé, nie podejrzany wcale o sprzyjanie nauce Kościoła katolickiego. „Teza ta — o psuciu się stopniowem wiary, powiada on — nie zrodziła się bynajmniej z bezstronnej analizy faktów, ale nieraz takową wyprzedziła i skrzywiła“ [3].

---

[1] Zob. l. c. vol. II, str. 242, 243.

[2] Zob. l. c. vol. II, str. 364, Conclusions.

[3] Zob. *Revue des deux Mondes.* Paris 1883, T. 58, str. 365. Zaś na str. 368 Aubé taki wydaje ogólny sąd o pracy Rollera: „C'est un livre

Pomijamy zdania reszty protestantów, albowiem wszyscy prawie tak samo zapatrują się na monumenta, uważając je za wytwory, a tem samem za wiarogodne świadectwa wiary ludowej; a pytamy dalej o naturę tych nowych świadków teologicznych.

---

§. 2. Pomniki są autentycznym kanałem, świadkiem i sędzią wiary.

Protestanci widzą w epitafach i zabytkach starej sztuki kościelnej historyczne tylko i czysto ludzkiej powagi świadectwa chrześcijańskiej wiary; my idziemy dalej i twierdzimy, że w tych pomnikach wydobyła archeologia z wnętrza ziemi autentycznych świadków dogmatycznych, uczestniczących w nieomylnej i nadprzyrodzonej powadze Kościoła nauczającego, stanowiących zbiorowo jedno z źródeł teologicznych — *locus theologicus*.

Oto dowody, któremi tezę naszą uzasadniamy.

I. Domaga się przyznania pomnikom cmentarnym godności i stopnia autentycznych świadków dogmatycznych natura faktów i idei, o których składają świadectwo. I tak, opowiadają nam te pomniki nietylko takie rzeczy, jak, że Kościół miał już w I i II w. swoich artystów i swe własne galerye obrazów, ale odsłaniają równocześnie przekonania religijne chrześcijan z epoki prześladowań. Niekiedy dają nam nawet wprost formuły dogmatyczne kościołów lokalnych. Tak czytamy u św. Kaliksta na nagrobku z III wieku następujący napis: ΧΡΙ? CTINA Η ΕΝ ΘΕΩ ΚΑΙ ΧΡΙCΤΩ ΠΙCΤΕΥCACα .. . C. ΤΟΙC ΑΝΓΕΛΟΙC [1]. Ostatnie słowa epitafu przypominają łacińską formułę nagrobkową: *accersitus ab*

---

de bonne foi assurément, mais c'est un livre de foi plus dogmatique et plus militante que je n'eusse voulu, et qui porte à chacun de ses chapitres la trace de préoccupations qui ne sont pas purement historiques".

[1] Zob. de Rossi, *R. S.* T. II, tabl. XLIII, n. 39.

angelis; ztąd wypada takie znaczenie całego napisu: Chrystyna (?), która wierzyła w Boga i w Chrystusa, została wzięta do nieba przez aniołów. Rzecz jasna, że tu mamy przed sobą formułę wiary, która aluzyę zawiera do dwóch pierwszych artykułów Składu Apostolskiego: Wierzę w Boga Ojca... wierzę w Jezusa Chrystusa. Symbol, który odmawiać musieli katechumeni w kościołach Wschodu i całego prawie Zachodu, poczynał się od słów: πιστεύω εἰς ἕνα θεὸν i t. d., — *credo in unum Deum*, wierzę w jednego Boga; tymczasem czytamy na nagrobku Chrystyny waryant: ἐν θεῷ zamiast εἰς θεὸν, a nadto niemasz na naszym epitafie słowa: ἕνα — *unum*. Jak wytłómaczyć tę odmianę? Czy należy ją przypisać samowoli rzeźbiarza, czy wywołał ją też głębszy jakiś powód? Od Rufina z Akwilei i św. Ambrożego dowiadujemy się, że kościół rzymski, idąc za starą, czasów przednicejskich sięgającą tradycyą, przedkładał swym katechumenom symbol bez słowa *unum* i że za przykładem Rzymu mawiał także kościół akwilejski częściej: *credo in Deo* niż *credo in Deum*. Odkryliśmy już tedy i genezę formuły nagrobku Chrystyny: nie ukuł jej dowolnie rzeźbiarz, ale przeniósł tylko na kamień lokalną formułę wiary, której kościół rzymski używał w początkach i koło połowy III w. Jeszcze i dla innego powodu jest ten napis dogmatyczny bardzo ważny. Autor Filozofumenów [1] oskarża papieży Zefiryna i Kaliksta, że oni pomieszali Boga Ojca ze Synem i wyrzucili ze Składu Wiary rozłączną partykułę καί, która na to weszła w symbol, by odróżniała od siebie trzy boskie Osoby i głosiła, że Syn nie jest Ojcem, a Ojciec i Syn nie są Duchem św.; tymczasem zjawia się właśnie w cmentarzu Zefiryna i Kaliksta, na grobach wychowanych przez nich wiernych, pełna formuła wiary, w której nie brak także rzeczonej partykuły [2].

II. Miejsce znalezienia. Monumenta znajdują się

[1] Zob. o tem obszernie w *Bullett.* 1866, str. 80 i nast.
[2] Zob. de Rossi, *R. S.* T. II, str. 302 i 303.

bowiem w cmentarzach, które zawsze uchodziły za miejsca święte i kościelne i zostawały pod kontrolą i zarządem papieża. Do nich schodził chwilami cały Kościół, aby tam na grobach, ustrojonych w epitafy i freski, odprawiać Najświętszą Ofiarę i dopełniać w chwili ciężkiego prześladowania wszystkich innych obrzędów religijnych. Niepodobna tedy przypuszczać, żeby przy takiej wizycie jego nauczyciele nie byli odczytali napisów i nie oglądali malowideł, a w następstwie nie byli usunęli wszystkiego, coby obrażało prawdziwą wiarę Chrystusową; a tem samem już pomniki, które się w podziemnych sanktuaryach utrzymały, muszą być we wszystkiem zgodne z nauką Kościoła. Nie bez znaczenia jest także ta okoliczność, że obok napisów i fresków dogmatycznych, pochodzących z II i III w., umieścił papież Damazy w IV w. swoje na cześć męczenników epigramy; te napisy są bowiem niejako pieczęcią, którą Najwyższy Pasterz zatwierdził treść epitafów i sąsiednich fresków.

III. Natura źródeł, z których artyści czerpali treść i natchnienie do swych kompozycyj. Mamy tu najpierw na myśli homilie, które biskupi nieraz w samych katakumbach wygłaszali do swoich wiernych, między którymi znajdowali się także malarze i rzeźbiarze, a następnie większe dzieła Ojców i Doktorów Kościoła, jakoteż wspomniane już kilkakrotnie *officia* pogrzebowe.

IV. Zależność starochrześcijańskiej sztuki i jej przedstawicieli od urzędu nauczycielskiego Kościoła. Zależności tej nie chcą żadną miarą uznać nowsi protestanci, przeczuwając, że z takiego ustępstwa wyniknęłyby największe niebezpieczeństwa dla ich symbolu wiary. Najstarsza sztuka kościelna wyszła — ich zdaniem — wprost z ludu i dla ludu też tylko została stworzona. Nigdzie jej nie widzimy — mówi Pohl — podległej cenzurze i aprobacie kościelnej; zrodziła ją wiara i natchnienie jednostki ku radości wszystkich. Stosunek ten zmienił się dopiero z chwilą tryumfu Kościoła i dopiero w wieku Konstantyna przestała sztuka być wyrazem fantazyi

ludowej, a zeszła na narzędzie władzy nauczającej, stając się ilustracyą dogmatyki kościelnej [1].

Innego zdania są archeologowie katoliccy. Nie posuwają się oni wprawdzie w swoich poglądach na stosunek artystów do Kościoła tak daleko, jak Raoul-Rochette, który postawił skrajne twierdzenie, że jak w Egipcie myśl teokratyczna zakuła sztukę w kajdany, do tego stopnia, że uczyniła z niej proste narzędzie, kierowane jedynie ręką rutynowanych kapłanów, — tak i w chrześcijaństwie idea religijna, a właściwie ręka kapłana kreśliła według własnej myśli pierwsze modele obrazów, które potem niewolnik naśladował niewolniczo. Podług katolickich archeologów, artyści ówcześni zostawali niewątpliwie pod dozorem i wpływem Kościoła: jeźli bowiem Kościół od początku surowej poddawał cenzurze wszystkie pisma, traktujące o religii, to nie mamy powodu do przypuszczenia, jakoby nie czuwał równie troskliwie nad czystością myśli i natchnienia swoich artystów. Zależność ta jednak nie była tego rodzaju, aby krępować miała wszelką samodzielność twórczą artysty. Kościół wskazywał tylko ogólnie cykl przedmiotów, które się nadawały do ustrojenia grobów; wybór zaś tematu w wypadkach pojedyńczych należał albo do artysty, albo też do familii zmarłego. Nadto było zostawione najczęściej natchnieniu i woli artysty wykonanie akcesoryów, i cała strona techniczna; a mógł Urząd nauczycielski uczynić to tem snadniej, że artyści owych czasów, jako ludzie pełni ducha wiary, niby nie byli stworzyli, coby czystością natchnienia nie było odpowiadało treści całego obrazu.

Mamy jednakowoż ślady, które dowodzą, że ta kontrola Kościoła sięgała czasami znacznie dalej. I tak wystarczy być

[1] „Nirgends sehen wir sie (die Kunst) unter der Approbation der Kirche gestellt, sie ist aus dem Antrieb des Einzelnen zur Freude Aller geschaffen. Öfter tritt wohl in ihr, wie in manchen Grabhallen, Gallerien und Sälen die Zusammenwirkung der Gemeinde hervor, selten deuten aber ihre Compositionen auf eine besondere theologische oder gar kirchliche Leitung hin. Erst in der späteren Epoche wird das Verhältniss ein umgekehrtes". *Die altchristl. Fresko- u. Mosaik-Malerei*, str. 193.

bez uprzedzeń innowierczych, aby przyznać, że przy strojeniu kaplic sakramentów nie szedł artysta za własnem natchnieniem, ale był prostym wykonawcą planu, podanego przez znakomitego kapłana-teologa. Żaden artysta — powiada Kraus [1] — nie posiadał tyle wykształcenia, aby mógł z taką łatwością i pewnością siebie rozwinąć i przeprowadzić myśl teologiczną przez tak długi cykl malowideł; mamy tu przed sobą kompozycyę inspirowaną przed Urząd nauczycielski Kościoła i wykonaną pod najściślejszym jego dozorem.

Za dowód zależności służy także ta okoliczność, że pewne obrazy powtarzają się stale przez całe wieki; były to widocznie takie, do których Kościół dostarczył osnowy, a następnie, jako po swej myśli wykonane, zatwierdził.

Na podstawie przytoczonych dowodów konkludujemy, że monumenta są k a n a ł e m, ś w i a d k i e m i s ę d z i ą wiary: kanałem *(traditionis rivulus)* — ponieważ w nich przypłynęła do nas stara tradycya dogmatyczna Kościoła, świadkiem *(fidei testis)* — ponieważ poświadczają tożsamość naszej wiary z wiarą chrześcijan wieku I, II i III, sędzią *(judex, instrumentum probandae fidei)* — ponieważ wyrokują z jednej strony o wierze pierwotnego Kościoła wierzącego i nauczającego, a z drugiej o prawdziwości i nieskazitelności nauki i wiary Kościoła naszych czasów. Kanał to wprawdzie tylko nieznaczny *(medium particulare)* w porównaniu z głównemi źródłami wiary, świadek pomocniczy *(testis subsidiarius)*, a sędzia podrzędny, niemniej jednak uczestniczący w nadprzyrodzonej powadze Kościoła i niemniej ważny dlatego, że wypłynął z głównego kanału wiary, że opiera się o świadków pierwszorzędnych i w ścisłej zostaje łączności z Sędzią pierwszym, t. j.: z nieomylnym Urzędem nauczycielskim Kościoła.

Posłuchajmy w tej sprawie głosu choć kilku uczonych katolickich. Znakomity Antoni Bozyusz, twórca archeologii chrześcijańskiej i jak go de Rossi nazywa, Kolumb Rzymu podziemnego, określił temi słowy cel, a temsamem znaczenie malowi-

[1] *Roma Sott.*, str. 326.

deł katakumbowych: „Nie bez głębszej myśli — pisze on — ani dla zaspokojenia próżności, malowali te obrazy w czasach prześladowań ludzie pełni głębokiej pobożności. Czynili to raczej w tym celu, aby sobie uprzytomnić główne tajemnice wiary, wskazać, że wypełniły się figury Star. Zakonu, rozbudzić w sobie pogardę rzeczy doczesnych i samego nawet życia i pragnienie męczeństwa, natchnąć się nadzieją chwały i bratnią miłością, a szczególnie, aby pobudzić się do naśladowania Świętych i czci obrazów...“ [1]. Wydawca dzieł Bozyusza, Oratoryanin Severani, nazywa katakumby arsenałem, zkąd nowa wychodzi broń na zwalczenie herezyi [2]. Jak wysoko cenił cmentarne monumenta współczesny Bozyuszowi Baroniusz, dowodem najlepszym, że nieraz powołuje się na nie w swych Rocznikach Kościoła [3], jako na cenne dokumenta historyczne i dogmatyczne. Sto lat po Baroniuszu uczony Scipio Maffei, twórca krytyki epigraficznej, napiera na papieża Benedykta XIV, aby założył muzeum chrześcijańskich napisów. „Nie o to tylko idzie — pisze między innemi — aby przyjść w pomoc miłośnikom studyów archeologicznych; ale stare monumenta dostarczą potężnej broni przeciwko nieprzyjaciołom Kościoła, dogmata i karność kościelna znajdą w nich potwierdzenie“ [4].

Jasno także wypowiedział swoje zapatrywania de Rossi, nad którego nikt nie zna lepiej ducha i treści chrześcijańskich monumentów. „Rozkwit archeologii chrześcijańskiej w naszym wieku — mówi on — jest może antidotum, które nam Opatrzność podała na zwalczenie rozlicznych błędów i na zgoto-

[1] Zob. *Roma Sotterranea:* compita, disposta et accresciuta dal P. Giov. Severani. Romae 1650, l. IV, str. 541.

[2] Tamże, Przedmowa.

[3] *Annal. Eccl. Augustae Vindelicorum*, 1738. Ad an. 57, str. 577 i nast.; ad an. 216, T. III, str. 382, n. XIV; ad an. 367, T. IV, str. 226, 227.

[4] „Neque de recreandis solummodo piorum animis ac de sacrae eruditionis cultoribus iuvandis agitur. Dogmata ipsa catholica incorruptamque disciplinam mirum est, quantum contra veteres recentesque oppugnatores monumenta antiqua confirment, corroborent, patefaciant“. *Museum Veronense.* Romae 1749. Zob. w Dedykacyi dzieła Benedyktowi XIV.

wanie nowych tryumfów prawdzie i wierze“ [1]. A na innem miejscu pisze: „Chociaż kamienie grobowe nie mogły być uważane ani w starożytności, ani w żadnym innym czasie za kompendyum katechizmu, a mniej jeszcze za kompendyum teologii dogmatycznej, to nie brak w nich jednak widocznych alluzyj do niektórych artykułów Składu apostolskiego“ [2].

Poglądy te archeologów na wartość pomników podzielają najzupełniej teologowie, choć nie uwzględnili oni — powiedzielibyśmy — w swych pracach wyników badań archeologicznych w tym stopniu, w jakim na to zasługują. Przed laty trzydziestu, pierwszy poświęcił monumentom w swej teologii dogmatycznej kilka kart znany O. Perrone T. J. „Ponieważ malowidła, rzeźby sarkofagowe, napisy, groby i inne tego rodzaju zabytki — napisał — sięgają samej kolebki chrześcijaństwa, mają tedy siłę przekonywania tak wielką, że pozyskały Kościołowi nawet wielu takich, których nawrócić nie mogły ani Pismo św. ani wyroki soborów“ [3]. Nie wolno nam także

[1] Zob. Przedmowę do *Bullett. di arch. crist.* 1863.

[2] „Benchè le lapidi sepolcrali nè in antico nè in verun altro tempo sieno state mai un compendio del catechismo e molto meno di dommatica teologia, pure in esse non manca alcuna manifesta allusione anche al terzo articolo del credo“. Zob. *Triplice Ommag.*, str. 117. W II tomie *R. S.*, str. 302, tłómaczy nam, dlaczego używa wyrazu „allusioni“ a nie innego: „Ho adoperato a bello studio le parole „allusioni dommatiche“ imperocchè i titoli sepolcrali di loro natura non sono destinati ad insegnarci gli articoli della fede professata dai primi fedeli; ma ad alcuni di quegli articoli possono fare o fanno più o meno aperta allusione“. Porówn. także: *Epistola ad J. B. Pitra, Spicil. Solesm.* T. III, str. 560, i tamże T. IV, str. 512; *Inscript. christ.* T. I, Praefatio, str. V.

[3] „Cum enim eiusmodi documenta ad primordia ipsa christianae religionis assurgant, vim prae se ferunt ad persuadendum maximam, ita ut non pauci, qui aut sanctorum Patrum scriptis aut conciliorum decretis, aliisque id genus argumentis permoveri non potuerunt, victi demum antiquissimis his monumentis veritatem agnoverint, et eiuratis, quibus imbuti erant, erroribus, se ad Ecclesiae catholicae sinum receperint. Vix enim aliquod fidei catholicae dogma est ex iis quae protestantes veluti novitia inventa, et romanas praestigias, foedamque papismi corruptionem traduxerant, quod non firmetur his monumentis antiquitatis“. Zob. *Praelectiones Theologicae*, ed. Migne, T. II, Caput III. De mediis singularibus

pominąć zdania zmarłego niedawno, uczonego kardynała Franzelina. „Zdawałoby się, — powiada on — że te monumenta już z swej natury mniej są zdolne i stosowne do dania świadectwa naszej wierze, aniżeli księgi pisane; jednakże nieraz działają one bardziej przekonywająco na nasz rozum, niż te ostatnie, bo nietylko w literach przedstawiają duszy pewne idee — jak to czynią księgi — ale roztaczają przed jej oczyma w dziełach sztuki akty liturgiczne, życie religijne i kult starych chrześcijan“ [1].

Z najnowszych teologów niemieckich przyznają starym zabytkom cmentarnym godność autentycznych świadków dogmatycznych pomiędzy innymi Scheeben [2] i Heinrich [3].

---

quibus antiqua traditio transmissa est atque cognoscitur, pag. 1251 et seq. Na str. 1196 przytacza monumenta jako świadków czci relikwij, na str. 1213 i nast. jako świadków kultu obrazów; w T. I, str. 838 powołuje się na nagrobki jako na oczywiste dowody, że stary Kościół modlił się za umarłych, wierzył w istnienie czyśca, czcił i zanosił modlitwy do Świętych.

[1] „Huiusmodi monumenta (sculpta, picta, architectonica) licet per se minus apta videantur ad distinctam notionem doctrinae ac professionis exhibendam, quam libri scripti; aliquando tamen etiam vividiore luce velut percellunt animos, quia non solum litteris eo modo ut libri ideas menti exhibent, sed actus ipsos, vitam religiosam cultumque veterum christianorum naturali artis repraesentatione oculis subjiciunt“. *Tractatus de divina traditione et scriptura.* Romae 1870, str. 128. Następnie przytacza kilka malowideł jako świadectwa dla eucharystyi i prymatu biskupów rzymskich. Zob. dalej jego traktat: *De Deo Trino secundum personas*, str. 213 i nast. — Porówn. także Hurter, *Theologiae dogmaticae compendium.* Oeniponte 1883. T. I, str. 126; Stornaiuolo, *Dell' importanza delle ultime scoperte ne' cimiteri cristiani di Roma.* Napoli 1875, str. 3.

[2] *Handbuch der katholischen Dogmatik.* Freiburg im Breisgau 1873. T. I, str. 164, 165.

[3] *Dogmatische Theologie.* T. II, str. 86: „Auch der positiven Theologie können sie werthvolle unterstützende Beweise liefern — obwohl der Traditionsbeweis der katholischen Dogmen auch ohne diese archäologische Entdeckungen aus noch reicheren, klareren und autoritätsvolleren Zeugnissen feststeht“. Zob. także Grillwitzer, *Die bildlichen Darstellungen in den römischen Katakomben als Zeugen für die Wahrheit der katholischen Lehre.* Graz 1876, str. 3; Wolter Maurus, *Die römischen Katakomben und ihre Bedeutung für die katholische Lehre von der Kirche;* Broschüren-Verein, II. Jahrg. Nr. 7. Frankfurt a./M. 1866, *Die röm. Katak. und die Sakramente der kath. Kirche.* Broch. Nr. 9 u. 10; Hettinger, *Apologie des Christenthums.* II. B., I. Abth., str. 500; II. B., II. Abth., str. 566, adnot. 3.

Jeszcze jedno ciekawe nasuwa się tu pytanie, mianowicie, dla ilu dogmatów kościelnych monumenta składają świadectwo?

„Gdybyś kiedy zamierzał zestawić starochrześcijańskie pomniki grobowe, aby wybudować z nich pewien rodzaj teologii monumentów, — powiedział raz do piszącego de Rossi — pamiętaj, nie obiecywać z nich za wiele zgóry, ale pozwól, aby one raczej same za siebie mówiły". Do wypowiedzenia tego zdania, skłoniły Mistrza bardzo ważne powody. Jeżli bowiem protestanci widzą w pomnikach wogóle za mało prawd wiary, to znowu niektórzy drugo i trzeciorzędni archeologowie katoliccy i kompilatorowie dzieł Rossi'ego poszli zadaleko, twierdząc, że z odnalezionych dotychczas monumentów można zbudować całą dogmatykę katolicką. Działali oni tu zapewnie w najlepszej wierze, ale zbytnim entuzyazmem zaszkodzili tylko własnej sprawie i ściągnęli na całą szkołę Rossi'ego najcięższe zarzuty. Protestanci bowiem wysuwają w polemice te przesadne ich zdania na pierwszy plan i wołają: patrzcie! tak uczy szkoła rzymska i tak nadużywa archeologii dla swych celów wyznaniowych!

My tedy, idąc skromniejszą, ale zato pewniejszą drogą, nie głosimy, że odnajdziemy w monumentach całą katolicką teologię: nam wystarczy, jeźli w nich odkryjemy do niektórych przynajmniej artykułów wiary alluzye. I nie mamy zresztą prawa domagać się od nich świadectwa dla wszystkich prawd wiary, albowiem pomniki cmentarne nigdzie nie miały, ani mieć mogą za zadanie, przekazania potomności całego Składu wiary. Ztąd też niesłusznie chcą protestanci wyzyskać przeciwko nam milczenie, jakie stare groby zachowują o niektórych dogmatach katolickich, jakoteż niejasny ich sposób mówienia, twierdząc, jakoby brak pewnych dogmatów na ścianach cmentarnych był dowodem, że one dopiero po zwycięstwie Konstantyna weszły w *Credo* kościelne. Żądać od pomników grobowych — powtarzamy raz jeszcze — wykładu choćby kompedyum tylko całej teologii, znaczy rozmyślnie zapoznawać naturę tych dokumentów. Nikt nie idzie

na cmentarz, aby tam z kamieni nauczyć się całego katechizmu! Do jednej tylko rzeczy mamy ścisłe prawo, mianowicie, aby pomniki cmentarne jasne rzucały światło na nadzieje pozagrobowe chrześcijan; ale odkryjemy w nich — jak zaraz zobaczymy — jeszcze coś więcej, niż sam tylko materyał do eschatologii katolickiej, a z drugiej strony przekonamy się, że nie świadczą ani za jednym dogmatem innowierczym.

co dają

3) Sunt multa quae universa tenet Ecclesia et ob hoc ab Apostolis praecepta bene creduntur, quamquam scripta (dodajmy sculpta vel picta) non reperiantur. Aug. de bapt. l. 5. c. 31

ROZDZIAŁ II.

Wiara w Boga w Trójcy, Stworzenie i Odkupienie.

§. 1. Jedność Boga.

Chrześcijaństwo jest *per excellentiam* kultem jednego Boga; jego zwolenników zwano „*cultores Dei*“ — czcicielami Boga, a nazwę tę, jako najszczytniejszą swą chlubę umieszczali wierni jeszcze na swych grobach.

Mesuri in Deu(o) crede(di)t... Mezuryusz wierzył w Boga, czytamy u św. Kaliksta[1] na grobie z czasów Dyoklecyana. Napis ten jest wyraźnem echem starej modlitwy pogrzebowej, w której kapłan błagał Boga: „*Eis proficiat in aeternum, quod in te speraverunt et crediderunt*,“ — niech im to wyjdzie na pożytek wieczny, iż w tobie pokładali nadzieję i w ciebie wierzyli.

Podobny nagrobek podaje Armellini[2] ze zbioru napisów Boldetti'ego.

CASSUS VITALIO QUI VIXIT
ANN LVIII MENSIBUS IX
DIES X BENME *(sic)* FIL FECERUNT
IN PACE QUI IN UNU DEU *(sic)*
CREDEDIT *(sic)* IN PACE
☧

[1] Zob. de Rossi, *R. S.* T. III, str. 60 i 61.
[2] Armellini, *Le catacombe romane.* Roma 1880, str. 170.

Kassus Witalio, który żył lat 58, miesięcy 9, dni 10; dobrze zasłużonemu ojcu (ten nagrobek) położyli synowie. Niech odpoczywa w pokoju, który wierzył w jednego Boga. W pokoju!

Na pilastrze VIII w portyku pałacu lateraneńskiego czytamy następujące epitafy z końca III lub początku IV wieku.

IN NOMEN · DEI · GORGONI
IN PACE CUM PARENT
N̄ IIII ET MESIS · N · VI · ET DI
Q VIXIT ANIS DIES XLIII Q VIV

W imię Boże! Gorgoniuszu odpoczywaj w pokoju wraz z rodzicami....

Napis ten jest nadtłuczony i pochodzi z któregoś cmentarza podziemnego; znajduje się na pilastrze VIII na pierwszem miejscu. Od tej samej formuły: *In Nomine Dei* poczyna się także drugi z rzędu epitaf, który znalaziono w katakumbach Cyryaki.

Pięknem wyznaniem wiary w jednego Boga są także aklamacye z czasów prześladowań, które znajdujemy na pilastrze IX.

Podajemy z nich kilka w tym porządku, w jakim są numerowane w Lateranie, i z tymi samymi błędami ortograficznymi.

n. 1.

VIDUA P FELICISSIMA
IN DEO VIVES

Tu spoczywa wdowa Felicissima. Żyć będziesz w Bogu!

Ten nagrobek pochodzi z cmentarza Cyryaki.

n. 2.

URSINA
VIBES DEO

Ursyno, żyć będziesz w Bogu!

Napis, wykonany pięknemi literami, pochodzi z któregoś cmentarza podziemnego.

n. 3. . . . . .
ZII εν Θεω

Żyj w Bogu! (Pochodzi z kat. Hermesa).

n. 6.

FAUSTINA DULCIS
BIBAS IN DEO

Faustyno słodka, żyj w Bogu! (Z kat. św. Agnieszki).

n. 5.

M E M
VTVLIVS (?) CALLIGONUS
SEMPER · IN D · VIVAS
DULCIS ANIMA

Pamięci. (?) Kalligonus. Zawsze żyj w Bogu słodka duszo!
(Z któregoś cmentarza podziemnego).

Porównaj tu także, co powyżej powiedzieliśmy na str. 201 o nagrobku Chrystyny.

---

§. 2. Trzy Boskie Osoby.

Osobę Boga Ojca rzadko tylko spotykamy na najstarszych pomnikach. Na sarkofagu lateraneńskim, pochodzącym

z początków IV wieku, stwarza wraz z Synem i Duchem św. Ewę. Na nagrobku z III wieku, znalezionym w katakumbach św. Domitylli, czytamy Jego imię obok imienia Syna i Ducha św. Za to są bardzo liczne epitafy, poświadczające wiarę starych chrześcijan w bóstwo Jezusa Chrystusa.

Poczynamy od napisów pilastru IX.

n. 17

REGINA VIBAS
IN DOMINO
ZESU *(sic)*

Regino, żyj w Panu Jezusie!

Ta sama formuła, która na poprzednich nagrobkach wyraża wiarę w Boga, jako dawcę żywota wiecznego: *vivas in Deo* — tu i w następnych używa się o Chrystusie: *vivas in Domino Jesu* i t. p.

Nagrobek powyższy pochodzi z któregoś cmentarza, położonego przy drodze salaryjskiej nowej; dla pięknego pisma należy go odnieść do w. III.

Z końca III wieku pochodzą dwa nagrobki, naznaczone numerem 20 i 23.

IN ☧ ASELLUS D

W Chrystusie Panu Asellus!
(Pochodzi z katakumb Cyryaki).

BICTORI NA IN
PACE ET IN ☧

Wiktoryna w pokoju i w Chrystusie!
(Z kat. Cyryaki. W środku tablicy jest wyrzeźbiony korzec, który na poucza o zatrudnieniu zmarłej).

Na tablicy 21 czytamy:

(T)ERRE *(sic)* RECEPIT CORPUS LIVI

. . . . . .

ANIMA CHRISTO REDDITA EST.

Ciało Liwiusza przyjęła ziemia...
Dusza została zwrócona Chrystusowi.

Początków III wieku sięgają następujące dwa napisy u św. Kaliksta:

AUGVRINE IN
DOM ET ☧

Augurine in Domino et Jesu Christo,[1] — Augurynie odpoczywaj w Panu i w Jezusie Chrystusie!

PAX DOMINI ET ☧
CUM FAUSTINO ATTICO

Pokój Pana i Chrystusa niech będzie z Faustynem Attykiem![2]

Monogramy Chrystusa są w obu wypadkach skróceniem skróceniem pisma — *compendium scripturae.*

Z III wieku pochodzą nagrobki greckie, znalezione u św. Domitylli. Słowa, pisane małemi literami, są uzupełnieniem Rossi'ego.

ΠΡΙΜΑ · ΜΕΤΑ · ΙΔι
ΑΕ · ΘΥΓΑΤΡΟC · Κοι
ΜΩΜΕΝΟΙ Εν θε
Ω ΚΥΡΙΩ χριστῶ

[1] Zob. de Rossi *R. S.* T. II. str. 303, a tabl. XXXIX, n. 30.
[2] Tamże str. 303, a tabl. XLVII, n. 52.

Prima wraz z swą córką śpią w Bogu, Panu Chrystusie.[1]

Drugi opiewa: BONΩCE BONΩCΩ ΥΙΩ ΚΟΙΜΩΜΕΝΟΙ ΕΝ ΚΩ (κυρίῳ) ΗΜ(ῶ)Ν ϑεῷ ΧΡιστῷ.

Bonoze Bonozowi synowi, spoczywającemu w Panu naszym Bogu Chrystusie.

Kilka pięknych epitafów mamy także na pilastrze VIII.

n. 9.

DEP · IN N ☧
CACCABONIANI X · KAVC
QUI VIXIT · ANN · I · M · II
DIES · XXI · PALUMPULUS
SINE FEL(e) IN PACE

Pochowany został w imię Jezusa Chrystusa Kakabonianus X kalendów sierpnia, który żył jeden rok, miesięcy dwa, dni 21. Gołąbku bez żółci odpoczywaj w pokoju!

Napis jest z końca III wieku; pochodzi z kat. Cyryaki.

n. 10. MARCO... VENEMERENTI
. . . . . .
IN PACE · IN NOMINE ☧

Markowi..... zasłużonemu.... Odpoczywaj w pokoju, w imieniu Jezusa Chrystusa!

Jest z końca III lub początku IV wieku. Z tego samego czasu pochodzą napisy, oznaczone numerem 6 i 4, z których pierwszy głosi, że Hermaniskus (?) żyje w Bogu Panu Chrystusie: EPNAEICKE.. ZHC EN ΘΕΩ ΚΥΡΕΙΩ ΧΡΕΙCΤΩ[2]

Drugi opiewa:

AEQVIIIO · IN ☧ DEO · INNOFITO
BENEMERENTI QUI · VIXIT
AN · XXVI · M · V · D · IIII · DEC · III · NON · AVG

[1] Zob. *Bull.* 1881, str. 65. W drugiej linii wypisał rzeźbiarz przez omyłkę literę E zamiast C *(s)*.

[2] Zob. de Rossi, *Bullett.* 1866, str. 81.

Ekwicyuszowi — w Jezusie Chrystusie Bogu — Neoficie dobrze zasłużonemu, który żył lat 26, miesięcy 5, dni 4. Umarł III nonów sierpnia.

Pochodzi z kat. św. Cyryaki.

Na kilku napisach IV wieku, znajdujemy słowo Ichthys, hieroglif Chrystusa-Boga. Tak czytamy na pilastrze VIII,

n. 12.

I K Θ Υ C
BONO ET INNOCENTI FILIO
PASTORI · Q · V · X · A · N · IIII
M · V · D · XX.... VITALIO
ET MARCELLINA PARENT
(palma.)

Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel.
Dobremu i niewinnemu synowi Pastorowi, który żył lat 4, miesięcy 5, dni 20... Witalio i Marcelina, rodzice, nagrobek ten położyli.

n. 13.

CECILIUS · MARITUS · CECILIAE
PLACIDINAE · COIUGI OPTIME
MEMORIAE · CUM QUA · VIXI ANNIS X
BENE · SENE *(sic)* ULLA QUERELLA IIIΘΥC

Napis ten położył małżonek Cecylius Cecylii Placydynie, żonie najlepszej pamięci, z którą żył lat 10 dobrze i bez najmniejszego nieporozumienia. Jchthys.

Pochodzi z cmentarza Bazylli, przy drodze salaryjskiej starej.

Nie brak także napisów, składających świadectwo o wierze starych chrześcijan w bóstwo Ducha św. I tak czytamy u św. Kaliksta piękny nagrobek, zachowany w oryginale, a położony w pierwszych latach III wieku.

CAR(o) KYRIACO
FIL DULCISSIMO
VIBAS *(sic)* N SPIRITO *(sic)* SAN

Drogiemu Cyriakowi, synowi najsłodszemu.
Żyj w Duchu św! [1]

Pokrewny nagrobkowi Cyryaka jest w muzeum Kirchera napis Prota, o którym czytamy, że odpoczywa w Duchu św. Bogu — ἐν ἁγίῳ πνεύματι θεοῦ. [2]

Le Blant podaje napis z V wieku, na którym znajduje się inwokacya do Ducha św.: „*Aiutit Spiritus!*“ [3] — niech ci pomoże Duch św. *Aiutit* jest gminne wyrażenie zamiast *adjuvet*.

§. 3. Trójca św.

W katakumbach św. Domitylli znaleziono na pierwszem piętrze, niedaleko krypty Ampliata napis, na którym mieści się najpełniejsza ze wszystkich formuł wiary w Trójcę św., jakie na epitafach trzech pierwszych wieków spotykamy. Brzmi ona — według uzupełnień Rossi'ego — jak następuje:

[1] Zob. de Rossi, *R. S.* T. II., str. 304, a tabl. XLI n. 20. Imitacya tego napisu jest w Lateranie na pilastrze VIII., n. 5.
[2] Zob. de Rossi, *Tripl. Ommag.* str. 117.
[2] Le Blant, *Inscr,* T. II., str. 372, n. 583. A.

IVCVNDIANVS... credidit in
CRISTVM IESVm vivit ın patr
E ET FILIO ET ISPiritu sancto [1].

Jukundianus... wierzył w Chrystusa Jezusa, żyje w Ojcu i Synu i w Duchu św.

Starszy również nad czasy Konstantyna jest napis, pochodzący z Aieta, w prowincyi Cosenza, na którym także mamy inwokacyę wszystkich trzech Osób Boskich.

IN DD · ET SPIRITO SANO · IVLIANO [2]

In Deo, Domino Et Spiritu Sancto Juliano — Julianowi, w Bogu, w Panu i w Duchu św.

Już znacznie późniejszy, bo może z końca V wieku, jest nagrobek, który Zaccaria [3] w swym zbiorze napisów przywodzi.

HIC REQUIESCIT IN SOPNO PACIS
AGELPERGA ANCILLA CHRISTI
QUAE VISCIT *(sic)* AN PL · M · XVIII .
CREDO DEUM PATREM CREDO
DEUM FILIUM CREDO DM SPIRITU
SANCTU CREDO Q NOBISSIMO *(sic)*
DIE RESURGAM.

Tu spoczywa we śnie pokoju Agelperga, służebnica Chrystusa, która żyła lat mniej więcej 18. Wierzę w Boga Ojca, wierzę w Boga Syna, wierzę w Boga Ducha św., wierzę także, że w dzień ostateczny zmartwychwstanę.

---

[1] Zob. de Rossi, *Bullett.*, 1881, str. 66.
[2] Zob. *Bullett.*, 1876, str. 92.
[3] Zob. Migne, *Theologiae Cursus Completus,* T. V. str. 325.

§. 4. Stworzenie i Odkupienie.

Różni heretycy II i III wieku głosili, że materya jest albo już z siebie złą, albo utworem złego pierwiastka. Przeciw tej nauce protestował Kościół nie tylko w kazaniach i pismach, lecz także dziełami sztuki, które jasno przedstawiają boski początek ludzkiego rodzaju. Widzimy to najlepiej na sarkofagu, znalezionym w Rzymie, w bazylice św. Pawła za murami, przy kopaniu fundamentów pod konfesyę; dziś znajduje on się w chrześcijańskiem muzeum lateraneńskiem. Lepsze od innych wykonanie każe odnieść ten sarkofag w początki IV wieku, a tem samem myśli w nim zawarte są spuścizną po epoce dawniejszej. De Rossi zwie go dla bogatej treści teologicznej „najwspanialszą epopeą chrześcijańskiego dogmatu“; O. Garrucci „piękną homilią o najgłówniejszych prawdach naszej wiary“ [1].

Ma on na przodzie dwa piętra, (zob. fig. 7.) z których każde jest podzielone na dwie części: górne piętro dzieli muszla *(imago clypeata)*, zawierająca portrety zmarłych małżonków; dolne obraz, przedstawiający Daniela pomiędzy dwoma lwami.

Pierwsza scena po lewej ręce wyobraża Trójcę św. w postaci trzech mężów, równego wieku, stwarzających Ewę z boku śpiącego na ziemi Adama. Pytanie, która z tych postaci którą Osobę Boską przedstawia? De Rossi, a za nim Kraus i wielu innych sądzą, iż osoba siedząca na tronie, nakrytym draperyą i zajęta jakoby głównie stwarzaniem, jest Bogiem Ojcem, bo Jemu szczególnie należy się siedzenie na

---

[1] „Essa è un omelia dichiarativa dei principali punti di nostra fede, essa è una confessione in bocca ai fedeli quivi sepolti di quelle verità che danno loro la vita eterna“. *Storia della Arte Crist.*, Vol. I. str. 47. Jego rysunek daje na tabl. CCCLXV, n. 2.

Zob. także de Rossi, *Bullett. di arch. crist.*, 1865, str. 69; Kraus, *R. S.*, str. 163 — 167. W języku polskim napisał o nim gruntowną monografię ks. Skrochowski. Zob. *Przegląd Powszechny*, 1886, T. XII, str. 38 — 56 i 244 — 261.

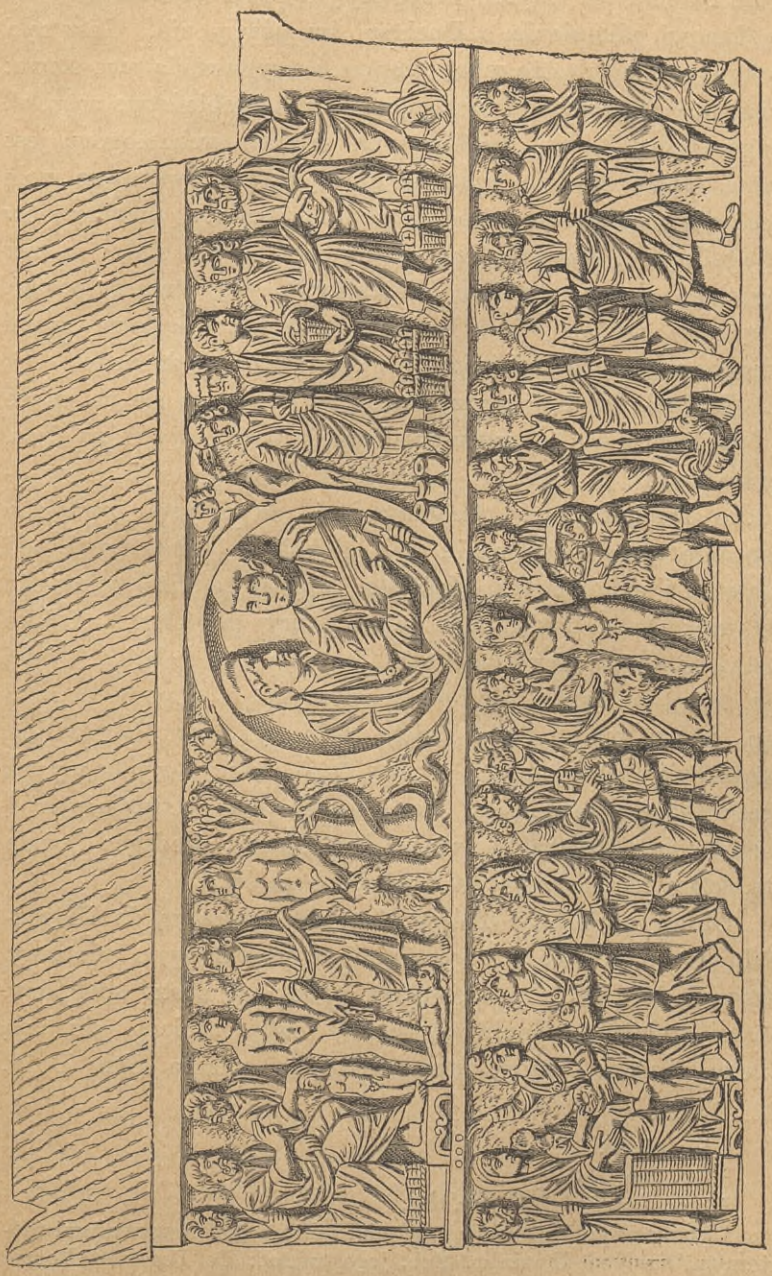

Fig. 3. Sarkofag chrześcijański z IV w., znaleziony w Rzymie w konfesyi św. Pawła za murami.

tronie i Jemu też zwykle przypisują Ojcowie stworzenie, tak jak Synowi odkupienie a Duchowi św. uświęcenie. Gest ręki tej figury wskazuje, że mówi; zapewnie wypowiada owe słowa: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i na podobieństwo nasze“ [1]. Drugą Osobą Boską, według tych samych archeologów, jest postać, która kładzie rękę na głowę Ewy i wykonywa wolę Ojca, dopełniając bezpośrednio aktu stwarzania, według słów ewangelisty: „Wszystko się przez nie (Słowo) stało: a bez niego nic się nie stało, co się stało“ [2]. Ztąd trzecia postać, stojąca za tronem, jest Duchem św., który łaskami swemi wynosi pierwszych rodziców do stanu nadprzyrodzonego.

Inaczej pojmuje rzecz Garrucci. Opierając się na nauce Ojców, którzy wolę stworzenia zwykle przypisują Bogu Ojcu, wykonanie Synowi, a udoskonalenie, czyli uświęcenie Duchowi św., utrzymuje on, że artysta, zostający widocznie przy wykonaniu tej głębokiej kompozycyi pod wpływem i natchnieniem Kościoła, „musiał najbliżej człowieka postawić Ducha św., jako tego, który przychodzi niejako ostatni i ostatnią przykłada rękę, bo uświęca dzieło; dalej tego, który to dzieło wykonywa, Syna; a dopiero za nimi tego, który chce, aby dzieło było wykonane, Boga Ojca, przedstawić bezczynnym, a zaś tego, który wykonywa i tego który uświęca, przedstawić jako działających“ [3]. A ztąd osoba stojąca za tronem jest Ojcem, siedząca Synem a ta, która kładzie rękę na Ewę Duchem św. [4].

Obraz najbliższy Trójcy św. jest ilustracyą do III rozdziału Genezy. Wąż, trzymający w ustach owoc zakazany, wskazuje, że grzech pierworodny codopiero został spełniony. Pierwsi rodzice, osłoniwszy nagość swoję liściem, słuchają wyroku Bożego, który nieposłusznym ogłasza Syn Boży,

---

[1] *Gen.* I, 26.

[2] Św. Jan, I, 3.

[3] Zob. *Przegląd Pow.*, str. 252.

[4] Tłumaczenie Garrucci'ego przyjął także i poparł wywodami teologicznymi kardynał Franzelin. Zob. jego traktat: *De Deo trino.* Romae 1869. str. 213 i nast.

obiecany w tej chwili Messyasz — bo jego a nie kogo innego przedstawia znana nam już z fresków postać młodzieńcza, stojąca między Adamem a Ewą. Daje on pierwszemu rodzicowi kłosy zboża, które przypominają jednę z kar grzechu — ciężką pracę koło uprawy ziemi; Ewie zaś przeznacza baranka, jako symbol domowego zajęcia przy kądzieli. Oba dary mają jeszcze drugie, głębsze znaczenie: kłosy są mianowicie symbolem mszy św. i eucharystyi, a baranek jest figurą owego Baranka, który męką i śmiercią swoją ma, według obietnicy Bożej, zetrzeć głowę węża.

Na pierwszej połowie dolnego piętra tegoż sarkofagu widzimy obietnicę rajską już spełnioną: obiecany Baranek-Odkupiciel siedzi już na łonie drugiej Ewy, ujarzmicielki szatana i przyjmuje odwiedziny trzech mędrców, którzy przedstawiają narody pogańskie, wracające po długiem tułactwie na drogach grzechu do jedynego prawdziwego Boga. Najświętsza Panna siedzi na podobnej katedrze, jak w górze jedna z Osób Boskich, ale tron nie jest nakryty; chciał artysta przez to z jednej strony powiedzieć, że Marya — acz została wyniesiona do najwyższej po Bogu godności macierzyństwa Bożego — nie przestała jednak być stworzeniem, a z drugiej strony uwydatnić obok boskiego początku i natury Dzieciątka także jego naturę i pochodzenie ludzkie z Niewiasty. Osoba stojąca po za tronem Matki Bożej przedstawia według Rossi'ego Ducha św., „z którego Najświętsza Dziewica poczęła“; według innych wyobraża św. Józefa.

Tuż obok sceny adoracyi magów uzdrawia Zbawiciel ślepego, który jest obrazem każdego człowieka, w ślepocie grzechu na świat przychodzącego, jakoteż całej ludzkości, która siedziała w ciemnościach bałwochwalstwa, a dopiero oświecona światłem nauki Bożej, na drogę prawdy powróciła. Zwój pisma, który Chrystus trzyma w ręce, wskazuje albo jego boskie posłannictwo, albo też ewangelię, która jedna ma moc rozpraszania ciemności fałszu.

Druga część górnej kondygnacyi przedstawia trzy cuda Zbawiciela. Chrystus przemienia laską — symbolem najwyższej

władzy — wodę w wino w Kanie; rozmnaża chleb i ryby na puszczy; wreszcie wskrzesza Łazarza, na prośbę jego siostry Maryi, która do nóg Zbawiciela przypadła. Figura Łazarza jest utłuczona, ale można ją łatwo uzupełnić według innych podobnych płaskorzeźb i fresków, na których tenże Łazarz stoi w grobie kształtu kapliczki. Wszystkie trzy sceny tworzą jednę całość: dwie pierwsze są figurą eucharystyi, trzecia zaś — wedle słów Zbawiciela — wynikiem pożywania Ciała i Krwi Syna Bożego.

Wielkiej wagi była w wieku IV i jest jeszcze część czwarta naszego sarkofagu. Mamy tu przed sobą wspaniały traktat o Prymacie św. Piotra, stworzony na to, aby był protestem przeciwko Donatystom i wszystkim ich następcom, co wślad za nimi, rozdzierają jednolitą suknię Kościoła i nie chcą uznać Biskupa rzymskiego Zastępcą Chrystusa na ziemi. Wrócimy jeszcze do tej kompozycyi niezadługo; tu zaznaczamy tylko, że symbolem najwyższej władzy św. Piotra, jest odziedziczona po Chrystusie laska, którą zresztą tylko w ręku Zbawiciela spotykamy. Na pierwszym obrazie upewnia nas, stojący u nóg Apostoła kogut, że tu Chrystus przepowiada Piotrowi trzykrotny upadek. Książę Apostołów podnosi rękę do ust, by tym gestem powiedzieć: Panie, będę milczał — „choćby mi też z tobą przyszło umrzeć, nie zaprę się ciebie“ [1]. Dalej prowadzą Piotra do więzienia dwaj żołnierze Heroda, których łatwo poznać można po cylindrowych żydowskich czapkach. W ostatniej scenie spełnia Piotr swe najwyższe posłannictwo, wyprowadzając pod osobą Mojżesza, Nowemu Izraelowi wodę łaski ze skały Chrystusa.

Środek dolnego piętra zajmuje — jak już powiedzieliśmy — Daniel między lwami, któremu prorok Habakuk, w postaci chłopięcia, niesiony za włosy ręką Bożą, przynosi kosz chleba. Jest on podobnie jak Łazarz obrazem zmartwychwstania ciał; chleby oznaczone krzyżem, są figurą eucharystyi. Trudno powiedzieć, kim jest osoba po prawicy

[1] Mat. XXVI, 35.

Daniela: niektórzy widzą w niej Opatrzność Bożą, czuwającą nad prorokiem, by mu zwierzęta szkody nie wyrządziły.

Oto i usprawiedliwiona nazwa najwspanialszej epopei i najpiękniejszej homilii o naczelnych artykułach wiary, jaką temu sarkofagowi dali znawcy. Najgłówniejsze bowiem prawdy chrześcijańskie są tu przedstawione nietylko jasno, ale ułożone w dziwnie piękną całość, tak, że jeden wysnuwa się z drugiego najlogiczniej. I dlatego znowu podnieść musimy, że jak w kaplicy sakramentów, tak i tutaj właściwym twórcą był jakiś teolog a rzeźbiarz tylko wykonawcą jego myśli.

ROZDZIAŁ III.

Sakramenta św.

§. 1. Chrzest i Eucharystya.

Ikonografię obu tych sakramentów omówiliśmy już dostatecznie, kiedy opisaliśmy stare obrazy liturgiczne [1]. Słyszeliśmy tam, że pomniki sztuki rzucają obficie światło na historyę rytu sakramentu chrztu i dowodzą jasno obecności Chrystusa w eucharystyi na mocy przeistoczenia chleba w Ciało a wina w Krew mistycznej ryby. Teraz przytoczymy najprzód osobne świadectwa epigraficzne dla chrztu i osobne dla eucharystyi, a potem przywiedziemy takie pomniki, które świadczą równocześnie za jednym i drugim sakramentem.

Epigraficzne świadectwa dla sakramentu chrztu.

Daremno byśmy na kamieniach szukali nazw: *baptismus*, *eucharistia*, *confirmatio* — chrzest, eucharystya, bierzmowanie i t. d. Starzy artyści byli, podobnie jak wszyscy inni wierni, związani najściślej prawem sekretu *(disciplina secreti, arcani)*, które nakazywało jaknajwiększą w mowie i piśmie ostrożność, aby żadnem słowem nie zdradzić niewiernym tajemnic wiary: ztąd używali oni w napisach, miasto rzeczonych słów, takich wyrażeń, jak: *accipere, percipere, consequi, acceptio, consecutio,* παράδοσις — otrzymać, dostać, dostąpić, otrzymanie, dostą-

[1] Zob. str. 160 i nast.

pienie. Formuły te — któremi też posługiwali się często Ojcowie i Pisarze kościelni, były zrozumiałe dla wiernych, nic zaś nie mówiły poganom, a przynajmniej nie pozwalały im wniknąć głębiej w tajemnice chrześcijańskie.

Oto pierwszy pomnik:

PASTOr eT tITIANA Et MARCIANA ET CHReSTe (?)
maRCIANO FILIO BENEMERENTI IN ✳ D · N ·
FECeruNT QUI VIXIT ANNUS XII M · II · ET Dies....
QUI GRATIAM ACCEPIT D · N
DIE XII KAL oCTOBRES .....VIO (?) PATERNO · II · COSS ·
ET REDEdit XI KAL Easdem
VIBAS INTER SANCTIS....[1]

Pastor, Tycyana, Marcyana i Chreste (?) położyli ten nagrobek dobrze zasłużonemu synowi Marcyanowi, spoczywającemu w Chrystusie, Panu naszym. Żył lat 12, miesięcy 2, dni.... *Otrzymał łaskę* Pana naszego XII Kalendów października, za konzulatu... II Paterny, a umarł XI Kalendów tegoż miesiąca.
Żyj między Świętymi....

Kamień ten, znaleziony w katakumbach św. Kaliksta, czy też Pretekstata, pochodzi z roku 268 albo 279. Jest dziś rozbity; części wypisane małemi literami, uzupełnił de Rossi. Chrzest zwie się na nim: „*gratia Domini nostri*“. Formułę *reddidit (debitum vitae)* spotykamy często na nagrobkach: znaczy tyle, co umarł.

Z tych samych czasów albo nieco późniejsze są także następne nagrobki; pierwszy znajduje się w Lateranie na pilastrze IX, pod l. 39, drugi p. l. 41.

[1] Zob. de Rossi, *Inscr.* T. I. n. 10.

FLORENTIUS FILIO SUO APRONIANO
FECIT TITULUM BENEMERENTI Q VIXIT
ANNUM ET MENSES NOVE DIES QUIN
QUI CUM SOLDU[1] AMATUS A MAIORE SUA ET VIDIT
HUNC MORTI CONSTITUM[2] ESSE PETIVIT DE ECCLESIA UT FIDELIS
DE SAECULO RECESSISSET.

Florencyusz położył ten napis swemu synowi Apronianowi, dobrze zasłużonemu, który żył rok, miesięcy 9, dni 7. Był on bardzo kochany przez swą babkę, która też, gdy go widziała bliskim śmierci, żądała dlań od Kościoła, aby mógł zejść z tego świata chrześcijaninem.

Nie o co innego mogła tu troskliwa babka prosić dla swego wnuka Kościół św., jak o chrzest, bo tylko ten sakrament czyni człowieka chrześcijaninem *(fidelis)*.

Nagrobek Aproniana jest świadectwem chrztu *in extremis*, czyli udzielonego w godzinę śmierci, a nadto dowodem, że tego sakramentu udzielano w starym Kościele nietylko dorosłym, ale także dzieciom.

sIMBLICIO BENEMERENTI QUI VIXIT
aNNIS · LI · ET POST ADCEPTIONE SUA
...IIS · XXVI · DEP V · NONAS FEB IN PACE
. . . . . .

Symplicyuszowi, dobrze zasłużonemu, który żył lat 51, a po otrzymaniu (chrztu) lat 26. Został pochowany V Nonów lutego. W pokoju!

Nagrobek ten rozróżnia dwie epoki w życiu Symplicyusza: lata życia przed i po otrzymaniu chrztu *(ante et post adceptionem suam)*.

---

[1] Soldu zamiast solide, bardzo.
[2] Constitum zamiast constitutum.

Inny napis opiewa:

HIC EST POSITA FORTUNIA QUAE VIXIT AN · PLUS
MINUS III · PARENTES POSUERUNT . CONSECUTA
EST D · VI · DEPOSITA VIII · KAL · AUG

Tu spoczywa Fortunia, która żyła lat mniej więcej trzy. Nagrobek położyli rodzice. Otrzymała (chrzest) VI a została pochowana VIII Kalendów sierpnia. [1]

Na innych nagrobkach czytamy:

EUFRONIA PERCEPIT III · ID · APRIL
PASCASIUS PERCEPIT XI · KAL · MAIAS
CRESCENTIAE Q · V · A · XXXIII · ACCEPIT · III · KAL · JUL
LEONTIUS.... FIDEM ACCEPIT [2]

Eufronia otrzymała (chrzest) III Idów kwietnia.
Paskazyusz otrzymał (chrzest) XI Kal. maja.
Krescencya, która żyła lat 33, otrzymała (chrzest) III Kal. lipca.
Leoncyusz.... otrzymał chrzest.

Napis gallicki wymienia, jako skutek chrztu, odpuszczenie grzechów.

FOEDULA... CRIMINA DEPOSUIT FONTE RENATA DEI. [3]

Fedula... złożyła występki odrodzona w źródle bożem.

Formuła tego nagrobku przypomina słowa Tertulliana: „*Felix sacramentum acquae nostrae, qua abluti delictis pristinae caecitatis, in vitam aeternam liberamur.*“ [4]— Błogosławiony sakramencie naszej wody, w której obmyci z grzechów dawnej ślepoty, otrzymujemy prawo do żywota wiecznego.

[1] Zob. de Rossi, *Bullett.*, 1869, str. 25.
[2] Pilaster IX, n. 40.
[3] Zob. Le Blant, *Inscript.* T. II, n. 412.
[4] De Bapt. c. I. Migne, *Patr. lat.* T. I, str. 1197.

Często spotykamy na nagrobkach słowo: „neophyta".

CONSTANTIA VIRGO IN PACE NEOFITA
VICTOR NEOPHYTUS 80 DIERUM

Konstancya dziewica. Odpoczywaj w pokoju neofitko!
Wiktor neofita od dni 80.

Mamy także nagrobki, na których zmarli zwią się dziećmi — *infantes*, *pueri*[1] — choć w rzeczywistości byli nieraz dorosłymi a nawet starcami. Chciał rzeźbiarz przez to słowo wyrazić, że leżący w tym grobie, umarli w dzieciństwie duchownem *(infantia spiritualis)*, które trwało dni ośm, od solennego chrztu wielkanocnego aż do pierwszej niedzieli po Wielkanocy, zwanej białą dlatego, że w dniu tym składali neofici szaty białe, otrzymane na chrzcie na znak odzyskanej niewinności duszy.[2] Napisy są tu w zgodzie — jak widzimy — z freskami, na których ochrzczony także przedstawiony jest jako dziecko.

Świadectwo epigraficzne dla Eucharystyi.

Dwaj pisarze kościelni — Hincmar i Frodoard — zachowali nam piękny napis, ułożony przoz św. Remigiusza i umieszczony przezeń na kielichu mszalnym, złożonym jako wotum Panu Bogu. Jest on wprawdzie znacznie późniejszy od innych, które przytaczamy, nie mniej zasługuje dla głębokiej treści, aby tu nie był pominięty.

HAURIAT HINC POPULUS VITAM DE SANGUINE SACRO
INIECTO AETERNUS QUEM FUDIT VULNERE CHRISTUS
REMIGIUS REDDIT DOMINO SUA VOTA SACERDOS

---

[1] Są tu napisy w zupełnej zgodzie z listami św. Pawła, gdzie Apostoł głosi, że od chrztu poczyna się drugie — nowe życie. Zob. List do Rzym. VI, 4., List do Tyt. III, 5.

[2] Zob. de Rossi, *Tripl. Ommag.* str. 124.

[3] Zob. powyżej str. 164.

Niech lud czerpie życie z Krwi Najświętszej, znajdującej się w tym kielichu, którą wylał z zadanej rany Chrystus odwieczny. Remigiusz kapłan składa Bogu dar ślubowany.

Kielich ten — pisze Hincmar [1] — przechował się aż do naszych czasów, aż z konieczności przetopiony, został użyty na wykupienie z niewoli chrześcijan, aby srebro kielicha wykupiło z ręki sług szatana, Normanów — tych, których z mocy ciemności wykupiła wylana Krew Chrystusa.

Wspólne świadectwa epigraficzne dla Chrztu i Eucharystyi.

Nagrobki Abercyusza i Pektoryusza.

Historyę tych dwóch drogocennych napisów skreśliliśmy już powyżej [2], gdzie powołaliśmy się na nie, jako na ważne dokumenta do historyi missyj pierwszych wieków. Teraz poddamy je z kolei analizie, aby z nich wydobyć całą treść teologiczną. Napis Abercyusza kładziemy najprzód w takich wierszach, w jakich — sądząc z pozostałego oryginalnego odłamku (Zob. Tabl. I, n. 1) — był początkowo wypisany na kamieniu, potem dajemy tekst całego poematu, przeważnie w hexametrach, według uzupełnień Rossi'ego [3], dokonanych przy pomocy znanego nam napisu Aleksandra [4], oraz na podstawie starych kodeksów [5], rozrzuconych po najpierwszych bibliotekach Europy. Części, wydrukowane małemi literami, są wzięte z manuskryptów. Oryginalną kompozycyą Abercyusza są hexametry, począwszy od 3 — 18. Dwa pierwsze wiersze, ułożone w metrum elegiackiem, jakoteż cztery hexametry ostatnie (19 — 22),

[1] Vita S. Remigii. Zob. u Le Blant'a: *Inscr.* T. I, n. 336.

[2] Zob. str. 50 i nast.

[3] Zob. *Inscript. christ.* T. II, str. XV i nast.

[4] Zob. powyżej str. 52.

[5] Z tych przeszło dwadzieścia zostało napisanych przed ośmioma i dziewięcioma wiekami. Z dziewięciu kodeksów paryskich pochodzi pięć z XI wieku, dwa z XII, jeden z XIII w. Z czterech, znajdujących się w Moskwie, jeden jest z X wieku, trzy z XI w. Zob. u Pitry, *Analecta Sacra.* T. II, str. 164.

przejął Abercyusz, jako ogólne formuły nagrobkowe, z innych współczesnych lub starych epitafów.

ἐκΛΕΚΤΗΣ ΠΟΛεΩΣ Ο ΠΟΛΕΙ
της τΟΥΤ ΕΠΟΙΗσα
ζῶν ΐΝ ΕΧΩ καιρῷ (?)
ΣΩΜΑΤΟΣ ΕΝΘΑ ΘΕΣΙΝ
ΟΥΝΟΜ Αβέρκιος ὢν ὁ
ΜΑΘΗΤΗΣ ΠΟΙΜΕΝΟΣ ΑΓΝΟΥ
ὃς βόσκει προβάτων ἀγέλας
ὄρεσιν πεδίοις τε
ὀφθαλμοὺς ὃς ἔχει μεγάλους
πάντη καθορῶντας
οὗτος γὰρ μ.' ἐδίδαξε
(τὰ ζωῆς) γράμματα πιστά
ΕΙΣ ΡΩΜΗν ὃς ἔπεμψεν
ΕΜΕΝ ΒΑΣΙΛΗαν ἀθρῆσαι
ΚΑΙ ΒΑΣΙΛΙΣσαν ἰδεῖν χρυσόσ —
ΤΟΛΟΝ ΧΡυσοπέδιλον
ΛΑΟΝ Δ ΕΙΔΟΝ Εκεῖ λαμπράν
ΣΦΡΑΓΕΙΔΑΝ Εχοντα
ΚΑΙ ΣΥΡΙΗΣ ΠΕδον εἶδα
ΚΑΙ ΑΣΤΕΑ ΠΑντα Νίσιβιν
ΕΥΦΡΑΤΗΝ ΔΙΑβὰς πάν —
ΤΗ Δ ΕΣΧΟΝ ΣΥΝΟμίλους
ΠΑΥΛΟΝ ΕΧΩΝ ΕΠΟ....
ΠΙΣΤΙΣ Πάντη δὲ προῆγε
ΚΑΙ ΠΑΡΕΘΗΚΕ τροφήν
ΠΑΝΤΗ ΙΧΘΥΝ ΑΠΟ πηγῆς
ΠΑΝΜΕΓΕΘΗ ΚΑΘαρὸν ὄν
ΕΔΡΑΞΑΤΟ ΠΑΡΘΕνος ἁγνή
ΚΑΙ ΤΟΥΤΟΝ ΕΠΕδωκε φί —
ΛΟΙΣ ΕΣΘειν διὰ παντός
οἶνον χρηστὸν ἔχουσα
κέρασμα διδοῦσα μετ' ἄρτου
ταῦτα παρεστὼς εἶπον
'Αβέρκιος ὧδε γραφῆναι

ἑβδομήκοστον ἔτος καί
δεύτερον ἦγον ἀληθῶς
ταῦθ' ὁ νοῶν εὔξαιτο ὑπέρ
'Αβερκίου πᾶς ὁ συνῳδός
ΟΥ ΜΕΝΤΟΙ ΤΥΜΒῳ ΤΙΣ ΕΜΩ
ΕΤΕΡΟΝ ΤιΝΑ ΘΗΣΕΙ
ΕΙΔΟΥΝ ΡΩΜΑΙΩΝ ΤΑμΕΙΩ
ΘΗΣΕΙ ΔΙΣΧΕΙΛΙΑ χΡΥΣΑ
ΚΑΙ ΧΡΗΣΤΗ ΠΑΤΡΙΔι ΙΕΡΟ
ΠΟΛΕΙ ΧΕΙΛΙΑ ΧΡΥΣΑ.

'Εκλεκτῆς πόλεως ὁ πολείτης τοῦτ' ἐποίησα
ζῶν ἴν' ἔχω καιρῷ (?) σώματος ἔνθα θέσιν.
οὔνομ' 'Αβέρκιος ὤν, ὁ μαθητὴς ποιμένος ἁγνοῦ,
ὃς βόσκει προβάτων ἀγέλας ὄρεσιν πεδίοις τε
ὀφθαλμοὺς ὃς ἔχει μεγάλους πάντη καθορῶντας·
οὗτος γὰρ μ' ἐδίδαξε (τὰ ζωῆς?) γράμματα πιστά·
εἰς Ρώμην ὃς ἔπεμψεν ἐμὲν βασίληαν ἀθρῆσαι
καὶ βασίλισσαν ἰδεῖν χρυσόστολον χρυσοπέδιλον
λαὸν δ' εἶδον ἐκεῖ λαμπρὰν σφραγεῖδαν ἔχοντα.
καὶ Συρίης πέδον εἶδα καὶ ἄστεα πάντα, Νίσιβιν,
Εὐφράτην διαβάς· πάντη δ' ἔσχον συνο(μίλους)·
Παῦλον ἔχων ἐπο...., πίστις πάντη δὲ προῆγε,
καὶ παρέθηκε τροφὴν πάντη ἰχθὺν ἀπὸ πηγῆς
πανμεγέθη, καθαρόν, ὃν ἐδράξατο παρθένος ἁγνή.
καὶ τοῦτον ἐπέδωκε φίλοις ἔσθειν διὰ παντός,
οἶνον χρηστὸν ἔχουσα, κέρασμα διδοῦσα μετ' ἄρτου.
ταῦτα παρεστὼς εἶπον 'Αβέρκιος ὧδε γραφῆναι·
ἑβδομήκοστον ἔτος καὶ δεύτερον ἦγον ἀληθῶς.
ταῦθ' ὁ νοῶν εὔξαιτο ὑπὲρ 'Αβερκίου πᾶς ὁ συνῳδός·
οὐ μέντοι τύμβῳ τις ἐμῷ ἕτερόν τινα θήσει·
εἰ δ'οὖν, Ρωμαίων ταμείῳ θήσει δισχίλια χρυσᾶ,
καὶ χρηστῇ πατρίδι 'Ιεροπόλει χίλια χρυσᾶ.

Sławnego miasta obywatel ten nagrobek wygotowałem jeszcze za życia, abym tu miał w swoim czasie łoże dla mego ciała. Na imię mi Abercyusz, uczeń niepokalanego Pasterza, który pasie stada owiec na górach i równinach i ma oczy wielkie, wszystko widzące. Ten nauczył mnie zbawiennych

słów wiary; on posłał mnie do Rzymu, abym oglądał miasto królewskie i przypatrzył się królowej, odzianej w złotą szatę i złote mającej obuwie. I widziałem tam lud o świetlanem znamieniu. I oglądałem równiny Syryi i wszystkie miasta, a między innemi Nizibis, po przeprawieniu się przez Eufrat; wszędzie zaś znalazłem braci, Pawła mając... A w tej drodze była mi wszędzie przewodnikiem Wiara, która też wszędzie zastawiała mi jako pokarm Rybę ze źródła, bardzo wielką i czystą, którą ujęła Dziewica niepokalana i dała przyjaciołom na zawsze na pożywienie, mając wyborne wino i dając je zmieszane (z wodą) wraz z chlebem. To obecny (przy grobie) Abercyusz dyktowałem, aby tu było wypisane — licząc lat 72. Każdy, co te słowa rozumie i tej samej, co ja, jest myśli (wiary), niech się modli za Abercyusza.

Niech nikt w mym grobie nie pochowa kogo innego. W razie przeciwnym niech za karę zapłaci skarbowi rzymskiemu 2000 złotych a nadto mej najlepszej ojczyźnie Hieropolis złotych tysiąc.

Na wstępie (w. 1. 2.) zaznacza zmarły Biskup, aby zapewnić swemu grobowi opiekę prawa, iż jest obywatelem znakomitego miasta. W trzecim wierszu wymienia swe imię. Ponieważ tej części nagrobku w oryginale nie posiadamy, więc musimy takowe uzupełnić z kodeksów: w jednych zwie się Ἀβέρκιος, na dwóch watykańskich Ἀυέρκιος. Na kilku innych napisach frygijskich znalazł Ramsay imię ΑΒΙΡΚΙΟΣ. W drugim wierszu stoi na nagrobku Aleksandra słowo φανερῶς; we wszystkich kodeksach czytamy καιρῶ.

Dalej określa Abercyusz bliżej swą własną godność, jakoteż charakter swego Mistrza, kiedy zwie go niepokalanym i wszystko widzącym Pasterzem, który swemi dużemi oczyma ogarnia życie i cierpienia całego Kościoła i każdej pojedyńczej duszy. Jest w tych słowach piękne wyznanie wiary w Bóstwo Chrystusa.

W wierszu szóstym jest we wszystkich kodeksach luka, którą Pitra wypełnił słowem: τὰ ζωῆς, Ramsay wyrazem: διδάσκων. Τὰ ζωῆς γράμματα πιστά — życiodajne słowa wiary, oznaczają tu Pismo św.

Trzy następne wiersze (7. 8. 9.) są wspaniałem świadectwem dla Prymatu rzymskiego Kościoła i jego Biskupa.

Opowiadają nam one o podróży Abercyusza *ad limina Apostolorum*, odbytej z natchnienia tego samego Pasterza, który go nauczył prawd żywota. Celem tej pielgrzymki było oglądanie strojnej w złoto królowej — βασίλην ἀθρῆσαι καὶ βασίλισσαν ἰδεῖν. Pierwszy tytuł oznacza stolicę świata, mniej zrozumiałym jest wyraz βασίλισσα, ale tłumaczą go nam dalsze słowa, w których Abercyusz wymienia, jako najpiękniejszą ozdobę tej królowej, lud, o świetlanem jakiemś znamieniu — λαὸν δ'εἶδον ἐκεῖ λαμπρὰν σφραγεῖδαν ἔχοντα. *Basilissa* oznacza nie co innego, jak Kościół rzymski, odziany w najcenniejsze klejnoty prawdziwej wiary i miłości. Tego samego prawie porównania co nasz napis, używają także Pismo św. i Ojcowie, kiedy Kościołowi dają chlubne imiona Oblubienicy, ustrojonej w naszyjniki i najpiękniejszej królowej — *Sponsa ornata monilibus suis*, *Regina formosissima*. Σφραγῖδα λαμβάνειν albo σφραγίζεσθαι znaczy otrzymać znamię niezatarte. Wyrazu σφραγίς używa św. Jan w księdze Objawienia, kiedy mówi, że widział anioła, mającego pieczęć Boga żywego: καὶ εἶδον ἄλλον ἄγγελον. . ἔχοντα σφραγῖδα θεοῦ ζῶντος [1]. Św. Cyryl jerozolimski nazywa chrzest duchowną i zbawienną pieczęcią — πνευματικὴν σφραγῖδα καὶ σωτήριον [2]. Co oznacza to słowo na naszym nagrobku? Duchesne rozumie przez nie znamię chrztu św., de Rossi znak krzyża i na cały świat głośną wiarę gminy rzymskiej; zaś Garrucci sądzi, że autor napisu miał tu przedewszystkiem na myśli stolicę Piotrową, dla której lud rzymski stał się *per eminentiam* „narodem świętym, ludem wybranym, miastem kapłańskiem i przodującem całemu światu“ [3]. Tłumaczenia te bynajmniej nie wykluczają się nawzajem, ale uzupełniają; bo nie dla innego powodu rozsławił św. Paweł [4] już sto lat wcześniej wiarę Rzymu i nie dlaczego innego ma św. Ignacy dlań takie piękne tytuły, jak; ἀξιομακάριστος, ἀξιέπαινος, ἀξιεπίτευκτος, ἁξίαγνος, καὶ προκαθημένη τῆς ἀγαπῆς [5], — jak tylko dlatego, że ta jego

[1] Księga Objawienia, VII, 2. Porówn. także r. IX, 4.
[2] Catech. I. Migne, *Patr. Graec.* T. XXXIII, str. 373. n. III.
[3] Leon W. *hom. in Nativ. S. S. Apostolorum Petri et Pauli.*
[4] List do Rzymian I. 8.
[5] Zob. u Pitry, *Analecta Sacra* T. II, str. 169 i nast.

wiara, zaszczepiona przez św. Piotra, rosła niepokalana pod okiem następnych Papieży na wzór i przykład wszystkiemu światu.

Co mogło skłonić świętego Biskupa do opuszczenia swojej owczarni na czas dłuższy i to w chwili, kiedy spory montanistyczne, jak wiemy z historyi, wstrząsły kościołami Azyi? Wszak jego wiara była dobra, bo jak sam wyznaje, wziął ją za pośrednictwem któregoś z uczniów apostolskich, z ust samego Chrystusa (οὗτος γὰρ μοὶ ἐδίδαξε...): czemuż tedy jeszcze w późnej starości naraża się na niewygodę i niebezpieczeństwa? Abercyusz przedsięwziął tę podróż na daleki Zachód dlatego, iż wierzył, że wszystkie kościoły, nawet takie, które bezpośrednio zostały założone przez któregoś z Apostołów, powinny pytać się ciągle, co wierzy Rzym i według jego wiary regulować swą wiarę. Mąż święty poszedł tu za przykładem swych wielkich ziomków Polikarpa i Hegezypa, co także podążyli do Rzymu, aby przypatrzeć się zbliska owej Opoce Piotrowej, która w sprawie sporu o święcenie Wielkanocy, wstrząsnęła całą Azyą. W osobie Abercyusza składa cały Wschód hołd poddaństwa Zastępcy Chrystusa na ziemi. Że nie próżna ciekawość i chęć oglądania skarbów i piękności pogańskiej Romy zawiodła świętego starca do stolicy świata, ale pragnienie umocnienia się w wierze Piotrowej, dowodem jego dalsza podróż apostolska aż nad brzegi Eufratu, w której największą dlań było pociechą, że wszędzie, dokądkolwiek zawitał, znalazł tę samą, którą Rzym wyznawał, Chrystusową wiarę.

Trudno odgadnąć znaczenie pierwszej połowy dwunastego wiersza, ponieważ trzecie słowo było wytarte i nieczytelne już przed wiekami, kiedy dawny życiopisarz naszego Biskupa jeszcze cały kamień oglądał na własne oczy; może Abercyusz chciał powiedzieć, że w tej pielgrzymce był mu przykładem i przewodnikiem św. Paweł.

Z czterech wierszy następnych (13—16) dowiadujemy się, że Abercyusz, jakoteż wszystkie gminy, które zwiedził, wierzyły, tak jak my dzisiaj, iż Jezus Chrystus obecny jest w Najśw. Sakramencie prawdziwie, istotnie i rzeczywiście pod

postaciami chleba i wina na mocy przeistoczenia. Wiara (ΠΙΣΤΙΣ) — opowiada święty pielgrzym, — zastawiała mi w każdem zgromadzeniu chrześcijan ucztę z Ryby, wielkiej i czystej, pochodzącej ze źródła. Wiemy już, ze tą Rybą nie jest kto inny, jak Jezus Chrystus Syn Boży Zbawiciel. Słowa: ἀπὸ πηγῆς zawierają widoczną alluzyę do wód Jordanu, zaś epitet Ryby πανμεγέθης każe się domyślać, że muszą być jeszcze rybki małe (*pisciculi*), które tę nazwę otrzymały dlatego, że zrodziły się także w źródle i w tem źródle otrzymały coś z natury wielkiej, czystej Ryby Bożej. Aby zaś i najmniejsza nie pozostała wątpliwość co do natury tej Ryby, której boski początek i pochodzenie wypowiada już samo to jej imię symboliczne, opisuje dalej jej narodzenie z Najświętszej Panny, mówiąc, że tę Rybę ujęła Dziewica niepokalana (ὃν ἐδράξατο παρθένος ἁγνή)[1]. I tę to Rybę, którą Najświętsza Panna w swym żywocie nosiła, otrzymywał Abercyusz jako posiłek. A kto mu ją sporządzał? Ta sama ΠΙΣΤΙΣ uosobiona, czyli Kościół św., ta która była mu w podróży gwiazdą przewodnią, a która także w kaplicy Sakramentów assystuje podobnemu jak Abercyusz kapłanowi, przyprawiającemu chleb, leżący na trójnogu, na Ciało mistycznej Ryby.

Ta tylko między naszym nagrobkiem a freskiem kalikstyńskim zachodzi różnica, że na ścianie w kaplicy A_3 neofita otrzymuje eucharystyę p o d j e d n ą t y l k o p o s t a c i ą, podczas gdy Abercyuszowi zastawiał Kościół Ciało Ryby p o d o b i e m a p o s t a c i a m i: chleba i wina, zmieszanego z wodą — οἶνον χρηστὸν ἔχουσα, κέρασμα διδοῦσα μετ' ἄρτου. Słowo κέρασμα[2] (mieszanina) świadczy, że zwyczaj dolewania do wina mszalnego wody, sięga samych początków chrześcijaństwa.

Że słowa παρθένος ἁγνή brać tu należy w dosłownem znaczeniu i rozumieć przez nie Bogarodzicę Maryę, dowodzi już sama konstrukcya zdania, która odróżnia tę Niepokalaną Matkę Syna Bożego, co r a z t y l k o dała światu Rybę Zba-

[1] Δράσσεσθαι znaczy pochwycić, objąć.

[2] Κεραννύειν znaczy mieszać.

wiciela, od drugiej Niewiasty, Kościoła, która występuje na nagrobku pod imieniem ΠΙΣΤΙΣ i przyprawia wiernym (φίλοις)[1] bez ustanku — διὰ παντός — tę samę mistyczną Rybę. Nagrobek wyznaje otwarcie Maryę Pannę Bogarodzicą, głosząc, że porodziła Ichthysa — Syna Bożego.

W wierszu dziewiętnastym prosi Abercyusz czytelnika o *memento* za swą duszę. Podobną prośbą do przechodnia kończy się napis Aleksandra: Εἰρήνη παραγοῦσιν καὶ μνησκομένοις περὶ ἡμῶν. Oba te ustępy literatury cmentarnej świadczą o wierze starych chrześcijan w skuteczność modlitwy żywych za umarłych, a tem samem o wierze w istnienie czysca.

Wiersze 20. 21. 22 są ogólną formułą, przejętą z epitafów pogańskich; oddaje w nich święty Biskup swój grób opiece prawa i żąda ukarania grzywną każdego, coby się poważył naruszyć spokój jego prochów, przez pochowanie w jego grobie innego zmarłego.

Ostatni wiersz podaje nazwę rodzinnego miasta Abercyusza. W kodeksach czytamy Ἱεράπολις (Hierapolis), zaś na nagrobku Aleksandra Ἱερόπολις (Hieropolis). Ponieważ fragment nagrobku został znaleziony przy Hieropolis, więc nie ulega dziś już żadnej wątpliwości — jakto już powiedzieliśmy powyżej — że na kamieniu stało imię Hieropolis a nie Hierapolis.

Napis Aleksandra wymienia jeszcze, że kamień grobowy położono w r. 300 ery frygijskiej czyli w r. 216 po Chryst.; prawie na pewno przyjąć możemy, że i nagrobek Abercyusza miał przy końcu podany rok, w którym został wykonany.

---

[1] Φίλοις znaczy tyle co *initiatis*, wtajemniczonym w misterya chrześcijańskie.

NAGROBEK PEKTORYUSZA.

(Zob. Tabl. I, n. 2.)

ΙΧΘΥΟΣ Οὐρανίου θεΙΟΝ ΓΕΝΟΣ ΗΤΟΡΙ ΣΕΜΝΩ
ΧΡΗΣΕ· ΛΑΒΩν πηγὴΝ ΑΜΒΡΟΤΟΝ ΕΝ ΒΡΟΤΕΟΙΣ
ΘΕΣΠΕΣΙΩΝ ΥΔΑΤωΝ ΤΗΝ ΣΗΝ ΦΙΛΕ ΘΑΛΠΕΟ ΨΥΧήν
ΥΔΑΣΙΝ ΑΕΝΑΟΙΣ ΠΛΟΥΤΟΔΟΤΟΥ ΣΟΦΙΗΣ
ΣΩΤΗΡΟΣ ΑΓΙΩΝ ΜΕΛΙΗΔΕΑ ΛΑΜΒΑΝε βρῶσιν
ΕΣΘΙΕ ΠΙΝΑΩΝ ΙΧΘΥΝ ΕΧΩΝ ΠΑΛΑΜΑΙΣ
ΙΧΘΥΙ ΧΟρταζ' ΑΡΑ ΛΙΛΑΙΩ ΔΕΣΠΟΤΑ ΣΩΤερ
ΕΥ ΕΥΔΟΙ ΜΗΤΗΡ ΣΕ ΛΙΤΑΖΟΜΕ ΦΩΣ ΤΟ ΘΑΝΟΝΤΩΝ
ΑΣΧΑΝΔΙΕ πατΕΡ ΤΩΜΩ ΚΕχαΡΙΣΜΕΝΕ ΘΥΜΩ
ΣΥΝ Μητρὶ γλυκερῇ καὶ ἀδελφειΟΙΣΙΝ ΕΜΟΙΣΙΝ
Ἰχθύος εἰρήνῃ σέο ΜΝΗΣΕΟ ΠΕΚΤΟΡΙΟΥΟ.

Ryby niebieskiej, boski rodzaju, sercem nabożnem używaj, stawszy się między śmiertelnikami uczestnikiem nieśmiertelnego źródła wód, co boży mają początek. Pielęgnuj, przyjacielu, twą duszę nieśmiertelnemi wodami mądrości, dającej bogactwa. Zbawiciela świętych słodki bierz pokarm, jedz chciwie Rybę mając w rękach.

Ichthys, nasyć więc, błagam cię, Panie i Zbawicielu! Niech słodko odpoczywa matka, proszę cię, o Światłości umarłych. Aschandyuszu, Ojcze mój, memu sercu najdroższy wraz z Matką ukochaną (?) i braćmi moimi, niech pokój Ichthysa będzie z tobą i pamiętaj o twoim Pektoryuszu.

Nagrobek ten pochodzi najpóźniej z pierwszej połowy III wieku i rozpada się na dwie części, różniące się od siebie układem metrycznym, językiem i treścią. Pierwsza część, napisana językiem klasycznym, obejmuje trzy dwuwiersze (dystychy) metrem elegiackiem, i jest ułamkiem większego hymnu kościelnego lub też poematu dogmatycznego, który początek swój zawdzięcza może jeszcze czasom apostolskim. Stoi ona na czele napisu, jako katolickie wyznanie wiary zmarłego.

Część druga ma już charakter ściśle grobowy, i składa się z czterech hexametrów i jednego pentametru. Poświęcił

ten napis syn Pektoryusz zmarłemu ojcu Aschandyuszowi [1], nieznanej nam z imienia matce i braciom. Aschandyusz był zapewne znakomitym obywatelem augustodúńskim i dobrodziejem tamtejszej gminy chrześcijańskiej, jak ongi senator Prudens opiekunem gminy rzymskiej.

Za tem, że pierwsze sześć wierszy są tylko cząstką większego dydaktycznego poematu, który opiewał najważniejsze tajemnice wiary, przemawia, prócz różnicy w języku, treści i metrum, także i to, że początkowe litery pierwszych pięciu wierszy tworzą akrostych ΙΧΘΥΣ. podczas gdy litera E wiersza szóstego nie składa się już w akrostych z następnemi. De Rossi widzi w niej raczej początek nowego akrostychu ΕΛΠΙΣ *(Elpis* — Nadzieja), którego dwa dalsze dystychy są opuszczone a zastąpione właściwym nagrobkiem Pektoryusza. Trafną i głęboką myśl Mistrza potwierdzają epitafy rzymskie, na których Ryba mieści się obok kotwicy, (ΙΧΘΥΣ — ΕΛΠΙΣ), jakoteż freski kalikstyńskie, na których Ryba jest podstawą nadziei w zmartwychwstanie ciał. Słusznie też powołuje się de Rossi, dla poparcia swej hipotezy, na gwiazdę kościoła gallickiego, św. Ireneusza. W pismach swych walczy słynny biskup lyoński przeciw Gnostykom, którzy magicznemi jakiemiś zaklęciami małpowali chrzest i ucztę eucharystyczną Kościoła, przecząc równocześnie zmartwychwstaniu ciała, i woła: ΙΧΘΥΣ — ΕΛΠΙΣ: jest zmartwychystanie ciał, bo jest uczta, w której Bóg samym sobą nas karmi. „Jak bowiem to, co z swej natury jest chlebem, otrzymawszy zaklęcie boże, już nie jest zwyczajnym chlebem, ale eucharystyą, składającą się z dwóch rzeczy: ziemskiej i niebieskiej, tak ciała nasze dlatego, że pożywają eucharystyę, już nie ulegają zniszczeniu, czerpiąc z niej nadzieję zmartwychwstania [2]".

---

[1] Niektórzy są tego zdania, że nie Pektoryusz położył ten nagrobek zmarłemu ojcu Aschandyuszowi, ale Aschandyusz zmarłemu Pektoryuszowi. Rzecz to mniejszej wagi, nie zmieniająca wcale treści napisu.

[2] Ὡς γὰρ ἀπὸ γῆς ἄρτος προσλαμβανόμενος τὴν ἔκκλησιν τοῦ Θεοῦ, οὐκετι κοινὸς ἄρτος ἐστὶν, ἀλλ' εὐχαριστία, ἐκ δύο πραγμάτων συνεστηκυῖα, ἐπιγείου τε καὶ οὐρανίου· οὕτω καὶ τὰ σώματα ἡμῶν μεταλαμβάνοντα τῆς εὐχαριστίας, μηκέτι εἶναι

Na czele nagrobku stoi ΙΧΘΥΣ, jako alpha i omega, początek i koniec wszelkiego życia nadprzyrodzonego. Na nagrobku Abercyusza Ichthys miał epitet παγμεγέθης — tu zowie się οὐράνιος. Ten Ichthys ma dzieci, a są niemi rybki — chrześcijanie, nazwani pięknie rodzajem bożym — θεῖον γένος — dlatego, że, aczkolwiek śmiertelne z siebie (ἐν βροτέοις), zaczerpnęły w tem samem źródle chrzcielnem, które w kaplicy sakramentów wypływa ze skały Chrystusa, coś z boskiej natury niebieskiej Ryby [1].

Przez nieśmiertelne wody mądrości, dającej bogactwa, rozumieć należy Pismo św. [2].

Po chrzcie należy się neoficie uczta. Miał ją wierny w kaplicy A_3 u św. Kaliksta, znajdował ją Abercyusz w każdej gminie chrześcijańskiej, — nie brak jej i w naszym poemacie. A ustęp ten, opiewający naturę tej uczty, jest tak jasny, że po tem, co dotychczas powiedzieliśmy, żadnego nie potrzebuje komentarza: pokarmem jest znowu Ryba, Ciało naszego Boga, Zbawiciela świata. Nagrobek Abercyusza mówił o obu postaciach eucharystycznych: epitaf Pektoryusza odsłania nam stary zwyczaj przyjmowania komunii św. na ręce pod postacią chleba [3].

Oto najstarsze świadectwa dla eucharystyi, zaczerpnięte z literatury kościelnej:

Dokeci — pisze św. Ignacy do chrześcijan miasta Smyrny — wstrzymują się od eucharystyi i modlitwy dlatego, iż nie wierzą, że eucharystya jest tem samem Ciałem Obrońcy naszego Jezusa Chrystusa, które za grzechy nasze

---

φθαρτὰ, τὴν ἐλπίδα τῆς εἰς αἰῶνας ἀναστάσεως ἔχοντα". Adv. haer. lib. IV, c. 18. n. 5. Migne, *Patr. graec.* T. VII, str. 1028. Prześlicznie zwie także św. Ignacy antyoch. eucharystyę: „*pharmacum immortalitatis, antidotum eius, quod est non mori*" — „Ἕνα ἄρτον κλῶντες, ὅς ἐστιν φάρμακον ἀθανασίας, ἀντίδοτος τοῦ μὴ ἀποθανεῖν, ἀλλὰ ζῆν ἐν Ἰησοῦ Χριστῷ διὰ παντός". *Epist. ad Ephes.* XX. Migne, Patr. gr. T. V. pag. 661.

[1] Χρῆσε w drugim wierszu zamiast χρῆσαι od χράομαι, jest imperat. aoristi; podobnież mamy w 8 wierszu λιτάζομε zam. λιτάζομαι.

[2] Θάλπεο w wierszu trzecim ma tu to samo znaczenie, co u św. Pawła w liście do Efezów V, 29, t. j. *fovere*, ogrzać, pielęgnować.

[3] Πινάων zam. πεινάων; ἔσθιε πινάων — czyli jedz pożądliwie.

poniosło mękę i które Ojciec swą łaskawością z martwych wskrzesił [4].

Św. Justyn, filozof męczennik, tak w swej apologii, podanej cesarzowi Antoninowi Pobożnemu w roku 138, opisuje ucztę eucharystyczną pierwszych chrześcijan: „Po wspólnych modlitwach pozdrawiają się wszyscy wierni wzajemnym pocałunkiem: „Potem przełożonemu braci przynoszą chleb i kielich z wodą i winem, które on przyjąwszy, sławę i chwałę Ojcu wszech rzeczy zasyła przez Syna i Ducha św., a eucharystyę (dziękczynienie) wielu słowy odprawia za doznane od Niego dobrodziejstwa. A gdy skończył modlitwę i eucharystyę, cały lud obecny radośnie odpowiada: Amen! Po tem wszystkiem tak zwani dyakonowie każdemu z obecnych dają cząstkę z eucharystycznego chleba, z wina i z wody, a nieobecnym także zanoszą“ [1]. I tłumaczy następnie cesarzowi mąż św., że eucharystya, którą przyjmują, nie jest bynajmniej zwyczajnym chlebem, ani zwyczajnem winem, ale prawdziwem Ciałem i prawdziwą Krwią owego Jezusa, który wziął na się naturę ludzką, aby nas odkupić! [2]

Zaś w kanonie starej mszy gallikańskiej następującą znajdujemy modlitwę: „Mając tedy w pamięci mękę i chowając przykazania Jednorodzonego, prosimy Cię Ojcze Wszechmogący, abyś tym rzeczom stworzonym (chlebu i winu), które leżą na twym ołtarzu, wlał ducha uświęcenia, aby przez przeistoczenie niebieskiego i niewidzialnego sakramentu, chleb ten przemienił się w Ciało, a kielich przeistoczony w Krew, zawierał pełnię wszelkich łask i był uzdrowieniem dla wszystkich, którzy go przyjmują“ [3].

---

[4] Ab eucharistia et oratione abstinent; eo quod non confiteantur eucharistiam carnem esse Servatoris nostri Jesu Christi, quae pro peccatis nostris passa est, quam Pater sua benignitate suscitavit“. List do Smyrn. r. VII.

[1] Apolog. I, n. 65.

[2] Tamże n. 66. „Ἐκείνου τοῦ σαρκοποιηθέντος Ἰησοῦ καὶ σάρκα καὶ αἷμα ἐδιδάχθημεν εἶναι“. Porówn. Pawlicki, *O początkach chrześcijaństwa*, str. 60.

[3] „Recolentes igitur (passionem) et servantes praecepta unigeniti deprecamur pater omnipotens ut his creaturis altario (sic) tuo superpositis spiritus (sic) sanctificationis infundas, ut per transfusione (sic) caelestis adque inuisibilis sacramenti panis hic mutatur, in carnem (sic)

Obok tej modlitwy mszalnej, która sławi Jezusa Chrystusa, jako cudownego lekarza w eucharystyi, postawić jeszcze należy przytoczone przed chwilą świadectwo św. Ireneusza, w którem eucharystyę prześlicznie łączy ze zmartwychwstaniem ciał.

Przytoczyliśmy tych kilka głosów na tem miejscu dlatego, aby wykazać, że nie mniej jasno, jak pomniki pisane, przemawiają kamienne i malowidła za katolickim dogmatem o rzeczywistej obecności Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie z bóstwem i człowieczeństwem swojem, na mocy przeistoczenia chleba w Ciało, a wina w Krew Jego Najświętszą. Odtąd żaden teolog, który w traktacie o Eucharystyi powoływać się będzie na św. Ignacego, Justyna i Ireneusza, nie pominie i tych zabytków cmentarnych, których powaga jest nieraz większa niż jednego lub drugiego starego Nauczyciela kościelnego dlatego, iż nie przemawia przez nie jednostka, ale cały Kościół w najodleglejszych swych zakątkach tymsamym symbolicznym językiem w nich swą naukę wiary wykłada.

Wejdźmy jeszcze raz do kaplic sakramentów. Tam przy trójnogu, na którym kapłan sprawuje najśw. Ofiarę, stoi Matka-Kościół. Jej ręce podniesione dowodzą, że przemawia. Nam się zdaje, że śpiewa hymn — i to nie inny, jeno ten sam, który Pektoryusz wyrył na nagrobku swych rodziców. Ułowiła ta Matka ręką swego kapłana rybkę, nauczała jej prawd wiary, a potem zaprowadziła do źródła chrzcielnego. Chrzcząc, śpiewa cztery pierwsze wiersze naszego nagrobku, które nazwać możemy hymnem na cześć chrztu, a w którym opiewa dziwną moc tego sakramentu i zdolność przerabiania istoty grzesznej w dziecię boże. Po tej kąpieli jeszcze większe gotuje dla rybki bogactwa duchowne. Oto bierze neofitę za rękę i prowadzi — podobnie jak pod imieniem ΠΙΣΤΙΣ prowadziła Abercyusza — do trójnoga i tu na widok uczty, sporządzonej ręką kapłana, intonuje hymn na cześć eucharystyi: „Bierz, jedz i pij chciwie pokarm i napój, który ludzkim

et calex (sic) translatus in sanguine, sit totius gratia, sit sumentibus medicina". Zob. Mone, *Latein. u. griech. Messen.* Missa III. str. 21.

oczom przedstawia się jako chleb i wino, a jest w rzeczywistości prawdziwem Ciałem i prawdziwą Krwią tego Zbawiciela, którego z Ducha św. poczęła Niepokalana Bogarodzica (ὃν ἐδράξατο παρθένος ἁγνή).

Neofita przyjął już słodki pokarm Zbawiciela świętych (μελιηδέα βρῶσιν σωτῆρος ἁγίων): zjednoczenie z Bogiem na ziemi dokonane. Ależ ma ono, według słów Chrystusa — „kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki!“ [1] — przetrwać całą wieczność! O tem powie nam druga część nagrobku, który nazwiemy hymnem na cześć zmartwychwstania.

Pierwszych sześciu wierszy lekcya zupełnie jest ustalona za to wielkie przedstawia trudności złożenie części drugiej; zwłaszcza wiersz siódmy nazwano słusznie krzyżem tłumaczy tego napisu (*crux interpretum*), albowiem najzdolniejsi filologowie i archeologowie próbowali na nim swoich sił — a może wszyscy bezskutecznie. Najlepszem zdaje się być uzupełnienie Pohl'a, który czyta: Ἰχθύϊ χόρταζ' ἄρα... i tłumaczy: Rybo, nakarm mnie więc, błagam, Panie i Zbawicielu! [2] Czytanie to przyjmuje także Wilpert, ale bierze wyraz χορτάζειν w tem znaczeniu, jakie ma w kazaniu Chrystusa Pana na górze: „Μακάριοι οἱ πεινῶντες καὶ διψῶντες τὴν δικαιοσύνην, ὅτι αὐτοὶ χορτασθήσονται“ — Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyceni [3], t. j.: posiędą Boga. Jego zdaniem nie prosi tu Pektoryusz za sobą, ale zanosi modły do Ichthysa, aby tenże nasycił w zupełności zmarłych rodziców i krewnych, przypuszczając ich jak najprędzej do oglądania Boga. Przez takie tłumaczenie jest związek między wierszem siódmym i następnymi i znowu między częścią drugą nagrobku a pierwszą zapewniony. Pierwsza część zajmuje się dwoma najgłówniejszymi sakramentami: chrztem jako kondy-

[1] Jan IV, 58.

[2] Zob. *Das Ichthys-Monument von Autun*, stron. 10. Pitra czyta: Ἰχθύϊ γεύσιτ' ἄρα — i tłumaczy: Ad piscem mea effundatur oratio. *Spicil. Sol.* T. IV, str. 00; według Garrucci'ego brzmi wierz siódmy: Ἰχθῦ, χειρὲ ἄραρα, λιλαίομαι, δέσποτα Σῶτηρ: O piscis, ecce manus paratas, teneam te Domine Salvator. *Mél. d'Épigr.* str. 47.

[3] Mat. V, 6.

cyą *sine qua non*, i eucharystyą, jako zadatkiem szczęśliwego zmartwychwstania; zaś część druga jest zastosowaniem tej prawdy ogólnej do poszczególnego wypadku, t. j. do rodziny Pektoryusza [1].

Wiersz ósmy jest jednym z najpiękniejszych dla tytułu jaki Pektoryusz daje Rybie, zwiąc ją: φῶς τὸ θανόντων — światłością umarłych. Za komentarz do tego tytułu służyć mogą słowa św. Ireneusza: „Światło Ojca niebieskiego jaśnieje w ciele Syna; z ciała Syna przechodzi promienne do nas; i tym sposobem człowiek, otoczony światłem Ojca, staje się nieśmiertelnym“ [2]. „Jam jest światłość światła!“ [3] — powiedział o sobie sam Chrystus. *Lumen meum Christe* — Chrystusie, światłości moja — wołają męczennicy [4]. Ten sam przydomek dają Zbawicielowi także inne nagrobki gallickie i rzymskie. A podobnie jak Pektoryusz za swoich rodziców, modli się Kościół w kanonie mszalnym za wszystkie swoje zmarłe dzieci: „Daj im, prosimy Cię Panie, i wszystkim spoczywającym w Chrystusie, miejsce ochłody, światłości i pokoju“. *Ipsis Domine, et omnibus in Christo quiescentibus, locum refrigerii, lucis et pacis: ut indulgeas, deprecamur* [5].

Jakże bardzo różnią się tu znowu treścią nagrobki chrześcijańskie od pogańskich, z których wygląda często rozpacz, lub conajmniej cicha skarga na wieczne, głębokie ciemności, ogarniające tych, którzy kiedyś byli, a o których nikt nie miał pewności, ażali są. „Przechodniu, nie chciej mi złorzeczyć, bo nie mogę się bronić w ciemnościach“ — czytamy na jednym z takich kamieni u Le Blanta, podczas gdy inny powiada: „Tu spoczywam w ciemnościach, nieszczęśliwa dziewczyna, Zmyrna [6].

---

[1] Zob. Wilpert, *Principienfragen*, str. 57.

[2] Adv. haer. lib. IV. c. 20. n. 2. Migne, *Patr. graec.* T. VII, str. 1033.

[3] Jan, VIII, 22.

[4] *Acta sinc. Mart.* ed. a. 1713. str. 586.

[5] Porówn. także *Sakram.* p. Gelazego, Muratori: *Liturg. rom.* T. I. str. 749, 760, 761.

[6] Viator noli mihi maledicere, nequeo in tenebris respondere.—

Pektoryusz jest o swoich ukochanych zmarłych spokojny, bo ufa, że jeżeli jeszcze nie doszli do światłości wiecznej, to przyspieszy tę chwilę modlitwą do Ichthysa.

W 10 wierszu nie stał, zdaniem ks. Davin, przymiotnik γλυκερῇ, ale znajdowało się tam raczej imię matki Pektoryusza; myśl ta zdaje nam się szczęśliwa i uzasadniona.

Μνήσεο stoi w 11 wierszu zamiast μνῆσαι albo μνήσθητι i przypomina formułę nagrobkową rzymską: *Cum Sanctis in pace!* — ze Świętymi w pokoju!

W trzech ostatnich wierszach wypowiada Pektoryusz wiarę w „Świętych obcowanie“. Z jednej strony bowiem prosi Ichthysa o niebo dla swego ojca, matki i braci, a z drugiej poleca się równocześnie ich pamięci i modlitwie, aby sam także mógł po śmierci dostać się do światłości wiecznej.

Mając teraz przed oczyma nagrobki Abercyusza i Pektoryusza oraz freski kalikstyńskie, widzimy, że one składają piękne świadectwo dla następujących dogmatów katolickich:

I. Świadczą, że Jezus Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem, zwiąc go Synem Bożym, Pasterzem niepokalanym i wszystko widzącym, Panem i Zbawicielem, słodkim pokarmem pod postacią chleba i wina, Światłością umarłych.

II. Że Kościół rzymski był w II. i III. wieku uważany za Mistrzynię wszystkich wiernych, a jego Biskup za Nieomylnego Nauczyciela i Zastępcę Chrystusa na ziemi.

III. Że chrzest jest pierwszym i najważniejszym sakramentem, który obmywa duszę z wszelkich grzechów i czyni ją przez łaskę poświęcającą uczestniczką natury bożej, i że Kościół udzielał w pierwszych wiekach tego sakramentu przez zanurzenie połączone z polewaniem.

IV. Że stary Kościół wierzył w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Najśw. Sakramencie na mocy przeistoczenia, że udzielał Komunii św. jużto pod jedną, już pod obiema

---

Hic jaceo infelix Zmyrna puella tenebris. Zob. Le Blant, *Inscr. chrét. de la Gaule*, T. I. str. 1—3.

postaciami sakramentalnemi, że do wina dolewał trochę wody, że kładł Komunię św. wiernym na ręce.

V. Że Księgi Pisma św. są spisane z natchnienia Ducha św. — albowiem zawarte w nich prawdy prawdziwie ubogacają duszę, zapewniając jej zbawienie.

VI. Że szczęśliwe zmartwychwstanie ciał jest skutkiem pożywania Eucharystyi.

VII. Że pierwotny Kościół modlił się za umarłych, a więc wierzył w istnienie czyśca, a równocześnie prosił i spodziewał się pomocy od Świętych w niebie.

Oprócz tego dowodzą oba nagrobki, że Wschód i Zachód posługiwały się tymsamym tajemniczym językiem i temi samemi formułami liturgicznemi, i że nietylko Gnostycy i inni heretycy mieli swoje hymny dogmatyczne *(carmina dogmatica)*, ale także Kościół katolicki ujął już u swej kolebki najważniejsze prawdy wiary w formę poetyczną.

Nie zdziwi się już teraz żaden z naszych czytelników, kiedy usłyszy, że najznakomitsi badacze starożytności chrześcijańskiej i znawcy języka greckiego, dają jednemu i drugiemu napisowi tak piękne nazwy, jak: *priscae aetatis gemmula, poëmation elegantia graecanica venustissimum, venerandum christianae antiquitatis et* ὀρθοδοξίας ὄντως καθολικῆς *monumentum, nobilissima sancti Irenaei ecclesia non indignum, pretiosissimum monumentum traditionis de sanctissimo eucharistiae sacramento, symbolum fidei...* perła najstarszej poezyi chrześcijańskiej, poemat zalecający się wytworną greczyzną, monument pełen powagi z cechą wybitnie katolicką i godny przesławnego kościoła św. Ireneusza, najcenniejszy pomnik tradycyi o Najśw. Sakramencie, symbol wiary, i t. p.[1].

---

[1] Zob. *Spicil. Solem.* T. I, str. 551, 563; O. Buck, *Acta Sanct.* T. IX, str. 492; Franciszek Lenormant (syn) w *Mélange d' archéologie,* Paris 1856. Vol. IV; de Rossi, *Inscr. christ.* T. II, pag. XX. i nast.

§. 2. Bierzmowanie.

1. De Rossi odkrył w starym zbiorze napisów, przechowywanym w bibliotece publicznej w Verdun, następujący epigram, ułożony najprawdopodobniej przez papieża Damazego i umieszczony przezeń na ścianie chrzcielnicy, przy grobie św. Piotra w Watykanie [1].

Istic insontes caelesti flumine lotas
Pastoris summi dextera signat oves
Huc undis generate veni quo sanctus ad unum
Spiritus ut capias te sua dona vocat
Tu cruce suscepta mundi vitare procellas
Disce magis monitus hac ratione loci.

Na tem miejscu ręka Najwyższego Pasterza namaszcza niewinne owieczki, oczyszczone w niebieskiem źródle. Tu przyjdź, zrodzony w źródle, dokąd woła cię Duch św., abyś wszystkie jego otrzymał dary. Otrzymawszy krzyż, ucz się unikać burz życia, pamiętając zawsze na świętość tego miejsca.

Pierwszy wiersz wysławia źródło chrzcielne, jako mające moc oczyszczania z brudów grzechowych; reszta epigramu jest hymnem na cześć bierzmowania i wymienia tego sakramentu szafarza, znak widzialny i łaskę niewidzialną. Gdzieindziej zwyczajnym jego ministrem był Biskup; w Rzymie udzielał go sam Papież *(Pastor summus)*, znacząc czoło bierzmowanego znakiem krzyża św. — *dextera signat oves... tu cruce suscepta...*

Akt bierzmowania oddaje autor napisu słowem: *signare*; Grecy mówili: σφραγίζειν. Samo bierzmowanie nosiło nazwy: *signaculum dominicum*, *chrisma spiritualis unguenti*, *unctio*, *un-*

---

[1] Zob. de Rossi *Bullett. di arch. crist.*, 1869 str. 30. Z tegoż rocznika czerpiemy także inne napisy, które tu przytaczamy.

guenti mysterium, *chrisma sanctum*, *chrisma salutis*, σφραγίς, χρίσμα, μύρον. Od słowa *signare*, miejsce, na którem Papież w bazylice watykańskiej udzielał bierzmowania, siedząc na katedrze św. Piotra, nazwane zostało *signatorium*.

Jako łaskę sakramentalną bierzmowania podaje napis dary Ducha św. (*dona sua ad unum*), a zwłaszcza dar męztwa do zwalczenia pokus i niebezpieczeństw życia. Podobnie uczy św. Cyryl jerozolimski, „że chrzest św. i mistyczny balsam dają moc do zwalczenia wrogich potęg“ [1].

2. Na nakrywie sarkofagu niejakiego Katerwiusza i Seweryny w Tolentino czytamy:

QUOS DEI SACERDOS PROBIANUS LAVIT ET UNXIT.

Których kapłan Boży Probianus obmył i namaścił.— Probianus był biskupem.

Jest tu mowa o dwóch oddzielnych sakramentach: słowo „*lavit*“ odnosi się do chrztu, „*unxit*„ do bierzmowania. Podobnemi słowy poeta Prudencyusz charakteryzuje chrześcijanina, który przyjął sakrament chrztu i bierzmowania: *lotus et unctus* — „obmyty i namaszczony“ [2] — i św. Grzegorz Turoneński, kiedy mówi, że jest obmyty i namaszczony balsamem: „*Ablutus et balsamo unctus*“ [3].

3. Zwyczajnie otrzymywali wierni w pierwszych czasach sakrament bierzmowania zaraz po chrzcie św. — czego dowodem między innemi epigram Damazego; dwa następne nagrobki głoszą, że udzielano tego sakramentu także oddzielnie.

---

[1] „Sacrum baptisma et mysticum unguentum dat vim ad debellandas adversarias potestates“. *Catech. Mystagogica III. De Sacro Chrismate.* Migne, Patr. graec. T. XXXIII, n. IV. pag. 1089.

[3] *Apotheosis contra Judaeos.*

[2] Zob. obszerniej u Rossi'ego l. c. str. 22.

D · P.
VALE · QUI LEGERIS
LIBENS
PICENTIAE
LEGITIMAE
NEOPHYTAE
DIE · V · KAL · SEP
CONSIGNATAE
A LIBERIO PAPA
MARITUS
UXORI
BENEMERENTI
DUPLICEM
SACROPHAGUM
CUM TITULIS
HOC LOCO
. . . . . .
POSUIT
. . . . . .

Bądź pozdrowiony, który to czytasz. Picencyi Legitymie, neofitce, która 5. Kalendów września została namaszczona przez papieża Liberyusza, żonie dobrze zasłużonej położył ten napis małżonek...

Nagrobek ten, pochodzący ze Spoleto, przytoczył już Baroniusz w swych Rocznikach Kościoła, jako cenne świadectwo dla bierzmowania[1]. *Neophyta* znaczy tyle, co ochrzczona; otóż ta neofitka otrzymała później z ręki samego papieża Liberyusza namaszczanie — *consignata* — czyli bierzmowanie. Ponieważ to był fakt dla całej rodziny zaszczytny, więc mąż zmarłej uwiecznił go na kamieniu grobowym.

4. Jeszcze jaśniej zaznacza oddzielne przyjęcie obu sakramentów napis Maurusa.

---

[1] *Annal. Eccl.* ad an. 367. Aug. Vindel. 1738, T. IV, str. 227.

DEPOSITUS PUER MAURUS ANNO
RUM QUINQUE MENSORUM TRES
NONS AUGUSTAS BIMUS TRIMUS
CONSECUTUS EST.

Tu spoczywa chłopczyk Maurus, który żył lat 5, i 3 miesiące. Umarł 8 Nonów sierpnia, otrzymawszy w roku drugim i trzecim.

Bima trima die dos reddita, bima trima die legatum solutum est, były formuły prawnicze rzymskie na oznaczenie, że część posagu lub legatu została wypłacona w drugim a reszta w trzecim roku. Prawie ta sama formuła znajduje się na naszym napisie i głosi, że Maurus otrzymał coś w drugim i znowu coś w trzecim roku życia. Wyraz *consecutio*, *consecutus est*, oznaczał w tajemniczym języku pierwszych chrześcijan przyjęcie sakramentu chrztu lub bierzmowania[1]; a ponieważ epitaf rozróżnia dwie daty tajemniczej konsekucyi, więc widoczna, że Maurus otrzymał w drugim roku życia chrzest a w trzecim bierzmowanie.

5. POSTUMIUS EUTHEMION FIDELIS QUI GRATIAM SANCTAM CONSECUTUS EST PRIDIE NATALI SUO.

Postumiusz Eutemion, chrześcijanin, który otrzymał łaskę bożą w wigilię swych urodzin.

Epitaf Picencyi rozróżniał dwa stany zmarłej: *neofita — consignata*, podobnie czytamy na nagrobku Postumiusza: *fidelis* — ochrzczony, i *„gratiam sanctam consecutus est“*, co nie może znaczyć co innego, jak bierzmowany.

6. Następujący napis jest cząstką epitafu króla Klodwika i pochodzi z końca V wieku.

[1] Dowodem, że także sakrament bierzmowania był objęty prawem sekreta, jest list Innocentego I-go do Decencyusza, biskupa w Gubbio, gdzie papież, odpowiadając na postawione mu pytania, nie wymienia jednak formuły sakramentu bierzmowania z obawy zdradzenia jej niewiernym — ne prodere videretur. Zob. Coustant, *Epist. Rom. Pont.* str. 885.

MOX PURGATUS AQUIS ET CHRISTI FONTE RENATUS
FRAGRANTEM GESSIT INFUSO CHRISMATE CRINEM.

Wnet oczyszczony w wodzie i odrodzony w źródle Chrystusa
Głowę miał pachnącą po wylaniu na nią chryzmu.

7. W słynnym zbiorze epigraficznym palatyńsko-watykańskim jest napis, który wysławia jakiegoś Mareasa, jako mężnego obrońcę wiary i przywilejów stolicy apostolskiej w chwili wielkich przewrotów, które wygnały papieża z Rzymu.

Digne tenes praemium Marea pro Nomine $\overline{XPI}$
Vindice quo vixit sedes apostolica,
Praesulis in vicibus clausisti[1] *pectora saeva*
Ne mandata patrum perire[2] *ulla fides*
Tuque sacerdotes docuisti crismate sancto
Tangere bis nullum judice posse Deo
Te quaerunt omnes te saecula nostra requirunt
Tu fueras meritus pontificale decus
Pauperibus largus vixisti nulla reservans
Dedisti multis quae modo solus habes.
Hoc tibi care pater (justa) pietate notavi
Ut religant[3] *cuncti tam*[4] *bene clarus eras.*

Wielką cieszysz się już nagrodą, Mareasie, dlatego, że w imieniu Chrystusa broniłeś praw stolicy apostolskiej. Rządząc w zastępstwie Naczelnika, uśmierzyłeś wzburzone piersi, aby się nic z wiary Ojców nie uroniło. Ty także uczyłeś kapłanów, że na mocy zakazu samego Boga nie wolno nikogo namaszczać chryzmem św. dwukrotnie. Twe imię jest na ustach wszystkich, ciebie wysławiają nasze czasy, boś prawdziwie był ozdobą stolicy biskupiej: chojny dla ubogich bez granic, rozdawałeś wielom, co sam teraz posiadasz. To wypisałem, Ojcze najdroższy, z sercem pełnem czci, aby wszyscy dowiedzieli się o twych zasługach.

---

[1] *Clausisti* może zamiast *domuisti.*
[2] Związek domaga się, aby poprawić na *perderet ulla fides.*
[3] *Religant* zamiast *relegant.*
[4] *Tam* zamiast *quam.*

Kto był ten Mareas? Ciekawą tę kwestyę rozświeca znaleziona niedawno w kościele Matki Boskiej na Transtevere duża płyta marmurowa, na której, chociaż już bardzo jest starta, można jeszcze odczytać napis:

REQUIESCIT IN PACE MAREAS PB[1]
SI
QUI VIXIT... poST BALI IN DC · III[2]

Spoczywa w pokoju kapłan Mareas... umarł w r. 555.

W tym samym roku 555 umarł na wygnaniu w Syrakuzach, po dziesięcioletniej nieobecności w Rzymie, papież Wigiliusz. Posłał on z Katanii w Sycylii do swej stolicy biskupa Walentyna i kapłana Ampliata, aby jego imieniem sprawowali rządy w Rzymie; obaj dostali się jednak do niewoli, gdzie Totilas kazał Walentynowi uciąć ręce. Kto ujął w ich miejsce rządy w zastępstwie wygnańca papieża? Z napisu dowiadujemy się, że w owych ciężkich czasach, kiedy Gotowie oblegali i rabowali stolicę, sterował Kościołem rzymskim kapłan Mareas. Zasłużył on się koło Kościoła nietylko uśmierzeniem podwładnego ludu, ale więcej jeszcze tem, że ocalił czystość wiary, potępiając tych wszystkich, którzy w nieobecności papieża wbrew tradycyom kościelnym wprowadzili zwyczaj udzielania dwukrotnie sakramentu bierzmowania. Że Mareasowi szło istotnie o całość sakramentu a nie o jakieś tylko namaszczenie czysto rytualne, jakiego później udzielali przed chrztem Sardowie na mocy pozwolenia Grzegorza W., dowodem słowa: *judice Deo tangi chrismate sancto bis nullum posse* — t. j. wzbrania namaszczać powtórnie nie na mocy przepisu kościelnego, ale na podstawie zakazu samego Boga.

Chryzmo jest tu nazwane świętem; dlaczego, wyjaśnia nam pięknie św. Cyryl jerozolimski. „Jest to chryzmo święte —

---

[1] *Presbyter.*
[2] *Post consulatum Basilii indictione III.*

pisze on — duchownym amuletem dla ciała i obroną dla duszy“ [1]. Pamiętaj, powiada on nieco wyżej [2], abyś nie myślał, że masz przed sobą prosty i zwyczajny olejek; albowiem jak chleb eucharystyczny po wezwaniu Ducha św. nie jest już zwyczajnym chlebem, lecz Ciałem Chrystusa, tak i ten święty olejek, po odmówieniu nad nim modlitwy, nie jest więcej zwyczajnym balsamem, ale podarkiem Chrystusa... I gdy widzialnym olejkiem namaszcza się ciało, dusza otrzymuje dawcę życia — Ducha św.

8. Jako uboczne świadectwo, że Kościół udzielał też sakramentu bierzmowania zaraz po chrzcie św., może także służyć nieco dłuższy napis grecki, położony przez męża niejakiej Flawii, zwolenniczce gnostycyzmu [3]. Znaleziono go koło roku 1850 przy drodze latyńskiej; dziś znajduje się w muzem Kirchera. Kształt jego liter wskazuje, że należy go odnieść raczej do III niż do IV wieku. Pomijamy ustępy, w których zmarła odsłania swe przekonania gnostyckie; dla nas jest najważniejszy wiersz drugi, gdzie Flawia powiada, że „po oczyszczeniu w źródle, została namaszczona nieskazitelnym i czystym balsamem:

ΛΟΥΤΡΟΙϹ ΧΡΕΙϹΑΜΕΝΗ $\overline{\text{ΧΡ}}$ ΜΥΡΟΝ ΑΦΘΙΤΟΝ ΑΓΝΟΝ.

Z dzieł Ojców [4] wiemy, że poganie i sekty gnostyckie, aby zniszczyć chrześcijaństwo, starały się przeciwstawić ewangelii ewangelię, wprowadzając w swe obrzędy religijne oczyszczania i namaszczania na wzór kościelnego chrztu i bierzmowania. To samo poświadczają nagrobki pogańskie, na których przechowały się formuły przejęte niemal żywcem z teologicznego dykcyonarza chrześcijańskiego. *Renatus in*

---

[1] „Ἔστι γὰρ τοῦτο (χρίσμα) τὸ ἅγιον, πνευματικὸν σώματος φυλακτήριον, καὶ ψυχῆς σωτήριον“. *Cathech. Myst.* III. Migne, l. c. n. V.

[2] L. c. str. 1089, n. II.

[3] Zob. de Rossi l. c. str. 30; *Corpus Inscr. Graec.* Vol. IV. n. 9595, a, str. 594; *Civiltà Cattolica* 1858. Ser. 3, vol X., str. 357.

[4] Zob. Iren. *adv. haer.* I, 18.

aeternum — odrodzony na wieki, powiada n. p. epitaf zwolennika kultu Mitry; a na innych czytamy: *taurobolium percepi... taurobolium accepit* — otrzymałem... otrzymał oczyszczenie we krwi wołu [1]. Do rzędu tych nagrobków, które nazwać moglibyśmy parodyą chrześcijańskich, należy także napis Flawii; słowa: λούτροις χρεισαμένη Χριστοῦ μύρον ἄφθιτον, ἁγνόν — przypominają bowiem chrzest katolicki i bierzmowanie, które neofita otrzymywał częstokroć zaraz po wyjściu ze źródła chrzcielnego, wedle wyrzeczenia Tertulliana: *egressi de lavacro perungimur benedicta unctione* [2].

---

§. 3. Pokuta kanoniczna. Dobre uczynki.

Że Kościół żądał od grzesznika zadosyćuczynienia za grzechy, popełnione po chrzcie św., dowodem nagrobki papieży Marcelusa i Euzebiusza, którzy, jak widzieliśmy [3], poszli za to na wygnanie, że uczyli nieszczęśliwych apostatów „opłakiwać swe grzechy".

W zgodzie z kamieniami rzymskimi są napisy gallickie, które przechowały nam pamięć pokut, trwających nieraz długie lata. I tak czytamy u Le Blanta [4] następujący epitaf z r. 520:

EPITAPHIUM CARUSAE RELIGIOSAE
QUI *(sic)* EGIT PENETENTIAM *(sic)* ANNUS VIGENTI
ET DUOS.

Nagrobek zakonnicy Karuzy, która czyniła pokutę przez lat 22.

Nazwa „*religiosa*" każe się domyślać, że Karuza przyjęła strój zakonnicy, aby według starych kanonów pokutnych zadosyć uczynić za swe przewinienia.

---

[1] Zob. Le Blant, *Inscr.* T. II. str. 71.
[2] *De Bapt.* c. VII.
[3] Zob. powyżej str. 71 i nast.
[4] *Inscript.* T. II. n. 663. str. 549. Porówn. także n. 696, 708.

Inne kamienie[1] opowiadają nam o długoletnich pielgrzymkach, które zmarły odbył dla zmazania kary grzechowej jużto dobrowolnie, już z rozkazu Kościoła. Kościół bowiem dawał nieraz grzesznikowi do ręki kij, wór żebraczy, list zapewniający mu u kapłanów i w klasztorach przytułek, ogień, chleb i wodę i wysyłał do grobów Świętych, a równocześnie modlił się także sam, aby Bóg sprowadził upadłego do domu poprawionym i oczyszczonym.

Z napisu, umieszczonego na posągu Hipolita w Rzymie, dowiadujemy się, że post był w III wieku zwyczajem ustalonym, i publicznem przygotowaniem do świąt Wielkanocnych.

Przywiedliśmy już powyżej napisy, które głoszą, że obdarzenie wolnością niewolnika jest lekarstwem i zbawieniem dla duszy; tu przytoczymy jeszcze jeden podobny epitaf z roku 487, który dlatego jest ciekawym, że w nim jest wzmianka o wyzwoleniu sześciu osób testamentem znakomitego męża Manneleubusa[2].

HIC REQUIESCIT VIR VENERABILIS MANNELEUBUS, QUI VIXIT... OBIIT IN PACE... BOETIO VERO CLARISSIMU CONSULE. RELIQUIT LIBERTUS ID EST SCUPILIONE, GERONTIUM, BALDAREDUM, LEUVERA, OROVELDA, IDELONE.

Tu spoczywa mąż czcigodny, Manneleubus... Umarł w pokoju za konsulatu Boecyusza. Zostawił wyzwoleńcami Skupiliona, Geroncyusza, Baldareda, Leuwerę, Oroweldę, Idelona.

---

[1] Zob. n. 17, 615.

[2] Zob. Le Blant, l. c. n. 379.

§. 4. Kapłaństwo.

W III rozdziale części I. omówiliśmy ogólnie, głównie ze stanowiska historycznego, stosunek kleru do reszty wiernych i wykazaliśmy, że zasadnicza różnica, zachodząca między jednymi a drugimi, sięga czasów apostolskich. Teraz przesłuchamy świadectwa kamieni, że nietylko wyższe, ale także wszystkie niższe stopnie hierarchiczne istniały dawno przed Konstantynem W.

1. Z napisów papieży z epoki prześladowań odnaleziono dotychczas w katakumbach następujące cztery fragmenta:

ΑΝΤΕΡΩΣ ΕΠΙ
ΦΑΒΙΑΝΟC ΕΠΙ M̄R̄
ΛΟΥΚΙC
ΕΥΤΥΧΙΑΝΟC ΕΠΙC

Skrócenie M̄R̄ *(Martyr)* jest na nagrobku Fabiana wyryte znacznie mniej głęboko, niż reszta jego epitafu. De Rossi wnioskuje ztąd, że może już w połowie III wieku nie było wolno pisać na grobach męczenników tytułu „*Martyr*“ bez uprzedniego pozwolenia papieskiego i przyznania zmarłemu officyalnie przez Kościół czci męczennika; a ponieważ po śmierci Fabiana tron papieski był nieobsadzony przez miesięcy 18, więc i przyznanie ze strony Najwyższej Władzy nie mogło nastąpić natychmiast; zaczem dopiero po upływie jakiegoś czasu inną ręką została dopisana kwalifikacya „*Martyr*“. Epitaf Fabiana byłby w takim razie najstarszym monumentem uroczystej kanonizacyi i publicznego ogłoszenia męczeństwa [1].

---

[1] Przytaczamy tu w całości ten ważny ustęp Rossi'ego: „Il titolo solenne di martire ed il culto ecclesiastico, che a quel titolo era congiunto, non si davano pubblicamente e, dirò così, officialmente a libito dei fedeli e degli autori delle iscrizioni sepolcrali. Notissimo è il fatto avvenuto in Cartagine innanzi alla persecuzione di Diocleziano, e che fu prima scintilla del grande incendio dello scisma dei Donatisti. Lucilla matrona cristiana fu ripresa dall' arcidiacono Ceciliano ed incorse grave censura del vescovo, perchè nell' alto di ricevere la communione

2. Z napisów, poświęconych zmarłym biskupom, zasługuje na wzmiankę epitaf Flawiusza Latyniusza, który znajduje się w kościele św. Faustyna w Brixen [1]. Jest on dlatego ciekawym, że wymienia stopnie, przez które Latynus doszedł do godności arcykapłana.

FL · LATINO · EPISCOPO
AN · III · M · VII · PRAESB
AN · XV · EXORC · AN · XII
ET LATINILLAE · ET · FLA
MACRINO · LECTORI
FL · PAULINA NEPTIS

Flawiuszowi Latynowi, który był biskupem lat 3 i miesięcy 7, kapłanem lat 15, egzorcystą lat 12, i Latynilli i Flawiuszowi Makrynowi lektorowi położyła ten napis wnuczka Paulina.

Latyniusz żył prawdopodobnie w wieku III; jednak nagrobek został może znacznie później położony [1].

---

baciava le reliquie *nescio cuius hominis mortui, et si martyris, sed necdum vindicati. (Optat. De schism.* Donat. l. 16.): Non bastavo adunque il solo martirio per avere gli onori di martire; faceva d'uopo che alcun atto dell' ecclesiastica autorità riconoscesse ed autenticasse *(vindicaret)* quel titolo. Quest' atto era senza dubbio la registrazione del nome dell' ucciso per la fede tra quelli dei martiri nel canone della commemorazione liturgica; registrazione, che senza il decreto o il consenso del vescovo non poteva essere fatta. Perciò Cipriano prendeva esatte informazioni di coloro che perivano nelle carceri per nome di Cristo e del giorno di loro morte, e li iscriveva nel canone delle commemorazioni predette. Laonde essendo vacata la sede apostolica per circa un anno e mezzo dopo Fabiano, ed essendo stati all' elezione ed al giudizio del successore di lui differiti molti ecclesiastici negozii, come dalle lettere del clero romano apprendiamo, parmi probabile, che anche il sollenne riconoscimento del titolo di martire dovuto a Fabiano sia stato riserbato al successore; e perciò la voce MARTYR sia stata aggiunta all' epitaffio qualche tempo dopo la sepoltura del santo. Se la mia opinione è giusta, l'epigrafe, di che disputo, sarà il più antico e il più importante monumento a noi pervenuto della vindicazione, ossia canonizzazione, dei martiri." *R. S.* T. II. stron. 61.

[1] Zob. *Corp. Inscr. Lat.* T. V. n. 4846; de Rossi, *Bullett.* 1876, str. 91.

3. U św. Kaliksta znaleziono następujący epitaf z pierwszej połowy III wieku [1].

ΔΙΟΝΥCΙΟΥ
ΙΑΤΡΟΥ
ΠΡΕCΒΥΤΕΡΟΥ

Grób Dyonizyusza lekarza i kapłana.

Na ścianie obok schodów, które prowadzą do wnętrza bazyliki św. Agnieszki za murami, czytamy epitafy dwóch innych kapłanów.

LOCUS VALENTINI PRAESB.

Grób kapłana Walentyna.

LOCUS MAXIMI
PRESBYTERI

Grób kapłana Maksyma.

U św. Pawła przy drodze Ostyjskiej jest nagrobek kapłana Bazylego, który przynależał do tytułu Sabiny:

LOCUS PRESBYTERI BASILI TITULI SABINE

4. Dyakonów kładziemy tu tylko dwa epitafy, albowiem są o nich bardzo częste wzmianki u Ojców.

[1] Zob. de Rossi, *R. S.*, T. I. Tav. XXI. 9, a str. 316. Napisy greckie spotykamy nietylko w Grecyi, Azyi Małej, Egipcie, ale także w Gallii, całej Italii i w Rzymie. Nowy to dowód, że język grecki bardzo był w używaniu w całym pierwotnym Kościele.

CUBICULUM DUPLEX CUM ARCISOLIIS ET LUMINARE JUSSU P(a)P(ae) SUI MARCELINI DIACONUS ISTE SEVERUS FECIT, MANSIONEM IN PACE QUIETAM.

. . . . . .

Podwójną kryptę z arkosoliami i z otworem dla wpuszczenia światła i powietrza zrobił z rozkazu papieża swego Marcelina dyakon Sewerus, aby miał odpocznienie spokojne...

Napis ten znajduje się w katakumbach św. Kaliksta i pochodzi z pomiędzy roku 295 a 304.

Zaś w muzeum lateraneńskiem mamy na pilastrze X, n. 15 następujący nagrobek:

VERECUNDIAE
...CONIUGI
FELIX DIACON.

Żonie Werekundyi położył ten nagrobek dyakon Feliks.

O subdyakonach znajdujemy pierwszą wzmiankę u św. Cypryana[1] i w liście papieża Korneliusza, pisanym w r. 252 do Fabiana, biskupa Antyochii[2]; znacznie później wspominają o nich kamienie. Z epitafów datowanych najstarszy pochodzi z r. 448.

HIC QUIESCET APPIANUS SUBDIACONUS QUI VIXIT ANNU(s) XXXII DIES XXVIII D III IDUS APRI CON POSTUMIANI VC.

---

[1] *Epist. XXIV ad Clerum.* „Cyprianus presbyteris et diaconibus fratribus salutem.. Fecisse me autem sciatis lectorem Saturum et hypodiaconum Optatum confessorem... Zob. także *Epist. III ad presbyteros et diaconos Romae consistenses.*

[2] Zob. u Euzebiusza *H. E.* VI, 43. W tym liście podaje papież listę kleru rzymskiego. Powiada on, pisząc o heretyku Nowacie: „Ergo ille Evangelii vindex, ignorabat unum Episcopum esse oportere in Ecclesia catholica. In qua tamen sciebat (quomodo enim illud nescire potuisset?) *presbyteros* quidem esse sex et quadraginta, septem autem *diaconos* totidemque *subdiaconos, acolythos* duos et quadraginta, *exorcistas* et *lectores* cum *ostiariis* quadraginta duos.“

Tu spoczywa subdyakon Apianus, który żył lat 32, dni 28. Umarł III Idów kwietnia, za konsulatu Postumiana.

Jeszcze późniejszy jest nagrobek z Trewiru, który podaje Le Blant w swym zbiorze napisów.

URSINIANO SUBDIACONO... QUI MERUIT
SANCTORUM SOCIARI SEPULCRIS POSUIT LUPULA
DULCISSIMA CONIUX.

Ursyanianowi, subdyakonowi... który zasłużył, aby był pochowany u grobu Świętych, położyła żona Lupula.

6. Z tych samych źródeł [1], co mówią nam o istnieniu stopnia subdyakonów przed Konstantynem, dowiadujemy się także o akolitach. Dosyć częste są także o nich wzmianki na nagrobkach.

IN PACE ABUNDANTIUS ACOL
REG · QUARTE TT VESTINE QUI VIXIT ANN XXX
DEP IN P NAT SCI MARCI MENSE OCT · IND · XII

W pokoju, Abundancyusz, akolita dzielnicy czwartej, tytułu Westyny, który żył lat 30...

Z wieku IV albo V pochodzi napis następujący [2]:

LOCUS ROMANI ACOLITI

Grób akolity Romana.

7. O lektorze, jako o stopniu ustalonym w Kościele, wspomina pierwszy Tertullian [3]; otóż prawie o wiek wcześniej

[1] Zob. Cypr. *Epist.* XXXII, XXXIV, LXXIX.

[2] Zob. *Bullett. di arch. crist.* 1863. str. 61; Zob. Le Blant, *Inscript.* T. I, n. 36.

[3] „Ordinationes eorum (haereticorum) temerariae, leves, inconstantes nunc neophytos conlocant, nunc saeculo obstrictos, nunc apostatas

spotykamy lektorów na epitafach. Równie stary a może i starszy, jak znany nam już nagrobek Klaudyusza Atycyusza, jest epitaf lektora Fawora, znaleziony w najstarszej części cmentarza św. Agnieszki i wypisany najpiękniejszym alfabetem. De Rossi odnosi go do pierwszej połowy II wieku [1]; zgadza się na to także Roller [2].

V

FAVOR FAOR LECTOR

Między imieniem Fawora a słowem *lector* leży kotwica. Ta płyta marmurowa zamykała, jak się zdaje, wspólny grób dwóch krewnych tego samego imienia.

Inne nagrobki wymieniają lektorów, przynależnych do parafii Fascyoli, Pudencyany, Euzebiusza i t. d. Najczęściej przyjmowano ten stopień w wieku chłopięcym: Św. Epifaniusz i św. Feliks, biskup Noli, zostali lektorami w roku ósmym, Julian apostata chłopięciem był lektorem kościoła nikomedyjskiego, napis gallicki wspomina o lektorze trzynastoletnim: *Severus Lector Innocens Qui Vixit In Pace Annis Tredece* — Sewerus, lektor niewinny, który żył w pokoju lat 13 [3].— Ale mamy także nagrobki starszych lektorów: niejaki Rufin miał przy śmierci lat 31, także Fawor, sądząc po długości szkieletu, musiał być w wieku dojrzałym.

8. Nic nad to pewniejszego — pisze anglikanin Bingham, wcale nie podejrzany o sprzyjanie katolicyzmowi — jak że za życia Apostołów i w czasach następnych władza egzorcyzmowania czyli wyrzucania czartów, była pełnym cudu

---

nostros, ut gloria eos obligent, quia veritate non possunt.... Itaque alius hodie episcopus, cras alius: hodie diaconus, qui cras lector. *De praescr.* 42. Porówn. co powiedzieliśmy powyżej, str. 66.

[1] Zob. *Bullett.* 1871, str. 34.

[2] *Les Catacombes...* T. I, str. 186.

[3] Zob. Martigny'ego, *Dict. des Antiq.* ed. II, str. 417.

darem Ducha św.[1]. Inaczej zapatruje się na instytucyę egzorcystów, Roller, i piorunuje zwłaszcza przeciw temu, że Kościół nadał z czasem władzę wyrzucania czartów osobnej klasie kleryków. „Hierarchia kościelna — pisze on — mniemała, że odziedziczyła pewien rodzaj siły magicznej; a ztąd nic dziwnego, że poganie oskarżali chrześcijan o uprawienie magii, skoro sam Kościół dał do tego powód. Da się jednak postępowanie Kościoła w części usprawiedliwić — dodaje pobłażliwie — albowiem żyjąc wśród społeczeństwa na wskróś zabobonnego, nie mógł uchronić się całkowicie od zabobonu[2].

Roller, jak widzimy, ma poglądy zupełnie postępowe; nie myślimy też wcale ich prostować — nam wystarcza fakt, który on sam przyznaje, że stopień egzorcystów istniał już w starym Kościele. Obok Ojców i synodów poświadczają to samo groby. Tak powiedział nam już epitaf Latynusa, że zmarły biskup był egzorcystą przez lat 12. Z krypty Lucyny pochodzi następujący napis z III wieku:

PAULUS EXORCISTA...
DEP · MARTYRIES...

Paweł, egzorcysta, pochowany obok męczenników.

Początków IV wieku sięga epitaf, znaleziony w katakumbach św. Kaliksta[3]:

[1] „Nihil certius est, quam quod apostolorum aetate et proxime insequutis temporibus potestas exorcisandi seu eiiciendi daemonas plenum miraculis Spiritus sancti donum fuerit". *Antiquitates Ecclesiasticae*, ed. II, Halae Magdeburgicae 1751. Vol. II, str. 19 i nast.

[2] „Qui peut reprocher aux chrétiens de ces temps reculés quelques erreurs causées par leur ignorance relative des lois de la nature quand les païens étaient livrés corps et âme aux plus abjectes superstitions?... Mais, il est curieux de constanter ici que l'Église avait voulut perpétuer et réglementer ce qui ne pouvait être qu' un privilége... La hiérarchie se crût depositaire d' une sorte de pouvoir magique". *Les Catac.* T. I. str. 187, 196.

[3] De Rossi, *Bullett.* 1868, str. 11.

CELERI · EX
ORC · CUM
COMPARE SUA
IN PACE

Grób egzorcysty Celera i jego żony. W pokoju!

W katakumbach Trazona i Saturnina jest napis egzorcysty, wypisany w wapnie koło grobu [1].

MACEDONIU
EXORCISTA DE KATOLIKA.

Macedoniusz, egzorcysta Kościoła katolickiego.

Na pilatrze X, n. 18 w portyku pałacu lateraneńskiego czytamy:

PRIMUS EXORCISTA
FECIT

Zbudował ten grób egzorcysta Primus.

9. Nie brak także epitafów ostyaryuszów. Le Blant podaje następujący nagrobek z Trewiru, odnoszony do IV. wieku [2]:

HIC QUIESCIT
URSATIUS US
TIARIUS QUI · VI
XIT · AN · LXVII · CUI
EXSUPERIUS · FI
LIUS TETULUM POSUIT

[1] Zob, Armellini, *Le Catac. Rom.* str. 189.
[2] *Inscr.* T. I, n. 292.

Tu spoczywa Ursacyusz, ostyaryusz, który żył lat 67 i któremu położył nagrobek syn Eksuperyusz.

10. Przy końcu kładziemy jeszcze napisy kleryków ostatniego rzędu, czyli fossorów [1].

TERENTIUS · FOSOR
PRIMITIVE · COIUGI
ET · SIVI

Terencyusz, fossor, zbudował ten grób dla swej żony i dla siebie.

Napis znajduje się w muzeum later. na pilastrze X. n. 22. Podaliśmy go ze wszystkimi błędami ortograficznymi.

Często opowiadają nam napisy z drugiej połowy IV. wieku, że wierni kupowali sobie za życia groby od fossorów. Tak czytamy na pilarze X, n. 24:

SERVULUS EMIT BISOMU
A LEONTIU FOSSORE

Serwulus kupił grób na dwie osoby od fossora Leoncyusza.

Numer 26 głosi:

CONSTANTIUS ET SOSANNA
SE VIVI LOCUM SIBI EMERUNT
PRAESENTIS A☧Ω OMNI(bus) FOS
SORES

Konstancyusz i Zuzanna kupili sobie grób za życia w obecności całego kolegium fossorów [2].

[1] Porówn., co o fossorach powiedzieliśny na str. 86.
[2] O podobnem kupnie mówią: n. 23, 27.

§. 5. Małżeństwo. Stan Dziewictwa.

1. Społeczeństwa podstawą jest rodzina. Aby módz odnowić ludzkość, musiał Chrystus odrodzić wprzód i podnieść małżeństwo i zrobić je kontraktem świętym, opartym na podstawie nadprzyrodzonej. I dokonał tego boski Zakonodawca, stawiając prawidło, aby mąż w małżeństwie był Chrystusem, a niewiasta wobec niego to samo zajęła stanowisko, jakie zajął Kościół-Oblubienica wobec swego boskiego Oblubieńca.

Ani wątpić nie można, że te nowe przepisy ewangeliczne łatwy znalazły przystęp do serca niewiast chrześcijańskich. Wynurzyły one też niejednokrotnie swe szczęście na nagrobkach, stawianych mężom, jak n. p.:

VOLUSIA MARTINA VERISSIMO CONIUGI
BENE MERENTI.... DE QUEM *(sic)* NULLAM
QUERELLAM DETULI.

Woluzya Martyna najlepszemu mężowi, dobrze zasłużonemu... który mi nigdy najmniejszego nie zrobił wyrzutu.

Kładzie mu tedy — jak powiada dalej — ten nagrobek, aby się wywdzięczyć za miłość i przywiązanie ku sobie: „*ob amorem et affectionem erga se*“.

Ale i mężowie pojęli i praktykowali naukę Chrystusa i uważali żonę za podarek boży. Tak mówi n. p. na pilastrze IX. n. 38, pozostały mąż o swej zmarłej żonie Albanie, że mu ją Bóg dał z swej łaski, jako podarek święty: „*Quod mihi Sanctum te dederat divinitus autor*“ [1].

Na kilku szkłach złotych, które służyły zapewne przy ucztach weselnych, mamy przedstawiony akt zaślubin [2]. Oblubieńcy podają sobie prawice; pomiędzy ich głowami jest monogram Chrystusa na wyrażenie, że małżeństwo chrześcijańskie dokonywa się w Chrystusie i sakramentem jest wiel-

[1] Na pil. IX, n. 38.
[2] Zob. Martigny, *Diction.* str. 446, 447.

kim w Kościele [1]. Na innych szkłach kładzie Chrystus wieńce na głowy oblubieńców.

Podczas gdy u pogan rozwody były bardzo częste, wysławiają mężowie chrześcijańscy nieskalaną cnotę swych małżonek. Oto kilka wzorów: *Coniugi fidelissimae*, *Comparti castae*, *Coniugi pudicissimae*, *Castissimi pudoris circa maritum*, *Quae vixit mecum inculpabiliter et cum suavitate dulcissime* — żonie najwierniejszej, towarzyszce czystej, małżonce najcnotliwszej, żonie, która nienaruszoną mężowi zachowała wiarę, która żyła ze mną niepokalanie i w najsłodszej przyjaźni.

Mamy także epitafy, które mówią, że małżonkowie żyli przez całe życie w czystości dziewiczej.

VINCENTIA IN ☧
PETAS PRO PHOE
BE ET PRO VIR
GINIO E
JUS

Wincencyo, odpoczywaj w Chrystusie! Módl się za Febę i za jej męża dziewiczego [2].— Nazwa „*Virginius*“ znaczy tu i w napisie następnym tyle, co *virgo*.

Napis pochodzi z katakumb św. Kaliksta i jest z wieku III. Monogram Chrystusa stoi tu jako *compendium scripturae*.

Piękny jest także epitaf z roku 291, który podaje de Rossi w swym zbiorze napisów [3].

Ex Virginio tuo bene meco (sic) vixisti libenter conjuga (sic) innocentissima Cervonia Silvana. Refrigera cum spirita sancta (sic). Dep(osita) Kal. Apr. Tiberi Ano III Et Dioni Coss.

---

[1] List św. Pawła do Efezów V, 32; I. do Kor. VIII, 39.
[2] Zob. de Rossi, *R. S.* T. II, str. 304, T. III. str. 320.
[3] Zob. *Inscr.* T. I, n. 17.

De Rossi parafrazuje: *Bene vixisti mecum, qui fui virginius tuus, id est: coniux a virginitate et virginius mansi,* i tłumaczy:

> Dobrze i mile ze mną, dziewiczym mężem twoim, żyłaś żono niepokalana Cerwonio Silwano. Odpoczywaj z duszami Świętych. Pochowana Kalendów kwietnia, w trzecim roku konsulatu Tyberyusza i Dyona.

2. Według Rollera stan dziewictwa jest objawem chorobliwego ascetyzmu głów egzaltowanych, który początek swój i rozwój zawdzięcza głównie literaturze apokryficznej, jak: Klementynom, Aktom Tomasza i Tekli. Najlepiej ujawnił on się w Montanizmie, a z czasem herezya ogłoszoną została nauką prawowierną mimo wysiłków kilku głów roztropniejszych i wbrew orzeczeniom kilku soborów [1].

Tym wrogim poglądom na celibat i stan dziewictwa możemy przeciwstawić zdanie znanego nam już protestanta Binghama, który bynajmniej nie uważa dziewictwa za jakiś objaw niezdrowy w chrześcijaństwie i przeciwny naturze, ale za naturalne i proste następstwo nauki ewangelicznej. „Jak poprzednio wykazaliśmy — powiada on — że w Kościele byli asceci, zanim rozwinęły się i ustaliły zakony, tak tutaj winniśmy zaznaczyć, że Kościół miał także dziewice, które publicznie i uroczyście złożyły ślub dziewictwa, zanim życie zakonne, a nawet jego imię znane były na świecie“ [2].

Za św. Pawłem, który najwspanialszy na cześć dziewic

---

[1] „En résumé le origines *de ce mal* sont bien du temps des persécutions, mais son plein épanouissement fut plus tardif. La source première n'en avait pas été des plus pures ni des plus orthodoxes: la littérature apocryphe, reflet des tendances populaires, influa singulièrement sur développement de l'ascétisme. Les Clémentines sont méprisantes pour le mariage, lec Actes de Thomas prêchent l'abstinence aux époux, ceux de Thécla font de la virginité la vertu par excellence. Ce fut un flot montant dont le montanisme devint une manifestation. L'hérésie finit par devenir orthodoxie, en dépit des efforts de quelques esprits sages et de quelques conciles“. *Les Catac.* T. II, str. 141.

[2] „Quemadmodum supra ostendimus, fuisse in Ecclesia ascetas pridem antequam ulli monachi fuerint; ita hoc loco notandum est, fuisse in eadam virgines publice et manifeste virginitatem professas, antequam vita monastica vel nomen eius in mundo innotuerit“. Zob. l. c., vol. III, str. 96.

napisał panegiryk, uważali je stale Ojcowie za najpiękniejszy kwiat i najprzedniejszą cząstkę w owczarni Chrystusowej. Ich liczba mnożyła się z dniem każdym — sam Rzym liczył już, obok kilku Westalek, setki dziewic dobrowolnych, czystych wdów i małżonków. W czasie prześladowań żyły one w prywatnych, własnych domach; z chwilą nastania pokoju rozpoczęły życie wspólne zakonne. To pewna, że koło połowy IV wieku istniały już w Rzymie konwikty dziewic i wdów, urządzonych na wzór późniejszych klasztorów.

Poświęcenie dziewic odbywało się solennie i publicznie w kościele, gdzie też Biskup wkładał im strój zakonny, którego ważną częścią był welon, zwany *velamen sacrum*, zkąd pochodzi formuła: *„velare virginem“*, równoznaczna z wyrażeniem: *consecrare virginem Deo*. Ilustracyę takich uroczystych obłóczyn poznaliśmy już w katakombach św. Pryscylli [1].

Na kamieniach grobowych dziewice noszą nazwy: *Virgo sacra, Ancilla Dei, Virgo Dei, Ancilla Christi, Ancilla Dei et Christi, Deo sacrata puella* — Dziewica poświęcona, służebnica boża, dziewica boża, służebnica Chrystusa, służebnica boża i Chrystusa, Bogu poświęcona dziewica. Napisy gallickie zwią je: *Puellae Dei, famolae Dei, puellae sanctimoniales* — dziewice boże, służebnice boże, dziewice święte. Od pierwszej połowy VI wieku przybywa im nazwa: *Religiosa* — zakonnica.

W Rzymie znaleziono najwięcej nagrobków dziewic na Agro Verano, z czego wnioskujemy, że na tem miejscu miało swój cmentarz jakieś rzymskie *asceterium* [1]. Podajemy dwa, z których pierwszy jest z r. 434, drugi z r. 464:

+
DEPOSITIO SANCTAE VIRGIN
XI KAL APRIL ASPARE ET ARIOBIN

[1] Więcej światła na stanowisko dziewic w pierwotnym Kościele rzuci obszerna, wkrótce ukazać się mająca monografia ks. Wilperta, w której znakomity uczeń Rossi'ego da nam kilka dotąd nieznanych lub źle zrozumianych obrazów chrześcijańskich dziewic.

Pogrzebanie świętej dziewicy XI Kalendów kwietnia. Za konsulatu Aspary i Ariowinda [1].

QUIESCIT IN PACE PRAETEXTATA
VIRGO SACRA DEPOSITA D · VII
ID · AUG · CON · RUSTICI ET OLYBII

Tu spoczywa w pokoju Pretekstata, dziewica poświęcona. Pochowana... za konsulatu Rustyka i Olybiusza.

Z katakumb św. Cyryaki, położonych na temsamem Agro Verano, przy bazylice św. Wawrzyńca za murami, pochodzi następujący piękny epitaf z IV wieku:

ADEODATAE DIGNAE ET MERITAE VIRGINI
ET QUIESCIT HIC IN PACE IUBENTE XPO EIUS

Adeodacie, godnej i zasłużonej dziewicy. Spoczywa tu w pokoju wezwana przez swego (oblubieńca) Chrystusa [2].

Na napisie z roku 362, znalezionym w katakumbach św. Kaliksta, ma zmarła dziewica piękny epitet — gołąbka bez żółci [3].

MIRAE BONITATIS SECUNDE
QUAE VIXIT PURA FIDE ANNOS
VIGINTI PUDICA CESSAVIT
IN PACE ID VIRGO FIDELIS
BENEMERENTI QUIESCIT ID IUL
PALUMBO SINE FELE M ET N.

[1] Zob. de Rossi, *Bullett.* 1863, str. 72. Znacznie starsze są nieraz nagrobki dziewic niedatowane.

[2] *Bullett.* 1863, str. 77.

[3] Zob. *Bullett.* 1868, str. 6. 7.

Dziwnej dobroci Sekundzie, która żyła w prawdziwej wierze lat 20. Umarła czysta. W pokoju, dziewico wierna! Dobrze zasłużonej — spoczęła tu Idów lipcowych.— Gołąbce bez żółci. Za konsulatu (?) Mamertyna i Newity.

Na nagrobku z Medyolanu, pochodzącym z r. 409, a poświęconym dziewicy Pryncypii, która umarła w 15 roku życia i Deuteryi, która zeszła z świata, licząc lat 21, jest wzmianka, że druga leży z welonem na głowie: *Jacet cum capete (sic) velato* [1].

Oto jeszcze kilka przykładów napisów gallickich:

HIC REQUIESCIT IN PACE BONAE
MEMORIAE EUSEBIA SACRA $\overline{DO}$ PUELLA
CUIUS PROBABILIS VITA INSTAR
SAPIENTIUM PUELLARUM SPONSUM
EMERUIT HABERE $\overline{XPM}$
CUM QUO RE(surget?)

Tu spoczywa w pokoju błogosławionej pamięci Euzebia, poświęcona Panu dziewica, której życie przykładne zasłużyło sobie mieć na wzór mądrych panien za oblubieńca Chrystusa, za którego mocą też zmartwychwstanie [2].

Napis jest w kościele w Aosta.

Famola Dei Dulcitia.— Służebnica boża Dulcycya [3].

Nagrobek pochodzi z r. 564 albo 599.

Scurpillosa Religiosa. — Skurpiloza, zakonnica [4].

Napis pochodzi z wieku VI.

---

[1] Zob. Armellini, *Le Catac. rom.* str. 201.
[2] Zob. Le Blant, *Inscr.* T. II, n. 392.
[3] Zob. Le Blant, tamże, n. 409.
[4] Tamże, n. 435.

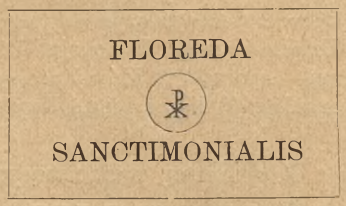

Floreda, zakonnica.

Kamień jest z wieku V.

---

§. 6. Ostatnie Pomazanie.

Le Blant podaje w swym zbiorze epitaf, pochodzący z roku 492, uważany ogólnie za świadectwo dla Sakramentu Ostatniego Pomazania [2].

HIC IN PACF QUIESCIT
ADIUTOR QUI POST
ACCEPTAM POENITENTIAM
MIGRAVIT AD DOMINUM
ANN · LXV MENSES VII DIES XV
DEPOSITUS S · D · IV KAL · JANUARIAS
☧ ANASTASIO V · C · CONSULE

Tu spoczywa w pokoju Adjutor, który po przyjęciu ostatniego pomazania, przeniósł się do Pana, licząc lat 65... Za konsulatu Anastazyusza.

Tej samej formuły: „*accipere poenitentiam*“ używają synody i Nauczyciele Kościoła na oznaczenie sakramentu chorych. „*Qui recedunt de corpore poenitentia accepta...*“ czytamy

[1] Zob. Boissieu, *Inscriptions antiques de Lyon.* Lyon 1846—54. n. 676.
[2] *Inscr.* T. II. str. 487, n. 623.

w kanonie III pierwszego synodu w Orange. A św. Grzegorz Turoneński pisze: Marek... zdjęty nagle boleścią w boku, ogolił głowę i przyjąwszy ostatnie pomazanie *(poenitentiam accipiens)*, ducha wyzionął“ [1].

[1] „Marcus... subito lateris dolore detentus, caput totondit, atque poenitentiam accipiens, spiritum exhalavit“, *Hist. Franc.* VI, 28. Porówn. także de Rossi, *Inscr.* T. I. str. XLV, n. 400. 433.

ROZDZIAŁ IV.

Rzeczy ostateczne. Kult Świętych.

§. 1. Zmartwychwstanie ciał.

Na grobie przy *Via Latina* w Rzymie czytano niegdyś epitaf następujący:

> Non nomen, non quo genitus, non unde, quid egi;
> Mutus in aeternum sum cinis, ossa nihil.
> Non sum, non fueram, genitus tamen e nihilo sum;
> Mitte, nec exprobres singula: talis eris [1].

> Nie pytaj o me imię, kto mię rodził, zkąd jestem, co zdziałałem; niemym jestem na wieki prochem, garścią kości, niczem. Nie masz mnie, nie byłem, począłem się z nicości. Przejdź, a nie czyń mi wyrzutów: takim będziesz.

Napis ten charakteryzuje dobrze stan moralny rzymskiego społeczeństwa w epoce cesarstwa; większa bowiem część ludności straciła była wiarę w życie pozagrobowe, a gdzie się jeszcze utrzymała, tam była mglista, chwiejna i niepewna.

Inaczej zupełnie był usposobiony chrześcijanin owych czasów. Posilony wijatykiem i umocniony Ostatniem Pomazaniem — *accepta poenitentia* — umierał on spokojnie z głęboką wiarą w sercu, że z chwilą śmierci poczyna się dlań życie nowe, lepsze, które wieńcem jest i nagrodą za życie doczesne.

[1] Zob. Bosio, *Roma Sott.* l. III. c. 24.

Tę wiarę w nieśmiertelność duszy wypowiadają formuły nagrobkowe: παρέδωκε τὴν ψυχὴν τῷ θεῷ, *anima Christo reddita est*, *vitam reddidit in pace Domini*, *accersitus ab angelis*, *acceptus apud Deum cum sanctis* — oddał duszę Bogu, dusza wróciła do Chrystusa, umarł w pokoju bożym, wzięty od aniołów, przyjęty na łono boże wraz ze Świętymi, jakoteż słowa: *accersio*, *accersitio*, *adcersio* — przyjęcie na łono boże[1].

Przejęty tą wiarą w życie pozagrobowe, nazwał Kościół pięknie śmierć swoich Świętych urodzinami dla nieba — *natalitia*.

Ale Kościół nietylko wierzył w wieczne życie duszy: jego naczelnym dogmatem była wiara w zmartwychwstanie ciała, wyrażony pięknie i głęboko w samej nazwie miejsca spoczynku umarłych. Κοιμητήριον — *coemeterium* — cmentarz, znaczy tyle co *dormitorium*, *quietorium*, sypialnia. Słowo to — pisze Gerbet[2] — jest jednym z cudów mowy chrześcijańskiej[3]; a podsunął je swym uczniom sam Chrystus, kiedy o swym zmarłym przyjacielu powiedział: „Łazarz śpi". Z ust Zbawiciela przeszło ono w listy św. Pawła, gdzie wyraz „*somnus*" (sen) jest prawie synonimem śmierci. „A nie chcemy bracia, — pisze Apostoł do Tessalończyków — abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy z a s n ę l i, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadzieje nie mają[4]".

Za Apostołami powtarzają Ojcowie: „U chrześcijan śmierć nie jest śmiercią, ale snem i spoczynkiem"[5].

Tym samym językiem, co Pismo św. i Ojcowie, przemawiają groby.

Βονώση Βονώσῳ υἱῷ κοιμωμένῳ
Ἐν ΚΩ(κυρίῳ) ἡμ(ῶ)ν θεῷ ΧΡ(ιστῷ)

---

[1] Zob. de Rossi *R. S.* T. II, str. 302; *Tripl. Omm.* str. 119.
[2] *Esquisse de Rome chrétienne.* Paris 1863. éd. III, T. II, str. 241.
[3] Jan XI, 11.
[4] List I do Tessal. IV, 13.
[5] Zob. św. Hieron. list 29.

Bonoza położyła ten nagrobek synowi Bonozowi, który, śpi w naszym Panu i Bogu Chrystusie.

Epitaf pochodzi z katakumb św. Domitylli; Rossi odnosi go do wieku III[1].

DULCISSIMA STERCORIA FILIA QUI *(sic)*
BIXIT · *(sic)* AN · II · MEN · IIII · IN PACE DOMINI DORMIAS

Najdroższa córka Sterkorya, która żyła lat 2, miesięcy 4. Śpij w pokoju Pana![2].

Arm Boner. 185

....JACES IN PACE SOPORE
MERITA RESUR(ges) TEMPORALIS TIBI DATA REQUETIO

...Spoczywasz snem spokojnym, — zmartwychwstaniesz jakeś zasłużyła, chwilowy tylko dany ci spoczynek![3]

Zmartwychwstanie ciał opowiadają także takie figury, spotykane często w katakumbach, jak: Job, Jonasz, Łazarz, feniks i paw.

Obok wyrazów: κοιμητήριον, κοιμάται, ἐκοιμήθη, mamy jeszcze inną piękną i głęboką innowacyę w języku pogrzebowym starych chrześcijan. *Situs*, *positus*, *compositus* — mawiał poganin o pogrzebaniu swoich zmarłych, zwiąc równocześnie grób domem wiecznym — *domus aeterna*, zaś chrześcijanin mówił i pisał na grobach: *depositus*, *depositio*, κατάθεσις. „Jest w prawie rzymskiem — powiada Gaume — wyraz uświęcony na oznaczenie depozytu, to jest przedmiotu, powierzonego jakiej osobie, z obowiązkiem zwrotu onego. Depozytaryusz nie jest przeto właścicielem rzeczy poruczonej jego straży: nie może jej używać, ani nadużywać, ani zatrzymywać bezwarunkowo. Wyraz, oznaczający ten czyn, jest właśnie tym, który chrystyanizm wybrał na oznaczenie czynu, przez który powierzamy ziemi ciało jej dziatek: *depositus*, *depositio*[4].

14

[1] *Bullett.* 1881, str. 165.
[2] Tamże.
[3] W muzeum later. na pilastrze IX, n. 38.
[4] *Historya Katakumb.* Warszawa 1854, str. 100.

Partykuła „*do*“ jest na pierwszy rzut oka nic nieznaczącym przydatkiem, w rzeczywistości zaś wyraża cały przedział, jaki dzielił eschatyologię chrześcijan od pogrzebowej teologii pogan. „*Depositum custodi!*“ — strzeż tego, coć powierzono, pisał św. Paweł do Tymoteusza [1]. *Depositum custodi* — przechowaj mi czas jakiś to ciało, mawiał wierny, ile razy oddawał na przechowanie ziemi zwłoki przyjaciela.

I tak z każdego grobu zdaje się dolatywać nas to samo wyznanie wiary, które Wiseman kładzie w usta swej bohaterki: „*Non omnis moriar*“ — nie wszystek umrę! Po za grobem jest ręka, która zbieże każdą cząstkę, rozprószonego mego ciała; po za grobem jest potęga, która wezwie cztery wiatry niebieskie, by oddały aż do ostatniego proszku popiołów moich, które uniosły. Tą potęgą — to zmartwychwstały Jezus [2] — „pierwiastki tych, którzy zasnęli“ [3].

---

§. 2. Czyściec.

„Panie, — pyta psalmista — któż będzie mieszkał w przybytku twoim? albo kto odpocznie na górze twojej świętej? Ten, który w chwili przejścia na łono wieczności jest bez zmazy. — *Qui ingreditur sine macula* [4]. Jeśli nic skalanego do nieba wnijść nie może, to dokądże pójdą dusze, które lekko tylko zawiniły wobec sprawiedliwości bożej, lub też jeszcze nie całkowicie odpokutowały karę za ciężkie, ale już darowane przewinienia? Tradycya całej ludzkości uważa takie dusze za zdolne do oczyszczenia jeszcze po rozłące z ciałem, i powiada, że sędzia umarłych śle je na czas jakiś na miejsce pokuty, aby tam oczyściły swe szaty, zanim wejdą do eli-

---

[1] List I do Tymot. VI. 20.
[2] *Fabiola*, str. 188.
[3] List I. św. Pawła do Kor. XV, 20.
[4] Ps. XIV, 1. 2.

seum — na owe gody, na których Jan św. widział wszystkich zaproszonych w szacie niepokalanej [1]. O istnieniu czysca rozprawia Plato [2], śpiewa Wergili [3]; nim się cieszyli — jako dogmatem serca — pierwsi chrześcijanie i z lubością ryli ten dogmat na swych grobach.

Oto przykłady na poparcie naszego twierdzenia. Poczynamy od krótkich, ale pełnych wiary formuł, które dzielimy na dwie klasy: jedne są twierdzące i wypowiadają przekonanie, że jeśli zmarły nie jest jeszcze w niebie, to z pewnością tam się dostanie, jak n. p.: *Vives in Deo*, *Vives cum Sanctis*, *Spiritus tu(us) in bono*, — żyć będziesz w Bogu, żyć będziesz ze Świętymi, duch twój odpocznie w szczęściu.

W drugich, które są o wiele liczniejsze od pierwszych żyjący objawiają życzenia, prośby, modlitwy o spokój duszy swoich zmarłych. Tu należą: *Vivas in Deo*, *Vivas in Domino*, *Semper in Deo vivas*, ZH EN ΘΕΩ, *Vivas in Spirito San(cto)*, *In Domino Jesu Christo*, *Vivas in aeterno*, — żyj w Bogu, żyj w Panu, na wieki żyj w Bogu, żyj w Duchu Świętym, w Panu i w Jezusie Chrystuste, żyj na wieki! Μνήσθητι Κύριε, Μνήσθη ὁ θεός Εὐγενίης [4]

Vivas in pace, *Te cum pace*, *Te in pace*, *In pacem*, *In pace et in nomine* ☧ *(Christi)*, *Spiritus tu(us) in (i)rene*, Τῷ πνεύματι εἰρήνη, Εἰρήνη τῇ ψυχῇ σοῦ, Ἐν εἰρήνη σοῦ τὸ πνεῦμα, Ἐν εἰρήνῃ μετὰ τῶν ἁγίων — żyj w pokoju... w pokoju i w imieniu Chrystusa, duch twój niech odpoczywa w pokoju, ...w pokoju i ze Świętymi.

LEONTI P
AX A FRA
TRIBUS
VALE

[1] Księga Objaw. XIV, 5.
[2] *De republ.* X, 46.
[3] *Eneida*, VI, 735 i nast.
[4] W muz. lat. na pilast. IX, n. 42.

Leoncyuszu, bracia życzą ci pokoju. Żegnaj nam!

Napis ten pochodzi z katakumb św. Pryscylli; Rossi odnosi go do końca II lub początków III wieku [1].

Wyraźnem echem modlitw liturgicznych, zanoszonych za umarłych, są następujące epitafy:

In pace spiritus Silvani amen: W pokoju niech odpoczywa duch Silwana — amen. *Bettoni in pace Deus cum spiritum tuum*: Bettoni w pokoju! Bóg niech będzie z duchem twoim.

Tu należą dalej aklamacye: *Spiritum tuum Deus refrigeret, Deus Christus Omnipotens refrigeret spiritum tuum, In refrigerio, In refrigerium, Refrigera cum spirita sancta* [2], — Niech Bóg twej duszy da ochłodę, niech cię Bóg ochłodzi, Chrystus Bóg Wszechmocny niech duszę twą ochłodzi, w ochłodzie, miej ochłodę z duszami Świętych.

W tych westchnieniach proszą Pana Boga pozostali przyjaciele dla zmarłych o ochłodę; wierzyli tedy, że dusze mogą jeszcze nie być w niebie, lecz znajdować się w miejscu expiacyi, gdzie cierpią upał, a zkąd wydobyć je mogą przez swe modlitwy.

Refrigeri jest frazes ludowy zamiast *refrigeret* [3], podobnie jak w napisach pompejańskich *valia, peria* stoi zamiast *valeat, pereat;* odpowiada on greckiemu καταψύχειν, ἀναπαύεσθαι, osłodzić, dostąpić odpoczynku. Formuły *refrigera, refrigeret* i t. d. były w używaniu w trzech pierwszych wiekach, albowiem de Rossi nie znalazł ich ani razu na 1340 datowanych nagrobkach, pochodzących z czasów Konstantyna i następnych. Światło na ich znaczenie rzucają także Ojcowie, kiedy modlitwę za umarłych zwią ochłodą duszy — *spiritus refrige-*

---

[1] Zob. *Bullett.* 1864, str. 12.

[2] Zob. *Bullett.* 1863, stron. 4 i nast.; 1877 str. 30; de Rossi, *Inscr.* T. I, n. 17 i T. II. str. 5.

[3] Nagrobki zawierają jeszcze wiele innych frazesów ludowych, ciekawych dlatego także, że wskazują, jak w V i VI wieku wyrabiały się z języka łacińskiego narzecza romańskie, a zwłaszcza język francuski. I tak spotykamy często na kamieniach słowa: *ispiritus, ispes, ischola, istudium* — z których powstały wyrazy: *esprit, espoir, école, étude.*

rium [1], i współczesna liturgia [2], która głosi, że mszy św. następstwem jest ochłoda — *ad obtinendum refrigerium.*

Nie wystarczają protestantom te świadectwa dlatego, że w nich nie ma słowa *purgatorium* — czyściec. Stary Kościół — powiada Roller — nie znał takiej mszy za umarłych, jaką dziś ma Kościół katolicki. Ofiara jest już z swej natury tylko dziękczynieniem; — we mszy tedy, o której wspomina Tertullian i Cypryan, składał Kościół Bogu tylko podziękowanie za wyzwolenie duszy z więzów ciała i niebezpieczeństw tego świata. A jeśli składał ofiarę w tym duchu, w jakim ją dziś Bogu zanosi Kościół rzymski, to naśladował mylnie ofiary pogan, składane *diis manibus* — cieniom umarłych [3].

Również nie chcą przyznać archeologowie protestanccy, jakoby powyżej przytoczone formuły nagrobkowe były modlitwami za umarłych. A gdyby tak było — to brak jednakże tym błaganiom charakteru officyalnego, bo w urzędowej liturgii Kościoła nie spotykamy prośby o *refrigerium,* czyli o wybawienie z czyśca, aż dopiero z końcem V wieku.

Co stare liturgie mówią, słyszeliśmy przed chwilą; jeśli zaś przytoczone dotychczas nagrobki nie są aktami strzelistymi wiary starych chrześcijan i nie rozstrzygają rzeczy — oto jeszcze jaśniejsze epitafy!

DIXIT ET HOC PATER OMNIPOTENS CUM PELLERET ADAM
DE TERRA SUMPTUS TERRAE TRADERIS HUMANDUS
SIC NOBIS SITA FILIA EST AGAPE CHRISTI FIDELIS
BIS DENOS SEPTENIQ ANNOS EMENSA QUIESCIT
HAEC ILLI PER CHRISTUM FUERAT SIC PLENA SENECTUS

[1] Tert. *De cor. mil.* III; *De testim. animae* IV; Cypr. list. XXXIX

[2] Zob. Mone, IV. msza gall. stron. 83. Przy ofiarowaniu we mszy III prosił kapłan: „Haec oblatio in XPI (Christi) corpore et cruore conversa proviciat, defunctis ad requiem fiat, offerentibus ad mercidem maniat. sumentibus ad salutem p. d. nm“. Tamże str. 19. Podobnie czytamy w Sakramentarzu pap. Gelazego: „Ut digneris Domine, dare ei locum lucidum, locum refrigerii et quietis“.

[3] „Il est même très probable, que ce sont ces usages antique,

EUCHARIS EST MATER PIUS ET PATER EST MI
VOS PRECOR O FRATRES ORARE HUC QUANDO VENITIS
ET PRECIBUS TOTIS PATREM NATUMQUE ROGATIS
SIT VESTRAE MENTIS AGAPES CARAE MEMINISSE
UT DEUS OMNIPOTENS AGAPEN IN SAECULA SERVET

Powiedział i to Ojciec Wszechmocny, kiedy Adama pędził (z raju): z ziemi wzięty, ziemi zostaniesz oddany na na pochowanie. Stósownie do tego prawa leży tu nasza córka Agape, uczennica Chrystusa, przeżywszy lat 34, przeznaczonych jej przez Chrystusa.

Eucharys jest moją matką, Pius ojcem. Was błagam, o bracia, ile razy tu przychodzicie i we wspólnej modlitwie prosicie Ojca i Syna — wspomnijcie także na drogą wam Agapę, aby Bóg Wszechmocny zachował Agapę na wieki.

Prawie dosłownem powtórzeniem poprzedniego jest roztłuczony napis następny [1], z którego zachowały się tylko kawałki, wydrukowane dużym alfabetem; resztę uzupełnił Rossi z nagrobku Agapy.

... Dul(c)essi (?)
...vos precor o fratres oRARE HUC QUAndo
Venitis et precibus totis patrem natumque rOGATIS SIt vestrae
menTIS SAnctae animae meMINissE UT DEUS
OmnipoteNS ....mARCIA IN saeCULA SErvet.

---

entres autres les sacrifices aux mânes des morts, si usuels sur les tombs des païens, qui ont donné occasion à celle offrande *pro defunctis*, que les chrétiens pratiquèrent dans un sens assurément bien différent. Tout se perpétue en se transformant". *Les. Catac.* T. I, str. 232. Zob. także str. 296.

[1] Tylko w dziewiątym wierszu jest imieniu Agapy podstawione imię Marcyi, przez co metrum zostało zepsute. Ale i w epitafium Agapy, wypisanem na dwóch tablicach, jest zepsuty wiersz trzeci i nie mógł wyjść takim z ręki pierwotnego autora epigramu; ztąd wniosek, że także pomnik Agapy nie jest oryginalnym epigramem, ale zaczerpniętym ze starszego napisu, który opiewał śmierć, jako karę za grzech. Zob. de Rossi *Inscr.* T. II, str. XXX.

De Rossi znalazł te epitafy w cmentarzu św. Pryscylli; oba są prawie współczesne nagrobkom Abercyusza i Pektoryusza. Są one cenne bardzo dlatego, że świadczą, iż Kościół katakumbowy solenne w swej liturgii zanosił modlitwy za umarłych — bo o takie modlitwy proszą braci zmarła Agape i Marcya. Formuła: *„precibus totis Patrem Natumque rogatis... ut Deus Agapen in saecula servet“*, przypomina słowa kanonu: *„Te igitur clementissime Pater, per Jesum Christum Filium tuum Dominum nostrum supplices rogamus ac petimus...“*

Nieco mniej dawny od poprzednich jest napis, który znajduje się w muzeum later. na pilastrze IX, pod l. 10.

LUCIFERE COIUGI DULCISSIME OMNEN (m)
DULCEDINEM CUM LUCTUM MAXIME
MARITO RELIQUISSET MERUIT TITULUM
INSCRIBI UT QUISQUE DE FRATRIBUS LEGERIT ROGET DEU(m)
UT SANCTO ET INNOCENTE SPIRITO AD DEUM SUSCIPIATUR.

Lucyferze, żonie najdroższej i najsłodszej, która największą żałobą męża okrywszy, zasłużyła na nagrobek, aby każdy z braci, co czytać będzie, prosił Boga, aby Bóg przyjął świętą i niewinną duszę do siebie.

Więcej świadectw na istnienie czysca zobaczymy w następnym paragrafie.

---

§. 3. Niebo, Kult Świętych.

Kamienie, które zaraz przytoczymy, mówią wprost tylko o modlitwie, jaką pozostali żyjący zanosili do męczenników, ale temsamem mówią pośrednio o czci Świętych i dowodzą, że Kościół pierwotny wierzył, iż niektóre dusze bywają natychmiast po opuszczeniu ciała przypuszczone do oglądania Pana Boga twarzą w twarz.

AURELIUS GEMELLUS · QUI BIXIT · ANNOS
ET · MESES · VIII · DIES XVIII · MATER FILIO
CARISSIMO BENEMERENTI FECIT IN PA(ce)
COMANDO BASILLA · INNOCENTIA GEMELLI

Aureliusz Gemellus, który żył lat i miesięcy 8, dni 18. Matka synowi najdroższemu, dobrze zasłużonemu położyła. W pokoju! Polecam ci Bazyllo niewinność (niewinnego) Gemeliusza.

DOMINA BASILLA COMMANDAMUS
TIBI CRESCENTINUS ET MICINA
FILIA(m) NOSTRA(m) CRESCEN(tinam?)
QUE VIXIT MENSES X ET DES

Pani Bazyllo! polecamy ci Krescentyn i Micyna, naszą córkę Krescentynę, która żyła miesięcy 10, dni...

Oba napisy, znalezione w katakumbach męczennicy Bazylli, sięgają końca III lub samych początków IV wieku, dziś znajdują się w muz. later. na pilastrze VIII pod l. 16 i 17. Na pierwszym poleca Świętej matka zmarłego syna Aureliusza, na drugim strapione małżeństwo porucza jej opiece swą córeczkę Krescencyę.

Kwalifikacya *Dominus*, *Domina*, κύριος, κύρια znaczyły na nagrobkach III w. i w początkach IV wieku tyle, co: Męczennik albo Święty. Najpierw zwano męczenników: „*Martyres*“, później *honoris causa* „*Domini*“, potem *Domini Sancti*. Sama kwalifikacya „*Sanctus* — ἅγιος“, w znaczeniu Święty zjawia się na grobach dopiero w IV i V wieku. Na najstarszych epitafach jest wyraz *sanctus*, *sanctissimus*, równoznaczny z epitetem *carissimus*, *amantissimus* — najdroższy.

W tych samych katakumbach św. Bazylli przy drodze *Salaria Vetus* znalazł Bosio fragment epitafu z następującą inwokacyą:

SEVERUS FLENS DEPRECOR IPSE (Deum...)
ET BEATA(m) BASILLA(m) UT VOBIS PRO M(eritis...

Sewerus, płacząc, proszę Boga... i świętą Bazyllę, aby wam wedle zasług [1]....

Następny napis znajduje się w katakumbach św. Pretekstata, wyryty koło grobu w wapnie, póki toż jeszcze było świeże; jest starszy nad wiek IV.

SPIRITUM maxiMI REFRIGERI IANUARIUS AGATOPUS FELICISSIMus MARTYRES

Duszę Maksyma ochłódźcie męczennicy January, Agatopus i Felicissimus.

Sw. January, najstarszy z siedmiu synów św. Felicyty, zginął w r. 162. Agatopus czyli właściwie Agapitus i Felicissimus, dwaj dyakoni papieża Sykstusa II, zostali wraz z tymże w r. 258 zamordowani przez żołnierzy cesarza Waleryana. Krewni, chowając Maksyma w sąsiedztwie wymienionych męczenników, proszą ich o wstawienie się za duszą zmarłego do Boga.

W czasy Septimiusza Sewera odnosi de Rossi następujący napis, pochodzący z katakumb św. Kaliksta:

IANUARIA BENE REFRIGEPA ET ROGA PRO NOS.

Januaryo, spoczywaj szczęśliwie w chłodzie i módl się za nami.

W katakumbach św. Hipolita znalazł Bosio napis:

REFRIGERI TIBI DOMNUS IPPOLITUS SIDoni.

Niech ci uprosi ochłodę męczennik Hipolit, Sydoniuszu!

Tytuł „*Domnus*“ dowodzi, że napis pochodzi z końca III albo z samych początków IV wieku [2].

[1] Zob. *Bullett.*, 1875, str. 23.
[2] Tamże.

Podobne modlitwy i inwokacye odnajdujemy w osobnej klasie inskrypcyj, znanej powszechnie pod nazwą *graffiti* albo *proscynema*[1]. Są to napisy, wykonane na murze nożem, lub jakiemś innem, ostrem narzędziem. Najwięcej takich graffitów mają katakumby św. Kaliksta, gdzie je wykonali pielgrzymi, którzy przychodzili do Rzymu, począwszy od końca wieku III, dalej przez cały wiek IV i następne, aby uczcić groby męczenników. Widzimy je tam zaraz u stóp schodów, wiodących na drugie piętro cmentarza i dalej na ścianach galeryj i krypt, przez które dochodzi się do słynnej kaplicy papieskiej. De Rossi dzieli je na trzy klasy[2]. Klasa pierwsza zawiera gołe tylko imiona własne. Klasa druga składa się ze znanych nam już aklamacyj: *Vivas*, *Vivas in Deo Christo*, ΕΛΙΑ ΒΙΒΑΣ ΙΝ ΔΕΩ — żyj, żyj w Bogu Chrystusie, Eliaszu żyj w Bogu! Najpiękniejszym pomiędzy nimi jest grafit dłuższy, rozrzucony na kilku miejscach, i poświęcony pamięci niejakiej Sofronii. Zaraz u wnijścia do katakumb czytamy: *Sofronia vibas cum tuis* — Sofronio żyj wraz z twoimi! Kilka kroków dalej napisał ten sam pielgrzym: *Sofronia vivas in Domino* — Sofronio żyj w Panu! Przejęty jedynie myślą o swej drogiej Sofronii, ryje tenże w następnej kaplicy słowa: *Sofronia dulcis vives semper in Deo* — Sofronio słodka, zawsze żyj w Bogu; wreszcie pisze trochę niżej, już spokojniejszy i pełen otuchy, że Pan Bóg jego życzenia względ-

---

[2] Włoskie słowo *graffiti* pochodzi od γράφειν, pisać — zaś προσκύνεμα od προσκυνεῖν, całować, słać komuś pocałunek, czcić pocałunkiem — oznacza napisy treści religijnej. Podobne do naszych grafity znaleziono także w wielkiej liczbie w Pompei, na piramidach Egiptu, na pagodach indyjskich, świątyniach greckich, skałach synaickich i na wielu innych miejscach znakomitych, zwiedzanych przez starych pielgrzymów. Główna różnica między grafitami pogańskimi a chrześcijańskimi w tem leży, że ostatnie są zwyczajnie gorącą modlitwą o spokój duszy żywych lub umarłych, podczas gdy pogańskie takie zawierają notatki, jak; Sarapion syn Arystomaka, albo: Ja Panolbeos z Heliopolis podziwiałem groby królewskie i wspomniałem na wszystkich moich, i t. p. Zob. Gaston Boissier, *Promenades archéologiques*. Rome et Pompei. Paris, 1880, stron. 151 i nast.

[1] *R. S.* T. II, str. 13—19; str. 381—390. Tav. XXIX, XXX.

dem Sofronii spełni: *Sofronia vives (Deo)* — Sofronio, żyć będziesz w Bogu!

Mamy tu widocznie przed sobą wzruszającą historyę zbolałej duszy, która po stracie kochanej żony, siostry lub matki, z dalekich może przybyła stron, aby znaleść ukojenie u grobów tych, co najwięcej cierpieli dla Chrystusa.

Ważniejsze od poprzednich są dla nas grafity klasy trzeciej; zawierają one bowiem już wprost modlitwy, skierowane do pochowanych tutaj męczenników, a zwłaszcza do św. Sykstusa, którego święte zwłoki, po zgonie męczeńskim w cmentarzu św. Pretekstata, przeniesiono do kaplicy papieskiej. Przytaczamy kilka przykładów:

Marcianum Successum Severum Spirita sancta in mente habete et omnes fratros nostros: Marcyana, Sukcesa, Sewera i wszystkich naszych braci, miejcie w pamięci dusze święte!

Petite spirita sancta ut Verecundus cum suis bene naviget: Proście dusze święte o pomyślną żeglugę (do Afryki) dla Werekunda i jego przyjaciół.

Petite pro me Eustach(i)um: módlcie się za mną Eustachym!

....Otia petite... et pro parente et pro fratribus eius. Vibant cum bono: Proście o odpocznienie... i dla ojca i dla jego braci. Niech żyją szczęśliwie.

ΔΙΟΝΥΣΙΝ ΕΙC ΜΝΙΑΝ ΕΧΕΤΑΙ — Miejcie w pamięci Dyonizyę!

Na samych drzwiach krypty papieskiej, a więc prawie tuż u grobu św. Sykstusa, czytamy *Sancte Suste*, a trochę niżej *Suste San(cte)* — Święty Sykstusie!

Jedna inwokacya zachowała się w całości: *Sancte Suste in mente habeas in horationes Aurelium Repertinu(m):* Święty Sykstusie, pamiętaj w swych modlitwach o Aureliuszu Repertynie.

W innej prosi ktoś: *Sancte Suste abe in oratione....* Święty Sykstusie, pomnij w modlitwie...

Wiele grafitów jest niedokończonych dlatego, że fala nadpływających nowych pielgrzymów uniosła z sobą piszącego; niektórych niepodobna odcyfrować. A wszystkie świadczą wymownie o uczuciach, jakie napełniały piersi najstarszych pątników chrześcijańskich.

W katakumbach św. Hipolita czytamy między innemi w galeryi, która wiodła do grobu tego Świętego, dwa razy prośbę:

Hyppolyte in mente habe Petrum peccatorem [1].

Hipolicie, pamiętaj o grzeszniku Piotrze!

W cmentarzu św. Domitylli jest następujący grafit z IV wieku:

Spirita Sancta
in mente habete
bassum (pecca)to
rem cum suis
omnibus.

Dusze święte, miejcie w pamięci Bassusa, grzesznika wraz z całą jego rodziną [2].

Na zakończenie tej pięknej litanii napisów i inwokacyj, przytaczamy jeszcze jeden, który się głównie odnosi do kaplicy papieskiej:

Gerusalc civitas et ornamentum martyrum DI (Domini) cuius...

Jerozolimo miasto i ozdobo męczenników pańskich...

---

[1] Zob. *Bullett.*, 1883, str. 103.

[2] Prócz wartości dogmatycznej, mają grafity jeszcze piękne znaczenie dla historyi. Są one bussolą w cmentarnych galeryach i słupami przewodnimi, które wskazują, jaką drogą szły karawany pielgrzymów do krypty papieskiej i innych głównych sanktuaryów. Jedynie przy ich pomocy zdołał de Rossi w krótkim bardzo czasie odszukać tak wiele sławnych grobów. Tak odgadł n. p. z modlitw, jakie pątnicy zanoszą u św. Kaliksta do św. Sykstusa, że ten Męczennik nie gdzieindziej znalazł spoczynek, jeno obok swych poprzedników Fabiana, Anterosa, Eutychiana.

Napis nie jest dokończony, lecz zdradza jasno, jakie uczucia rozpierały duszę pielgrzyma na myśl, że znajduje się już w bliskości największego *sanctuarium*, cmentarza św. Kaliksta. Niepodobna było nazwać piękniej grobowca papieży, jak przedsionkiem niebieskiej Jerozolimy.

Czas powstania grafitów klasy ostatniej oznaczyć nie trudno; jest w nich w ogóle styl epigraficzny III wieku. Tak mówił n. p. językiem klasycznym pielgrzym, który napisał: *Otia petite pro parente et pro fratribus eius; vivant cum bono.* Starą jest także grecka formuła: εἰς μνείαν ἔχετε. Dalej grafit: „*Ut Verecundus cum suis bene naviget*“, przypomina napisy pompejańskie, gdzie czytamy: „*Optet sibi, ut bene naviget*“. Stare są także wyrażenia: „*Spirita sancta*“ i „*omnes fratres nostros*“, i przywodzą na myśl znane nam już większe nagrobki, gdzie zmarli zwracają się z prośbą do: „*cuncti fratres, ecclesia fratrum, cuncta fraternitas*“ [1].

Pięknym dowodem kultu Świętych są dalej tablice, znajdujące się dziś w muzeum lateraneńskiem, które w IV i V wieku złożono Męczennikom, jako *votum.*

Sanctis marturibus Papro et Mauroleoni Domnis votum redo ☧

Świętym męczennikom Papronowi i Mauroleonowi, Panom, składam jako ślub w Chrystusie.

Proclinus et Ursus presbyteri tituli Byzanti
sancto martyri Sebastiano ex voto fecerunt:

Proklinus i Ursus, kapłani parafii Byzancyusza, położyli ten kamień, jako *votum*, na cześć świętego męczennika Sebastyana.

Czasami zwracają się na nagrobkach żywi z prośbą o pomoc do swych zmarłych niewiniątek lub innych osób, których zbawienia byli pewni.

---

[1] Na podstawie tedy stylu, charakteru imion i historyi galeryj, w których grafity się znajdują, odnosi de Rossi większą ich część do IV, a niektóre nawet do końca III wieku.

[2] Na pilastrze I, n. 7.

μΟΥ ΤΕΚΝΙΟΝ ζῆς ἐν Θεῷ
ΚΑΙ ΜΕΧΡΙ τῆς ζωῆς μοῦ εὐχοῦ
ΠΕΡΙ ΕΜΟΥ ΚΑΙ περὶ...

Dziecię moje, żyj w Bogu, i jak długo żyć będę, módl się za mną i za...

Napis pochodzi z III wieku [1].

VICTOR... ANIMA
INNOCens vivas iNTER SANC
TIS ET IUSTIS et in oratIONIBUS
TUIS PETAS PRO NOBIS

Wiktorze.... duszo niewinna, żyj między Świętymi i sprawiedliwymi, i proś w swoich modlitwach za nami.

Napis jest z wieku III i pochodzi z katakumb św. Domitylli [2].

PETE PRO PARENTES TUOS
MATRONA MATRONATA
QUE VIXIT...

Módl się za rodzicami twemi Matrono Matronata [3]...

AURELIUS AGAPETUS ET AURELIA
FELICISSIMA ALUMNAE FELICITATI
DIGNISSIMAE QUE VICSIT *(sic)* ANNIS XXX
IPPETE PRO CELSINIANU COIUGEM

Aureliusz Agapetus i Aurelia Felicyssyma Felicycie, najgodniejszej wychowanicy, która żyła lat 30. I módl się za małżonkiem Celzynianem [4].

[1] Zob. de Rossi, *R S.* T. II, str. 276.
[2] Zob. *Bullett.* 1881, str. 62.
[3] Na pil. VIII, n. 18.
[4] Tamże, n. 21. *Ippete* stoi zamiast *et pete.*

GENTIANUS FIDELIS IN PACE QUI VIX
IT ANNIS XXI MENSES VIII DIES
XVI ET IN ORATIONIBUS TUIS
ROGES PRO NOBIS QUIA SCIMUS TE IN ☧

Tu spoczywa w pokoju chrześcijanin Gencyanus, który żył lat 21, miesięcy 9, dni 16. W modlitwach twych proś za nami, albowiem wiemy, żeś jest u Chrystusa [1].

Na osobną wzmiankę zasługują jeszcze następujące cenne napisy:

PAULO FILIO MERENTI
IN PACEM TE SUSCIPIANT OMNIUM ISPIRITA SANCTORUM
QUI VIXIT ANNOS . II . DIES....

Pawłowi, synowi zasłużonemu. Niech do wieczystego pokoju ciebie przyjmą dusze wszystkich świętych. Który żył lat 2, dni [2]....

Sanctae Laurenti suscepta(m) (h)abeto anima(m eius).

Św. Wawrzyńcze, przyjmij jego duszę [3].

Jestto koniec nagrobku, pochodzącego prawdopodobnie z katakumb św. Cyryaki; dziś znajduje on się w muzeum w Neapolu.

W bazylice św. Wawrzyńca *in agro verano* znaleziono napis, sięgający, prawdopodobnie jak poprzednie, wieku IV.

„*Cuique pro vitae suae testimonium sancti martyres apud Deum et Christum erunt advocati*".

Każdemu — stósownie do świadectwa jego życia — będą święci męczennicy u Boga i Chrystusa obrońcami [4].

---

[1] Tamże, n. 14.
[2] *Bullett.* 1875, str. 18.
[3] Tamże, str. 23.
[4] *Bullett.* 1864, str. 33.

Podobnie mówią napisy gallickie:

A terra ad martyres: Z ziemi do męczenników!

Pax tecum... inter Sanctis... Pokój z tobą... między Świętymi...[1].

Tym napisom dobrze odpowiada kilka fresków, bardzo ważnych pod względem dogmatycznym.

W pokoiku, położonym tuż za absydą bazyliki św. Petronili, jest fresk, przedstawiający dwie niewiasty. Jedna w postawie Orantki, z rękami wzniesionemi do modlitwy, jest ubrana w szeroką dalmatykę, z długim welonem na głowie. U nóg i boku ma kwiaty i drzewa, a po prawej ręce napis: VENERANDA DEP(osita) VII · IDUS · IANUARIAS.

Druga bez welonu, jest młodsza i ma na sobie dwie bogate tuniki i płaszcz; i podczas gdy prawą rękę wznosi nad ramieniem Wenerandy, z gestem zapraszającym, lewą wskazuje na obok stojące pudło, napełnione zwojami pergaminowymi. Głowę otacza napis: PETRONELLA MART(yr).

Czas powstania rego fresku da się prawie najdokładniej oznaczyć. Ponieważ brzegami zachodzi na sąsiedni nagrobek niejakiej Karuzy, który jest z r. 356, więc musi od tegoż być nowszy, — jednak niewiele, albowiem stylem zupełnie przypomina malowidła z połowy IV wieku.

Nietrudno także odgadnąć jego znaczenie. Kwiaty i drzewa symbolizują raj, do którego Petronila, jako główna patronka tego miejsca, Wenerandę zaprasza i wprowadza. Wskazując na zwoje pargaminowe, które znowu są symbolem ksiąg świętych i chrześcijańskiej wiary, Petronila zdaje się mówić: oto czemu zawdzięczasz niebo! Ufna w pomoc św. Dziewicy, przygotowała sobie Weneranda grób w bliskości jej świętych szczątków, a fresk wyraża, że pomoc ta byłą skuteczną[2]. Kwalifikacya „*Martyr*“, którą Petronila ma na obrazie, była

[1] Zob. Le Blant, *Inscr.* n. 541, 558.

[2] Zob. Pawlicki, *Przegląd Polski*, 1878, T. 49, stron. 166; de Rossi, *Bullett.* 1863, str. 79, 1872, str. 39, 40, 1873, str. 96.

widocznie u malarza równoznaczna z nazwą „*sancta*“, albowiem według tradycyi umarła nasza Święta śmiercią naturalną.

Nie mniej piękny i głęboki fresk, pochodzący również z IV wieku, mamy w katakumbach św. Cyryaki. Zmarła dziewica stoi tam w pośrodku dwóch świętych, którzy rozchylają przed nią kurtynę, zamykającą mieszkanie niebieskiego Oblubieńca i zapraszają, aby weszła do raju[1].

Na sarkofagach gallickich i rzymskich wprowadzają zmarłego do nieba Apostołowie św. Piotr. i Paweł[2].

Niepodobna zaiste, stworzyć piękniejszej ilustracyi do epitafu: *In pacem te suscipiant omnium ispirita Sanctorum*, i do kościelnego responsorium: *Subvenite Sancti Dei....* oraz do antyfony: *In paradisum deducant te Angeli, in tuo adventu suscipiant te martyres et perducant te in civitatem sanctam Jerusalem!*

Tu też powiedzieć należy choć słów kilka o czci relikwij i obrazów w pierwotnym Kościele.

Akta męczeńskie przechowały nam pamięć niewiast rzymskich, które idąc za przykładem Magdaleny, Maryi Salome, Maryi Kleofasowej — czcicielek zwłok Jezusa — z narażeniem własnego życia zbierały święte resztki po męczennikach. Bazylissa, Anastazya, Perpetua, Felicyta, Lucina, siostry Pudencyana i Prakseda, Plautylla — oto najdawniejsze czcicielki relikwij, — których imiona, niby jasne gwiazdy, świecą nad skrwawioną kolebką Kościoła.

Z tych samych dziejów męczeńskich dowiadujemy się, że pozostałe po św. Ignacym w cyrku rzymskim kostki, wierni zebrali ze czcią w prześcieradła i przenieśli do Antyochii, jako skarb nieoszacowany — θησαυρὸς ἀτίμητος[3].

Ale nie mniej wymownie, jak pomniki pisane, świadczą

---

[1] Zob. Lefort, *Études sur les monum.* str. 83.

[2] Garrucci, *Storia dell' arte*, Tabl. 380, n. 3; Tabl. 316, n. 4.

[3] „Solae duriores sanctarum eius reliquiarum partes relictae et Antiochiam ablatae sunt, atque depositae, ut thesaurus inaestimabilis ob martyris gratiam Sanctae Ecclesiae relictae“. Migne, *Patr. gr.* T. V. str. 986.

o czci relikwij kamienie Rzymu, Wercelli, Akwilei, Kolonii, Trewiru, Tours, Lyonu, Clermont, Vienne, Vaison, Arles i miast afrykańskich. Kładą one często nacisk na to, jako na okoliczność ważną, że zmarły został pochowany w sąsiedztwie męczennika. Tu należą n. p. takie zwroty: *Ad sancta(m) martura(m) Agnetem*, *Ad sanctos*, *In loco Sanctorum*, *In loco sancto*, *Retro sanctos*, *Sanctis sociata*, *Martyribus sociata*, *Sanctorum sociata sepulcris*, Ἐν ἁγίῳ μαρτυρίῳ, *At Ippolitum*, *Ad sanctum Cornelium*, etc.[1]: Pochowany przy świętej męczennicy Agnieszce, obok Świętych, w miejscu Świętych... poza Świętymi, w towarzystwie Świętych-Męczenników, u grobu Świętych, w świętej konfesyi, przy św. Hipolicie, Korneliuszu, i t. d.

Powód, dla którego wierni cisnęli się w sąsiedztwo męczenników i nie wachali się niszczyć częstokroć malowideł, umieszczonych nad grobami tychże, odsłaniają nam monumenta i pomniki literackie.

Niejaki Pantagatus otoczył swój grób relikwiami, aby zyskać w męczennikach opiekunów i orędowników u Pana Boga[2].

Μάρτυρες ἀλλ' ὑπόδεχθε θύος μέγα, τὴν πολύμοχθον
Σάρκα καὶ ὑμετέροις αἵμασιν ἑσπομένην

„O, męczennicy! — woła św. Grzegórz Naz. w epigramacie, ułożonym na cześć swej zmarłej matki Nonny, — przyjmijcie tę wielką ofiarę, to ciało umartwione i u ł o ż o n e o b o k w a s z e j k r w i![3]."

„Wszystkich męczenników z największą pobożnością czcić powinniśmy, mówi św. Maksym Turon., a zwłaszcza owych, których relikwie posiadamy... Ci bowiem są naszymi szczególniejszymi przyjaciołmi i p r z y j m u j ą nas w chwili, k i e d y o p u s z c z a m y c i a ł o. Przejęci tą wiarą, wprowadzili już nasi Ojcowie piękny zwyczaj grzebania zwłok w są-

[1] Zob. *Bullett.* 1875. str. 22; Le Blant, *Inscr.* T. II, str. 227.
[2] Zob. Le Blant, tamże, n. 492, str. 218.
[3] Zob. *Bullett.* 1875, str. 22.

siedztwie kości Świętych, abyśmy uszli karania i wiecznych ciemności, otoczeni opieką tych, których piekło się lęka, i których oświeca światło Chrystusa“ [1].

Św. Paulin z Noli widząc, że zwyczaj grzebania zmarłych w bliskości Świętych coraz więcej się upowszechnia, zasięgnął w tej sprawie rady św. Angustyna i zapytał: „czy duszy zmarłego przynosi jaką korzyść to, że jego zwłoki zostały pochowane przy konfesyi Świętego“. Na co odpowiedział wielki biskup Hippony, że miejsce o tyle przyda się umarłemu, o ile jego świętość nakłania żywych do polecenia nieboszczyka blisko spoczywającemu Świętemu. A nieco dalej dodaje: „że już sam wybór tego miejsca świętego i pobożna ufność, jaką ono wzbudza w duszy, jest pewnym rodzajem modlitwy i zbawiennej prośby“ [2].

Jako szczęśliwy wypadek zapisywali wierni pilnie tę okoliczność, że pogrzeb zmarłego przypadł na dzień urodzin, t. j. śmierci, Świętego, lub w wigilię, albo też w dzień po jego urodzinach dla nieba.

Na nagrobku dziesięcioletniego dziecka czytamy słowa: *„nutricatus Deo, Christo, marturibus“* [3]. Formułę tę wyjaśnia nam św. Paulin z Noli [4] i poeta Prudencyusz [5], kiedy mówi, że pobożni rodzice zwykli byli ofiarować Bogu swe dziecię u grobu męczenników, aby od samej młodości, jak niegdyś Samuel, służyło niebu.

Kamienie opowiadają nam także, że kości Świętych strzegą bram miejskich i świątyń, że wierni przynosili z sobą do domu ze swych pielgrzymek do grobów Świętych różne pamiątki, jak: wosk ze świec i oliwę z lamp, które płonęły przed konfesyą, kawałki tkanin, które okrywały groby lub ciała męczenników, wodę, którą obmyto ich sarkofagi, i t. p. [6].

---

[1] Hom. 81. edit. Romae, 1784, str. 262; Zob. także św. Hieron. *Liber contra Vigilantium* n. 8. Migne, Patr. lat. T. XXIII, pag. 346.

[2] *De cura pro mortuis*, c. IV, V.

[3] Zob. De Rossi, *Tripl. Ommag.* str. 110.

[4] *Natal. s. Felicis* XIII, v. 261—263.

[5] *Peristeph.* III, v. 518—28.

[6] Zob. Le Blant, *Inscr.* T. II, Préface LXXXIV, n. 503, 592, 186.

Pięknem świadectwem troskliwości i czci, z jaką zbierano relikwie męczenników, jest napis, znaleziony w Mastar w Numidyi, 30 kilometrów od starego Mileve.

TERTIUM IDUS ☧ IUNIAS DEPOSI
TIO CRUORIS SANCTORUM MARTYRUM
QUI SUNT PASSI SUB PRESIDE FLORO IN CIV
ITATE MILEVITANA IN DIEBUS TURIFI
CATIONIS INTER QUIBUS HIC INNOC
IN PACE

Trzeciego Idów czerwca złożenie krwi świętych męczenników, którzy zginęli za rządów Florusa w prowincyi milewitańskiej, za dni składania na ofiarę kadzidła. Między nimi ten niewinny... w pokoju [1].

Florus był rządcą Numidyi za prześladowania Dyoklecyana. Napis został położony zaraz po zwycięstwie Konstantyna W.

Nie co innego wreszcie, jak głęboka cześć ku relikwiom, skłaniała Kościół od samych początków do sprawowania ofiary na grobach lub sarkofagach męczenników. Na tychsamych grobach wyrosły z nastaniem pokoju — jako naturalna ich wegetacya, wspaniałe świątynie, poświęcone czci tychże Świętych. I jeśli później, kiedy katakumby spustoszały, Kościół naruszył spokój tychże kości, uczynił to jedynie dlatego, aby je zebrać do trumien złotych i wynieść na ołtarze, gdzieby bez ustanku były bliskie Ciała i Krwi Chrystusa, dla którego męczennicy życia nie żałowali.

A czy katakumby dostarczają jakich dowodów, że wierni pierwszych wieków oddawali cześć obrazom?

„W trzech pierwszych wiekach chrześcijaństwa — pisze Bingham — używanie obrazów było w Kościele niedozwolonem; dokumenta stwierdzające tę rzecz są tak jasne, że trzeba

[1] *Bullet.* 1875, str. 163.

prawdziwie być ślepym, aby temu przeczyć. Dopiero Paulin z Noli i inni, jemu współcześni mężowie, wprowadzili do Kościoła obrazy z końcem wieku IV, a to tylko jeszcze prywatnie i stopniowo. Zaś kult obrazów jest o całe wieki późniejszy od słynnego biskupa z Noli“ [1].

Zdanie Binghama podzielali w zupełności protestanci niemieccy. Dziś — jak już słyszeliśmy — zmienili taktykę, i przyznają, że niektóre freski są niemal współczesne urodzinom chrześcijaństwa w Rzymie, ale nie mniej uporczywie utrzymują, że wielki zabobon czci obrazów począł się w Kościele dopiero z r. 692. *(Synod Trull. c. 82).*

Zarzut zabobonu, który nam protestanci ciskają w oczy, polega albo na nieznajomości katolickiej nauki, albo też — co gorsza — na złej wierze i nieuczciwości. Każdy bowiem mały katechizm katolicki mówi jasno, że cześć nie odnosi się do farby lub kamienia, ale do Boga i Świętych, wyobrażonych na obrazie. Że zaś kult obrazów jest tak dawny, jak starą jest sztuka chrześcijańska, dowodem ta okoliczność, że wizerunki Chrystusa, Matki Bożej i Świętych znajdują się w cmentarzach, — więc w miejscach świętych — a nieraz nawet nad grobami męczenników, gdzie msza św· się odprawiała. W katakumbach Ostryana jest n. p. obraz Madonny z Dzieciątkiem nad ołtarzem, w temsamem miejscu, gdzie dziś w naszych kościołach stoi krucyfiks. Od Tertulliana wiemy, że Kościół umieszczał obraz Dobrego Pasterza na kielichach mszalnych. „Sam fakt, pisze Kraus, że obrazy znajdują się w miejscach przeznaczonych na służbę bożą, jest najlepszym dowodem, że w ścisłym zostawały stosunku do kultu“ [2]. Bo i czy mogli wierni spoglądać inaczej „na te malowidła, jak z uczuciami czci, podziwu i miłości?“ A na

---

[1] *Antiquit. Eccl.* Vol. III, str. 296.

[2] „Da der Gebrauch der Bilder seit den ersten drei Jahrhunderten über jeden Zweifel erwiesen, da die Ausschmückung der gottesdienstlichen und Coemeterial Anlagen der alten Christen mit Bildwerken eine Thatsache ist, so ergiebt sich von selbst, dass die an diesen Orten angebrachten religiösen Kunstvorstellungen in engster Beziehung

innem miejscu powiada: że najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż używano w starym Kościele obrazów, jako właściwych przedmiotów kultu“ [1].

Innym dowodem czci obrazów jest dla nas słynny XXXVI kanon synodu elwirskiego z r. 306, zakazujący używania obrazów w świątyniach, zakaz, na który powoływali się i odwołują jeszcze protestanci, jako na dobitne świadectwo, że stary Kościół nie cierpiał u siebie dzieł sztuki, a mniej jeszcze cześć im oddawał. Tymczasem tego zakazu nie wywołała niechęć biskupów ku malowidłom, ale jedynie mądra troskliwość, aby kościoły, wybudowane nad ziemią, a z nimi także obrazy Świętych, nie uległy zbeszczeszczeniu ze strony pogan. Gdyby bowiem wstręt ku obrazom Świętych był dał początek wspomnianemu zakazowi, to jak wytłumaczyć fakt, że już w kilka lat później i przez cały wiek IV i V sztuka chrześcijańska kwitnęła w Hiszpanii, równie jak w Italii, Gallii i Afryce? Saragossa i inne miasta hiszpańskie, jeszcze dziś poszczycić się mogą licznymi starymi sarkofagami, które nie ustępują współczesnym rzymskim, ani pod względem bogactwa myśli, ani też co do strony wykonania.

Tak tedy starodawną jest zasada i praktyka: przez Świętych do Boga, — której początek lekkiem sercem Melanchton odniósł w czasy Grzegorza W. Według Rollera powstanie inwokacyi Świętych jest już znacznie wcześniejsze; jego zdaniem, tylko w trzech pierwszych wiekach, nie znał Kościół tej praktyki, w wieku IV wiedziały o niej jednostki, a w V w. wśliznęła się już do oficyalnej liturgii Kościoła. Mogła ona między ludem istnieć nawet trochę wcześniej,

---

zu dem Cultus standen. Konnten die Gläuligen anders, als mit Gefühlen der Ehrfurcht, der Bewunderung, der Liebe zu diesen Gemälden aufblicken?“ *Real. Encycl.* artykuł: Bilderverehrung, str. 160. 161.

[1] „Die Gesetzmässigkeit in dem Cyclus der altchristlichen Kunstvorstellungen lässt auf eine einheitliche hieratische Regel, auf eine von der Kirche überwachte Tradition schliessen; auch ist kein Zweifel an dem Gebrauch der Bilder, als eigentlicher Cultgegenstände“. *Lehrbuch der Kirchen-Geschichte,* III Aufl. Trier-Lintz, 1887. str. 123.

zanim dostała się do nauki doktorów, bo każdy zabobon poczyna się zwykle u dołu.

Wogóle zawdzięcza Kościół katolicki kult Świętych pogaństwu, które dokonało na nim pewnego aktu zemsty, wnosząc w *Credo* kościelne — za sponiewieranie swych bogów i heroów — nowych półbożków [1].

Podobnie tłumaczy powstanie naszego dogmatu Renan. „Rozpędził chrystyanizm bogi Olimpu, ale ponieważ musiał zaludnić czemś niebo, więc porobił sobie w ich miejsce Świętych, koło których utworzyła się z czasem cała religia niższa, nie małą nadając monoteizmowi malowniczość i rozmaitość“ [2].

Dla nas przeciwnie jest ten artykuł o czci Świętych, tyle zbeszczeszczony przez heretyków, podobnie jak dogmat o istnieniu czyśca, dogmatem rozumu i serca — który samo Niebo swym wskazuje nam przykładem i własną zaleca praktyką. Jakże bowiem nie czcić tych, których sam Pan Bóg uczcił szczególniejszą przyjaźnią i szczególniejszemi już tu na ziemi nawiedzinami, i jak nie korzystać z przyjaźni Świętych i nie mnożyć próśb swoich o ich przyczynę, kiedy sam Bóg przez nich schodził i schodzi do ludzkości, jakby po szczeblach cudownej drabiny Jakóbowej, i przez ich ręce i usta, jako przez dobry przewodnik, błogosławieństwa swoje przelewa?

Nie lęka się wierny zarzutu, że czcząc Świętych, ujmę czyni i krzywdę czci bożej, bo umie odróżniać cześć godziwą od fałszywej apoteozy, — i ilekroć uchyli czoła przed Świętymi, tyle razy szepce w duszy: wielbiąc Świętego, Twoje, o Boże, wychwalam dary i Twoje sławię zwycięstwa. „Jeżeli cnoty i przymioty, którymi Święci jaśnieli za życia — mówi Bollandysta — są dla nich zaszczytem i chlubą, to o ileż ztąd większa na Boga spada chwała, że im udzielił tych darów i strzegł opatrznie, aby ich dobrze użyli“ [3].

---

[1] *Les Catacombes*, T. II, str. 189.
[2] *Etudes d'Histoire religieuse*, 6-e éd. Paris 1863, str. 301 i nast.
[3] *Praefatio ad acta Sanctorum*. Venetiis 1734, T. I, str. III.

§. 4. Kult Matki Bożej.

Kult Najświętszej Panny stworzył sam Bóg, kiedy odezwał się do Niej przez usta swego anioła, jak do nikogo nie przemówił z ludzi: „Zdrowaś Maryo! łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami!“ Trójca św. sławi tu Niepokalaną Dziewicę temisamemi słowy, co i Owoc Jej żywota, i ten sam otrzymuje Marya przydomek, co i Messyasz obiecany.

Za przykładem Boga poszli ludzie, czcią największą otaczając tę, którą im wiara ukazywała jako Matkę Odkupiciela i jako stworzenie, zajmujące w ekonomii zbawienia całem swem wyposażeniem nadprzyrodzonem i całem swem życiem stanowisko najwybitniejsze obok Syna.

Tej czci, jaką już za życia Jej, otaczali Maryę przyjaciele Chrystusa, głośny dała wyraz owa niewiasta z ludu, co zawołała: *„Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssał“* [1].

Jak kult Maryi powstał razem z kultem Jej Syna, tak też razem z nim szerzyć się musiał i szerzyć się będzie aż do skończenia wieków — jak to dobrze o sobie sama przepowiedziała Dziewica.

Ze czcią największą mówi w I wieku św. Ignacy antyocheński, że „Jezusa Chrystusa — naszego Boga — nosiła w swym żywocie Marya“ [2].

W II. wieku daje Jej św. Ireneusz piękny tytuł, orędowniczki Ewy — *advocata Evae*, który stał się odtąd liturgicznym tytułem Maryi, i mówi o Niej, że uratowała cały świat od zguby [3].

W III wieku Origenes, Tertullian, św. Cypryan, papież Feliks, kładą główny nacisk na Jej godność macierzyństwa

---

[1] Łuk. XI, 27.

[2] „Ὁ γὰρ θεὸς ἡμῶν Ἰησοῦς ὁ Χριστὸς ἐκυοφορήθη ὑπὸ Μαρίας κατ᾽ οἰκονομίαν Θεοῦ, ἐκ σπέρματος μὲν Δαβὶδ, Πνεύματος δὲ ἁγίου“. Migne, Patr. gr. T. V. S. Ignat. *Epist. ad Ephes.* str. 659.

[3] *Adv. haer.* V, 19; Porówn. także, III. 3, 4, 9, 21, 22, 24.

bożego, zwiąc naukę głoszącą, że Marya porodziła Boga, apostolską.

W wieku IV wzrósł kult Maryi do tego stopnia, że św. Epifaniusz musiał kreślić mu już granice. „Należy czcić Maryę — woła on, — adorować trzeba tylko Ojca, Syna i Ducha św.; Maryi adorować nie wolno“ [1]. Całą Maryologię owych czasów i wiarę w potęgę pośrednictwa Najświętszej Dziewicy wypowiada najlepiej modlitwa, przypisana św. Efremowi. „Nienaruszona — tak się on modli — niepokalana, bez zmazy, najczystsza Dziewico i Bogarodzico, Maryo, Królowo wszystkich, kotwico rozpaczających, nasza najchwalebniejsza, najlepsza i najdoskonalsza Pani, wznioślejsza nad duchy niebieskie, jaśniejsza nad promienie słońca i błyskawice, chwalebniejsza niż Cherubiny, bystrzejsza od wielookich duchów i niezrównanie sławniejsza, niż wszystkie zastępy niebieskie, jedyna nadziejo ojców, chlubo proroków, nagrodo Apostołów, chwało męczenników, wesele Świętych i światłości cnotliwych, korono dziewic i wszystkich Świętych... Tyś Boga zrodziła i Człowieka; Dziewico przed porodzeniem, Dziewico w porodzeniu, Dziewico po porodzeniu!... Tyś nas pogodziła z Chrystusem Panem, najsłodszym swym Synem, Tyś grzeszników i opuszczonych jedyna Pośredniczka i Pomocniczka, Tyś rozbitków najpewniejszym portem... Pod Twą obronę uciekamy się o Bogarodzico! chroń nas i strzeż pod skrzydłami Twej litości i Twego zmiłowania, i zmiłuj się nad nami, skalanymi brudem grzechowym, którzy licznymi występkami obraziliśmy Boga, naszego Stwórcę i Sędziego... bo z łona matki my nędzni twoi poddani a Tyś, o Pani, naszą Opiekunką.“ [2].

Na tę wiarę czterech pierwszych wieków powołał się się sobór efezki, kiedy Maryi przyznał uroczyście tytuł Bogarodzicy — Θεοτόκος

Mimo licznych głosów starych Nauczycieli Kościoła, mimo, że już sam głos serca mówi, że kto chce czcić syna

[1] *Adv. haer.* 79, 7.
[2] Zob. u Liella, l. c. str. 59.

nie śmie urągać matce, protestanci nie mają ani słowa uwielbienia dla Tej, którą sam Bóg uczcił przez usta swego anioła. Odczuł tę krzywdę, jaką Maryi wyrządza kościół reformowany, protestant, który napisał te piękne słowa, pełne żalu i skargi: „Za każdym innym, co raz opuścił tę łez dolinę, wolno nam zawołać, ilekroć tylko chcemy: *Ave pia anima* — pozdrawiamy cię duszo droga — tylko Maryi tego powiedzieć nie wolno, — byłoby to już po katolicku!“ [1].

Niestety, należą takie głosy, przychylne Maryi, do rzadkich wyjątków. Znaczna część protestantów szuka początku czci Matki Bożej w kulcie Demetry, Junony, Astarty, Izydy, Cybeli, Wenery!

A co mówią monumenta na te bluźnierstwa?

Do niedawnych jeszcze czasów byli nawet uczeni katoliccy tego zdania, że obrazy Bogarodzicy z Dzieciątkiem na łonie, poczęto malować dopiero po soborze efezkim; tymczasem wiemy dziś, że sztuka głosiła Maryę Bogarodzicą już w I i II wieku. Znane nam sceny Zwiastowania, Adoracyi Magów, Madonna z Izajaszem, Niepokalana Dziewica, asystująca u św. Pryscylli uroczystym obłóczynom chrześcijańskiej dziewicy — są to wszystko kompozycye dogmatyczne, które jedynie kult Maryi wywołał, i które znowu miały za cel główny, rozbudzenie tej czci i uwielbienia dla Bogarodzicy we widzach. O dowody na uzasadnienie naszego twierdzenia nietrudno.

Sam rozum mówi, że zanim artysta zabrał się do wymalowania obrazu Maryi, musiał wprzód zapytać się dogmatyki katolickiej, kim jest Marya i jakie Ona ma znaczenie w ekonomii odkupienia. Tu usłyszał, że Marya jest tą Niewiastą, o której Bóg wyrzekł w raju, że zdepcze głowę węża, o której wieścił prorok, że pocznie i porodzi Emanuela, która gdy jej anioł ofiarował macierzyństwo Boże, wypowiedziała ono tak ważne dla całego świata — *fiat!*, która porodziła Zbawiciela świata bez utraty panieństwa, która pod krzyżem Syna

[1] Dietlein, *Evangel. Ave Maria,* Halle 1862. VII.

stojąc, wszystkie bóle Odkupienia razem z Nim przebolała, która z śmiercią nie utraciła godności i przywilejów Matki Syna Bożego, ale zająć musiała w niebie stanowisko Pośredniczki między ludzkością a Bogiem. Dopiero na podstawie tych danych wykołysał artysta w swej duszy ideał natury czysto religijnej — Matki Dziewicy, i jeśli następnie ten ideał uwiecznił na murach cmentarnych, to nie w innej myśli, jak, by przez swój obraz uczcić jego pierwowzór — Maryę, i wywołać tę samą cześć, podziw i uwielbienie we widzu, jakie dla Niej we własnem nosił sercu. Ten zamiar zdradził artysta nawet takim drobnym szczegółem, jak, że w swych kompozycyach usadowił Bogarodzicę nie na zwyczajnem krześle, ale na owej *cathedra honoris*, którą na rzeźbach sarkofagowych zajmuje jedna z trzech Osób Boskich. Nie w innej także myśli ubierał na freskach ubogą Maryę w naszyjniki z pereł i w bogaty strój ówczesnych matron rzymskich, jak, by żywo stawić przed oczy widzowi Jej chwałę, bogactwo i moc u Boga.

Tylko człowiek — w którego sercu od młodości wychodowano sztucznie nienawiść ku katolickiej Madonnie — może twierdzić, że te obrazy Bogarodzicy-Dziewicy, umieszczone w miejscach świętych, żadnego na widzach nie robiły wrażenia. Każdy inny przyzna, że wierny nie mógł przejść koło obrazu Maryi, nie pozdrowiwszy Jej choćby krótkiem westchnieniem.

Cennymi dokumentami kultu Maryi są także malowidła na szkłach złotych[1], na których Najświętsza Dziewica występuje w postaci Orantki — czyli Pośredniczki między nami a Bogiem. Widna na tych monumentach wiecznie niezmienna nauka Kościoła, opiewająca, że Marya jest Orantką i tylko Orantką, a sam Dobry Pasterz Zbawicielem, czyli innemi słowy, że Marya tylko się modli, a sam Bóg łaskę dawa.

W inny — a powiemy — wcale szczęśliwy sposób, wykazał dogmatyczną wartość obrazów Maryi znany nam już

[1] Na kilku szkłach jest obok Najś. Dziewicy napis „*Maria*“. Zob. powyżej str. 180.

archeolog Józef Liell, któremu zawdzięczamy najlepszą o ikonografii Matki Bożej monografię. Znalazł on, że między obrazami Maryi a staremi modlitwami za umarłych, najściślejsze zachodzi pokrewieństwo, i że 80 fresków i płaskorzeźb Bogarodzicy wypowiada te same myśli, co stare *officia defunctorum*. W tych ostatnich modlił się Kościół: „Ty, któraś poczęła Jezusa w swym żywocie i porodziła bez utraty panieństwa — jedyna Matko-Dziewico, zrób użytek ze swej macierzyńskiej władzy i proś Syna, aby dusze tych, co Cię Bogarodzicą znają, zapisał w księdze żywota i przyjął coprędzej do radości wiecznych... Ty, której anioł zwiastował narodzenie Syna Bożego, którą Izajasz nazwał obłokiem, na którym spoczął Chrystus, słońce... proś Syna swego i Boga, aby zmarłemu dał odpoczynek wieczny“ [1]; — a za modlącym się kapłanem ilustrował artysta myśli rytuału pogrzebowego w tym jedynie celu, aby na widok obrazu Bogarodzicy skłonić widza do powtórzenia za Kościołem: Ty, któraś poczęła Jezusa w swym żywocie... Ty, której anioł zwiastował... zrób użytek ze swej macierzyńskiej władzy i wyproś duszy zmarłego przyjęcie do radości niebieskich.

Wszystkie tedy obrazy Maryi — konkludujemy — świadczą o istnieniu Jej kultu już w trzech pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby nabożeństwo ku Bogarodzicy miało być w epoce prześladowań równie wielkie jak dzisiaj. Czyniąc różnicę między nabożeństwem, a nauką wiary [2], która jest nabożeństwa podstawą, twierdzimy tylko, iż dogmat, opiewający, że Maryi po Bogu cześć się należy największa, żadnego nie doznał, ani mógł

---

[1] Zob. Liell, l. c. str. 386—404. Resztki tych modlitw przechowało nam stare *euchologium*, czyli grecki rytuał pogrzebowy.

[2] Ta różnica między dewocyą, a nauką wiary uwydatnia się najlepiej w historyi kultu św. Józefa. Od początku bowiem wierzył cały świat katolicki w świętość i zasługi przybranego ojca Jezusa Chrystusa i od początku sławił jako sprawiedliwego, a jednak jest głębsza względem Niego dewocya względnie nową, i kiedy zwiększać się poczynała, dziwili się ludzie, czemu się to prędzej nie stało, i czemu dopiero w naszych czasach mąż święty stanął tuż u boku Maryi?

doznać przyrostu, albowiem wyszedł on już zupełnie wykończony z ręki Boga, kiedy Jej ofiarował godność Matki Zbawiciela świata; zaś pobożność ku Maryi mogła wzrastać i wzrastała bez przestanku w ciągu wieków, podsycana coraz to nowemi praktykami religijnemi. Z tem wszystkiem twierdzić możemy śmiało, że kult Maryi dzisiejszy jest tylko echem jej kultu za czasów św. Ignacego i Ireneusza.

Łatwo się domyśleć, że przeciw takiemu zużytkowaniu obrazów dla dogmatyki katolickiej, całą siłą protestują protestanci, ale w całej zaciętej przeciwko nam walce ani jednego nie są w stanie przytoczyć poważnego argumentu.

Oto, aby ułatwić sobie pracę, wykreślają najpierw kilka najcenniejszych fresków z listy obrazów Maryi. Nie widzimy powodu — pisze Hasenclever — dla któregobyśmy mieli fresk, uważany przez katolików za Madonnę z Izajaszem, brać za co innego, jak za zwykłą scenę familijną. Artysta, aby pocieszyć stroskaną matkę chrześcijankę, której dziecię było zapewne w tejsamej pochowane krypcie, wymalował ją ze zmarłem niemowlęciem u piersi, a obok niej nauczyciela gminy, lub też męża, wskazującego rozpaczonej żonie gwiazdę pociechy. Tak samo obrazkiem z życia rodzinnego jest owa niewiasta, co u św. Pryscylli przypatruje się obłóczynom zakonnicy [1].

Nie miał na tyle odwagi Roller, aby tak lekko uporać się z Madonną i Izajaszem; chcąc jednak osłabić znaczenie tej kompozycyi, zbywa ją kilku takiemi frazesami jak, że Marya, pełna wdzięku, jest tu bez wszelkiej pretensyi i zajęta jedynie Synem. Nigdzie nie ma tu śladu Matki Boskiej katolickiej, ani owej ubóstwianej czasów późniejszych duchowego zaćmienia, a mniej jeszcze owej Niepokalanej, która dziś króluje na obrazach ołtarzowych. Marya nie ma tu żadnej roli duchownej; kult cały nie do niej się zwraca, ale jedynie do Syna; a to, że wogóle weszła w kompozycye pierwotnej

[1] *Der altchrist. Gräberschm.* str. 243, 244.

sztuki kościelnej, tem się tłumaczy, że Dzieciątko jeszcze bez matki obejść się nie mogło[1].

Każdy widzi, ile w tych słowach mieści się przesady. My bynajmniej nie twierdzimy, jakoby tu artysta chciał był ołtarz Maryi przeciwstawić ołtarzowi Chrystusa, albo żeby Matkę Najświętszą w ten sposób na pierwszy plan był wysunął, by przyćmiła blask Dziecięcia; nie zapominamy tylko, że kto chce dobrze czcić Syna, nie może nie czcić Matki i że Maryi ołtarz jest ołtarzem Chrystusa.

Za pewne dokumenta Maryolatryi uważa Schultze dopiero szkła złote, w których Marya — jego zdaniem — po raz pierwszy występuje sama, bez boskiego Dzieciątka, a więc już wprost dla siebie czci żądająca i rzeczywiście czczona. Aby zaś dla protestantyzmu żadne z tych szkieł nie wynikło niebezpieczeństwo, ogłasza bez skrupułu, że ich fabrykacya wywołaną została dopiero edyktem soboru efezkiego, który pierwszy wprowadził cześć bałwochwalczą Maryi[2].

Tak protestanccy archeologowie przeciwstawiają niezbitym faktom powtarzane przez wieki frazesy i deklamacye, i tylko czasami wymknie się szczerszym z pomiędzy nich na widok omszałych obrazów, głos: *Antiqua superstitionum semina!*[3].

---

[1] *Les Catac.* T. I, str. 85; T. II, str. 374.
[2] Zob. *Archäol. Studien.* str. 210.
[3] Porówn. powyżej str. 184.

ROZDZIAŁ V.

Jedność Kościoła i Prymat.

§. 1. Łączność duchowna w Kościele.

W poprzednim rozdziale poznaliśmy liczne napisy, świadczące pięknie o wierze pierwszych chrześcijan w duchowną łączność trzech cząstek jednego Kościoła Chrystusowego, to jest: Kościoła wojującego na ziemi, cierpiącego w czyścu i tryumfującego w niebie. Prześlicznie mówi o tej jedności także następujący napis:

MACUS PUER INNOCENS
ESSE IAM INTER INNOCENTIS *(sic)* COEPISTI
+QUAM STAVILES *(sic)* TIVI *(sic)* HAEC VITA EST
QUAM TE LETUM EXCIPET *(sic)* MATER ECCLESIAE DE hOC
MUNDO REVERTENTEM COMPREMATUR PECTORUM
GEMITUS STRUATUR FLETUS OCULORUM. (Palma)

„Makusie, chłopczyno niewinny, dostałeś się już między niewinnych w niebie! Jakże stałe to twoje nowe życie! Z jakiem szczęściem przyjmuje cię Matka-Kościół, powracającego z tego świata! Niech serca zbolałe zamilkną,— oczy niech przestaną łzy wylewać!“ [1].

[1] Na pilastrze IX, pod liczbą 31.

Tu Kościół tryumfujący odbiera niejako wprost w swoje ramiona duszę niewinnego dziecięcia z objęć Matki-Kościoła wojującego. Epitaf napisany jest wprawdzie nieco szumnym już stylem, przypominającym nagrobki wieku IV, ma jednak formuły starsze i zdania wzięte prawie dosłownie z księgi św. Cypryana: „*De lapsis*“, „Z jakąż radością przyjmuje was na swoje łono Matka-Kościół, wracających szczęśliwie z boju[1]“ — odzywa się tam wielki biskup kartagiński do wyznawców, którzy w czasie prześladowania mężnie stali przy Chrystusie; a dalej, mówiąc o apostatach, powiada, że to gorszy wróg duszy, niż sam prześladowca, który uczy ich, „aby piersi żadnego nie wydały jęku, oczy żadnej nie wylały łzy, ani też żadna długa i pełna pokuta nie przebłagała obrażonego ciężko za ich odstępstwo od wiary, Boga“ [2]. Napis nasz poprawia nawet niedorzeczną lekcyę rozdziału XVI księgi Cypryanowej: *statuatur fletus oculorum*, na *struatur fletus oculorum*.

Nie mniejszy nacisk, jak na obcowanie ze Świętymi w niebie, kładą monumenta na ważny obowiązek strzeżenia jedności i łączności między członkami Kościoła wojującego na ziemi.

Na rzymskich pomnikach znaleźliśmy częste aklamacye: *Vivas in Deo*, ΖΕ ΕΝ ΘΕΩ; zaś na afrykańskich czytamy prawie stale: IN PACE VIXIT, VIXIT IN PACE, ΖΗΣΑΣΑ ΕΝ ΕΙΡΗΝΗ — żył w pokoju [3]. Epitafy rzymskie składają życzenia na przyszłość, życzą pokoju p o z a g r o b e m, podczas gdy afrykańskie zatwierdzają widocznie, że zmarły żył w pokoju z a ż y c i a. Czy ta właściwość formularza epigraficznego Afryki jest czysto przypadkowa, czy też została może wywołana głębszym jakimś powodem? Odpowiedź na to pytanie daje nam historya Kościoła afrykańskiego. Nigdzie pokój

[1] „Quam vos laete sinu suo excipit mater Ecclesia de praelio revertentes“. *De lapsis*, c. II. Migne, Patr. lat. T. IV, pag. 480.

[2] „Ut comprimatur pectorum gemitus, statuatur fletus oculorum, nec Dominum, graviter offensum, longa et plena poenitentia deprecetur“. c. XVI; Migne str. 494.

[3] Zob. Odpowiedź Rossi'ego na list Pitry w *Spicil. Sol.* T. IV, str. 509 i nast.

i jedność kościelna nie zostały tak gwałtownie naruszone, jak właśnie w Afryce, od samego początku wieku IV przez Donatystów, a następnie przez aryanizm, zawleczony tam przez Wandalów. Wśród tych nieszczęśliwych zamieszek Biskupi ze zdwojoną gorliwością przypominali wiernym w pismach i kazaniach ważność komunii z Kościołem rzymskim, a wierni pojęli naukę swych Pasterzy, strzegli tej jedności, jako skarbu najdroższego na ziemi, za życia, i rozumiejąc, że całe szczęście zmarłego w tem spoczywa, że zeszedł ze świata w jedności katolickiej, pisali mu na grobie, jako chlubę i obronę przed nieprzyjacielem duszy, iż żył w pokoju — z Kościołem.

Na napisach rzymskich spotykamy formułę: *Vixit in pace*, tylko 11 razy, i to na grobach cudzoziemców. Oto przykład z roku 462.

DEPOSITUS HERILA
COMES IN PACE FIDEI
CATHOLICE VII · KAL
AUG · QUI VIXIT ANN
PL · M · L · DN · SEVERI AUG
PRIMO CONS

„Tu leży hrabia Herila, pochowany w jedności wiary katolickiej VII Kalendów sierpnia. Żył lat mniej więcej 50; za pierwszego konsulatu Sewera Augusta“ [1].

Jest to nagrobek Gota — jak wskazuje imię. Herila zaznacza dlatego tak silnie swą katolickość, ponieważ znaczna część Gotów była naonczas aryańską.

Istniało więc u starych chrześcijan, jak świadczą ich pomniki, poczucie jedności Kościoła, ale zkąd czerpali tę jedność i jak pojmowali jej warunki? Na to pytanie dwojaka jest odpowiedź, — i jedną i drugą dają nam znowu kamienne pomniki. Najprzód czerpali oni jedną wiarę z jednych źródeł

[1] Zob. De Rossi, *Inscr.* T. I, n. 807, str. 351.

Objawienia, z podania kościelnego i z Pisma św.; a potem uznawali jednego najwyższego nauczyciela prawdy i szafarza łaski Bożej, Namiestnika Chrystusowego.

Epitafy, które głoszą, że Kościół udzielał chrztu dzieciom, które zaledwie kilka dni, albo miesięcy liczyły, i wierzył, że Chrystus jest cały, z bóstwem i człowieczeństwem, obecny rzeczywiście i istotnie w komunii św. tak pod jedną, jak pod obiema postaciami sakramentalnemi, dowodzą, że jednem ze źródeł wiary katolickiej była zawsze tradycya kościelna; zaś wszystkie inne napisy i malowidła świadczą, iż drugiem głównem źródłem, z którego Kościół czerpał swą naukę, było Pismo św. Dobitnie wyrażają tosamo płaskorzeźby sarkofagowe.

Na fragmencie nakrywy z IV wieku, znalezionego w Spoleto [1], Chrystus, obok którego wypisane jest imię IESVS, płynie w łódce, z której zachowały się mniej więcej dwie trzecie części. W tejże łódce z Chrystusem są jeszcze trzy osoby wiosłujące: najbliższa Zbawiciela jest nazwana MARCUS, druga LUCAS, trzecia IOANNES; za św. Janem musiał być jeszcze, na części utłuczonej św. Mateusz. Mamy tu przed sobą mistyczną łódkę Kościoła, zdążającą do przystani zbawienia, jak to wskazuje latarnia; kieruje łódką sam Zbawiciel, wioślarzami są ewangeliści, symbolizujący naukę Chrystusową, — podstawę życia chrześcijańskiego i przewodniczkę w duchownej żegludze życia. Chrystus Pan podnosi rękę, nauczając z łódki rzeszę; „a gdy przestał mówić, — czytamy u św. Łukasza — rzekł do Szymona: zajedź na głębią, a zapuście sieci wasze na połów“ [2]. Ten Szymon Piotr znajdował się także na naszej nakrywie i spełniał rozkaz Zbawiciela, zapuszczając sieci w morze, *„bo łódź, w którą wszedł Chrystus, była Szymonowa“* [3]. Podobnie Piotr zapuszcza sieci z łódki, u której steru siedzi Zbawiciel, na bardzo starej płaskorzeźbie wykonanej w kości słoniowej, a wydanej przez Buona-

[1] Zob. *Bullett.* r. 1871. Tav. VH, n. 1, str. 123 i nast.
[2] Łuk. V, 4.
[3] Łuk. V, 3.

rotti'ego[1]. Pięknie tłumaczy św. Maksym Turoneński, dlaczego Chrystus wybrał łódkę Piotra a nie inną: „albowiem łódką tą jest Kościół, a Chrystus jest w łódce tego tylko Kościoła, w której Piotr został przeznaczony na Nauczyciela“ [2].

Biblię, jako źródło wiary, przedstawia także stary sarkofag z Arles[3], na którym Chrystus siedzi w pośrodku swoich uczniów. Gest prawej Jego ręki wskazuje, że przemawia; w lewej trzyma otwartą księgę, na której są wyryte słowa: DOMINUS LEGEM DAT — Pan daje prawo. Pomiędzy uczniami, stojącymi po prawicy, jeden podaje zwój, na którym wypisane jest jego imię MATTEVS, drugi trzyma taki sam *volumen* z napisem MARCVS. Z osób, umieszczonych po lewej stronie, jedna rozwija zwój z napisem LVCANVS, na innej księdze stoi napis: IOANNIS. Jak widzimy, ewangelie są tu umieszczone w tym porządku, jaki przyjął św. Hieronim wbrew zwyczajowi starego tłumaczenia, tak zwanej Itali. W tymsamym porządku znajdują się też ewangeliści na sarkofagu z Apt przy Awinione[4].

Spotykamy także na monumentach cmentarnych obrazy, przedstawiającehi storyę bałwana Bela i smoka, jakoteż dzieje czystej Zuzanny[5]. Epizody te są zaczerpnięte z ksiąg deuterokanonicznych, które protestanci wyrzucili z pisma św., i dowodzą, że Kościół tak księgi deuterokanoniczne zarówno, jak protokanoniczne uważał za słowo Boże.

A teraz, co było w starym Kościele łącznikiem wszystkich wiernych, i kto był najwyższym Tłumaczem podania i Pisma św., i Sędzią nieomylnie wyrokującym w chwilach nieporozumienia co do rzeczy zbawienia? Odpowiedź na to pytanie, znajdziemy w paragrafie następnym.

---

[1] „*Medaglioni*“ str. 395; zob. u Rossi'ego l. c.
[2] S. Maximi Oper. ed. Rom. 1784, pag. 639—646.
[3] Zob. Le Blant, *Inscr.* T. II, n. 542, str. 276.
[4] Zob. *Bullett.* r. 1868, str. 93; r. 1866, str. 34, 35.

§. 2. Prymat rzymskiego Biskupa.

Na wzgórzu watykańskiem stał, według Pliniusza [1], odwieczny dąb, uważany za święty przez pospólstwo dlatego, że mu przepowiadał przyszłość. Od tych wyroczni *(vaticinia)* — powiada Aulus Gellius [2] — i bóstwo, które miało tu swą świątynię i całe wzgórze otrzymało nazwę watykańskiego. Za czasów Tacyta okolica Watykanu zamieszkaną była jedynie przez biednych garncarzy; wszyscy inni stronili od tego wzgórza, jako od miejsca zapowietrzonego — *locus infamis.* Jakże wielkie z czasem nastąpiło tu przeobrażenie! Miasto świątyni pogańskiej — piętrzy się tu dziś ku niebu świątynia Boga prawdziwego, miejsce dębu, któremu cześć bałwochwalczą oddawał zabobonny tłum, zajmuje drzewo żywota — krzyż święty; miasto fałszywej wyroczni, jest tu dziś prawdziwa wyrocznia Boża w osobie następców św. Piotra. Dziś wierzymy, że ten Piotr św., żyjący w Biskupach rzymskich, jest także fundamentem, na którym spoczywa jedność Kościoła Chrystusowego, a równocześnie nieomylnym Sędzią w rzeczach wiary; ale czy ta wiara w prymat Piotra była także wiarą pierwszych wieków chrześcijaństwa? Czy znali ją i uwzględnili w swych kreacyach starzy artyści i epigraficy kościelni?

Otóż pozostałe malowidła i płaskorzeźby dowodzą, że dogmat o pierwszeństwie Piotra, był jednym z ulubionych tematów pierwotnych artystów Kościoła. Między 380 malowidłami na szkle, które wydał O. Garrucci, spotykamy św. Piotra i Pawła aż na 80 obrazach [3]; okoliczność to ważna, bo świadcząca z jednej srony o gorącej miłości i nabożeństwie starych

[1] „Vetustior autem Urbe in Vaticano ilex, in qua titulus aereis litteris etruscis, religione arborem iam tum dignam fuissse significat“. Plin. Sec. *Histor. natur.* l. XVI, c. 87. Posnaniae 1845, str. 480.

[2] „Et agrum Vaticanum, et eiusdem agri deum praesidem appellatum acceperamus a vaticiniis, quae vi atque instinctu eius dei in eo agro fieri solita essent“. *Noctes Atticae,* l. XVI, c. 17, Coloniae 1541, stron. 599.

[3] Zob. Garrucci, *Vetri ornati di figure in oro, trovati nei cimiteri dei cristiani primitivi di Roma.* ed. 2-a Roma 1874. Tabl. X, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI, XXI i nast.

Rzymian ku wielkim Apostołom, a z drugiej strony, potwierdzająca fakt historyczny, który głównie cześć tę rozbudził, — mianowicie, że św. Piotr i Paweł w Rzymie nauczali i męczeńską śmiercią tamże zginęli. Czasami wieńczy ich głowy Chrystus nimbem, lub koroną dębową[1]; czasami znowu stoi w pośrodku nich Bogarodzica, albo ukochana Święta Rzymian — męczennica Agnieszka[2].

Na niektórych szkłach widzimy samego tylko Piotra, wyprowadzającego wodę ze skały. Aby zaś i najmniejszej nie zostawić wątpliwości, że to Książe Apostołów, a nie kto inny spełnia ten cud, wypisał artysta na trzech szkłach imię Piotra — *Petrus*. Z tych szkieł dwa, znajdują się w bibliotece watykańskiej, (zob. jedno z nich na tabl. I, n. 4)[3], a trzecie, znalezione w Podgoritza w Albanii, jest teraz w Paryżu. Na ostatniem, które jest właściwie szklanną tacą, opiewa cały napis: „*Petrus virga percussit fontes ciperunt (sic) currere.*“ — Piotr uderzył laską, wody poczęły wybiegać. Zdanie to jest wyjęte z IV księgi mojżeszowej[4]; z tą odmianą, że imieniu *Moyses* jest podstawione imię *Petrus*. Tacę albańską odnosi de Rossi do końca IV w., a szkła watykańskie do końca III lub początku IV wieku[5]. Wszystkie trzy te zabytki są bardzo ważne, albowiem dają nam klucz do zrozumienia podobnych scen na freskach i sarkofagach, na których nie ma podpisu obok osoby, spełniającej ten cud.

Na sarkofagach spotykamy św. Piotra więcej jak 120 razy; zwyczajnie mieszczą się tam obok siebie trzy następujące sceny z życia Apostoła, powiązane z sobą w jednę, głębszą kompozycyę: 1) Chrystus przepowiada Piotrowi jego upadek; 2) pojmanego Apostoła prowadzi do więzienia straż Heroda; 3) Piotr wyprowadza ze skały wodę dla spragnio-

---

[1] Tamże, tabl. 170, n. 5; tabl. 179‘ n. 2; tabl. 181, n. 1, 2, 3, 4, 5, 6; Zob. także tabl. 182, 183, 184, 185 i nast.

[2] Tamże, tabl. 178, n. 6, 7; tabl. 190 n. 1, 2, 3, 4, 5.

[3] U Garrucci’ego, *Storia*, T. III, tabl. 179, n. 9. Opis na str. 145.

[4] Exod. IV, 11: „Cumque elevasset Moyses manum, percutiens virga bis silicem, egressae sunt aquae largissimae“.

[5] Zob. *Bullett.* r. 1877, str. 83.

nych Żydów. Tak widzimy te trzy sceny obok siebie na omówionym już słynnym sarkofagu lateraneńskim z IV wieku; znajdujemy je też razem na innych sarkofagach tegoż muzeum [1], a dalej na podobnych pomnikach w Gerona [2], Medyolanie [3], Narbonie [4], Marsylii [5], Arles [6], na kilku sarkofagach hiszpańskich i na wielu innych miejscach. Prócz analogicznych scen na szkłach złotych, inne jeszcze przytoczyć możemy okoliczności, świadczące za tem, że i na fresku kalikstyńskim osobą, wydobywającą wodę ze skały, jest Książe Apostołów, i że wszystkie wspomniane trzy obrazy na sarkofagach, przedstawiają historyę tego samego św. Piotra. I tak:

I. Na niektórych sarkofagach scena druga i trzecia są zlane niejako w jeden obraz, albowiem osobę, wyprowadzającą ze skały wodę, aresztują zbiry Heroda w tejsamej chwili, kiedy ona zajęta jest spełnieniem tego cudu.

II. Rysy twarzy, fryzura, wreszcie strój osoby, której Chrystus przepowiada upadek, a którą nikt inny nie jest jeno Piotr, jak to wskazuje, stojący u nóg jego kogut, są prawie zawsze tesame, co u człowieka, którego w niewolę biorą żołnierze, jak i tego, który dobywa cudownie wodę dla spragnionego ludu. Brodę ma niedługą, włos głowy gęsty; ubrany jest w tunikę i płaszcz.

III. Mężowie, którzy więżą Piotra, są taksamo ubrani, jak owi, którzy piją wodę, wypływającą ze skały. Ich strój składa się z tuniki, przepasanej u bioder, z długich spodni, butów i cylindrowej, żydowskiej czapki, która była w używaniu za czasów Chrystusa.

IV. Ważnymi szczegółami są wreszcie pewne atrybuta, czyli oznaki, przydane niemal stale osobie, o którą nam chodzi, dla odróżnienia jej od wszystkich innych. I tak trzyma

---

[1] Zob. Garrucci, *Storia,* tabl. 318, n. 1; 223, n. 4—6; 380, n. 4.
[2] Tamże, tab. 313, n. 1; 318, n. 4.
[3] Tamże, tabl. 315, n. 5.
[4] Tamże, tabl. 318, n. 5.
[5] Tamże, fabl. 352, n. 1.
[6] Tamże, tabl, 340, n. 5; 380, n. 3.

ona nieraz na sarkofagach zwój praw ewangelicznych, a jeszcze częściej ma w ręku laskę.

Po uporaniu się z ważną kwestyą tożsamości osoby, pytamy o znaczenie tej trylogii. Nigdzie w Dziejach Nowego Testamentu najmniejszej nie ma wzmianki o cudownem wydobyciu przez św. Piotra wody ze skały dla spragnionego ludu. Biblia zna jeden tylko taki cud, zdziałany przez Mojżesza na puszczy. Zkądże znalazła się tedy ta scena w historyi Piotra? Rzuca światło na tę rzecz św. Paweł, kiedy pisze, że owo cudowne zdarzenie na puszczy ma obok znaczenia historycznego jeszcze znaczenie drugie, figuryczne. *„Albowiem nie chcę bracia,* — powiada on do Koryntów — *abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli. I wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszu, w obłoku i w morzu. I wszyscy jedli tenże pokarm duchowny. I wszyscy pili toż picie duchowne: (a pili ze skały duchownej, która za nimi szła: a skała była Chrystus.)“* [1]. Przejście przez morze Czerwone i woda wydobyta ze skały są w Piśmie św., u Ojców i w dziełach sztuki figurą chrztu i wody chrzcielnej. Ale św. Paweł powiada: *„a to wszystko przydało się im w figurze“* [2]; musi tedy i Mojżesz być figurą jakiejś przyszłej osoby. Tak rozumowali wierni pierwszych wieków, a rozumowania swoje wypowiedzieli jasno, kiedy na monumentach rysowali i rzeźbili w miejsce Mojżesza Chrystusa albo Piotra. Posłuchajmy, co w imieniu wszystkich mówi św. Augustyn. „Figurą — rzecze on — była skała nieruchoma, figurą była laska, która uderzyła skałę, figurą woda wypływająca, figurą wreszcie Mojżesz wątpiący — czyją? Piotra, kiedy zaparł się po trzykroć Chrystusa“ [3]. Mojżesz, figura Chrystusa, był przewodnikiem, prawodawcą, sędzią narodu izraelskiego i pośrednikiem między nim, a Bogiem; tem wszystkiem był w oczach pierwszych chrześcijan św. Piotr, a nawet czemś więcej, bo między Piotrem, a Chrystusem stosunek zachodzi ściślejszy

---

[1] List I. do Kor. X, 1—4.
[2] Tamże, w. 11.
[3] Sermo CCCLII, 3. Patr. lat. T. XXXIX, str. 1551.

i głębszy, niż między pogromicielem Faraona, a Messyaszem. Mojżesz sam opoką nie był, „*bo skała* — wedle Apostoła — *była Chrystus*“; zaś Piotr otrzymał imię, a z imieniem własności opoki, kiedy usłyszał od Chrystusa: „*A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go!*“ [1]. Jednemu tylko Mojżeszowi, — że widoczny ten paralelizm rozwiniemy dalej — dał Bóg w St. Zakonie moc wyprowadzenia wody ze skały dla spragnionego ludu; jednemu też tylko Piotrowi w Zakonie Nowym dana została moc zaopatrywania Nowego Izraela we wody łask sakramentalnych, wypływających za dotknięciem laski Piotrowej ze skały Chrystusa. Do tych wód symbolicznych prawdziwej wiary i wszelakich łask bożych, które wypływają ze źródła Chrystusa, za pośrednictwem Jego Namiestnika św. Piotra, czynią także alluzyę słowa tacy albańskiej, kiedy mówią: „Piotr uderzył laską, źródła bić poczęły“. To utożsamienie syna Jony z Mojżeszem i przedstawienie go w czynności symbolicznej, dowodzi nadto, że artysta nie miał tu na oku Piotra jako jednostkę, ale że tak powiemy, całą dynastyę Piotrową i dogmat, że ta dynastya piastuje wobec ludu bożego wszystkie godności i urzędy, jakie nad Izraelem sprawował Mojżesz.

Piotr. św. ma w ręku — jak już powiedzieliśmy — laskę, która jest symbolem władzy. „*Będziesz rządził pogany laską żelazną*, — mówi Bóg do swego Syna — *a jako naczynie garncarskie pokruszysz je*“ [2]. Tę laskę widzi także Jan św. w swem Objawieniu [3] w ręku Chrystusa, na znak najwyższej władzy nad wszystkiemi narodami ziemi. W Starym Zakonie piastuje ją tylko Mojżesz, jako symbol mocy cudotworczej i zastępstwa Pana Boga wobec Żydów i Faraona [4]. W Zakonie

---

[1] Mat. XVI, 18.

[2] Ps. II, 9.

[3] Apokal. XIX, 15. Porówn. także r. II, 27.

[4] „Aaron będzie mówił za cię do ludu, i będzie usty twemi, a ty mu będziesz w tych rzeczach, które ku Bogu należą. Laskę tę też weźmij w rękę twoją, którą czynić będziesz znaki“. Exod. IV, 16, 17.

Nowym dzierży laskę, na freskach katakumbowych i sarkofagach, Chrystus, i nią przemienia w Kanie galilejskiej wodę w wino, lub budzi nią do życia zmarłego Łazarza. Obok Chrystusa dzierży ją tylko sam Piotr św., a co dziwniejsza, ma ją nawet w chwili, kiedy mu Chrystus przepowiada upadek; i w chwili, kiedy go do więzienia prowadzą żołnierze Heroda. Chciał artysta przez to widocznie powiedzieć, że jeden tylko Piotr otrzymał od Chrystusa dla siebie i następców swoich pełnię władzy nauczycielskiej, kapłańskiej i królewskiej — a tej żadna moc ziemska — choćby ich wolności pozbawiła — odjąć im nie może, i nie tracą jej mimo własnych grzechów i ułomności.

Do omówionych już obrazów, przybywa w IV i V wieku inna jeszcze scena z życia św. Piotra, która dalszym jest stopniem owego paralelizmu, jaki wierni pierwszych czasów upatrywali między Księciem Apostołów, a Mojżeszem. Na kilku freskach z III i IV wieku otrzymuje Mojżesz z ręki Bożej tablice zakonu [1]; zaś przynajmniej na 24 sarkofagach, jakoteż na kilku szkłach złotych Piotr św. odbiera od Chrystusa zwoje prawa, w ręce zasłonięte płaszczem [2]. Przypomina to rzymski zwyczaj, według którego cesarze, wysyłając urzędników na prowincyę, aby tam w ich imieniu sprawowali rządy, wręczali im kodeks, a ci przyjmowali go, na znak czci dla imperatora, we fałdy płaszcza [3]. Podobnie na sarkofagu lateraneńskim Elizeusz odbiera w ręce osłonięte płaszcz, który mu w spadku zostawia wniebowzięty Eliasz [4]. Czasami czytamy na kodeksie, który Chrystus wręcza Piotrowi: DOMINUS DAT LEGEM, albo: DOMINUS DAT PACEM — Pan daje prawo, Pan daje pokój. W scenach wyprowadzenia wody artysta kładł główny nacisk na to, że Piotr jest Głową,

[1] Zob. Garrucci, *Storia,* T, str. 335 i nast. a tabl. 143, n. 1; 144, n. 1; 261, n. 4.

[2] Tamże, tabl. 323, n. 4—6; r. XX. Le Blant, *Études sur les sarc. d'Arles,* tabl. IX, str. 16; Tegoż autora: *Les sarc. chrét. de la Gaule.* Tabl. XII, n. 4, str. 38; de Rossi, *Bullett.* r. 1868, str. 40.

[3] Zob. Cicero, *pro Coelio,* c. 5.

[4] Zob. Kraus, *R. S.* str. 363, fig. 62.

Wodzem, pośrednikiem między Bogiem a ludzkością i rozdawcą łask *(dispensator gratiarum);* tu chce powiedzieć, że Chrystus, dając mu do ręki kodeks zakonu, według którego rządzić ma powierzoną sobie prowincyę królestwa Bożego, mianuje go swoim Wikarym czyli Zastępcą na ziemi.

Prawie równocześnie ze sceną otrzymania kodeksu, pojawia się na sarkofagach Rzymu, Rawenny, Arles, Awinionu, inna scena, na której Piotr odbiera z ręki Chrystusa w zwoje płaszcza klucze królestwa niebieskiego [1].

Cóż protestanci mówią na te obrazy? Słyszeliśmy już, jak obrazy św. Piotra traktuje Hasenclever [2]. Jego zdaniem, imię Piotra zamiast Mojżesza, wypisane trzy razy na szkłach złotych zamiast obok osoby, wydobywającej wodę ze skały, wkradło się tylko przez nieświadomość, albo omyłkę malarza. Podobnie zapatruje się na tę rzecz Schultze. Przypuśmy zresztą — powiada tenże — że tu artysta w głębszej myśli i ze zrozumieniem rzeczy wypisał imię Piotra, to jednak trzy te wypadki żadnego nie mogą mieć znaczenia wobec 60 przeszło innych obrazów, gdzie tegoż imienia niema, i gdzie osobą spełniającą ten cud nie jest Piotr, jeno Mojżesz, albo Chrystus [3]. Również nie Piotrem, jeno Mojżeszem jest osoba aresztowana na sarkofagach, w chwili, kiedy wydobywa wodę ze skały, bo w Piśmie św. stoi jasno, że Żydzi swego wodza uwięzili i znieważyli [4].

Nas takie tłumaczenia nie dziwią; znajdujemy u Hasenclevera jeszcze kilka innych, nie mniej oryginalnych. Obok osoby, siedzącej na sarkofagu lateraneńskim na tronie i stwarzającej Ewę, widzi Schultze dwóch aniołów; odrzuca znów to tłumaczenie, jako śmieszne, Hasenclever i powiada, że na katedrze siedzi Atene, przemieniona przez rzeźbiarza w mężczyznę, zaś dwie drugie osoby są na to tylko, aby wypełniły

[1] Zob. Garrucci, *Storia*, tabl. 313, n. 3; 319, n 3, 4; 330, n, 5; tabl. 345, n. 2; *Bullett.* r. 1870, str. 73.

[2] Porównaj powyżej str. 143, 144.

[3] Zob. *Archäol. Studien*, str. 169.

[4] Że w Piśmie św. żadnej nie ma wzmianki o uwięzieniu Mojżesza, powiedzieliśmy już na str. 144.

próżne miejsce [1]. Na obraz Madonny z Izajaszem u św. Pryscylli, naprowadziła malarza mitologiczna scena Demetry, niosącej chłopczynę Jacchosa [2], a ofierze Abrachama dała początek ofiara Ifigenii. Niechaj wierzy kto może! Hasenclever jest przekonany, że spełnił swoje zadanie, bo woła z tryumfem: „Tak tedy każdy widzi, na jak kruchych podstawach spoczywa wyniosły gmach apologetycznych wycieczek, jaki na trzech szkłach złotych wybudowali rzymscy archeologowie“ [4].

Pawłowi Fickerowi, najmłodszemu z archeologów protestanckich, najwięcej zawadza laska, atrybut prawie stały Piotra na sarkofagach południowej Gallii, zwłaszcza w scenie, kiedy mu Chrystus przepowiada upadek; pociesza on się jednak tem, że ta laska jest może dodatkiem późniejszym, bo trudno, aby część tak wypukła mogła była się utrzymać! [5]

Nie lepiej broni swej sprawy Roller. Wie on od Renana [6], że cała historya pobytu Piotra w Rzymie jest legendą, która zawdzięcza swój początek takim apokryfom, jak n. p. Aktom Piotra i Pawła. Aby zaś nikt nie ważył sobie wyżej znanego świadectwa św. Ireneusza [7], w którem tenże głosi supremacyę Kościoła i Biskupa rzymskiego nad całem chrześcijaństwem, nad orzeczenie Renana, podaje najpierw w wątpliwość autentyczność tego miejsca św. Ojca [8]. „A choćbyśmy

[1] Zob. *Der altchristl. Gräberschmuck,* str. 254.

[2] Tamże, str. 223.

[3] Tamże, str. 217.

[4] „Somit ist die Grundlage für das stolze Gebäude apologetischer Ausführungen, welche man auf römischer Seite an jene drei Goldgläser angeknüpft hat, sehr schwach und dürftig. Vollends willkürlich aber ist es, aus solchen vereinzelten Ausnahmen nun einen Schluss auf alle Darstellungen des Quellwunders zu machen“. Tamże, str. 215.

[5] *Die Quellen für die Darstellung der Apostel in der altchristlichen Kunst.* Leipzig 1887, str. 94.

[6] Powołuje się tu Roller głównie na konferencye Renana, miane w Londynie w r. 1880. W r. 1873 uważał Renan jeszcze opinię o pobycie i śmierci św. Piorra w Rzymie za prawdopodobną. Zob. *L'Antechrist.* Paris, 1873, str. 186 i 556.

[7] „Ad hanc enim ecclesiam propter potentiorem principalitatem necesse est omnem convenire ecclesiam, hoc est eos, qui sunt undique fideles... *Adv. haer.* III, 3.

[8] *Les Catac.* T. II. str. 243; zob. także dopisek n. 3.

nawet przyznali, pisze dalej, że tekst całego dzieła jest autentyczny, to nie wolno nam o tem zapomnieć, że Ireneusz zawadził w swej podróży na Zachód o Rzym, przejął się tamże tradycyą lokalną, według której gmina rzymska zawdzięczała swój początek Piotrowi i Pawłowi i przeszczepił następnie takową do Galli, jedynie ze względów praktycznych. Jako biskup Lyonu potrzebował bowiem punktu oparcia w walkach z gnostycyzmem; a że Wschód był zadaleko, więc nie pozostało mu nic innego, jak zyskać sobie opiekę i poparcie Rzymu, przez proklamowanie go kościołem św. Piotra "[1].

Kto nie zawahał się rzucić plamy na charakter jednego z najznakomitszych Ojców Kościoła, ten pewnie nie będzie przebierał w środkach walki, aby tylko módz zburzyć wywody archeologów katolickich, którzy odnajdują naukę Ireneusza w starych pomnikach cmentarnych. Ważną dla nas jest rzeczą wiedzieć, że Roller uznaje rzeczywiście w scenie wyprowadzenia wody tak na szkłach, jak i na sarkofagach osobę Piotra; znaczenia jednak większego tym pomnikom odmawia dlatego, że pochodzą według niego dopiero z końca IV i V wieku. Niczego zresztą nie mają dowodzić na korzyść Rzymu; bo chociaż są już na nich ślady wzrastających uroszczeń papieskich, to nigdzie jednak monumenta nie uznają papieża za kamień węgielny, ani też za założyciela Kościoła, i nigdzie też Piotr nie wyprowadza źródła łask sakramentalnych z własnego łona, jeno z łona Chrystusa. „Dziwna rzecz, pisze on na innem miejscu — że łaska, symbol władzy, znajduje się w rękach Piotra właśnie w chwili, kiedy ma się

---

[1] „Le passage fût-il absolument authentique, n'oublions pas qu' Irenée, quoique venu d'Orient, avait passé par Rome, s'y était inspiré de la tradition locale, et que, devenu évêque de Lyon, au fond de l' Occident, il devait sentir les inconvénients de l'isolement. Le besoin de se rattacher à l'Eglise la plus voisine s'imposait à lui. La supériorité de la tradition romaine ne pouvait que sexagérer dans la pensée de cet esprit plus pratique que philosophique. Dépourvu des sens critique, comme ses contemporains, il n'hésitait pas à attribuer à Pierre autant qu' à Paul la fondation de l'Eglise de Rome". Tamże, stron. 234.

wyprzeć swego Mistrza; co więcej, tą laską dotyka się on nawet koguta zdrady. Czy to wypływ niewiadomości artysty, który nie dość zdawał sobie sprawę z nielogiczności takiej kontradykcyi, — czy też następcy Piotra uważali się za spadkobierców jakiejś władzy, legowanej przez Chrystusa, nawet w przypadku — niestety aż nadto sprawdzonym — niedochowania wiary Chrystusowi! Czy wreszcie przeciwnie — mamy tu widzieć przypadkową ironię, której sens jest taki: „Uważaj ty, co przywłaszczyłeś sobie władzę Chrystusa, bo i ty go zdradzić możesz!“ Teologowie rzymscy — dodaje on — tłumaczą ten dziwny szczegół w ten sposób, że Chrystus przepowiedział Piotrowi w tejsamej chwili jego nieomylność w wierze, kiedy przepowiedział jego chwiejność!“ [1].

Przytoczyliśmy dosłownie te nieco dłuższe ustępy z dzieł naszych przeciwników nie dlatego, jakoby one były godne zacytowania, ale jedynie z tego powodu, że są najlepszem świadectwem dla Prymatu Biskupów rzymskich i najgłośniejszą reklamą dla szkoły Rossi'ego. Albowiem ten tylko może zdobyć się na podobne frazesy i szyderstwa, kto czuje się zupełnie bezsilnym wobec niewzruszonych argumentów, których prawdziwości w zaślepieniu sekciarskiem uznać nie chce.

Z monumentów epigraficznych kładziemy tu napis metryczny, który biskup Achilles umieścił z początkiem V wieku, w wybudowanej przez się, w pobliżu Spoleto, świątyni na cześć św. Piotra. Epigram ten wielkiej jest wartości dlatego,

[1] „Ce qu' il y a de curieux, c'est que la verge du pouvoir se trouve entre ses mains, précisément au moment où il va renier son maître; bien plus, elle touche le coq du reniement. Est-ce pure inadvertance de l'artiste qui n'aurait pas été attentif à l'inconvenance de cette contradiction? Ou bien faudrait-il subtiliser encore? Les successeurs de Pierre prétendraient-ils à un pouvoir légué par Chist, même dans le cas, hélas! trop avérés, d' infidélité? Sérait-ce au contraire une ironie fortuite dont on pourrait tirer cet avis: „Prends garde, toi qui t'est emparé du pouvoir de Christ, le reniement ne t'est pas impossible! Tamże, str. 271.

że potwierdza starą tradycyę o pobycie i męczeństwie Księcia Apostołów w Rzymie, i sławi jego naczelną władzę nad całym Kościołem [1].

Magna quidem servat venerabile Roma Sepulcrum
In quo pro XPI nomine passus obit...
. . . . . .
Quidnam igitur mirum magno si culmina Petro
Quolibet existant aedificata loco
Cum quae per totum celebratur Ecclesia mundum
In fundamento fixo Petro maneat
Namque illi Deus Ipse Caput qui corporis extat
Propterea Petrae nomen habere dedit
Dicens esto Petrus quoniam fundabo super te
Quam mihi nunc toto molior orbe domum
In te per cunctas consistit Ecclesia gentes
Vincit et inferni carceris imperium
Namq datis clavibus caelorum claudere portas
Et reserare dedit pro meritis hominum
Quaecunque in terris fuerit sententia Petri
Haec erit in coelis scripta notante Deo
Dixit enim Tu es magno mihi nomine Petrus
Et tibi coelorum fortia claustra dedi
Hac ditione potens terra coeloque Petrus stat
Arbiter in terris Ianitor in superis.

Zaiste sławny grób ma u siebie Rzym czcigodny, gdzie dla imienia Chrystusowego umarł śmiercią męczeńską Piotr... Cóż tedy dziwnego, że na cześć wielkiego Piotra wznoszą się wszędzie wspaniałe świątynie, kiedy Kościół, wysławiany na każdem miejscu, spoczywa na niewzruszonej podstawie Piotra? Albowiem jemu sam Bóg, który Głową jest ciała, dlatego dał imię Piotra, mówiąc: bądź Piotrem, bo na tobie wybuduję mój dom, który rozmiarami swemi ma objąć świat cały. Na tobie — pośród wszystkich narodów Kościół mój spoczywa i przez ciebie kruszy potęgi

[1] Napis ten jest zachowany w kodeksie palatyńskim. Achilles był Biskupem w Spoleto w r. 419. Zob. *Bullett.* r. 1871, str. 116, 117.

podziemnych więzień; albowiem dając ci klucze, dał władzę otwierania i zamykania bram nieba, stósownie do uczynków ludzkich. Jakikolwiek z ust Piotra zapadnie na ziemi wyrok, taki będzie zapisany w niebie za zgodą Bożą, albowiem Bóg powiedział: ty mi jesteś o wielkiego znaczenia imieniu Piotrem, i tobie powierzyłem potężne zamki niebieskie. Wyposażony taką władzą, potężnym jest Piotr na ziemi i na niebie; — rozjemcą na ziemi, a stróżem w niebie.

Jako pierwszy klejnot, zdobiący prawdziwy Kościół Chrystusa, wymienia św. Optat w walce przeciw Donatystom, katedrę Piotra. Ona to stanowi pierwsze ogniwo w łańcuchu jedności, wiążącym między sobą wszystkich biskupów, i znowu wszystkich razem z następcami Piotra. „Katedra ta — powiada mąż św., — jest przez Piotra (to jest: przez łączność z biskupem rzymskim) naszą; a przez katedrę Piotra, która jest naszą, mamy i resztę znamion *(dotes)*“ [1].

Tę katedrę Piotrową wysławiają bardzo często Ojcowie, a Kościół uczcił ją nawet dwoma świętami, z których jedno obchodził i obchodzi w dniu 18 stycznia, a drugie 22 lutego. Wyrazenie „katedra Piotrowa“, było już w epoce prześladowań terminem technicznym na oznaczenie naczelnej władzy biskupiej nad całym Kościołem. I św. Augustyn głównie tę władzę najwyższą czyli duchowną katedrę ma na myśli w kazaniu na święto katedry Piotrowej, które za jego cza-

---

[1] „Neque non potes scire in urbe Roma Petro primo cathedram episcopalem esse collocatam, in qua sederit omnium Apostolorum caput Petrus; unde et Cephas appellatus est: in qua una cathedra unitas ab omnibus servaretur, ne caeteri Apostoli singulas sibi quisque defenderent, ut iam schismaticus et peccator esset, qui contra singularem cathedram alteram collocaret.“ *De schism. Donat.* l. II, c. 2. A dalej czytamy (r. III): „Ergo cathedram unicam, quae est prima de dotibus, sedit prior Petrus; cui successit Linus, Lino succesit Clemens... Zaś w r. VI i IX powiada: Igitur de dotibus supra dictis cathedra est (ut diximus) prima, quam probavimus per Petrum esse nostram... et per cathedram Petri, quae nostra est, per ipsam, et caeteras dotes apud nos esse“. Migne, Patr. lat. T. XI, str, 958.

sów nosiło nazwę: *dies natalis Sedis S. Petri Romae* (urodziny stolicy św. Piotra w Rzymie), — kiedy powiada, że ta uroczystość została wywołana pragnieniem uczczenia pamięci założenia w dniu tym przez św. Piotra fundamentów pod Kościół rzymski i powszechny i objęcia przezeń rządów stolicy[1].

Ale czy zawsze słowa: „*Cathedra Petri*“, ile razy tylko je napotykamy w ustach Ojców brać należy jedynie w znaczeniu duchownem i symbolicznem, t. j. na oznaczenie urzędu pasterskiego Papieża? Otóż stara tradycya i pomniki kościelne dowodzą, że Ojcowie, mówiąc o katedrze Piotrowej, obok jego najwyższej godności pasterskiej, mieli także na myśli katedrę materyalną; tudzież, że obom wspomnianym powyżej uroczystościom dały początek dwie katedry materyalne, czczone, jako drogie relikwie po Księciu Apostołów. Oto najpierw pomniki literackie — które wszelką w tej rzeczy usuwają wątpliwość!

Od Bedy dowiadujemy się, że Ceadwalla, król Westsaksonów, przybył po swem nawróceniu przez Wilfryda do Rzymu, aby tam przyjąć chrzest, i że papież Sergiusz, po jego śmierci (w r. 689) położył mu w kościele św. Piotra następujący epitaf:

> „Król Ceadwalla, waleczny w boju, opuścił wszystko z miłości ku Bogu, aby odwiedzić Piotra i oglądać stolicę Piotra, i przyjąć z jego źródła chrzcielnego wodę, oczyszczającą z brudów grzechowych“[2].

Wprawdzie możnaby utrzymywać, że tu pod imieniem Piotra należy rozumieć następcę księcia Apostołów — Sergiusza, a znowu pod nazwą „stolicy Piotrowej“ miasto Rzym, jako siedzibę papieską, — ale następne świadectwa powiedzą nam, że Ceadvilla zwiedził grób Piotra i oglądał przytem jego katedrę materyalną, umieszczoną przy tymże grobie.

Ennodyusz z Pawii takie koło roku 500 kładzie do ust nawróconej Romie słowa: „Oto teraz mokre stopnie ślą do

[1] Zob. *Sermo 15 de Sanctis*“ w brewiarzu na dzień 22 lutego.
[2] Zob. u Krausa *R. S.* str. 571.

krzesła kurulnego apostolskiej konfesyi, ubranych w bieli (neofitów), i wśród gęstych łez radości zostają podwojone dary, których Bóg miłosierny udzielił“ [1].

Ennodyusz opisuje tu scenę, jak po otrzymaniu chrztu biegną rozradowani neofici z chrzcielnicy watykańskiej wprost do biskupa, siedzącego na katedrze przy konfesyi, aby z jego ręki otrzymać sakrament bierzmowania. Najlepszym dowodem, iż Ennodyusz ma tu na myśli katedrę materyalną, jest to, że daje jej nazwę krzesła kurulnego, i wskazuje najdokładniej gdzie ona stała.

Świadectwo Ennodyusza uzupełnia znany nam już epigram, ułożony najprawdopodobniej przez papieża Damazego i umieszczony przezeń na ścianie watykańskiej chrzcielnicy [2]:

Istic insontes coelesti flumine lotas
Pastoris summi dextera signat oves...

To samo wypowiada inny napis, przeznaczony przez tegoż Damazego, dla tego samego baptisterium:

Una Petri Sedes Unum Verumque Lavacrum.

Jedna stolica Piotrowa i jedna prawdziwa kąpiel.

Dalej czytamy na nagrobku papieża Syrycyusza, następcy Damazego:

Fonte Sacro Magnus Meruit Sedere Sacerdos.

Arcykapłan siadywał u świętego źródła na krześle, które tu postawił Damazy i na którem też siedział pierwszy. Dla tej to katedry, stojącej u chrzcielnicy, nazwał Prudencyusz całe baptisterium „katedrą apostolską“.

---

[1] „Ecce nunc ad gestatoriam sellam apostolicae confesionis uda mittunt limina candidatos, et uberibus gaudio exactore fletibus collata Dei beneficio dona geminantur“. *Apologeticus pro Synodo.* Migne, Patr. lat. T. LXIII, str. 206.

[2] Porównaj powyżej str. 248.

Teraz wiemy już, że nie co innego, jak materyalną katedrę, rozumieć należy na nagrobku Ceadwalli przez ową siedzibę Piotrową, której nie mógł nie widzieć królewski neofita w chwili, kiedy wychodził ze źródła chrzcielnego.

Kiedy w drugiej połowie IV wieku Donatyści wysłali z Afryki jednego ze swych zwolenników na biskupa do Rzymu, aby powiedzieć mogli, że tamże mają swego biskupa a temsamem są w jedności z biskupem rzymskim, św. Optat milewitański w walce przeciwko nim wylicza najpierw katolickich biskupów Rzymu, którzy na tejże samej zasiadali katedrze, począwszy od Piotra aż do Syrycyusza (385—398), a potem powiada: „Jeśli teraz zapytam się waszego biskupa Makrobiusza, gdzie on w Rzymie siedzi jako biskup, to czyż może powiedzieć, że na katedrze Piotra, której może nawet nigdy oczyma nie oglądał, i do konfesyi, jako odszczepieniec się nie przybliżył!“ [1] Z przytoczonych słów wynika, że za Damazego i Syrycyusza każdy mógł w Rzymie oglądać krzesło biskupie, przechowywane tamże jako spuściznę po Piotrze.

Nie brak także świadectw z epoki prześladowań. Nieznany autor poematu: „przeciwko Marcyonowi“ [2], kładzie na czele katalogu biskupów rzymskich przy końcu III księgi następujące wiersze:

Hac cathedra Petrus qua sederat ipse locatum
Maxima Roma Linum primum considere iussit.

Na tej katedrze, na której siedział osobiście sam Piotr, wszechwładny Rzym usadowił najpierw Linusa.

Niezbity dowód, że poemat ten pochodzi jeszcze z III

---

[1] „Sed et habere vos in urbe Roma partem aliquam dicitis; ramus est vestri erroris, protentus de mendacio, non de radice veritatis. Denique si Macrobio dicatur, ubi illic sedeat, numquid potest dicere in cathedra Petri? quam nescio si vel oculis novit, et ad cuius memoriam non accedit quasi schismaticus?“ *Ad Parmenian.* II, 4. Migne, Patr. lat. T. XI, str. 950.

[2] Poemat ten jest zwykle dołączony do dzieł Tertulliana.

wieku, widzi de Rossi w tem, że wiersz 228 pierwszej księgi poematu:

Quam Dominus mira sapientia fecit et arte,

jest prawie dosłownie powtórzony na nagrobku, położonym w katakumbach św. Kaliksta przez dyakona Sewera pomiędzy r. 295—304.

I św. Cypryan zdaje się mieć na myśli, oprócz urzędu biskupiego św. Piotra, jego tron materyalny, ile razy mówi, że kto katedrę Piotra, na którym jest wybudowany Kościół, opuszcza, nie może się więcej uważać za członka Kościoła Chrystusowego.

Jeszcze jaśniej, niż św. Cypryan, wskazuje na tę katedrę materyalną Tertullian, kiedy wzywa heretyków, aby swą naukę porównali z wiarą kościołów, założonych przez Apostołów. „Idź — odzywa on się — do kościołów apostolskich, w których stoją jeszcze na swem miejscu tesame stolice, na których zasiadali Apostołowie... jeśli mieszkasz blisko Italii, to masz Rzym, — szczęśliwy, bo weń wraz z swą krwią, całą naukę wlali Apostołowie; w nim św. Piotr dostąpił zaszczytu, że umarł śmiercią podobną do Chrystusowej, a Paweł święty został umęczony na wzór św. Jana (Chrzciciela)“ [1]. Tertullian oglądał zapewne tę katedrę, którą wysławia na własne oczy w grotach watykańskich, gdzie znajdować się musiała do czasu, zanim ją Damazy przeniósł do chrzcielnicy.

Tak tedy długi szereg świadectw, ciągnących się wstecz od VII aż do II wieku, w którym żyli uczniowie apostolscy, a przeciw którym żaden z heretyków współczesnych nie protestuje, przemawia za tem, że Rzym przechowywał u siebie materyalną katedrę św. Piotra. W dniu 22-go lutego przez całe wieki średnie przenoszono ją uroczyście przed wielki ołtarz bazyliki św. Piotra, i tam zasiadał na niej papież. Dopiero Aleksander VII zamknął ją przed dwustu laty we wspaniałym tronie z bronzu, podtrzymywanym we wiel-

[1] *De praescr.* 36.

kim ołtarzu przez czterech wielkich Ojców Kościoła: św. Ambrożego, Augustyna, Atanazego i Chryzostoma. W roku 1867, jako w 1800-letnim jubileuszu męczeństwa Księcia Apostołów, wystawił ją Pius IX na kilka dni w bazylice św. Piotra na widok publiczny, aby wszyscy drogą tę relikwię oglądać i uczcić mogli. Wtedy to też zdjął z niej Rossi fotografię, według której następnie sporządzony jest nasz rysunek, który tu dla lepszego zrozumienia opisu[1], kładziemy.

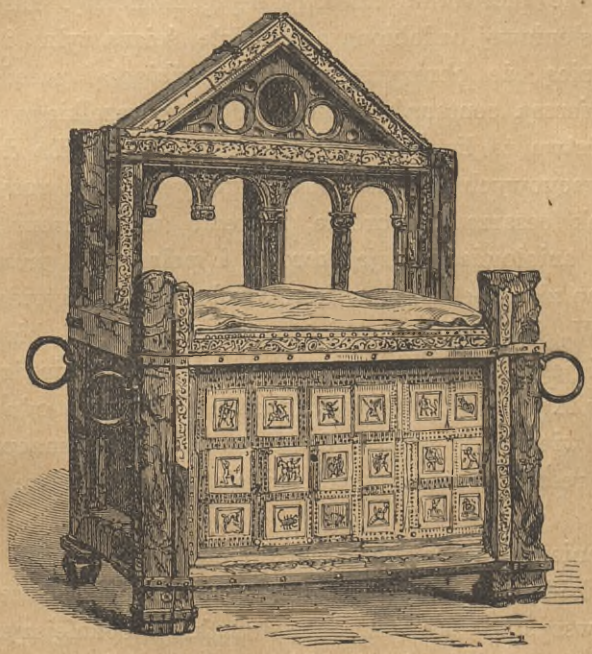

Fig. 8. Katedra św. Piotra w Rzymie.

Krzesło jest zbudowane z dwojakiego drzewa: cztery silne nogi, jakoteż horyzontalne spojenia tychże nóg, są z żółtego dębu; pola przednie, tylne i boczne i oparcie z tyłu zrobione są z drzewa akacyowego. Nogi, wyłożone miejscami także drze-

[1] Opis ten podajemy według Rossi'ego. Zob. *Bullett.* r. 1867, stron. 36 i nast.

wem akacyowem, były niegdyś czworograniaste, dziś bardzo są zniszczone zębem czasu i ręką pielgrzymów, którzy z nich łupali kawałki, jako relikwie. Cztery kółka, umieszczone w górnych częściach nóg, sprawiają, że to krzesło przedstawia się jako, *scella gestatoria*, podobna do tej, na której dziś niosą papieża podczas niektórych uroczystości. Na przedniem polu znajdujemy umieszczone, na drzewie akacyowem, w trzech rzędach, po sześć tabliczek z kości słoniowej, a na nich, wyryte, prace Herkulesa; niektóre z tych tabliczek są odwrócone — znak to, że pierwotnie mieściły się gdzieindziej. Listewkami z kości słoniowej ozdobiona jest także ściana tylna i oparcie, z tą różnicą, że obrazy są na nich rzeźbione i przedstawiają walki zwierząt, centaurów i ludzi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa te listewki zrobione były wprost dla dekoracyi części akacyowych krzesła. W środku tympanonu znajduje się wizerunek cesarza w koronie, któremu, umieszczeni po obu stronach aniołowie, podają korony i palmy: w prawej ręce trzyma on złamane berło, w lewej, kulę. De Rossi widzi w nim Karola W., lub któregoś z jego następców. Styl bizantyński oparcia i jego ornamentyka, z kości słoniowej, zdradza dzieło z czasów Karola W.; płyty z pracami Herkulesa odnosi Garrucci do wieku XI; według Rossi'ego zaś są one znacznie starsze, niż reszta ornamentacyi, jednak nie dawniejsze od I-go wieku.

Zdaniem katolickich archeologów tylko części dębowe wraz z kółkami są pozostałością z autentycznej katedry św. Piotra; wszystko zaś inne jest dodatkiem późniejszym. Według starej tradycyi miał św. Piotr otrzymać krzesło w dowód czci i wdzięczności od nawróconego przezeń senatora Pudensa; nie twierdzimy jakoby ta właśnie katedra, którą opisaliśmy, była owym podarkiem patrycyusza rzymskiego, ale też z drugiej strony zaznaczamy, że i najsurowsza krytyka żadnego nie jest w stanie przytoczyć argumentu przeciwko pochodzeniu tych części dębowych z czasów apostolskich. Nie osłabia naszego zdania n. p. zarzut, że wierni nie byliby nigdy na relikwii po św. Piotrze umieścili dekoracyj mitologicznych,

albowiem podobne ornamentacye spotykamy nie rzadko w wiekach średnich na ewangeliarzach, relikwiarzach i innych przedmiotach świętych. Nie mamy też najmniejszego powodu do przypuszczenia, że pierwotna katedra Piotrowa została w wiekach średnich zastąpiona inną, nową; krzesło bowiem, wystawione w r. 1867 ku czci publicznej, odpowiada zupełnie owej *sedia gestatoria*, o której z końcem wieku V mówi Ennodyusz.

Wspomnieliśmy już, że na cześć katedry św. Piotra obchodził Kościół dwa święta: jedno 18 stycznia, drugie 22 lutego. Pierwsze nosi w starym martyrologium Hieronima, — którego pojedyńcze części pochodzą jeszcze z epoki prześladowań, a pierwsza recenzya przypada na początki wieku IV,— dalej w martyrologiach VIII wieku i w brewiarzu rzymskim, nazwę: *„Festum Cathedrae s. Petri, qua Romae primum sedit,“* — Uroczystość katedry św. Piotra, na której najpierw w Rzymie siedział. Drugie święto zwie się w martyrologiach wieku VIII i czasów następnych, jako też w brewiarzu: „Cathedra Petri in Antiochia“ albo „apud Antiochiam“; nie ma zaś tego dodatku w pomnikach dawniejszych nad wiek VIII. W liturgii Grzegorza W. zwie się ten dzień krótko: *„Cathedra Petri“*, a w jednym manuskrypcie: *„Cathedra Petri in Roma“*; za czasów Leona W. nosi nazwę: *„Dies Apostoli“* — Dzień Apostoła; w kalendarzu Buchera z wieku IV czytamy: *„VIII kal. mart. natale Petri de cathedra“* — 8 kalendów marca urodziny Piotra od katedry. Św. Augustyn i Ambroży ani słowem nie wspominają w swych kazaniach, mianych w to święto, o katedrze antyocheńskiej. Nie ma również tej wzmianki sakramentarz gocko-gallicki, który na ten dzień ma osobną mszę, na uczczenie objęcia w dniu tym przez św. Piotra rządów nad Kościołem. Nie zna wreszcie w dniu tym żadnego święta na cześć katedry Piotra w Antyochii kalendarz antyocheński z XIII wieku. Jakim tedy sposobem dostał się ten dodatek do kalendarzy kościelnych z wieku VIII i następnych?

De Rossi sądzi, że dodali tę nazwę pisarze galliccy, którzy w VIII wieku kopiowali stare martyrologium rzymskie. Nie znając starych tradycyj rzymskich, nie umieli sobie wytłuma-

czyć, dlaczegoby katedra rzymska, czczona uroczyście w dniu 18 stycznia, miała mieć drugie jeszcze święto w lutym, i dlatego nazwali to ostatnie katedrą św. Piotra w Antyochii.

Mimo tej zmiany w kalendarzu święcił dalej Rzym, aż do XVI wieku, w styczniu i lutym święto „Katedry Piotra w Rzymie“, i dopiero papież Paweł IV, chcąc usunąć tę mniemaną sprzeczność, nakazał bullą *„Ineffabilis“* z roku 1557, w styczniu święcić święto „katedry Piotra w Rzymie“, a w lutym obchodzić uroczystość na cześć „katedry Piotra w Antyochii“.

Sprzeczność ta — zdaniem Rossi'ego, — w rzeczywistości wcale nie istnieje i znika zupełnie, jeżeli przyjmiemy, że Kościół rzymski miał u siebie dwie materyalne katedry po św. Piotrze: jednę w bazylice watykańskiej, a drugą w katakumbach Ostryana, gdzie Piotr św., według tradycyi, podczas swego pierwszego pobytu w Rzymie za Klaudyusza, miał w chwili prześladowania nauczać i udzielać chrztu. Dla tej ostatniej okoliczności nazywał się także ten cmentarz źródłem Piotra *(Fons Petri)*, albo *„ad Nymphas, ubi Petrus baptizabat“*. Święto, obchodzone 18 stycznia miało za przedmiot właśnie tę katedrę ostryańską, na której Piotr św. najprzód siedział — *„qua primum Romae sedit“*. Formuła *„ubi primum sedit“*, a w dwóch manuskryptach *„ubi prius sedit“* [1]) wskazuje, że ta katedra była pierwej używana, i jest widocznie przeciwstawieniem do jakiegoś *posterius*, czyli do katedry watykańskiej, na której później — może po powrocie do stolicy za Nerona — siedział, i którą następnie cały świat chrześcijański czcił w dniu 22 lutego, jako symbol ustanowienia na stałe episkopatu św. Piotra w Rzymie, i objęcia równocześnie rządów nad całym Kościołem.

Obok starej tradycyi, która powiada, że Piotr mieszkał czas jakiś w katakumbach Ostryana, a raczej w pobliskiej posiadłości Pudensów, przemawia jeszcze za zdaniem Rossi'ego historya tego cmentarza. Wprawdzie niektóre jego części po-

[1] Nigdy zaś nie czytamy: *„ubi primus sedit“*, co znaczyłoby jedynie, że Piotr był pierwszym biskupem rzymskim.

chodzą z wieku III i IV, ale są w nim takie działy, których epitafy, ornamentyka, styl epigraficzny, imiona starych rodów Flawiuszów, Klaudyuszów, Aureliuszów, Ulpiuszów i t. p., wskazują, że powstały jeszcze w wieku I i II.

Oto jeszcze jedno cenne świadectwo na potwierdzenie, że Rzym posiadał dwie katedry św. Piotra. Za Grzegorza W. królowa longobardzka Teodolinda wysłała do Rzymu opata Jana, aby tam zebrał dla niej, jako relikwie, oliwę z lamp, które płonęły u grobów Świętych. Jan spełnił wolę królowej, zebrał oliwę w ampułki i spisał na papyrusie, który do dziś dnia, wraz z ampułkami, znajduje się w katedrze w Monza, miejsca, z których wziął oliwę. W cennym tym spisie, przedrukowanym przez Rossi'ego w jego *Roma Sotterranea*, czytamy między innemi: „*Oleo* (sic) *de sede ubi prius sedit scs Petrus*“ [1]) — oliwa z lampki, od katedry, na której św. Piotr najprzód siedział. Potem przeszedł Jan przez Tyber, przybył do bazyliki św. Piotra na Watykanie, wziął oliwy z lampki, u grobu księcia Apostołów, i zapisał: „*Oleum SCI Petri Apostholi*“ [2]).

Jak widzimy, rozświeciły stare zabytki chrześcijańskie ciekawą kwestyę liturgiczną, zaciemnioną wiekami, a bardzo ważną dla historyi i dogmatyki. Zwłaszcza katolicka teza o pobycie, rządach i śmierci św. Piotra w Rzymie, znalazła w monumentach nowe i cenne potwierdzenie. Dotychczas przywodziliśmy, jako świadków, na poparcie naszego zdania nieprzerwane teksta, sięgające czasów św. Piotra; wskazywaliśmy, że jeden głos przechodzi z ust do ust Doktorów wszystkich narodów i krajów i starych pieśniarzy chrześcijańskich; powoływaliśmy się na to, że w liturgii kościoła greckiego, armeńskiego, melchickiego, Nestoryanów, Koptów i Etyopów, Rzym zwie się wielkim tronem, miastem królewskiem, królową świata, depozytaryuszem obietnic Chrystusowych [3]), a to wszystko dla tego, że dla tych

[1] Zob. R. S. T. I, str. 176.

[2] Tamże, str. 182.

[3] Zob. różne tytuły, zestawione pięknie przez ks. Martin w Revue des questions historiques. Paris, 1873, str. 63.

ludów pierwszym biskupem rzymskim był naczelnik apostolskiego kolegium, Piotr św.; mówiliśmy, że całe życie literackie, artystyczne, moralne, prawodawcze Kościoła rzymskiego i katolickiego, jest jedną wielką zagadką niedorozwiązania, jeśli historya o episkopacie Piotra w Rzymie, jest tylko legendą; dowodziliśmy, że Tertullian, Cypryan, Origenes, Klemens Aleksandryjski, Augustyn, św. Optat w Afryce, św. Ignacy i Papiasz w Azyi, Ireneusz w Galii, najmniejszego nie mieli interesu, aby stolicę biskupią rzymską proklamować fałszywie katedrą Piotra, i że nie trudno było sprostować tę błędną tradycyę Hegezypowi i innym, i wskazać właściwą stolicę i prawdziwe miejsce śmierci rybaka z Bethsaidy; — teraz, oprócz tych wszystkich świadectw, groby omszałe odżyły i zdają się wołać piersią wszystkich pochowanych tam świadków wiary: *O Roma felix* — O Rzymie szczęśliwy, który jesteś poświęcony chwalebną krwią dwóch książąt: w krew ich ustrojony, jakby w purpurę, ty jeden przewyższasz wszystkie piękności całego świata“ [1]). Dotąd twierdzili protestanci, że żywi fałszywe składają o Piotrze świadectwo; odtąd muszą powiedzieć, że i umarli kłamią.

Po długich wywodach, w których Roller stara się osłabić znaczenie pojedyńczych pomników, zawierających widoczną alluzyę do niektórych dogmatów katolickich, dochodzi on wreszcie do konkluzyi, „że katakumby nie są ani protestanckie, ani katolickie“. „*Elles ne sont, répétons le, ni protestantes, ni catholiques*“ [2]). „Pomiędzy wyznaniami chrześcijańskiemi — pisze on nieco dalej — są bez zaprzeczenia takie, których organizacya kościelna zbliża się znacznie do konstytucyi pierwotnego Kościoła; biskupów albo pasterzy — inspektorów, presbyterów, dyakonów, znajdzie każdy w początkach chrześcijaństwa równie, jak dzisiaj; ale żaden odłam chrześcijaństwa, czasów naszych, nie może rościć sobie preten-

[1] Hymn na uroczystość św. Piotra i Pawła.
[2] Les Catacombes. T. II, str. 375.

Akademia Teologii Kat. w Warszawie. Biblioteka

syj, że pojmuje najzupełniej tak samo prawdę, jak ją pojmowali chrześcijanie trzech pierwszych wieków, albo, że jego obyczaje są tesame, co tamtych. Sposób widzenia i pojmowania tychsamych prawd fundamentalnych — zmienia się dziwnie wedle czasów i wieków".

Ważne to dla nas wyznanie, i świadczące wymownie o niemocy i wewnętrznym rozkładzie protestantyzmu. Gdyby prawdą było, co powiada Roller, i gdybyśmy dziś wierzyli inaczej w fundamentalne prawdy wiary, niż w nie wierzyli chrześcijanie katakumbowi, to Chrystus nie byłby dotrzymał słowa i nie zostałby z swym Kościołem po wszystkie dni, aż do skończenia świata. A ponieważ sama myśl taka jest bluźnierstwem, i wiara, której Chrystus nauczył, zaginąć w Kościele nie może — więc katakumby, jeśli nie są protestanckie, to są nasze, katolickie. Zgoda na to, że zaszła w Kościele Chrystusowym odmiana, ale nie istotna, i nie inna, niż zachodzi między jedną i tą samą matką ziemską, ubraną dziś ubogo a jutro świątecznie.

Niepokalaną, ale ubogą szatą okrywała przez trzy pierwsze wieki swe dary i klejnoty wewnętrzne uboga w bogactwa światowe Oblubienica Chrystusowa; w wieku IV, który jest pewnym rodzajem Wielkanocy dla chrześcijaństwa, czyli zmartwychwstania z cienia katakumb, przywdziewa ona, na znak tryumfu i wesela, szaty złote, utkane ręką wdzięcznych dzieci, i staje w obliczu Chrystusa w całej pełni, jako Oblubienica, ustrojona w naszyjniki, i najpiękniejsza królowa — *Sponsa ornata monilibus suis, regina formosissima.* Tylko taka, nieodmienna w swej istocie Oblubienica, godna jest Oblubieńca Bożego, który był i jest tensam, „*wczora i dziś: ten i na wieki*".

KONIEC.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ I.

Archeologia jako źródło historyi Kościoła.

ROZDZIAŁ I.

Położenie prawne chrześcijan w epoce prześladowań.

Strona.

§. 1. Kościół pod osłoną Synagogi 1
§. 2. Kościół pod firmą bractwa pogrzebowego 17

ROZDZIAŁ II.

Rozszerzanie się chrześcijaństwa w pierwszych wiekach.

§. 1. Osady chrześcijańskie nad morzem Śródziemnem 47
§. 2. Missye w zachodnio-północnych prowincyach cesarstwa . . . 55
§. 3. Upadek Missyj 60

ROZDZIAŁ III.

Wewnętrzne dzieje Kościoła.

§. 1. Hierarchia kościelna. Parafie Rzymu 63
§. 2. Ustęp z wojny domowej Kościoła w przededniu jego tryumfu 68
§. 3. Położenie niewolników 76
§. 4. Rehabilitacya pracy 84
§. 5. Cnoty starych chrześcijan 87
§. 6. Liturgia pierwotnego Kościoła 93
§. 7. Archeologia jako uzupełnienie Patrologii 98
§. 8. Chrześcijaństwo i Patrycyat rzymski 106

ROZDZIAŁ IV.

Życie artystyczne Kościoła.

§. 1. Sztuki piękne u kolebki chrześcijaństwa 127
§. 2. Stosunek sztuki staro-chrześcijańskiej do klasycznej 132
§. 3. Jaki jest główny charakter staro-chrześcijańskiej sztuki? . . 140
§. 4. Gdzie szukać klucza do odcyfrowania treści dzieł staro-chrześcijańskiej sztuki? 146
§. 5. Różne rodzaje pomników sztuki.
a) Symbole ideograficzne 149
b) Obrazy allegoryczne 157
c) Obrazy historyczne 158
d) Obrazy liturgiczne 160
e) Ikonografia Chrystusa, Bogarodzicy i Świętych Pańskich 176

CZĘŚĆ II.

Archeologia jako źródło Dogmatyki.

ROZDZIAŁ I.

Dogmatyczna doniosłość pomników.

§. 1. Kiedy wogóle mają monumenta wartość wiarogodnych źródeł? 189
§. 2. Pomniki są autentycznym kanałem, świadkiem i sędzią wiary 201

ROZDZIAŁ II.

Wiara w Boga w Trójcy, Stworzenie i Odkupienie.

§. 1. Jedność Boga 1
§. 2. Trzy Boskie Osoby 3
§. 3. Trójca św. . . . . .
§. 4. Stworzenie i Odkupienie . . . . . .

ROZDZIAŁ III.

Sakramenta św.

§. 1. Chrzest i Eucharystya . . . . . .
Epigraficzne świadectwa dla Sakramentu Chrztu . . . . . .

Świadectwa epigraficzne dla Eucharystyi 230
Wspólne świadectwa epigraficzne dla Chrztu i Eucharystyi . 231
§. 2. Bierzmowanie 248
§. 3. Pokuta kanoniczna. Dobre uczynki 255
§. 4. Kapłaństwo 257
§. 5. Małżeństwo. Stan dziewictwa 266
§. 6. Ostatnie Pomazanie 272

ROZDZIAŁ IV.

Rzeczy ostateczne. Kult Świętych.

§. 1. Zmartwychwstanie ciał 274
§. 2. Czyściec 277
§. 3. Niebo, Kult Świętych 282
§. 4. Kult Matki Bożej 299

ROZDZIAŁ V.

Jedność Kościoła i Prymat.

§. 1. Łączność duchowna w Kościele 306
§. 2. Prymat rzymskiego Biskupa 311

Główniejsze omyłki druku.

str.	11	wiersz	13	z dołu	zamiast	Scilius	czytaj	Acilius
„	14	„	4	z góry	„	Salaria Vetus	„	Salaria Nova
„	14	„	5	„	„	Ostyjskie	„	Ostryańskie.
„	87	„	15	„	„	phloegei	„	phlegraei
„	190	„	5	z góry	„	zbogaciła	„	zbogaciły
„	190	„	6	„	„	pozwoliła	„	pozwoliły
„	221	„	1	—	„	fig. 3.	„	fig. 7.
„	272	„	15	z dołu	„	PACF	„	PACE

1803